U.79628
39079628000000

Joanna Kurczewska

# PATRIOTYZM (Y) POLSKICH POLITYKÓW

WYDAWNICTWO IFiS PAN

http://rcin.org.pl/ifis

INSTYTUT
FILOZOFII
I SOCJOLOGII
POLSKIEJ
AKADEMII
NAUK

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

# PATRIOTYZM(Y) POLSKICH POLITYKÓW

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

*Joanna Kurczewska*

U 79 628

# PATRIOTYZM(Y) POLSKICH POLITYKÓW

## Z BADAŃ NAD ŚWIADOMOŚCIĄ LIDERÓW PARTYJNYCH LAT DZIEWIĘĆDZIESIĄTYCH

WYDAWNICTWO IFiS PAN
WARSZAWA 2002

http://rcin.org.pl/ifis

Publikacja książki dofinansowana
przez Fritz Thyssen Stiftung

Projekt okładki
*Andrzej Łubniewski*

Redaktor wydawnictwa
*Elżbieta Morawska*

Copyright by © *Joanna Kurczewska* and Wydawnictwo IFiS PAN

U.79628

39079628000000

ISBN 83-87632-91-0

Wydział Filozofii i Socjologii BIBLIOTEKA UW

Realizacja
Ośrodek Wydawniczo-Poligraficzny SIMP – Hanna Bicz
00-669 Warszawa, ul. Emilii Plater 9/11
tel. (0-22) 629-80-38

D
223.02
A45/02
UW

http://rcin.org.pl/ifis

# Spis treści

Przedmowa ..... 9

**Część I: Naród jako wartość** ..... 27
*Założenia analizy – najogólniej* ..... 29
Kłopoty interpretacyjne ..... 34
Zadania polityków – podstawy ..... 36
Struktura analizy ..... 36

*To, co najważniejsze w sytuacjach nadzwyczajnych* ..... 44
Odezwa, czyli przede wszystkim „Rodacy"! ..... 44
Konstytucja, czyli odświętność codzienności politycznej ..... 54

*To, co święte i wspólne* ..... 56
Świętości ..... 56
To, co łączy ..... 65
To, co dzieli ..... 70
Tabu, czyli lustra ..... 73

*Wzór Polaka – więcej różnic i wątpliwości niż pewności* ..... 78
O istotności wzoru Polaka ..... 78
O danych najogólniej ..... 80
Gdy wzór Polaka nie istnieje... ..... 83
W kręgu wątpliwości ..... 86
Siła dawnych wzorów ..... 90
Styl partyjny? ..... 95
Próba podsumowania, czyli „wzór wzorów" ..... 97

http://rcin.org.pl/ifis

*Kanon, czyli oferta polityka* ..... 104
O kanonie ..... 104
Konteksty partyjne? ..... 105
Pewniki i dozwolone różnice ..... 107
Więcej o naturze pewników, czyli
o metawartościach ..... 109
Podstawowe struktury: prawidłowości i wyjątki ..... 110
Więcej o kanonie: czyli o czasie, bohaterach
i przestrzeni ..... 114
Autorytety ..... 120

*Między przeszłością a teraźniejszością* ..... 125
„Trumny" Piłsudskiego i Dmowskiego, czyli
przyczynek do tego, jak konkretna tradycja
uczestniczy w budowaniu tradycji
dla wzorca polskości ..... 125
Pola pamięci ..... 125
Zdanie Giedroycia i kulisy polityczne ..... 128
Obozy polityczne wobec „trumien"
Piłsudskiego i Dmowskiego ..... 132
Nastawienia wobec polskiej przeszłości, czyli
„kopiści", „architekci" i „kucharze" ..... 144
„My" i Polska ..... 152
Hasła programowe jako wartości ..... 155
Trzy kultury i kampania wyborcza ..... 164

**Część II: Wyłączanie i włączanie** ..... 177
*„Narodowcy" i ich terapia dla Polski* ..... 179
Identyfikacje i autoidentyfikacje ..... 179
Wyłączyć Żyda, czyli mieć wroga ..... 191
Między świętością narodu a terapią dla Polski ..... 207
Wodzowie i autorytety ..... 223

*Przywódcy SLD w kampanii wyborczej* ..... 229
Wstęp ..... 229
Dwie interpretacje najogólniej ..... 231

http://rcin.org.pl/ifis

Dwie interpretacje i polityka ..... 238
Założenia analizy ..... 240
Dlaczego SLD? ..... 243
W kręgu pierwszej interpretacji ..... 249
W kręgu drugiej interpretacji ..... 257
Tradycja i polityka ..... 267

Zakończenie ..... 273

Bibliografia ..... 295

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

# Przedmowa

Skąd się wziął pomysł tej książki? Dlaczego jej bohaterami będą politycy Polski połowy lat dziewięćdziesiątych, a właściwie ich patriotyzm? Przecież jest tak wiele innych ważnych teoretycznie i praktycznie kwestii, którymi warto i trzeba się zajmować, narzucanych zarówno przez nowe paradygmaty badawcze w naukach społecznych, jak i przez samo życie. Jeśli współczesny patriotyzm Polaków za taką właśnie kwestię uznamy, to dlaczego ten, który cechuje polityków, ma być godny szczególnej uwagi? Są przecież inne podmioty społeczne, których poglądy i emocje wpływają na style i treści patriotyzmu polskiego czy porządkują narodową wyobraźnię. Poszukiwaniom odpowiedzi na takie pytania poświęcona jest ta książka.

Zainteresowanie patriotyzmem nie wynika tylko z tego, że od lat zajmuję się problematyką narodową i spore znaczenie przykładam do roli tematu narodowego w polskiej socjologii. Uważam zjawiska narodowe nie tylko za istotne w Polsce czy w Europie Środkowej i Wschodniej, gdzie „rewolucyjne" łączyło się z tym, co „narodowe"; są one, moim zdaniem, konstytutywnymi elementami każdej refleksji teoretycznej i diagnostycznej nad nowoczesnym ładem kulturowym i społecznym. Różne podejścia do narodu i nacjonalizmu dają o sobie znać w wielu istotnych – z punktu widzenia teorii społecznej – ujęciach obecnych zmian w Europie Środkowej i Wschodniej: wyjścia społeczeństw i kultur narodowych tego regionu z „socjalizmu państwowego" w stronę kapitalizmu i demokracji. Na przykład w teoriach kulturowego determinizmu, stosowanych do wyjaśniania przemian aktual-

http://rcin.org.pl/ifis

nych struktur i form politycznych w tym regionie czynnik narodowy stanowi jeden z czynników strategicznych[1].

Niestety zjawiska te nie interesują zbytnio polskich socjologów i politologów – badaczy przemian ustrojowych w pokomunistycznej Europie. Dla nich patriotyzm jest zjawiskiem mniejszej wagi niż demokracja, gospodarka rynkowa, integracja europejska, i to bez względu na to, czy pojmuje się te zjawiska w kategoriach kulturowych czy politycznych.

Patriotyzm zwrócił moją uwagę także dlatego, iż łączy polską tradycję społeczną z najnowszymi tendencjami w światowej, a zwłaszcza anglosaskiej socjologii. Temat narodowy pod wpływem tej tradycji scalał i porządkował dawną refleksję o państwie, społeczeństwie i kulturze w polskiej socjologii[2]. Obecnie w naukach społecznych na świecie podobnie traktuje się problematykę narodu i nacjonalizmu: patriotyzm czy naród uważa się za kategorie znaczące dla rozwoju refleksji teoretycznej w naukach społecznych. (Tego rodzaju nastawienie znaleźć można np. w pracach Charlesa Taylora[3]. Wedle niego bez poczucia wspólnotowości narodowej i solidarności, które „przewyższa ogólne poczucie zobowiązania wobec demokracji", trudno mówić o integracji i konsensusie politycznym).

Zajmując się patriotyzmem polityków – i tylko nim – pragnąłbym uniknąć dwóch grzechów zazwyczaj razem występujących:

---

[1] Zob. np. G. Schöpflin, *Cultural Identity in Post-Communist Europe*, w: S. White, J. Batt i in., (red.), *Developments in Eastern European Politics*, London, Macmillan, 1993, s. 18–20; T. Judt, *A Grand Illusion? An Essay on Europe*, Harmondsworth, Middl., Penguin Books, 1996, s. 47.

[2] Zob. J. St. Bystroń, *Pojęcia narodu w socjologii Polskiej*, „Rok Polski" 1916, (4).

[3] Ch. Taylor, *Ile nacjonalizmu potrzebuje demokracja?*, w: T. Buksiński (red.), *Wspólnota i wspólnotowość. Wybór tekstów*, Poznań 1997; najciekawiej – obok Taylora – ujął teoretycznie to zagadnienie Ghia Nodia, *Rethinking Nationalism and Democracy in the Light of Post-Communist Experience*, w: *National Identity as an Issue of Knowledge and Morality*, „Georgian Philosophical Studies" I; N. V. Chavchavadze, Ghia Nodia, P. Peachey (red.), *The Council for Research in Values and Philosophy*, Cardinal Station, Washington DC 1994, s. 39–68. Na gruncie polskim dużą wagę do roli struktur świadomości narodowej w budowaniu demokracji pluralistycznej przywiązuje A. Walicki (*Polskie zmagania z wolnością*. Kraków 2000, zwłaszcza strony 187–335).

http://rcin.org.pl/ifis

wolnej od empirii spekulacji i ogólnikowości. Innymi słowy, nie chciałabym mówić o „duszy polskiej", „patriotyzmie wszystkich Polaków", „całego społeczeństwa", „całego państwa" czy „całej kultury". Przeciwnie, opierając się na danych empirycznych mówić będę konkretnie o „czyimś" patriotyzmie: o tym, jak treść i funkcje patriotyzmu zależą od tego, czyją i w jakich warunkach są „własnością" intelektualną i emocjonalną, a więc jakich podmiotów społecznych, o jakich charakterystykach wewnętrznych i zewnętrznych, są wytworem.

W mojej książce wybór podmiotu społecznego, czyli polityków, zależy od faktów życia społecznego i od koncepcji teoretycznych. Niemal wszyscy w Polsce lat dziewięćdziesiątych mówią lepiej lub gorzej o politykach. Zwykli obywatele III RP czynią ich na ogół odpowiedzialnymi za wszystko co dzieje się w kraju. W najnowszych teoriach narodu, zwłaszcza konstruktywistycznych, elity społeczne (w tym zwłaszcza polityczne) decydują o przebiegu procesów narodowych, o charakterze podstawowych wymiarów tożsamości zbiorowej.

Taki właśnie wybór konkretnych podmiotów wynika także z pewnego rodzaju przekory i, co ważniejsze, z szacunku dla tradycji polskiej humanistyki. W aktualnym polskim dyskursie akademickim o narodzie i patriotyzmie, gdy mówi się o określonych podmiotach społecznych, a nie o całym społeczeństwie, w Polsce przecenia się – jak w przeszłości – rolę wybitnych jednostek, najczęściej artystów i intelektualistów, ale także znanych polityków. Nie docenia się roli elit – politycznych, ekonomicznych, intelektualnych – bardziej od tych wybitnych jednostek „anonimowych".

Książka nie jest więc w zgodzie z tendencjami antyelitystycznymi, modnymi ostatnio w refleksji naukowej o narodzie[4]. Opieram się w niej na wybranej tradycji elitystycznej, od dawna znaczącej w socjologii polskiej, a mianowicie na tej, która podkreśla rolę narodową inteligencji-elity. Wedle tej tradycji inteligencja-

[4] W tym kierunku zmierza jeden z autorytetów w badaniach nad nacjonalizmem, Anthony D. Smith. Por. jego *Myths and Memories of the Nation*, Oxford UP 1999, szczególnie strony 163–186.

http://rcin.org.pl/ifis

-warstwa i inteligencja-elita są uprzywilejowane: mają szczególna moc nacjotwórczą. (Pisał o tym fascynująco Florian Znaniecki[5] i jego uczniowie). Niestety często się o tej tradycji współcześnie zapomina. Więcej – moim zdaniem – pisze się w socjologii polskiej, tej diagnozującej obecne struktury społeczne i współczesne mentalności zbiorowe, o patriotyzmach narodowych i lokalnych zwykłych ludzi (np. świadczą o tym częste badania świadomości narodowej Polaków) aniżeli o poglądach na naród polityków w demokratycznym i suwerennym państwie, grupy, która w komunikacji publicznej jest uprzywilejowana – zgodnie z wyborem większości – i szczególnie widoczna: może kontrolować życie w kraju i jego ideowe uprawomocnienia zgodnie z nowymi zasadami ustrojowymi.

Sądzę, że warto analizować patriotyzm określonych podmiotów społecznych składających się na społeczeństwo polskie, a nawet całego społeczeństwa polskiego w wybranym momencie historycznym zaczynając od „góry" społecznej. Gdy zna się lepiej lub gorzej „zadania narodowe" elit, można dopiero budować zarys mapy patriotyzmów innych grup społecznych. Stąd też zajmować się będę politykami, którzy – zdaniem badaczy i zwykłych obywateli – należą do nowych elit III RP. Są oni bez wątpienia nie tylko najbardziej widoczni społecznie, ale i najbardziej wpływowi: są „ostatnią instancją" procesów decyzyjnych określających kształt współczesnej rzeczywistości społecznej. Dlatego też tworzenie mapy polskich patriotyzmów należy rozpocząć od patriotyzmów polityków – od ich konstrukcji wartości narodowych, symboli i tradycji.

„Bohaterami" książki są konkretni politycy, ich doświadczenia polskości tworzone pod presją i w ramach zastanej kultury narodowej. Czyniąc tak mam nadzieję uniknąć błędów wielu socjologów i politologów, którzy – badając zjawiska narodowe – zdaniem R. Brubakera, mają tendencję do nadmiernych abstrak-

[5] Zwornikami roli współczesnych polityków z rolą i zadaniami inteligentów są w tej książce odwołania do koncepcji Floriana Znanieckiego. Pisałam o tym szerzej w artykule w książce pod red. E. Hałas, *Teoria socjologiczna Floriana Znanieckiego a wyzwania XXI wieku*, TN KUL, Lublin 1999.

http://rcin.org.pl/ifis

cji, do odchodzenia od konkretnych wydarzeń i zbytniego dążenia do generalizujących – strukturalnych lub kulturowych – wyjaśnień[6].

Wybór polityków – a nie pisarzy czy artystów – spośród różnych kategorii zawodów i powołań składających się na polską inteligencję wynika z przyjęcia założenia o elitystycznym charakterze polskiej demokracji. Sądzę, że budowanie demokracji sprzyja „nieoczekiwanej zmianie miejsc": intelektualiści i artyści, dawni czy nie tak dawni „inżynierowie dusz" ustępują miejsca politykom-przywódcom partyjnym wybranym do najwyższych władz, którzy mniej należą do kultury wysokiej – narodowej i światowej – a bardziej do masowej wyobraźni społecznej, do kultury masowej, w której ceni się to, co odpowiada gustom i woli większości.

W wielu analizach dyskursu publicznego prowadzonego po 1989 roku zwraca się uwagę na upadek autorytetu społecznego intelektualistów i artystów, na „spychanie" ich na pobocze sceny publicznej. Dzieje się tak nie tylko z tego powodu, że schodzą z niej na swoje własne życzenie: stając się urzędnikami państwowymi, ograniczając się do wąsko pojętych prac w instytucjach samorządowych, frustrując się przebiegiem zmian czy odgrywając role fachowców – rezygnują z myślenia i działania na rzecz dobra wspólnego, na rzecz kraju. Także dlatego – co było wyraźne już w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych – iż projekty ideologiczne „dobrego państwa", nowoczesnego społeczeństwa i aktywnej wspólnoty narodowej inicjowane przez inteligencję opozycyjną i ruch społeczny „Solidarności" nie zyskały powszechnej aprobaty i w zetknięciu z rzeczywistością tworzące je autorytety moralne i intelektualne okazały się bezradne.

Niezbyt znaczne jest również to, że środowiska inteligenckie, które przed 1989 rokiem przysposabiały do bycia w opozycji (jawnej lub ukrytej) wobec państwa, dziś przygotowują do funkcji państwowotwórczych, dołączając tym sposobem do wcześniej uformowanych grup różnego szczebla polityków. Innymi słowy,

[6] R. Brubaker, *Nation as Institutionalized Forms. Practical Categories, Contingent Events*, „Contention" 1994, t. 4, nr 1.

http://rcin.org.pl/ifis

mamy w XX-wiecznej Polsce kolejną już próbę dyferencjacji zadań i miejsca społecznego inteligentów w suwerennym państwie i społeczeństwie, wyrażającą się m.in. w procesie uzyskiwania przez niektórych z nich uprzywilejowanego miejsca „na górze" państwa czy dzielenia inteligentów na fachowców (urzędników państwowych, samorządowych itd.) oraz wybieralnych polityków, którzy na mocy decyzji większości znaleźli się w parlamencie lub w grupach przywódczych powstałych po 1989 roku partii i środowisk politycznych.

Najogólniej mówiąc, na pytanie „dlaczego politycy" (bardziej szczegółowo odpowiadam na nie w części pierwszej książki, zwłaszcza tam, gdzie zajmuję się rekonstrukcją kanonu kultury narodowej i zasadami formułowania wzorów Polaka) odpowiem krótko, iż to oni z wielu powodów nie tylko rządzą zgodnie z wolą wyborców strukturami politycznymi, wpływają na nowe układy gospodarcze, ale dzięki pełnionym funkcjom, społecznie i politycznie uznanym, mogą skutecznie narzucać swoje zasady myślenia i działania współobywatelom, w tym i te dotyczące patriotyzmu.

Jedno z ważniejszych założeń tej książki dotyczy sposobu traktowania polityków „jak inteligentów", co ma istotne konsekwencje dla sposobów rekonstruowania ich przekonań. To tyle, co zadawać im pytania, które dawni badacze zwykli stawiać polskim inteligentom, gdy usiłowali określać naturę ich patriotyzmu, ich zadania narodowe, ich wpływy na *habits of hearts* całego społeczeństwa polskiego. To także widzieć w politykach następców innego typu inteligentów: artystów czy intelektualistów, dawnych ideologów narodowych i społecznych.

Co to jeszcze znaczy „traktować polityków jak inteligentów"? Również to, że politykom, o których piszę, w wywiadach – które są podstawą empiryczną tej książki – stawia się pytania nie tylko o to, kim są i co czynią w wąsko pojmowanej sferze polityki. Pyta się ich mianowicie o to, z jakim kapitałem społecznym i kulturowym znaleźli się na scenie publicznej kraju, jakim wartościom służą, jakie wizje społeczne mają, co i w jakich warunkach mobilizuje ich do walki o „rząd dusz". Badani politycy stale

http://rcin.org.pl/ifis

podkreślali, że reprezentują nie tylko swoją partię polityczną i siebie samych, lecz przede wszystkim (i to w zależności od orientacji) cały naród czy całe społeczeństwo.

Przy takim postulacie można widzieć w politykach również twórców i propagatorów ideałów dobrego społeczeństwa, państwa czy narodu; a więc należą oni do tej samej ogólnej kategorii społecznej (inteligencji-elity) legitymizowanej przez polską historię, co dawni artyści czy intelektualiści. Pytania do polityków o ich przekonania i zadania wzorotwórcze, relacje ze społeczeństwem, kształt wizji stanowiących układ odniesień dla wartości grupowych i indywidualnych są kierowane do „innych inteligentów", a nie do „innej" grupy czy kategorii społecznej i kulturowej w strukturze społecznej. Innymi słowy, pytania badawcze mogłyby być zadane dawnym polskim artystom i intelektualistom aby ustalić rodzaj i poziom ich patriotyzmów. Kryje się za tym pewna ideologia: przekonanie, że nadal „rząd dusz" we współczesnej Polsce pozostaje w rękach inteligentów.

Gdy akceptuje się tę ideologię, warto zapytać, czym się współcześni politycy różnią od dawnych artystów, intelektualistów, a także od tych mniej dawnych, którzy kreowali wizje jedności politycznej w okresie realnego socjalizmu? Przede wszystkim tym, że – w odróżnieniu od swych poprzedników – gdy chodzi o zadania wzorotwórcze mniej są ich świadomi, a także ich społecznych i kulturowych skutków. Bardzo często nie zdają sobie sprawy (tak jak pan Jourdain, który nie wiedział, że „mówi prozą"), że jeśli nie kreują, to w uprzywilejowany w stosunku do innych aktorów społecznych sposób porządkują i propagują podstawowe wizerunki polskiego patriotyzmu – przeszłego, obecnego i przyszłego. Korzystając z instytucji demokratycznego państwa, np. odwołując się do konstytucji, kształtując programy edukacyjne itp., wpływają na podstawowe zasady identyfikacji z polskością (np. jaki powinien być polski obywatel czy uczestnik kultury narodowej) i na strategie życiowe uzyskiwania tych identyfikacji.

Analizując przekonania polityków – reprezentantów społeczeństwa – można dowiedzieć się, jakie style przekonań patriotycz-

http://rcin.org.pl/ifis

nych kryją się pod kostiumem deklarowanych wartości i interesów. Można zobaczyć jak traktowane są wartości narodowe (w jak najszerszym ich rozumieniu) w polityce: czy służą samym politykom, czy organizują ich współpracę z resztą społeczeństwa, czy wreszcie pomagają stworzyć komunikację wspólnych wartości i określić, czy jej skutkiem jest otwarta wspólnota narodowa ze wszystkimi jej funkcjami integracyjnymi czy zamknięta, ksenofobiczna, operująca zasadą obcości moralnej i politycznej.

Dzięki książce – mam nadzieję – będzie można zobaczyć, czy mamy do czynienia z *jednym patriotyzmem* i jego odmianami, czy z *wieloma patriotyzmami*, mającymi wspólny mianownik. Jaki jest zasób patriotyzmu polityka? Czy ogranicza się wyłącznie do sfery bieżącej polityki, czy kształtuje się w opozycji do patriotyzmu innych grup społecznych, czy przeciwnie – jest silnie zintegrowany z wartościami narodowymi innych grup społecznych. Czy dąży do autonomii czy – przeciwnie – korzysta z dawniejszych i obecnych inteligenckich zasobów, posiłkując się ideami tworzonymi przez fachowców oraz artystów i intelektualistów, którzy swe ideały rozwijają w ramach „kultury wysokiej".

Wszystko to prowadzi do tego, by w politykach dostrzec nie tylko kopistów wartości i interesów polskiego społeczeństwa, ale przede wszystkim takich jego reprezentantów, którzy mogą odgrywać rolę prawodawców wyobraźni narodowej, a nie tylko artykułować swoje indywidualne projekty patriotyzmu. Dzięki przyjęciu takiej zasady interpretacyjnej nie tyle przedstawia się co i jak „gra narodowo w duszach" konkretnych polityków, ile zdobywa się podstawowy wgląd w naturę społecznych i kulturowych zróżnicowań programów, wyobrażonych i realnych, współczesnej polskości. Innymi słowy, odwołania – ale jak widać z pewnymi modyfikacjami – do koncepcji Floriana Znanieckiego służą w tej książce za ramę teoretyczną.

Takie postępowanie badawcze, mam nadzieję, nie będzie prowadziło do uproszczeń wizerunków patriotyzmów, np. do odnajdowania tylko ich ekstremalnych czy szczególnie wyrazistych postaci. Przeciwnie, chciałabym oddać złożoność i wielobarwność doświadczeń patriotycznych polityków, pokazać zasady

http://rcin.org.pl/ifis

aksjologiczne te doświadczenia organizujące: które je doskonalą, które zaś ograniczają.

Przede wszystkim chodzi o ustalenie, czy, jakie i w jakich sytuacjach wartości narodowe są dla polityków tylko wygodnym instrumentem przeniesionym ze sfery kultury narodowej do dziedziny wąsko rozumianej polityki, czy – przeciwnie – mają dla nich charakter autoteliczny. Dlatego też wiele uwagi poświęcam naturze powiązań między wartościami społecznymi, zwłaszcza odnoszącymi się do zasady narodowej. Wiedza o nich pozwala badaczowi ustalać, czy za patriotyzmem polityka kryje się spójna ideologia narodowa, wyrazisty wizerunek kultury narodowej czy koncepcja narodu politycznego, a także i to, jaka strategia intelektualna do tych wizji i wizerunków prowadzi. Istotne jest też określenie, czy ich instrumentalność lub autoteliczność jest ukryta czy jawna, i od jakiego kontekstu normatywnego to zależy.

Zajmować się będę przede wszystkim rekonstrukcją różnych sposobów instrumentalizacji przez polityków wartości narodowych, to bowiem zjawisko decyduje o treściach i formach patriotyzmu polityków, a także stylach ich polityki: tej pojmowanej jako zawód i tej pojmowanej jako powołanie. Celem takiej analizy będzie zwrócenie uwagi, że instrumentalność wartości narodowych ma charakter kontinuum. Takie szerokie pojmowanie instrumentalności – i nie w opozycji do autoteliczności – wydaje mi się bardziej właściwe w analizie patriotyzmów. Lepiej tak postępować, aniżeli budować – w oparciu o nazbyt doktrynalne ustalenia – fałszywe dylematy w sferze wartości narodowych. Na przykład próbować orzekać, czy dany polityk traktuje wartość narodową jako autoteliczną albo jako instrumentalną. Odnajdowanie więc różnych postaci instrumentalności wartości i idei narodowych jest w tej książce najważniejsze, one bowiem w głównej mierze decydują o tym, jaki patriotyzm wyznaje i uznaje dany polityk, jaki odrzuca, a jaki jest mu obojętny. Innymi słowy, charakter i siła danego patriotyzmu tkwi w szczegółach: są nimi różne objawy instrumentalności. A zatem, najważniejsze w tej książce będą poszukiwania różnorodności patriotyzmów, pokazywanie zasad, które decydują o tym i sprawiają, że mamy nie

IFiS PAN
http://rcin.org.pl/ifis

tyle wiele odmian patriotyzmu, ale wiele różnych patriotyzmów. Gdy się tak postępuje, to obraz patriotyzmu polityków jest wielce zagmatwany, płynny i dość nieprzejrzysty. Wśród polityków mamy wielu patriotów – świadomych pragmatyków, nielicznych polityków – integralnych ideologów narodowych, usytuowanych na pograniczu polityki oficjalnej, którzy uczynili z narodu nie tyle zasadę świętą i autoteliczną, ile restrykcyjną, limitującą przynależność do polskiej wspólnoty narodowej; mamy bardzo wielu nieświadomych pragmatyków, którzy pod wpływem potrzeby chwili potrafią przeobrazić się w żarliwych ideologów narodowych.

W książce – warto dodać – traktowanie przez polityków wartości narodowych jako wartości autotelicznych nie jest wystarczającym powodem, by uznać, że oparty na nich patriotyzm jest godzien najwyższej oceny, a także że na szczególną pochwałę zasługują ich twórcy i nosiciele. Ważniejsze będzie to, jak są one powiązane z innymi wartościami społecznymi – instrumentalnymi czy autotelicznymi, np. z ideą państwową, zasadą lojalności, solidarności itd. A zatem ich nadrzędność czy niezależność od innych wartości nie będzie stanowiła podstawowego kryterium oceniania rekonstruowanych przekonań.

Takie nastawienia wobec idei patriotyzmu oraz jej konstruktorów i użytkowników – polityków – przyświecają tej książce. Zdaję sobie sprawę, że książka nie wyczerpuje problematyki teoretycznej ani kwestii praktycznych związanych ze współczesnym polskim patriotyzmem. Nie w pełni też odpowiada na szczegółowe pytania, np. o formy patriotyzmu obecne – dobrze lub źle – w sferze polityki. To, co chyba na przykładach empirycznych pokazuję, to – używając słów Ernesta Gellnera – polski „mariaż kultury z polityką"[7]. Jej zadaniem jest tylko uświadomienie czytelnikowi, że mariaż ten w nie mniejszym stopniu niż ten ekono-

[7] Takim właśnie skrótem pojęciowym określił istotę współczesnego nacjonalizmu; czyli używając określeń nieanglosaskich do problematyki narodowej istotę różnych artykulacji idei i wartości narodowych. Por. E. Gellner, *Narody i nacjonalizmy*, Warszawa 1991.

http://rcin.org.pl/ifis

mii z polityką decyduje o kształcie „demokracji po polsku"[8]; także, iż ów związek „niejedno ma imię" i trudno raz na zawsze przesądzić, która ze stron jest w nim dominująca.

*Last but not least* wprowadzenie do książki nie może obyć się bez zwrócenia uwagi – choćby w telegraficznym skrócie – na sposób użytkowania w niej koncepcji teoretycznych. Odwołuję się często do wielu odmiennych koncepcji teoretycznych dotyczących nowoczesnego społeczeństwa i jego sfery kultury i polityki: m.in. do koncepcji kultury narodowej, tradycji i pamięci, ideologii i polityki. Innymi słowy, jest ona świadectwem „kontrolowanego eklektyzmu"; z jednej strony ogranicza go koncepcja hierarchicznej wizji narracji narodowej, z drugiej zaś – pluralistycznej narracji politycznej.

*

Niniejsza książka jest drugą w serii studiów przygotowywanych przez Zespół Badań nad Kulturą Narodową i Tradycją IFiS PAN o kulturowym wymiarze ostatnich przemian ustrojowych[9]. Prezentuje głównie – ale nie tylko – dane empiryczne uzyskane z jednej części badań grantowych KBN „Społeczne zróżnicowanie kanonu kultury narodowej nowej elity politycznej"[10]. Prace przygotowawcze (seminaria, analizy prasy) prowadzone były od 1990 roku; wywiady, stanowiące podstawę badań, były przeprowadzane przez moich współpracowników i przeze mnie w latach 1992–1994 i w roku 1995. Ponadto w analizach uwzględniłam jeszcze inne dane empiryczne, przede wszystkim wyniki badań kampanii wyborczych.

[8] Piszę o tym szerzej w artykule *Świadomość narodowa w służbie demokracji* w zbiorze pod red. E. Mokrzyckiego, A. Rycharda i A. Zybertowicza, *Utracona dynamika*, IFiS PAN, Warszawa 2001.

[9] Pierwsza z tych prac: *Kultura narodowa i polityka*, powstała z mojej inspiracji i ukazała się pod moją redakcją pod koniec 2000 roku, wydana w Warszawie przez Oficynę Naukową.

[10] Projekt badań obejmował też dwa inne typy badań. Piszę o tym w aneksie (s. 431–439) do książki *Kultura narodowa i polityka*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000.

http://rcin.org.pl/ifis

Bohaterem książki będą politycy, często z pierwszych stron gazet, o których dużo się mówiło na początku lat dziewięćdziesiątych, i o których nadal się pamięta. Większość badanych po 2000 roku jest czynna politycznie: zajmuje znaczące stanowiska w państwie i cieszy się zainteresowaniem opinii publicznej. Wszyscy w czasie trwania badań znajdowali się w grupach przywódczych swoich partii: byli odpowiedzialni w strukturach partyjnych nie tylko za publiczny wizerunek swojej partii, ale i za rzeczywiste strategie ideologiczne.

W książce odwołuję się do metod jakościowych, głównie do metody wywiadu otwartego. Nastawiona jestem na rekonstrukcję różnych aspektów tożsamości badanych osób jako reprezentantów grupy społecznej – polityków, przede wszystkim na ich strategie konstruowania wartości narodowych: na ich sposoby przydawania treści polskości, kulturze narodowej, tradycji narodowej, wzorom Polaka i polityce odpowiadającej narodowi.

Podstawą empiryczną książki są przede wszystkim wielogodzinne otwarte wywiady z przywódcami partyjnymi reprezentującymi partie zasiadające w parlamencie I i II Kadencji Sejmu III RP, członkami Komisji Konstytucyjnej i Komisji ds. Kultury i Środków Przekazu oraz rzecznikami prasowymi tych partii; oprócz nich uwzględnione zostały wielogodzinne wywiady z przywódcami pozaparlamentarnej radykalnej prawicy narodowej oraz materiały propagandowe przez nich dostarczone. Przeprowadzono 52 wywiady z przywódcami partii zasiadającymi w parlamencie oraz 6 wywiadów – znacznie dłuższych niż te pierwsze – z przywódcami radykalnej prawicy. (Wywiad trwał nie mniej niż 2 godziny i nie więcej niż 6). Wywiad – nie wchodząc w szczegóły techniczne – zawierał następujące bloki tematyczne:

– blok ustalający tożsamość ideologiczną i polityczną partii badanego oraz określający mapę polityczną z punktu widzenia jego partii,

– blok diagnozujący podstawowe wybory aksjologiczne badanych w dziedzinie kultury narodowej, moralności, historii i polityki,

http://rcin.org.pl/ifis

– blok pytań nastawionych na określenie specyfiki programowej danej partii.

Nie sposób pominąć tu kwestii „trudnej anonimowości" respondentów. Wydaje mi się ona bardzo ważna i mająca wiele istotnych – z punktu widzenia charakteru materiałów i późniejszych ich analiz – skutków. W książce tak bardzo nastawionej na „chwytanie kadrów" rzeczywistości, na ich rozumienie, ważne są przede wszystkim same wypowiedzi badanych polityków, takie ich przedstawianie, aby jak najwierniej oddać ich stylistyczne niuanse i osobliwości. Dlatego więc tak często cytować będę konkretne wypowiedzi – w całości i we fragmentach. Cytować czy odwoływać się do nich będę zachowując anonimowość respondenta; operuję jedynie numerem odpowiedniego wywiadu i nazwą partii, z którą badany polityk był związany. Jednakże w wielu przypadkach ta anonimowość może się okazać zagrożona przez zewnętrzne czynniki i niepełna. Przywódcy spoza parlamentu – ale nie tylko – żądali nawet, aby było wiadomo kto i co mówi, by z wywiadu uczynić coś w rodzaju trybuny dla swej partii. W tych przypadkach prowadzący wywiad narzucał anonimowość respondentowi wbrew jego woli.

Zebrany z wywiadów materiał – warto to podkreślić – nie ma w pełni anonimowego charakteru, albowiem każdej analizowanej i cytowanej wypowiedzi towarzyszy nazwa partii. Ponadto niektóre elementy wypowiedzi pozwalają zidentyfikować polityka, zwłaszcza gdy powołuje się na swe publiczne wystąpienia czy je dokładnie powtarza. Najogólniej mówiąc, materiały te ujawniają szeroką gamę anonimowości badanych: od pełnej, gdy nie sposób przyporządkować wygłaszanej opinii osobie znanej publicznie, przez pozorną aż do niemożliwej do zachowania (z różnych zresztą powodów).

Ma to nie lada znaczenie dla obiektu badań; dla charakteru i wyników jego interpretacji. Dzięki takim danym empirycznym nierzadko odkrywałam „inną twarz" znanego polityka: euroentuzjasta okazywał się tradycyjnym polskim patriotą, a publicznie zwolennik tradycji polskiej – zagorzałym jej krytykiem.

http://rcin.org.pl/ifis

Jaka zatem jest wartość zebranego materiału i jak należy go traktować? Tego rodzaju dane są z pewnością niewystarczające, by mówić o rzeczywistej tożsamości społecznej i kulturowej polityków i na ich podstawie orzekać o słabości lub sile zakodowanych w nich projektów patriotyzmu. By o tym mówić, należałoby co najmniej dokonać porównań między wartościami deklarowanymi podczas wywiadu a tymi deklarowanymi na forum publicznym. Ale i to nie wystarcza, bo nie wiemy, jak patriotyzmy polityków kształtują ich działania na scenie publicznej, i jakiego typu są to działania.

Jestem świadoma wielu ograniczeń zebranych danych empirycznych, dlatego więc na ich podstawie nie będę orzekać o naturze tożsamości społecznej i kulturowej polityków, o tym, czy zasada narodowa odgrywa w niej rolę „kotwicy aksjologicznej", czy przeciwnie – na krótko porządkuje treści i formy ich patriotyzmów, często pod wpływem bodźców zewnętrznych.

Jednakże – pamiętając o tych ograniczeniach – uważam te dane za ciekawe źródła historyczne i socjologiczne. Badani politycy pytań, w tym np. o imponderabilia narodowe i tabu, nie uważali za ingerencję w ich przekonania. Jak pokazuje styl wypowiedzi, czuli się swobodnie i mówili „to, co chcą". Dlatego też, choć nie uważam zebranych danych za wystarczające do całościowej rekonstrukcji patriotyzmów polityków, to uważam je – obok deklaracji publicznych – za niezbędne „wprowadzenie" do analiz realnych (a nie wyobrażonych) praktyk patriotycznych, prywatnych czy publicznych. Także dlatego, iż zakładam, że wypowiadane przez polityków deklaracje aksjologiczne mają związek z ich *habits of hearts* i nie są przypadkową reakcją na pytania *ad hoc*, które zmuszają do określenia swojej identyfikacji narodowej czy tożsamości narodowej[11].

[11] Odróżniam identyfikację narodową od wymiaru narodowego tożsamości społecznej; ta pierwsza jest słabsza, bardziej krótkotrwała i kontekstowa. Rozróżnienie to wywodzę z oryginalnej koncepcji identyfikacji i walencji sformułowanej przez Antoninę Kłoskowską w jej fundamentalnej pracy *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

http://rcin.org.pl/ifis

Zajmuję się tymi właśnie „anonimowymi" wypowiedziami, gdyż, po pierwsze, chciałabym przedstawić dane, które nie są znane szerszej opinii publicznej, a mogą stanowić np. dla historyków i obserwatorów sceny publicznej interesujące źródło wiedzy o tych, „którzy nami rządzą"; po drugie – nie można wykluczyć, że badane deklaracje aksjologiczne polityków ujawniają trwałe motywacje narodowe, które decydują (lub mogą decydować) o charakterze publicznych wzorców ich zachowań; po trzecie dlatego, że tak uzyskane dane powinny stanowić niezbędne uzupełnienie dla badań dyskursu publicznego, a zwłaszcza dyskursu polityków; po czwarte, dlatego że mogą przydać się innym socjologom polityki i kultury stanowiąc specyficzny zasób danych.

Nie można też pominąć pytania, w jakim kontekście usytuowane są te wypowiedzi. Trzeba wspomnieć o co najmniej dwóch ważnych kontekstach: historycznym i społecznym. Wybrany do badań moment to koniec „romantycznej fazy"[12] polskiej transformacji zapoczątkowanej wielkim triumfem ruchu społecznego „Solidarność", wyrażonym w odzyskaniu całkowitej suwerenności państwa i narodu oraz jego sukcesami wyborczymi, i zakończonej pierwszą klęską polityczną (oddaniem władzy w ręce formacji politycznej wywodzącej się z poprzedniego ustroju) i jej konsekwencjami. Już bardzo konkretnie tym kontekstem są wydarzenia na scenie publicznej, a zwłaszcza te, które tworzone były przez parlament I kadencji wybrany w całkowicie wolnych wyborach, pierwsze lata II kadencji oraz różne fakty tworzone przez partie polityczne, zwłaszcza w czasie kampanii wyborczych.

Drugi kontekst stanowi społeczeństwo polskie jako pewna wewnętrznie zróżnicowana całość. W tym czasie tworzyło ono instytucje autentycznej i suwerennej demokracji, budowało w odmiennych warunkach geopolitycznych i cywilizacyjnych poczucie nowej tożsamości, w tym narodowej. Z jednej strony wartości i instytucje demokracji i rynku, z drugiej zaś suwerenności

[12] M. Ziółkowski, *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego: teorie, tendencje, interpretacje*, Poznań 2000, zwłaszcza s. 24–31, 91–105, 222–230.

http://rcin.org.pl/ifis

państwowej i narodowej stały się ramami dla doświadczeń jednostkowych i zbiorowych Polaków.

W Przedmowie trudno nie wspomnieć o konstrukcji książki, o jej wewnętrznych podziałach. O patriotyzmie badanych polityków będzie mowa w dwóch jej częściach. „Bohaterami" części pierwszej są układy wartości deklarowane przez badanych polityków; drugiej – dwa projekty patriotyzmu „wykadrowane" za pomocą dwóch podstawowych a konkurencyjnych wobec siebie mechanizmów budowania wspólnoty narodowej, czyli wyłączania i włączania. Spoiwem tych dwóch części książki jest poszukiwanie w deklarowanych układach „stałych" elementów narodowych i ich najważniejszych charakterystyk.

Pierwsza część książki poświęcona jest właśnie próbom ustaleń układów wartości, określenia, jakie w nich miejsce i w jakich powiązaniach zajmują „narzędzia narodowe". A więc istotne jest to, czy wartości narodowe służą jednostce, np. jej godności, czy kolektywnie pojmowanej wolności, demokracji, państwowej racji stanu czy kulturze narodowej. Ma też znaczenie i to, czy wiąże się je z aktualnym układem politycznym, interesami własnej partii, konkretnego przywódcy czy przeciwnie – towarzyszą one myśleniu według wartości ponadpartyjnych, np. w sferze kultury politycznej czy moralności publicznej.

W tych analizach nie pominę też kwestii, czy wartości narodowe są dla badanych polityków problematyczne czy oczywiste, nawykowe: czy są one dla nich elementem nawykowego depozytu narodowego, czy obiektem krytycznego namysłu, aktem wyboru wiary i lojalności. Tak więc dalsze analizy będą ujawniały różne powiązania między wartościami narodowymi występującymi w przekonaniach polityków.

Wszystko to ma zadanie diagnostyczne, i to jedynie w stosunku do ściśle określonego fragmentu polskiej rzeczywistości społecznej połowy lat dziewięćdziesiątych. Ze struktur wielogodzinnych wywiadów wybrałam te „kadry"[13], które odnoszą się – w różnym stopniu otwartości – do imponderabiliów narodowych,

[13] Odwołuję się tu raczej do popularnej terminologii filmowej i trochę do podstawowych znaczeń ram socjologicznych.

http://rcin.org.pl/ifis

sytuacji nadzwyczajnych dla kraju, ocen kultury polskiej, charakterystyk działań na rzecz narodu-państwa, do dziedzictwa narodowego, relacji zachodzących między rodzimością i obcością, wzorów osobowych, wreszcie do środków „poprawiania polskości".

Materiał empiryczny – stanowiący podstawę książki – obiektem analiz czyni wartości deklarowane przez polityków, a nie wartości przez nich uznawane[14]. Na podstawie przeprowadzonych wywiadów z politykami próbowałam ustalić, jakie struktury wartości kryją się pod deklaracjami pośrednio lub bezpośrednio odnoszącymi się do zjawisk oraz idei narodowych. Analizy struktur wartości nie są nastawione na odnajdowanie „mocnych", integralnych patriotyzmów, indywidualnych czy grupowych. Przeciwnie, na pokazywanie słabych, niespójnych, czasami hybrydalnych ich postaci. Nawet te słabe świadectwa – chciałabym to szczególnie podkreślić – ujawniają złożoność i zróżnicowanie konkretnych postaci patriotyzmu polityków i pozwalają dostrzec ich kalejdoskopową naturę.

W książce ważne jest przede wszystkim to, by pokazać z jednej strony ich wielokształtność i zmienność, z drugiej zaś – odkryć porządkujące je zasady główne oraz konteksty, tak by nie ulegać presji zastanych klisz ideologicznych: by nie przyjmować ich na wiarę i przedstawiać przekonania danego polityka na podstawie jego własnych wypowiedzi a nie szyldu, pod którym występuje jego partia czy ugrupowanie. O co w tym chodzi? Głównie o to, by nie ulegać stereotypom – np. nie wiązać tego, co narodowe, z tym, co konserwatywne lub populistyczne, i nie poszukiwać „elementów narodowych" jedynie u zwolenników partii, które w swych nazwach oraz programach odwołują się do haseł narodowych. Nie wykluczam, że polityk może być ideologiem narodowym (także w sensie przydanym przez Znanieckiego) nie wiedząc o tym czy należąc do partii z nazwy czy z funkcji anty- czy anarodowej. Dlatego więc nie odżegnuję się od roli

[14] Odwołuję się do koncepcji St. Ossowskiego trójpodziału wartości, por. S. Ossowski, *Polimorfizm ludzki a ideologie społeczne*, w: *Dzieła*, PWN, Warszawa 1967, t. 3.

http://rcin.org.pl/ifis

detektywa tropiącego wszelkie odniesienia polityków do wartości narodowych, nawet te przypadkowe, niedookreślone, nienazwane i wbrew oczekiwaniom społecznym.

Główna zasada interpretacji, należy dodać, wymaga, by rekonstruowane z punktu widzenia zasady narodowej układy wartości były odnoszone do zasad i środków budowania zaufania politycznego i społecznego czy uznawania i osiągania wspólnego dobra (wspólnotowości). Istotne jest bowiem zaznaczenie relacyjności wartości narodowych, nieustanne ujawnianie niekompletności tych wartości (tzn. ich dookreślanie poprzez inne wartości wspólnotowe czy indywidualistyczne, kulturowe czy polityczne, moralne czy cywilizacyjne itd.). Innymi słowy, chodzi o pokazanie ich różnorodnej i koniecznej obecności w świadomości tych podmiotów społecznych, które decydują nie tylko o losach polskiej demokracji.

http://rcin.org.pl/ifis

# Część I
# Naród jako wartość

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

# *Założenia analizy – najogólniej*

Analiz przekonań i wyobrażeń polityków, składających się na strategie narodowe, może być wiele. Ich charakter zależy od tego, co w danym momencie stanowi przedmiot dociekań, z jakiego punktu widzenia są czynione oraz jakie są źródła ich inspiracji teoretycznych[1].

Spośród nich wybrałam, jako godne szczególnego zastanowienia, wartości podstawowe, indywidualne i zbiorowe. Charakter doświadczania polskości decydował o punkcie widzenia, zaś koncepcje wartości wyznawanych[2], wyobrażeń[3] i przekonań[4] stanowiły o stylu interpretacji. W centrum uwagi znalazły się różne projekty wartości, ich struktury zewnętrzne i odniesienie wewnętrzne, a także charakter ich uzasadnień i ważniejszych kontekstów, rozważane z perspektywy idei narodowej i określonego podmiotu społecznego.

Jeśli uznaje się, że istnieje zawsze grupa społeczna, która w nowoczesnym narodzie-państwie bardziej od innych podmiotów wyznacza i kształtuje cele i przebieg przebudowy ustrojowej, a także powinności narodowe, to szukanie jej w społeczeństwie i państwie III Rzeczypospolitej jest uzasadnione. Takie na-

[1] Szczególnie bliska mi jest opcja badawcza Roberta A. Putnama, a zwłaszcza jego praca *The Beliefs of Politicians*, New Haven 1973.

[2] S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, w: *Dzieła*, Warszawa 1967, t. 3; por. rozdział „Konflikty niewspółmiernych skal wartości", s. 71–101.

[3] B. Baczko, *Wyobrażenia społeczne: szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, PWN, Warszawa 1994.

[4] A. Putnam, *The Beliefs...*, *op. cit.*

http://rcin.org.pl/ifis

stawienie kieruje uwagę na elity: kulturalne i społeczne czy polityczne, zwłaszcza na przywódców masowych partii politycznych, na ich mentalność i sposoby działania w sferze publicznej.

Elity polityczne w relacjach ze społeczeństwem decydują o ramach normatywnych i instytucjonalnych demokracji i pluralizmu państwa i społeczeństwa; w grach politycznych – zarówno w parlamencie, jak i poza nim – dookreślają zasady ustrojowe nowego państwa, kształtujące infrastrukturę cywilizacyjną, kulturę i politykę oraz powiązania między nimi. Jako „reprezentanci całego społeczeństwa"[5] konstruują zasady budowania nowego ustroju i niezbędnych dlań treści kulturowych.

Przyjmując tego rodzaju założenia elitystycznej demokracji[6] oraz akceptując koncepcję kultury narodowej[7] jako podstawowego zasobu kultury ogólnospołecznej w III RP należy zająć się formami przekonań i wyobrażeń członków elity politycznej, tego wysoce aktywnego i uprzywilejowanego uczestnika komunikacji wartości i interesów[8].

A zatem, z takich założeń o roli i miejscu polityki i polityków w procesach komunikacji społecznej, przy rozumieniu kultury narodowej jako zasobu społecznego komunikowania się na scenie publicznej wyznaczonego z jednej strony przez tradycję narodową[9], z drugiej zaś przez aktualny dyskurs publiczny, a w nim głównie dyskurs polityczny[10], wynika charakter i styl dalszych analiz[11].

---

[5] Zob. J. Kurczewski, *Posłowie a opinia publiczna: z badań nad przedstawicielstwem w Trzeciej Rzeczypospolitej*, INS UW, Warszawa 1999.

[6] Por. P. Bachrach, *The Theory of Democratic Elitism. A critique*, Little, Brown & Comp., Boston, Mass 1967. Także por. P. Bachrach (red.), *Political Elites in a Democracy*, Atherton Press, New York 1971.

[7] Por. F. Znaniecki, *Współczesne narody*, PWN, Warszawa 1990.

[8] M. Ziółkowski, *Przemiany interesów i wartości...*, *op.cit.*

[9] Będę o tym szerzej pisała w części II w rozdziale poświęconym przypadkowi SLD.

[10] Por. M. Czyżewski, S. Kowalski, A Piotrowski (red.), *Rytualny chaos: studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków 1997.

[11] Kulturę narodową można tak ujmować, jakby była tradycją albo aktualnym dyskursem publicznym; można też ujmować ją jakby była zasobem, który mieści się między jednym a drugim.

http://rcin.org.pl/ifis

Kwestia strategii narodowych będzie się więc tu odnosić do określonych podmiotów i wydzielonej sfery komunikacji: polityków i reszty społeczeństwa, do kulturowych treści tej komunikacji, a zwłaszcza do treści zogniskowanych na bycie i tożsamości narodowej.

Strategie te mają różne wymiary, z których dwa wydają się szczególnie istotne: instytucjonalny oraz symboliczny. Gdy się widzi ten pierwszy, to nie są one niczym innym, jak złożonym – pod względem treści i form – instrumentarium realnych oddziaływań uprzywilejowanej mniejszości na innych obywateli w ramach państwa demokratycznego, czyli państwa, w którym istnieją warunki do powstania i rozwoju swobodnego dyskursu publicznego.

Natomiast gdy dostrzega się wymiar drugi, to w tych strategiach widać przede wszystkim projekty wyobrażeń i przekonań ideologicznych, jakąś strukturę oferty aksjologicznej indywidualnego polityka lub zbiorowości polityków, którzy za ich pomocą próbują z jednej strony budować jak najszerszy konsens polityczny wokół swych przekonań, z drugiej zaś – zdobywać dla nich masowe poparcie, na różne sposoby kształtując preferencje aksjologiczne współobywateli.

Ograniczę się do strategii symbolicznych[12] – a więc przekonań i wyobrażeń – korzystających z zasobów zastanej wyobraźni narodowej tego uprzywilejowanego podmiotu, jakim są politycy.

Nie decydują o takim uprzywilejowaniu polityków – o czym można było mówić w przypadku uprzywilejowania artystów i intelektualistów i ich „rządzie dusz" – ich predyspozycje twórcze czy umiejętność odróżnienia pomnika kultury narodowej od wartości przypadkowych, przemijających. Nie wpływa też na to przypadek statystyczny czy kaprys rynku. Są uprzywilejowani dzięki decyzjom – świadomym bądź bezwiednym – większych zbiorowości, które ludzi przez siebie wybranych uważają za reprezentantów swoich interesów politycznych, wizji społecznych

[12] Rodzaj danych empirycznych uniemożliwia zajęcie się wymiarem instytucjonalnym, pojawia się on jako obiekt dla wyobrażeń badanych polityków.

http://rcin.org.pl/ifis

i ekonomicznych oraz gustów. Znajdują się w tej sytuacji społecznej i roli nie tylko dzięki swym cechom osobowościowym, ale głównie dzięki masowemu poparciu wyborców dla „ich" partii i „ich" programów ideologicznych, i socjotechnik oraz usytuowaniu „ich" partii na mapie ideologicznej i politycznej Polski.

Odgrywana rola w sposób istotny wpływa na strategie symboliczne, na to, co osoby i grupy uprzywilejowane przekazują i jakich środków do tego używają. Podstawowym sprawdzianem wartości osób uprzywilejowanych są wybory, zwłaszcza wybory do ciał ustawodawczych, one bowiem budują względnie trwałą hierarchię uprzywilejowań, pokazując przy tym, czyje komunikaty i preferencje aksjologiczne liczą się w danym momencie w państwie, i czyj elektorat stanowi o podstawowych strukturach mentalności zbiorowej.

Traktując polityków nie tylko jako wyrazisty publicznie, ale także uprzywilejowany strukturalnie i funkcjonalnie podmiot kreujący projekty wzorów ważnych instytucji scalających państwo i społeczeństwo, wybrałam do analizy jedynie małą, lecz widoczną organizacyjnie i medialnie ich grupę. Przedmiotem moich badań stały się przekonania liderów partyjnych ugrupowań obecnych na scenie politycznej w latach 1990–1995.

Spośród wielu typów analiz wybrałam taki, który koncentruje się na strukturze wartości wyznawanych i uznawanych[13] przez ten właśnie podmiot społeczny.

Deklaracje aksjologiczne, które w badaniach składali politycy, uznałam za wskaźnik ich przekonań. Dotyczyły one obiektów społecznych i politycznych znaczących dla nich samych (aktualnie lub w strukturze wcześniejszych biografii) oraz obiektów „innych", które oni sami przypisali ideologii i działaniom swoich własnych partii[14].

[13] Por. koncepcję wartości St. Ossowskiego (*Dzieła*, „Polimorfizm...", *op.cit.*, t.3) oraz: J. Kurczewska, *Idee jako wartości (analiza poświęcona St. Ossowskiego koncepcji wartości)*, „Kultura i Społeczeństwo" 1982, nr 2.

[14] Nie każda wypowiedź stymulowana przez wyraźnie nacechowaną wartościami opinię ma charakter takiej deklaracji. Mają go takie wypowiedzi, których styl retoryczny podkreśla bezpośrednie odniesienie do wartości oraz zawiera próby uzasadnienia ich istotności dla siebie i w komunikacji z innymi. Takie określenia liderów,

http://rcin.org.pl/ifis

Analizę opieram głównie na odpowiedziach, które mają moim zdaniem taki właśnie status: stanowią one reakcję na kilka pytań wyraźnie formułujących wartości i wymagających od respondentów zajęcia zdecydowanego stanowiska – ujawnienia swych wartości. Podstawą rozważań są odpowiedzi (bywają one dość rozbudowane treściowo i formalnie) na bloki pytań: po pierwsze – na pytania o to, co stanowi wartość fundamentalną Polaków w sytuacji ekstremalnego zagrożenia, po drugie – na pytania o rolę kultury narodowej w kampaniach wyborczych, po trzecie na pytania o wartości konstytuujące tożsamość partii, po czwarte – na pytania o kanon kultury narodowej w sformułowaniu zaproponowanym przez A. Kłoskowską[15].

Sądzę, że odpowiedzi na te właśnie bloki pytań stanowią dobrą podstawę do pewnej szczególnej interpretacji przekonań badanych, mianowicie „interpretacji narodowej", której celem jest odtworzenie podstawowych charakterystyk wzorców doświadczania polskości. Innymi słowy, uważam je za wskaźniki indywidualnych strategii pojmowania narodu: przypisywania mu statusu i funkcji wartości społecznej, określania jego relacji z innymi wartościami oraz wyznaczania miejsca w strukturze przekonań respondentów. Chciałabym dodać, że wszyscy badani liderzy partyjni byli przez strukturę wywiadu „zmuszani" do odpowiedzi na pytania, które jednoznacznie dotyczyły narodu i jego pochodnych. A zatem, nawet ci, którzy w określeniu działalności swojej partii czy swojej własnej unikali jakichkolwiek odniesień do narodu, byli zobligowani do mówienia o swoich w tej materii przekonaniach.

Najogólniej mówiąc, skłaniając respondentów do ujawnienia ich aktualnych nastawień (a czasami nawet wcześniejszych) wobec własnego narodu, a następnie zapisując je, będę na tej pod-

---

jak: „chciałbym te wartości przekazać innym", „to jest ważne dla mojej partii i kraju", „ma to znaczenie ..." itd. oraz powracanie do tych samych ujęć swych ocen w innych kontekstach, skłania do przypisania takim wypowiedziom szczególnego statusu: istotności komunikacyjnej.

[15] A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, *op. cit.* W części empirycznej sformułowano elementy konstytuujące kanon, takie jak lokalizacja miejsca, charakter wydarzeń, charakter wartości itp.

http://rcin.org.pl/ifis

stawie konstruowała „za nich" ich indywidualne wzorce doświadczania polskości. Odtwarzając najważniejsze, moim zdaniem, ich elementy, będę próbowała określić, co znajduje się w wywiedzionym z nich uogólnionym projekcie tego, co dla badanych polityków jest światopoglądowo najważniejsze. Przedstawię to tak, jakby indywidualne wzorce oraz uogólniony projekt – bez względu na to, czy odpowiadający sami podkreślali znaczenie polskości, czy ją negowali lub byli obojętni – były łączone przez naród jako wartość. Naród uznaję za spoiwo tych projektów, i to takie, które wiąże warstwę wartości fundamentalnych dla jednostki i grupy (co do których zakłada się, że zwykle ujawniają się w sytuacjach ekstremalnych) z warstwą wartości konstytuujących wzory osobowe, które porządkują sferę normalnego, codziennego życia społecznego.

## Kłopoty interpretacyjne

Zawsze z analizą wypowiedzi ideologicznych wiąże się wiele trudności interpretacyjnych. Rozważane tu wypowiedzi także nie są od nich wolne. Spośród nich trzy wydają się ważne, należą do rodzaju kłopotów, których nie można całkowicie usunąć, lecz tylko przez uświadomienie ich sobie – ograniczyć. Pierwsza z nich dotyczy wyboru analizy wypowiedzi polityków, druga – odnosi się do interpretacji tych składników wypowiedzi, które przez badanego polityka (a także przeprowadzającego wywiad) są uważane za oczywistość.

Trzecia trudność wynika z tego, że w kwestionariuszu wywiadu nie uwzględniono pytań, które pomogłyby badaczom rozstrzygnąć, czy deklaracje aksjologiczne respondentów są autentyczne, czy przez styl zadawanych pytań narzucone.

Powróćmy do pierwszego z kłopotów. Wynikł on z tego, że nie daje się ustalić proporcji wiedzy potocznej i profesjonalnej (np. wiedzy historyka, prawnika czy ekonomisty, czyli z ról, które odgrywa teraz lub wcześniej respondent) zawartej w analizowanych wypowiedziach. Próba jednoznacznego zaszeregowania

http://rcin.org.pl/ifis

wypowiedzi do wiedzy potocznej bądź profesjonalnej nie jest możliwa. Wypowiedzi pod tym względem mają charakter wysoce niejednorodny, gdyż polityk wypowiada się w wielu rolach równocześnie. Szczególnie trudno – warto o tym pamiętać – określić rodzaj wiedzy w sytuacji, gdy polityk jest niepewny i swojej roli, i tożsamości swojej partii w sytuacjach kształtowania się nowych instytucji życia publicznego.

Drugi rodzaj kłopotów łączy się z tymi składnikami wypowiedzi badanych polityków (najczęściej lapidarnie sformułowanymi), które zdaniem wypowiadających się są oczywiste, naturalne, zrozumiałe i akceptowane „przez wszystkich". Oczywistości takie można zlekceważyć albo – przeciwnie – uznać je za przejawy pewności aksjologicznej polityka i co do swoich poglądów, i co do tego, że tak myślą inni. Wybrałam tę drugą możliwość. „Mówienie oczywistości" uważam za symptom pewności nie tylko co do natury własnych przekonań („wiem, co mówię"), ale do tego, że „to, o czym mówię i jak mówię", jest ogólnie znane i uznane.

Należy jednak zauważyć, że wypowiadane przez polityka oczywistości mają różne znaczenia. Głównie zależy to od jego autoidentyfikacji, jak polityk sam się widzi i definiuje: czy uważa się za kogoś uprzywilejowanego, czy przeciwnie – traktuje się na równi z innymi. Gdy widzi siebie jako współuczestnika sprawy, wydarzenia czy szerszej zbiorowości (np. państwa czy narodu), to oczywistość nie jest niczym innym jak przekonaniem, że „myślę jak inni i jestem z nimi". Natomiast gdy postrzega się jako ktoś – z powodu przywództwa w partii – uprzywilejowany w społeczeństwie czy narodzie, to oczywistość nabiera waloru elitarnego: często jest przywiązana do jego partii i kultywowanych przez tę partię zasad i ideałów, i powinna być naśladowana przez innych[16].

[16] Należy wspomnieć o trzecim typie autoidentyfikacji u badanych polityków, związanej z rolą eksperta. Jest ona raczej marginesowa. Dodajmy, że gdy polityk określa siebie jako doradcę, próbuje wtedy narracji „rozbijającej" wrażenie oczywistości jego poglądów. Stara się je uzasadniać i wykazywać swą kompetencję, np. udowadniać, że jako historyk czy politolog wie, czym jest naród...

http://rcin.org.pl/ifis

## Zadania polityków – podstawy

Jednym z podstawowych zadań polityków zawsze było i jest projektowanie wspólnot i uzasadnianie ich użytków. Można powiedzieć, że do ich podstawowych obowiązków należy formułowanie oferty aksjologicznej, kontrolowanie jej transmisji, sprawdzanie jej odbioru społecznego oraz negocjowanie z innymi potencjalnymi uczestnikami tych samych wspólnot ogólnych i praktycznych zasad jej realizacji.

Zazwyczaj w kształtowaniu tych cennych politycznie wspólnot „biorą udział" podstawowe kategorie dwojakiego typu: stosowane do projektowania tożsamości własnej i swego stronnictwa czy ideologii (w lokalizowaniu ich miejsca w państwie i społeczeństwie) oraz używane do tworzenia wizerunków ogólniejszych wartości i instytucji, „zwyczajnych" i „idealnych", przede wszystkim projektów narodu, społeczeństwa i państwa. Szczególnie te ostatnie wydają się ważne, albowiem dotyczą wspólnot największych, których „abstrakcyjny wizerunek" obecny jest zarówno w świadomości zwyczajnego obywatela, jak i ideologa czy przywódcy, co sprawia, że komunikacja społeczna jest możliwa.

Dotyczy to również badanych liderów partyjnych: oni także próbują użytkować te dwa typy kategorii. Choć politycy mówią o wartościach specyficznych dla swych partii, to nieodmiennie – co dla tej analizy jest najważniejsze – zajmują się projektowaniem większych niż partia i jej okolice zbiorowości i wspólnot. Właśnie z tych projektów można dowiedzieć się o wartościach integrujących społeczeństwo, stanowiących o jego tożsamości i czyniących zeń odrębną w stosunku do innych i skuteczną w działaniach wspólnotę.

## Struktura analizy

Wśród takich wartości większość badanych polityków sytuuje „naród". Jego miejsce i charakterystyki można lepiej rozpoznać,

http://rcin.org.pl/ifis

gdy na te wartości spojrzy się tak, jakby to czynił geolog. Innymi słowy, gdy dostrzeże się w nich nie zbiór, lecz układ warstwowy[17].

Na badane struktury przekonań składają się – moim zdaniem – różne układy warstw wartości wspólnotowych (politycznych i społecznych), budujących konsens. Wartości we wszystkich warstwach należą do kategorii wartości podstawowych, lecz różnią się pod wieloma względami, m.in. w zależności od usytuowania. Mają one charakter kalejdoskopowy; ich treść i forma oraz relacje między nimi a innymi wartościami zależą od tego, z perspektywy jakiej wartości – obecnej w strukturze przekonań – patrzy się na nie: z punktu widzenia jakiej wartości konstruuje się i dekonstruuje tę strukturę.

Gdy buduje się „kalejdoskop narodowy", tzn. gdy patrzy się na wartości składające się na strukturę przekonań z perspektywy „narodu" – a wokół tej wartości organizowana jest bez wątpienia książka – to można wyróżnić trzy warstwy nakładające się na siebie. Te trzy warstwy – a dokładniej ich własności i zachodzące między nimi relacje – moim zdaniem decydują o kształcie doświadczania polskości oferowanym przez polityków społeczeństwu polskiemu lat 90. Różnicują one strukturę, formę, dynamikę i zadania projektowanych konstruktów doświadczania polskości.

Warstwa pierwsza buduje podstawy „mocnego programu polskości", druga – osłabia ten pierwszy, dopuszczając różnorodności w interpretacji fundamentów, i można ją uważać za „słabszy program polskości", trzecia natomiast odnosi te dwa projekty myślenia o polskości do złożonej rzeczywistości społecznej „tu i teraz", a zwłaszcza do przedstawień działań (a nie działań) polityków, którzy te dwa programy polskości skonstruowali, a obecnie próbują je wprowadzić do zadań partii, czyli mniejszych niż poprzednie obiektów.

Pierwsza z nich to poziom *habits of heart*, to siedlisko samych wartości autotelicznych. Druga – poziom wartości kanonicznych,

[17] Odwołuję się do koncepcji A. D. Smitha, *Geology or Gastronomy*, „Nation and Nationalism" 1997, X.

http://rcin.org.pl/ifis

ale takich, które „wszyscy znają, lecz różnie interpretują". Trzecia – to poziom wartości „podręcznych" dla partii w jej działaniu politycznym „tu i teraz". Warstwy te różnią się między sobą wieloma cechami, z których najważniejsze są następujące.

Po pierwsze – istotne jest to, czy składające się na nią wartości należą do kategorii wartości autotelicznych czy instrumentalnych.

Po drugie – ważne jest to, jakiego obiektu społecznego te wartości dotyczą (może nim być „społeczeństwo", „państwo", „kultura", „naród" czy „społeczeństwo polskie", „państwo polskie" czy „wzory osobowe" czy „partie" *etc.*).

Po trzecie – różnice ich własności zależą od nastawienia podmiotu-polityka do wartości, mierzonego intensywnością zaufania i przestrzegania tych wartości. Innymi słowy, czy myślącego i działającego „według tych wartości" obowiązuje wobec nich a) absolutna lojalność, b) dopuszczalna jest krytyka, c) możliwe i uznane za właściwe jest odejście od tych wartości[18].

Jak można określić te trzy warstwy, mając na uwadze relacje między nimi i patrząc na nie z punktu widzenia jednej wartości, „narodu"? Oto ich krótka charakterystyka.

Warstwa pierwsza to warstwa najgłębsza, najbardziej oddalona od rzeczywistości empirycznej i najtrwalsza; należące do niej wartości „wymagają" od podmiotów społecznych – polityków bezwarunkowej lojalności w myśleniu o nich pod karą wykluczenia ze wspólnego doświadczenia społecznego. Są tam wartości fundamentalne dla ładu moralnego i społecznego, formułowane w abstrakcyjnych kategoriach i dotyczące wielkich całości społecznych. Taki ich charakter czyni je świętymi, uroczystymi czy naczelnymi dla polityków je uznających, i to tak intensywnie, że ci znajdujący się pod ich wpływem unieważniają podstawowe nawet podziały społeczne, kulturowe, w tym podziały partyjne. Ta warstwa (czyli warstwa wartości fundamentalnych) decyduje o własnościach „mocnego programu polskości": o tym,

[18] Inspirację zaczerpnęłam z Hirschmanna koncepcji lojalności, krytyki i odrzucenia. Por. A. Hirschman, *Lojalność, krytyka, rozstanie: reakcje na kryzys państwa, organizacji i przedsiębiorstwa*, Znak, Warszawa–Kraków 1995.

http://rcin.org.pl/ifis

co łączy wszystkich Polaków bez wyjątku i decyduje o treściach polskiego „minimum narodowego" wyznaczającego treści, sytuacje i momenty, które czynią z kogoś – jednostki czy zbiorowości – udziałowców w tym samym doświadczaniu polskości.

Warstwa druga to warstwa wartości kanonicznych, które jednocześnie budują ład polityczny i kulturowy tworząc i równocześnie odtwarzając podstawową strukturę (miejsca, czas, bohaterowie i ideały) kultury narodowej. Stanowią one coś w rodzaju zasobów wspólnych kultury narodowej, wobec których dopuszczalna jest różnorodność interpretacji ich elementów, relacji, a nawet całości. Innymi słowy, w warstwie tej – inaczej niż w pierwszej – jest miejsce na różnicę i różnorodność interpretacji wprowadzonych tam – z warstwy wyższej i niższej – wartości. Jest ona „słabym programem polskości", gdyż w jej ramach dopuszczalna jest różnorodność i odmienność interpretacji wartości wspólnotowych. Warstwa ta stanowi swego rodzaju ramy strukturalne, z jednej strony ograniczające empiryczną różnorodność ważnych dla Polaka miejsc, okresów czy wartości, z drugiej – dozwalające odmienność ujęć wartości z warstwy pierwszej, fundamentalnej. Należące do niej wartości są z rodzaju tych, które można zarówno akceptować, jak i modyfikować czy krytykować, a nawet odrzucać, ale w ramach pewnej stałej struktury doświadczania polskości, która decyduje o konsensusie politycznym i kulturowym. W odróżnieniu od warstwy pierwszej – wartości, które do niej należą, odnoszą się do tych samych obiektów społecznych i kulturowych, lecz przedstawianych w mniej abstrakcyjnym języku, i w sytuacjach społecznych i momentach historycznych bardziej niż te pierwsze wartości zwyczajnych z punktu widzenia konsensu społecznego. (Pragnę zauważyć, że *habits of heart* odnosiły się do obiektów w sytuacjach społecznych i momentach historycznych nadzwyczajnych z punktu widzenia narodu). Wartości tu przynależące dotyczą – podobnie jak z pierwszej warstwy – „dużych" obiektów społecznych, takich jak „cała Polska", „państwo polskie", „naród", „ojczyzna", „kultura polska", jednakże odnoszą się do ich segmentów lub fragmentów, a nie do całości. Innymi słowy – inaczej niż w warstwie pierwszej –

http://rcin.org.pl/ifis

zarówno je konstruują, jak i dekonstruują. Warto dodać, że na podstawie wartości kanonicznych, wyznawanych przez polityków i pod ich wpływem, niepolitycy mogą tworzyć własne wzorce polskości, a więc nie muszą wcale ich imitować. Dzięki temu możliwa jest ich krytyka i próby nowych rozwiązań aksjologicznych. Stąd też odejście kogoś od programu polskości czyni go – w przekonaniu polityka – tylko „gorszym Polakiem", ale nie wyklucza z polskiej wspólnoty narodowej. Wiąże się to z mieszanym charakterem wartości składających się na warstwę kanoniczną. Gdy warstwa pierwsza zawierała tylko wartości autoteliczne, do warstwy drugiej zaliczają się i wartości autoteliczne, i pewien typ wartości instrumentalnych, tych mianowicie, które dają się wywieść z tych pierwszych i im w konsekwencji służą. W tej warstwie, znacznie obszerniejszej i bardziej hybrydalnej, jest miejsce na rozmaite formy narodu jako wartości: na miejsca święte, ważne dla Polaków wydarzenia współczesne i historyczne, bohaterów dawnych i współczesne autorytety oraz – *last but not least* – jest właśnie miejsce dla wzoru osobowego Polaka.

Trzecią warstwę wartości stanowią tylko wartości instrumentalne, i to w porównaniu z warstwą drugą wielce ograniczone, bo jedynie do partii politycznych. Odnoszą się one bowiem nie do narodu polskiego, polskiej kultury narodowej, wzorów tradycji narodowej czy wzorów Polaka, lecz obiektów politycznych, instytucji – z punktu widzenia więzi – dzielących, a nie integrujących. One właśnie pomagają politykom ulokować swą partię w określonym miejscu empirycznej rzeczywistości społecznej „tu i teraz", a mianowicie na faktycznej scenie politycznej i w konkretnym momencie. Są – rzec by można – najbliżej położone empirycznej rzeczywistości społecznej „tu i teraz"; są pod bezpośrednią presją konkretów politycznych, różnicujących reakcje światopoglądowe na tę rzeczywistość. Można je nazwać „wartościami podręcznymi" polityków jako członków partii: są instrumentem do wyodrębnienia określonej partii z otoczenia, do jej programowej identyfikacji. Przede wszystkim pomagają one politykom w określaniu tożsamości partii, do których należą; realizują się w prostych, łatwych do przyswojenia formach, np. slo-

http://rcin.org.pl/ifis

ganów i haseł. Wartości z tej warstwy – nadal widziane z punktu widzenia narodu – tylko czasami mają charakter narodowy bądź dotyczą narodu jako obiektu społecznego i politycznego. W odróżnieniu od dwóch poprzednich typów wartości, wartości narodowe można odrzucać i zastępować innymi. Są one swego rodzaju podwójnym kontekstem odkrycia innych zespołów wartości: dalszym – jeśli chodzi o wartości fundamentalne i kanoniczne, bliższym – jeśli chodzi o złożoną rzeczywistość społeczną „tu i teraz".

Trzy warstwy wartości podstawowych polityków wyznaczają porządek analiz całej części pierwszej. Stanowią ramę teoretyczną dla dalszych rozważań, decydują o wewnętrznej strukturze części i układzie rozdziałów i paragrafów.

Będę ją stosować, koncentrując się – co wynika z podstawowej perspektywy, czyli z perspektywy narodowej – na usytuowaniu „narodu" w trzech warstwach wartości, na jego znaczeniach i rolach, a wszystko po to, by zrekonstruować „narodowe" strategie – rzecz jasna intelektualne – polityków. Innymi słowy, spróbuję odczytać ich projekty polskości, ich sposoby radzenia sobie z narodowym wymiarem empirycznej rzeczywistości społecznej „tu i teraz".

Co stanowić będzie podstawę empiryczną[19] analiz w tej właśnie części? Przede wszystkim dane uzyskane z wywiadów z przywódcami partii politycznych na temat ich tożsamości społecznej i kulturowej, ale także dane z innych dokumentów osobistych i partii.

Tę pierwszą warstwę wartości ustalam głównie na podstawie deklaracji polityków na temat wartości, które – ich zdaniem – najlepiej mobilizują jednostki i grupy do obrony zbiorowości w sytuacji nadzwyczajnego zagrożenia z zewnątrz lub wewnątrz[20].

Do niej należą też wartości, które większość wypowiadających się uważa za wartości „święte", i te, które politycy określają

[19] Mówiłam o niej w przedmowie.

[20] Przede wszystkim te wartości rekonstruujemy na podstawie pytania „od czego zacząłby Pan odezwę w sytuacji zbiorowego zagrożenia?"

http://rcin.org.pl/ifis

ogólnie jako wartości integrujące, nie podając przy tym, w jakich warunkach one występują[21].

W drugiej warstwie znajdują się – moim zdaniem – wartości, które składają się na kanon kultury narodowej. Zostają one odtworzone na podstawie wypowiedzi polityków na temat trwałych składników kultury narodowej, stojących na straży suwerenności i jedności kulturowej i politycznej. Chcę zauważyć, że „miejsce" i „czas" pojawiają się tu jako kategorie odnoszące się do sfery symboli ponadczasowych i do różnych wymiarów rzeczywistej historii i geografii, odnoszących się do doświadczenia społecznego. Innymi słowy, w tym obszarze mogą znaleźć się obok siebie Konstytucja 3 maja i Grób Nieznanego Żołnierza, zawsze ważny dla wszystkich Polaków[22]. Lokują się tu również wzory Polaka i autorytety, odtwarzane na podstawie odpowiednich blokow pytań z wywiadu i materiałów towarzyszących. Są to wzory występujące w postaci osób, instytucji lub symboli, które artykułują wartości podstawowe, tak że stanowią one „czytelny" układ odniesienia pozytywnego zarówno dla polityków, jak i zwykłych obywateli[23].

Trzecią warstwę wartości rekonstruować będę także na podstawie danych z wywiadu, ale takich, które bezpośrednio dotyczą ważnych elementów charakterystyk odrębnych tożsamości politycznych i kulturowych partii politycznych, a mianowicie przedstawień programów i kampanii wyborczej. Materiałem będą też wypowiedzi polityków na temat dwóch ważnych polskich tradycji narodowych: Dmowskiego i Piłsudskiego. Na ich podstawie rekonstruować będę instrumentalny stosunek polityków do przeszłości narodowej. Innymi słowy, będę zajmować się „ich"

[21] Bazą empiryczną jest pytanie o wartości święte oraz pytanie o to, co Polaków łączy, co zaś dzieli.

[22] Podstawę empiryczną stanowią tu odpowiedzi na pytanie A. Kloskowskiej, które w jej badaniach stanowi materiał do ustalenia formy i treści kanonu kultury narodowej. Jest to – przypomnijmy – pytanie o miejsca, postacie, instytucje i czas, które Polacy znają i znać powinni.

[23] Tym razem podstawową bazę empiryczną stanowią reakcje na pytanie o autorytety oraz o instytucje, osoby i grupy odpowiedzialne i zarazem tworzące całość kanonu lub jego konstytutywne elementy.

http://rcin.org.pl/ifis

podmiotową tradycją. Jest to ważne, gdyż na ogół projekty przedstawiania i porządkowania przez różne podmioty społeczne ich własnych i cudzych empirycznych doświadczeń polskości czynią z tradycji ich konstytutywny składnik.

http://rcin.org.pl/ifis

# *To, co najważniejsze w sytuacjach nadzwyczajnych*

## Odezwa, czyli przede wszystkim „Rodacy"!

Prosiłam polityków o napisanie pierwszych słów odezwy, z jaką zwróciliby się do współobywateli w sytuacji zbiorowego zagrożenia, i – jeśli to możliwe – wskazanie powodów, dlaczego użyli takich, a nie innych określeń i odwołań do emocji.

Respondenci sami definiowali, co jest dla nich zagrożeniem i jakie są jego źródła. Nikt nie zastanawiał się nad możliwością zagrożeń wewnętrznych: wojny domowej, rewolucji, zamachu stanu, masowych protestów; wszyscy skoncentrowali się na niebezpieczeństwie płynącym z zewnątrz. Najczęściej chodziło o wojnę z nieokreślonym bliżej wrogiem zewnętrznym (jedynie dwie wypowiedzi wskazywały na konkretne, sąsiedzkie źródła zagrożenia: jedna na źródło rosyjskie, druga na niemieckie; to ostatnie zagrożenie wskazał reprezentant partii mniejszości niemieckiej w Polsce). Już z tego widać, że badani politycy są „staroświeccy": to nie świat i Europa ani nie klasa społeczna i interesy regionalne i lokalne, lecz naród i państwo są tym, z czym się identyfikują i czego chcą razem z innymi bronić.

Jest tylko jeden wyjątek od tej reguły. Przywódca jednego z ugrupowań skrajnie nacjonalistycznych „nie musi czekać na przyszłe zagrożenie zewnętrzne": on to zagrożenie już ma, dekretuje bowiem obecną sytuację III RP w kategoriach ekstremalnych zagrożeń wewnętrznych: „często mnie o to pytają, jakbym zaczął rządzenie, gdybym został prezydentem; to jest podobne. Obecnie jesteśmy w stanie takiego zagrożenia, tracimy kontrolę

http://rcin.org.pl/ifis

nad majątkiem narodowym, telewizją, prasą, jest zagrożenie bytu narodowego dosłownie; zwrócilibyśmy uwagę na zagrożenie bytu, tzn. suwerenności Polski, a co za tym idzie degradacji moralnej i materialnej. Nawet byśmy apelowali do mniejszości narodowych, tych nam przyjaznych, bo trudno apelować do mniejszości żydowskiej czy niemieckiej, które są sprawcą destabilizacji" (3, partie nacjonalistyczne, dalej pn)[24].

Najczęściej odwoływano się do rodaków, ojczyzny, narodu i do innych pochodnych narodowej wspólnoty; wielu z badanych odwoływało się do rodaków i współobywateli jednocześnie, kilku uważało, że są inne wartości[25], które należy chronić, i tylko dwie osoby – co należy podkreślić – chciało rozpocząć odezwę od wezwania „Obywatele" i odwoływać się do doświadczeń bycia w tym samym państwie[26]. Jedynie wyjątkowo państwo było tą wartością, której należało bronić za wszelką cenę. Czystym „państwowcem", i do tego świadomym trudności formy, jaką jest odezwa, jawi się jedna z bardziej znanych – dawniej i obecnie – postaci z Unii Wolności: „Takie teksty powinno się mieć zawsze gotowe. Sądzę, że zacząłbym od odwołania się do

[24] Warto zauważyć, że ów sprowadzający zasadę narodową do zasady wyłączania (por. z ostatnim rozdziałem książki) jest gotów na „drobne ustępstwa": zgadza się – wbrew swoim ideałom – przyłączać do narodu polskiego w momencie zagrożenia mniejszości narodowe; koniec wypowiedzi osłabia jednak ów wspólnotowy ton: nieapelowanie do mniejszości żydowskiej pokazuje, że nie zdradza on swoich świętych zasad, czyli wyłączania Żydów. Por. wypowiedź przedstawiciela Unii Wolności (4). On, w przeciwieństwie do poprzednika, włączyłby historyczne mniejszości narodowe do obrony narodu polskiego. Świadczy to, że najważniejszy jest dla niego naród polityczny: „W takich sytuacjach zaczyna się od tego, że się to adresuje do rodaków. My jesteśmy krajem o bardzo zhomogenizowanej strukturze narodowościowej, ale myślę, że Litwini w Sejnach czy Niemcy w Opolu, czy ktokolwiek inny, gdyby ktoś zwrócił się do nich per rodacy to uznaliby, że to jest adresowane również do nich".

[25] Wedle jednego z barwniejszych przywódców etosowego skrzydła Unii Wolności (2), „rozpocząłbym od tego, że zagrożone są nasze podstawy bytu, wolność jednostki, prawo do własnej tożsamości i instytucji demokratycznych". Nawet i w tej próbie odezwy mamy „nasze podstawy bytu", co – wbrew innym jego proeuropejskim i czystym prodemokratycznym wypowiedziom, sugeruje odniesienia do bytu narodowego.

[26] Warto zaznaczyć, że „państwowcami" okazali się reprezentanci partii narodowo-chrześcijańskich.

http://rcin.org.pl/ifis

tego, co nas jednoczy, dobra państwa jako naszej własności, jako wspólnego dobra. Nie wiem jednak, jakby to rzeczywiście mogło wyglądać, długo piszę takie teksty" (5, Unia Wolności, dalej UW).

W wyobrażonych warunkach zagrożenia zewnętrznego, a ono Polakom kojarzy się zazwyczaj z narodem, politycy kierowali się przykazaniami polskiego patriotyzmu, żądającymi bezwarunkowego włączenia się do wspólnoty narodowej, do jej tradycji, do służenia jej zasadom.

Taka dominacja „rodaków" i „narodu" w preambule odezwy wskazuje na siłę narodowych identyfikacji[27], lojalności wobec ojczyzny, wierności wobec tradycji narodowej. Innymi słowy, ujawnia różne postacie przywiązanie do narodowej wspólnoty i ważność „bycia Polakiem"[28]. Wśród nich nie brak fraz iście romantycznych, odwołań do czynu zbrojnego, patosu narodowego uczucia i poświęcenia. Jeden z przywódców skrzydła czysto związkowego „Solidarności" (2, „Solidarność, dalej „S"), rzec by

[27] „Polacy! Rodacy! To wynika z podświadomości" – tak mówi jeden ze znanych publicystów i posłów SLD (2).

[28] Dwóch znanych przywódców z PSL (3 i 4) chciało zacząć swe odezwy od „Polacy"; ten drugi to jeszcze niezdarnie uzasadniał: „No, należałoby tutaj zwrócić się do uczuć patriotycznych, nawiązać do tego, co było cenne dla naszych ojców (...) podkreślić ważność chwili, czynu z punktu widzenia interesu narodowego, państwowego (...). No, może od tego należałoby zaczynać? Jestem przekonany, że należałoby właśnie tutaj to podkreślić". Z kolei jeden z liderów „Solidarności" (3) świadom był cudownej, socjotechnicznej mocy „bycia z narodem": „Myślę, że takie wyświechtane słowa nabrałyby wartości, w rodzaju Polacy, rodacy, teraz brzmią śmiesznie, ale kiedy sytuacja jest trudna zapomina się o tym". Przywódca Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (1) zacząłby odezwę od Polski, od wskazania, że bycie Polakiem jest czymś nadzwyczajnym: „Chyba od tego, że Polska (...) nie powiedziałbym nierządem stoi, ale właśnie odwrotnie, my mamy ogromne, więcej niż inne narody poczucie wolności i patriotyzmu w odpowiednich momentach, na długo tego nie starcza, ale tu jest poczucie odpowiedzialności za kraj". Dwóch znanych posłów SLD (1 i 2), których trudno na podstawie ich publicznych wypowiedzi oraz opinii sojuszników i przeciwników posądzać o zaangażowanie w naród, nie miało wątpliwości, że trzeba odwołać się do zbiorowego doświadczania polskości. I tak reprezentantka SdRP (1) pragnęłaby zacząć swą odezwę: „Polska jest naszym wspólnym domem! O ten wspólny dom musimy wszyscy dbać". Drugi z SdRP bardziej od poprzedniczki zwraca uwagę na tradycję (2): „Polacy, przyszła godzina próby! To odwołanie się do wspólnoty jest elementem tradycji".

http://rcin.org.pl/ifis

można odpowiada na pytanie o dziedzictwo romantyzmu w kulturze politycznej Polaków, pytanie Tomasza Łubieńskiego „Bić się czy nie bić?": „W przypadku wojny zawyje syrena i ludzie stają do boju. To my mamy we krwi. Nie sądzę, żeby Polakom były bardzo potrzebne jakieś szczególne odezwy. W sytuacji rzeczywistego, bardzo poważnego zagrożenia typu wojna czy klęska my jesteśmy sprawni. Wiemy co robić. Trzeba się bić". Ten reprezentant „Solidarności" liczy na „polski charakter narodowy".

Drugi „romantyk polityczny", tym razem z KPN (1), więcej mówi o tradycji zbrojnej: „starałbym się odwoływać do wydarzeń, gdzie były ciężkie i trudne chwile, takie jak powstanie kościuszkowie, listopadowe, styczniowe, wymarsz I Kompanii Kadrowej w 14 roku; można byłoby oddziaływać na ludzi, że nie czuliby strachu, [walcząc] o to, co bliskie i własne. A własnego każdy będzie bronił do końca".

Jeden z bohaterskich przywódców „Solidarności" podziemnej, reprezentujący Unię Pracy (3, dalej UP), to człowiek nie słów, lecz czynu: „zacząłbym od tego, co w związku z tym ja zamierzam zrobić. Intonacja zależy od tego, na czym to zagrożenie polega. Mówię: słuchajcie, wiemy na czym polega to niebezpieczeństwo. Ja już się zdecydowałem, biorę karabin..."

Takich przykładów dominacji wspólnoty narodowej – i to w różnych postaciach – znaleźć można w wypowiedziach naprawdę wiele. Kryje się za nią zapewne przekonanie, że w sytuacji zagrożeń myślenie i działanie – indywidualne i zbiorowe – powinno być „według narodu". Naród jest jedynym uzasadnieniem dla ofiary życia w imię wspólnoty czy dobra ogólnego.

Jeszcze trochę szczegółów o tym, jak „myślą narodowo" w sytuacjach zagrożenia badani politycy: oto kilka odmian takiego ich myślenia (przedstawię je zaczynając od najbardziej popularnych).

„Rodacy" to najczęściej używane przez nich określenie do konstruowania wspólnoty w sytuacji zagrożenia. Podają je respon-

http://rcin.org.pl/ifis

denci z reguły bez dodatkowych objaśnień: zapewne myślą, że jest ono oczywiste i idiomatyczne dla wszystkich Polaków[29].

Nieco rzadziej decydują się na krótkie, acz patetyczne, uzasadnienia. Jeden z respondentów powiedział – i to wcale nie reprezentant ugrupowań nacjonalistycznych – że określenie „rodacy" stanowi „rację najwyższą i najbardziej wzniosłą"; inny dodawał – tym razem reprezentant ugrupowań nacjonalistycznych – że „wszystko co wzniosłe kojarzyć się może tylko z narodem"[30].

Drugą w kolejności odmianę stanowią dwa określenia frazeologiczne, diagnozujące sytuację zagrożenia w kategoriach ojczyzny: „ojczyzna w niebezpieczeństwie" i „ojczyzna w potrzebie"[31]. Wypowiadający się w ten sposób różne rzeczy mieli na myśli: jedni zwracali uwagę przede wszystkim na to, że te zawołania sprawdzały się już w historii, inni zaś kładli nacisk na to, co będą dla narodu czynić w chwili niebezpieczeństwa.

Jeden z liderów KPN myśli „porównawczo i uniwersalnie": „Są oczywiście pewne standardowe zawołania, które się tłumaczą w każdym kraju i w każdej epoce historycznej. Np. ojczyzna w niebezpieczeństwie, to mówi De Gaulle w 1940 r., Piłsudski w 1920 r. Jan Kazimierz... Jest to zawołanie uniwersalne i być może w stylistyce takiego apelu" (3, Konfederacji Polski Niepodległej, dalej KPN). Natomiast respondent z Unii Wolności zwrócił uwagę, że określenia te stanowią składnik historii uroczystej nie tylko Polski, ale i innych krajów europejskich: „ojczyzna w niebezpieczeństwie to jest hasło i rewolucji francuskiej i powstania warszawskiego" (6, UW).

---

[29] Wyjątkiem jest tu przedstawiciel ZChN, bardzo kompetentny w sprawach historii. Odpowiadając na pytanie o odezwę zwrócił uwagę, że w najnowszych dziejach Polski „Są dwa modele, jest model Starzyńskiego i model Mikołajczyka. Mikołajczyk – Bracia i siostry; Starzyński – Rodacy".

[30] Reprezentant Stronnictwa Narodowego – frakcji (1, dalej SNf).

[31] O tym chciał mówić („Polska jest w potrzebie") i przedstawiciel nieistniejącej obecnie Koalicji Konserwatywnej (2, dalej KK) , jak i znany publicysta i poseł z SLD (5): „Szanowni Rodacy! Polska stanęła w obliczu śmiertelnego zagrożenia!"; podobnie wypowiadał się, co prawda bardziej od poprzedników świadom koniecznej wzniosłości, przedstawiciel Unii Pracy (2, dalej UP): „Rodacy, ... coś tam..., na pewno coś wzniosłego, np. rodacy, ojczyzna w niebezpieczeństwie".

http://rcin.org.pl/ifis

Dwie osoby – i to z odmiennych partii – zachęcały, aby w takich trudnych sytuacjach budować poczucie wspólnoty i zbiorowego bezpieczeństwa przez odwołania do konkretnych faktów historycznych tylko z dziejów Polski. Np. reprezentant Unii Pracy proponował zacząć odezwę od: „ojczyzna w niebezpieczeństwie, tak jak to sformułowała Rada Obrony państwa w 1920 r." (3, UP).

Znalazły się też i osoby – ekstremalnym przykładem ich reakcji na zagrożenie są deklaracje lidera ugrupowania nacjonalistycznego[32] – które myślą tylko o działaniu, a nie o tradycji.

O czym świadczą klisze „rodacy" i „ojczyzna w niebezpieczeństwie"? Używanie ich dowodzi mocy przyzwyczajeń do narodowo-wspólnotowych zobowiązań w sytuacjach niebezpieczeństwa, a przede wszystkim o sile tradycji: o zakodowanych w kulturze polskiej sposobach nazywania wspólnoty i odpowiedzialności w momentach dramatycznych dla kolejnych pokoleń Polaków. Klisza ta wskazuje, że naród i ojczyzna budują najcenniejszą wspólnotę, wspólnotę „ponad podziałami", która łączy elity z masami.

Stosowanie tej kliszy (często z uzasadnieniami), to – w przypadku badanych polityków – nie tylko dowód, że chcą być „razem ze wszystkimi", to także świadectwo ich wiedzy o tym, co najefektywniej mobilizuje społeczeństwo do działania i to działania wymagającego altruizmu. (Takie „socjotechniczne" powody odwołań do narodu znajdują się – po dwóch wcześniej przedstawionych – na trzecim miejscu).

W odróżnieniu od dwu poprzednich towarzyszą im zawsze uzasadnienia. Wszystkie – bez względu na to, jak różni się ich treść – odwołują się w sposób wyraźny do zasady skuteczności: do jej odmiany historycznej (ten rodzaj odwołań był skuteczny w przeszłości) i czysto politycznej, odniesionej do teraźniejszości lub przyszłości.

[32] Respondent wie, że zacząłby od: „na pewno od zawołania, że »Polska w potrzebie«, »Ojczyzna ginie«. Apelowałbym do szybkiego stworzenia struktur samoobronnych w ramach ludzi sobie znanych" (2, pn).

http://rcin.org.pl/ifis

Jedni politycy powołują się na to, że odwołanie do narodu i ojczyzny sprawdzało się zawsze w polskiej przeszłości bardziej od innych odwołań i dlatego warto je akceptować i do niego się odwoływać. Inni natomiast sądzą, że odwołanie się do „ojczyzny w potrzebie" czy do „rodaków" wymusza największe ofiary i tworzy maksymalną solidarność społeczną[33].

Badani politycy kierują się – jak mi się wydaje – przekonaniem, że symbolika narodowa[34] i odwołania do historii Polski i do specyfiki polskiej (polskiego charakteru narodowego) są bardziej skuteczne aniżeli odwołania do symboliki państwowej (państwa) i obywatela czy odwołania się do symboliki uniwersalnej (wartości chrześcijańskie, europejskie *etc.*), nawet gdy symbolika państwowa i uniwersalna dominuje w programach partii.

Czy w projektach odezw są wyjątki od dominanty narodowej? Są i potwierdzają one fundamentalną wagę kategorii narodu. Jedno z ustępstw polega na utożsamieniu „rodaków" i „obywateli" czy „narodu" i „państwa"[35].

Inny wyjątek (tylko jedna wypowiedź) to postawienie w odezwie na pierwszym miejscu państwa, dopiero potem narodu. Przedstawiciel PSL wskazuje na państwo na pierwszym miejscu, jednakże i on łączy ojczyznę z państwem. Zacząłby odezwę „od

[33] Reprezentant partii konserwatywnych (3) chce odwołać się do określenia „Polacy", gdyż „w takich sytuacjach kto mówi obywatele jest wygwizdany"; zaś poseł Unii Wolności (2) wyjątkowo silnie podkreśla skuteczność: „zdając sobie sprawę z potrzeby skuteczności to do wartości narodowych i solidarności społecznej bym się odwołał, a jakbym to miał sam układać, to bym odwrócił tę kolejność".

[34] Bardzo wyraźnie o tym mówi np. reprezentant UW (4), który powiada: „chodzi o pierwsze słowo [odezwy] Polacy, obywatele – myślę, że w sytuacji niebezpieczeństwa UW miałaby większą skłonność do odwoływania się do narodowej symboliki i do traktowania naszej zbiorowości jako zbiorowości narodowej. W momentach kryzysu poczucie wspólnoty nasycone tradycyjną symboliką jest zrozumiałe i do przyjęcia".

[35] Zapewne w ich świadomości mamy do czynienia z utożsamieniem wspólnoty narodowej z państwem, często połączone z przekonaniem, że państwo jest ważniejsze, lecz naród lepiej się Polakom kojarzy. Oto przykłady: reprezentant Porozumienia Centrum (1) chciałby zacząć odezwę od „Polacy, Rodacy, Obywatele. Ten ostatni termin byłby najlepszy, ale ma on złe skojarzenia związane z okresem PRL". Wedle cytowanego już posła UW (5): „Sądzę, że zacząłbym od odwołania się do tego, co nas jednoczy, dobra państwa jako naszej własności, jako wspólnego dobra".

http://rcin.org.pl/ifis

tego, co wiąże się z wartościami państwowymi, że ojczyzna i państwo polskie jest zagrożone" (5, Polskie Stronnictwo Ludowe, dalej PSL). Do wyjątków należy też odwoływanie się w sytuacji zagrożenia do cech jednostek, a nie do atrybutów zbiorowości[36].

Do innej odmiany wyjątków należą wypowiedzi[37], w których respondenci bardziej koncentrują się na kłopotach tych, którzy układają odezwy, niż na samej sytuacji zagrożenia czy przez tradycję określonych wzorach reakcji na nie. Innymi słowy, chodzi tu o trudności w znalezieniu określenia pasującego do ekstremalnej sytuacji.

I ten wyjątek niejedno ma imię. Może polegać na trudnościach wynikających z niepewności samego wypowiadającego się, który po prostu nie wie, co sam potrafi lub co będzie pasowało do tej sytuacji[38]. Do wyjątków należy też, dodajmy, przekonanie, że polityk powinien w sytuacji zagrożenia służyć prawdzie, a nie narodowi. Reprezentant UPR zacząłby „Od powiedze-

[36] Tak np. reprezentant mniejszości niemieckiej będzie żądał rozwagi: „gdyby nastąpiło zbiorowe zagrożenie, 1. to ja byłbym pierwszym internowanym i 2. mnie by niezbyt wielu słuchało, ale gdyby mnie słuchano to »Rozwagi...«"

[37] Mamy 5 takich wypowiedzi.

[38] Przedstawiciel BBWR (1) jedyne co powiedział, to: „do przemyślenia, nie wiem". Jej przeciwieństwem jest odpowiedź znanego posła z PSL (2). Choć podkreśla, że sam nie potrafi, to wie za to dokładnie, co inni wielcy pisali i powinni w odezwach pisać: „Po pierwsze z pozycji posła nie robiłbym takiej odezwy, powinna go robić głowa państwa albo prezydent. (...) Jaruzelski zaczynał: rodacy, Glemp by zaczął: umiłowani w Chrystusie Panie, tak?, ktoś z PSL: koledzy. Nie jestem w stanie powiedzieć, jaka by to była sytuacja, jakbym zaczął pierwsze zdanie. Powinno być to dane w takim momencie i stosownie do nastrojów sytuacji i odbiorców. Nie odpowiedziałem panu". Z kolei reprezentant „Solidarności" (1) waha się, jak to napisać, z czysto osobistych powodów: „Nie potrafię powiedzieć. Jest to pytanie, które musi być związane z określoną sytuacją. Ja nie jestem trybunem ludowym. Oczywiście powiedziałbym coś, ale stosownie do okoliczności". Natomiast wpływowy reprezentant SdRP (3), świadom swych ograniczeń, nie waha się, że zacząłby od „My, naród! Nie podjąłbym się jednak pisania takiej odezwy, nie mam takiego pióra". Także dają o sobie znać kłopoty typu *embarras de richesse*, np. gdy polityk deklaruje, że ma pomysły na kilka rozwiązań, i trudno mu tylko powiedzieć, na jakie. Mówi o tym i przedstawiciel SLD: „Mamy wielość rozwiązań, trudno wybrać" (2) i poseł z KPN (2), „różne są rozwiązania, ale trudno mi podać konkretne".

http://rcin.org.pl/ifis

nia prawdy, na czym polega to zagrożenie i dlaczego jest ono takie poważne" (1).

Co jeszcze pokazują preambuły odezw? Pozwalają twierdzić, że podział na tych, którzy odwołują się do rodaków, ojczyzny czy narodu i na tych, którzy się bez tego obywają (czy uważają za mniej istotne od państwa) nie łączy się z podziałem partii na a) pokomunistyczne i posolidarnościowe czy b) programowo nastawione na ochronę wartości narodowych lub zorientowane na ochronę wartości nienarodowych i ponadnarodowych (np. cywilizacyjnych).

„Partyjny punkt widzenia" – jak się wydaje – został w odezwach niemal unieważniony. Co najwyżej można mówić o partyjnych różnicach w stylach uzasadniania. Przedstawiciele partii sytuujących się w centrum sceny politycznej i po jej lewej stronie będą częściej od innych odwoływać się w uzasadnieniach do skuteczności politycznej i historycznej. Natomiast partie narodowe: skrajnie nacjonalistyczne oraz te podkreślające w programach silny związek między narodem, państwem a katolicyzmem, będą odwoływały się do narodu bazując na poczuciu oczywistości emocjonalnej lub na autorytecie historii i tradycji chrześcijańskiej i narodowej.

Gdy się mówi o partyjnych ramach, o tym, czy są, czy ich nie ma, nie sposób pominąć kwestii „SLD a wartości narodowe". Mianowicie tego, że przedstawiciele tej partii „zawiedli" opinię publiczną, bo wbrew jej zarzutom na różne sposoby w tworzeniu odezw korzystali z wartości i symboliki narodowej. Na podstawie rozważanych określeń frazeologicznych partia ta przedstawia się jako partia nie mniej narodowa niż partie określające się jako partie centroprawicowe i prawicowe. Wszyscy reprezentanci SLD – podobnie jak przedstawiciele partii narodowych i narodowo-chrześcijańskich – odwoływali do narodu jako najbardziej oczywistej kategorii aksjologicznej w sytuacjach zagrożenia[39].

[39] Przedstawiciele SLD, dodajmy, rzadziej od reprezentantów Unii Wolności łączyli naród z państwem czy naród z demokracją.

http://rcin.org.pl/ifis

Prócz tego zastanawia również inne rozminięcie faktów z posądzeniami, mianowicie to, że przedstawiciele PSL rzadziej od przedstawicieli SLD wybierają odwołania do narodu. Zasługuje to na uwagę, gdyż PSL – a nie SLD – uchodzi w opinii publicznej za partię odwołującą się do „długiego trwania" tożsamości narodowej, respektującą tradycję narodową, ideologię narodową i bohaterów narodowych[40].

*

Czego – najogólniej mówiąc – dowodzą te wszystkie próby odezw? Przede wszystkim wskazują, że „naród" i „ojczyzna" dominują u polityków w warstwie ich wartości odświętnych, odnoszących się do sytuacji zagrożeń. Z czego to wynika? Jak sądzę, jest to skutek odczuwania przez nich pewnego typu przymusu symbolicznego i pewności, i to trzech różnych rodzajów: oczywistości uczuć i przekonań, tradycji historycznej oraz pełnego zaufania do skuteczności.

W tej warstwie wartości „naród" i jego pochodne nie mają poważniejszych konkurentów. Częstość i charakter odwołań do narodu i ojczyzny w sytuacji zagrożeń świadczą o tym, że tylko „naród" buduje w takich sytuacjach odniesienia do najszerszej czy najpewniejszej i najskuteczniejszej wspólnoty.

Odwołania do „narodu" – to w przeważającej mierze zapis poczucia oczywistości, kulturowej czy psychospołecznej, to także wyraz zawierzenia czemuś „danemu", stale obecnemu i naturalnemu, co nie wymaga uruchomienia mechanizmu wyboru wartości i zasad.

*Last but not least*, czym można objaśniać takie „oddanie ojczyźnie", uczynienie z narodu, rzec by można, wartości ostatecznej? Można to tłumaczyć trwałością „asocjacji narodowych" w wyobraźni zbiorowej, skutecznością dotychczasowych form „socjalizacji narodowej" (pozapaństwowym formom edukacji na-

[40] Jest to też istotne, gdyż na podstawie innych analiz (pytań z bloku o tradycję) PSL jawi się jako partia budująca swą tożsamość na podstawie najdłuższego ciągu tradycji narodowej.

http://rcin.org.pl/ifis

rodowej), mitologizacją wolności narodowej, pogonią za suwerennością jako najbardziej pożądaną formą bytu społecznego.

## Konstytucja, czyli odświętność codzienności politycznej

Jeśli odezwy ujawniały wartości, dla których obywatel i patriota ma, wedle polityków, poświęcać życie, to projekty konstytucji zawierają te, wedle których żyje się i pracuje. Wartości w odezwach i w konstytucji stanowią – rzec by można – o janusowym obliczu wartości fundamentalnych: pokojowym i zwyczajnym z jednej strony, z drugiej zaś – wojennym i ekstremalnym[41].

A więc – po odezwach – czas na projekty podstawowych rozwiązań ustrojowych dla obecnej i przyszłej Polski[42], czyli na polityków koncepcje nowej konstytucji III RP. Rozważania polityków o wartościach w konstytucji pozwalają dostrzec, jakie wartości powinny być – ich zdaniem – zakodowane w systemie prawnym integrującym obecną wspólnotę polityczną. Innymi słowy, dalej im od „tu i teraz", a bliżej do *habits of heart* Polaków i konstrukcji idealnych rzeczywistości narodowych i politycznych. Świadczy o tym przede wszystkim treść wielu uzasadnień wyboru tych ostatnich wartości. Jest w nich więcej odwołań do patriotyzmu i tradycji aniżeli do skuteczności prawnej czy politycznej.

W przypadku tych wartości można by oczekiwać, że najczęściej powinna być wybierana wartość, taka jak skuteczność polityczna czy właściwa struktura prawna lub też podkreślana instytucja prawa i dobrze zorganizowanego państwa. Okazało się inaczej.

---

[41] Oczywiście, że konstytucja ujawnia wartości nadzwyczajne i świąteczne, i to właśnie daje podstawę do myślenia o nich jako o wartościach „ostatecznych". Tak być może, gdy rozważa się to z punktu widzenia relacji między obywatelem a państwem-narodem w długiej pokojowej perspektywie. Przy moim rozróżnieniu chodzi głównie o kontrast sytuacji, których te dwa projekty dotyczą: pokoju i zagrożenia.

[42] Traktujemy za tego rodzaju wartości te, które zostały sformułowane w reakcji na pytanie, jakiej konstytucji obecnie potrzebujemy.

http://rcin.org.pl/ifis

Wyniki rekonstrukcji wskazują, że zespół wartości instrumentalno-ustrojowych znalazł się dopiero na trzecim miejscu pod względem częstości wyborów. Na pierwszym miejscu znalazły się sformułowania dotyczące równoważności narodu i państwa, silnie połączone z podkreślaniem znaczenia równowagi między tradycją a nowoczesnością. Na drugim miejscu mamy tradycję narodową, pojmowaną jako fundament wszelkich, w tym i obecnych, rozwiązań ustrojowych. (Niektórzy zwolennicy tej wartości mówią nawet o potrzebie kopiowania polskiej tradycji konstytucyjnej, zwłaszcza ogólnych rozwiązań Konstytucji 3 maja).

Taka kolejność wyborów wskazuje – moim zdaniem – wyraźnie, że najbardziej w cenie jest łączenie ciągłości i innowacyjności zarazem[43], mniej ciągłość wyrażona w tradycji narodu politycznego[44], a najmniej prawo i skuteczność (bez określników czasowych, zwłaszcza tych przeszłych[45]).

Co zwraca uwagę w takich jak powyższe charakterystykach wartości planowanej konstytucji? Przede wszystkim to, że tak jak w poprzedniej warstwie wartości również tu dominują wartości narodowe. Jaką przybierają tu postać? Głównie wyrażają się w potrzebie zachowania dziedzictwa projektów ustrojowych dawnego polskiego narodu politycznego (świadczy o tym podkreślanie wartości i funkcji Konstytucji 3 maja), w pochwale tradycji wiązania symboliki narodu z państwem polskim[46].

[43] Opowiadają się za tym reprezentanci Unii Wolności, Unii Pracy oraz ugrupowań konserwatywnych.

[44] To rozwiązanie wybierają przedstawiciele PSL oraz partii narodowych i tych, które łączą w swych programach wartości narodowe i katolickie.

[45] Tak wybierają głównie przedstawiciele SLD oraz ugrupowań konserwatywno-republikańskich.

[46] Warto zauważyć, że chodzi tu o emblematy i zwroty retoryczne, zawarte w dawnych konstytucjach, w tym z okresu międzywojennego, lecz nie o wynikające z preambuł zasady budowania instytucji państwowych.

http://rcin.org.pl/ifis

# *To, co święte i wspólne*

## Świętości

Drugą warstwę wartości określam mianem wartości świętych. Używam tej nazwy z dwóch – jak sądzę ważnych – powodów. Przede wszystkim dlatego, że wartości te mają charakter autoteliczny i decydują o całej strukturze wartości, stanowiąc co najmniej ramę odniesień dla wszystkich innych typów wartości, a także – co równie istotne – dlatego, że uznali je za takie i tak je nazywali badani politycy pod wpływem pytań kwestionariuszowych wywiadu[47].

Patrząc na deklaracje polityków w sprawie „wartości świętych" zwraca uwagę przede wszystkim bogactwo i różnorodność

[47] Chciałabym zaznaczyć, że określenie „wartości święte" zostało przez badanych zaakceptowane; pragnę zauważyć, że pytania o wartości święte nie wzbudzały ich sprzeciwu. Tylko bardzo nieliczna grupa respondentów uważała, że należy mówić nie o wartościach świętych, lecz o wartościach podstawowych. Konteksty ich wypowiedzi wskazywały, że i oni mają na uwadze jakieś wartości fundamentalne – a o to w tych pytaniach chodziło. Na przykład jeden z respondentów używa określenia, że nie są to wartości święte, lecz „wartości, którymi trzeba się opiekować i których trzeba bronić" (4, KPN). Także niewielka liczba osób mówi, że nie ma takich wartości w ogóle (2 osoby); inne natomiast twierdzą, że wartości święte są sprawą względną i że mają je tylko niektórzy (3 osoby). Zdaniem np. dwóch członków KPN wartości święte ma obóz posolidarnościowy oraz KPN, zaś ten typ wartości ma być zdecydowanie obcy członkom SLD. Można dodać, że tylko w tym przypadku zachodzi drobna zbieżność ocen: jeden z reprezentantów SLD (2) wskazuje, że jego partia wyróżnia się od innych tym, że nie posiada wartości świętych, a tylko pewien rodzaj wartości znaczących dla szerszych zbiorowości. Można tylko dodać, że tylko jedna osoba wyraziła opinię, że społeczeństwo polskie ma za dużo wartości świętych i że trzeba je ograniczyć (3, UP). Pozostali uważają, że społeczeństwo polskie ma wartości święte i powinno je mieć.

http://rcin.org.pl/ifis

treści i form wartości składających się na nie, złożoność powiązań między wartości składowymi oraz ich uzasadnień. Rzuca się w oczy również ich „tradycyjność" i „polskość", trzymanie się – świadome lub nie – paradygmatu imponderabiliów polskich, zastanych wzorców myślenia o tym, co było i jest dla Polaków najważniejsze.

Trudno tu nie wspomnieć o usytuowaniu wartości „świętych": tak jak przystało, lokują się one w nadrzeczywistości, w sferze ideałów, i nie stykają się z rzeczywistością społeczną, nie ulegają jej oddziaływaniom. Wedle zdecydowanej większości badanych nie mają też kontaktu z aksjologicznym opisem dobrych i złych ustrojów politycznych. Przede wszystkim nie imają się ich skażenia i patologie. Tylko jeden przedstawiciel „Solidarności" zainteresował się takim kontaktem ideałów z ustrojem twierdząc, że wartości święte zostały zbrukane przez komunizm (3, „S").

Wartości święte – co pozwalają przypuszczać zebrane dane – są przede wszystkim różnego typu wartościami kolektywnymi, odnoszącymi się nie do własności jednostek, lecz do cech podmiotów zbiorowych[48]. Pod tym względem wiele łączy – jak sądzę – polityków z resztą społeczeństwa, którego skłonności do kolektywizmu (jako złożonej struktury aksjologicznej) są często i szeroko przez badaczy opisywane[49].

Wartości te występują albo jako wartości pojedyncze (bez uzasadnień lub z uzasadnieniem decyzji wyboru), albo jako zbitki wielu wartości (z jakąś wyraźną hierarchią wartości składowych, albo wymieniane dość chaotycznie). Trudno mówić, których jest więcej – pojedynczych czy zbitek, proporcje są wyrównane.

[48] Pragnę zwrócić uwagę na pewien wyjątek: wiedza i wykształcenie jest traktowana jako wartość święta w odniesieniu do jednostek.

[49] Piszę o tym w charakterystyce kontekstu, czyli diagnozie patriotyzmów społeczeństwa polskiego. Spór o to, czy więcej w kulturze polskiej kolektywizmu, czy indywidualizmu, zyskuje coraz bardziej na znaczeniu. Zob. prace H. Domańskiego, J. Reykowskiego, H. Bojar i innych.

http://rcin.org.pl/ifis

Jakie wartości pojedyncze są wymieniane jako święte? Ich repertuar wydaje się dość ubogi, z całą pewnością „naród" i jego pochodne najczęściej występują w tej roli.

Oto kilka przykładów, wskazujących na bogactwo treści narodowych oraz na to, że naród jest święty nie tylko dla ugrupowań z centrum i z prawej strony sceny politycznej. Na przykład działacz „Solidarności" i jej poseł twierdził, że, wartością świętą jest ojczyzna: „ojczyzna, o jej świętości decyduje najpierw rozum, a potem tradycja. Mimo pluralizmu ojczyzna dla „Solidarności" jest najważniejsza" (2, „S"). Reprezentant Unii Polityki Realnej ograniczył się do heroicznej ofiarności, do powstania warszawskiego (1, UPR). Z kolei jeden z przywódców Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego sprowadził wartości święte do pewnej formuły historycznej: „wartości święte – to te wartości, które w latach 90. ubiegłego wieku legły u postaw Ligi Polskiej i Ligi Narodowej; autentyczny ruch narodowy" (1, pn). Dla znanego posła z Koalicji Konserwatywnej „święte jest poczucie obowiązku wobec ojczyzny, poczucie obowiązku wobec wspólnoty narodowej" (1, KK).

Dla dwóch znanych posłów z SLD patriotyzm był wartością świętą, choć z różnych powodów. Dla jednego z nich był nią „Dobrze rozumiany patriotyzm, który nie jest nacjonalizmem" (3, SdRP); dla drugiego – suwerenność: „na pewno niepodległość kraju; naruszanie tej wartości w warunkach zbliżenia się do świata jest trudne do zaakceptowania. To jest coś, na czym będzie się grało politycznie, ponieważ wszyscy wiedzą, że to ma dla Polaków znaczenie" (4, SdRP). Najpełniej i najwyraźniej istotę organicznej symbiozy narodowej wspólnotowości i suwerenności wyraził przedstawiciel Unii Pracy w języku wartości naczelnych: „nie potrafię obracać się w kategoriach wartości świętych. Taką wartością naczelną jest niepodległość; jeśli ktoś jej nie wyznaje znajduje się poza nawiasem wspólnoty, aczkolwiek powinien mieć prawo do głoszenia takich poglądów. Nie potrafię zhierarchizować katalogu tych wartości. Sprawa suwerenności jest sprawą wszystkich, a nie tylko jednej partii, np. KPN, ZChN i Stronnictwa Ludowego" (1, UP).

http://rcin.org.pl/ifis

Również – ale nieliczne były takie wybory – w roli wartości pojedynczej a świętej występowały „demokracja" i jej pochodne, odnoszące się do swobód obywatelskich i cnót państwowych oraz „religia" i „wartości chrześcijańskie". (Tylko były poseł ZChN oświadczył, całkiem zapominając o narodzie i państwie, że zgodnie z etyką chrześcijańską „tylko życie ludzkie jest wartością świętą") [1].

Tak np. „Szacunek dla demokracji i swobód obywatelskich" uznawał przedstawiciel Unii Wolności za jedyną wartość świętą (2). Posła z SDRP, świadomego względności wartości świętych (przykładami takiej względności są dla niego Częstochowa i Matka Boska) świętość demokracji zmusza do przeprowadzenia w imieniu lewicy rachunku sumienia: „wartość święta to demokracja. powinniśmy pamiętać trzy grzechy lewicy, trzy zamachy na demokrację: grzech serwilizmu do ZSRR ..." (2, SdRP).

Wielokrotnie już cytowany – jego wypowiedzi są zawsze bogate w uzasadnienia i próby głębszych analiz – przedstawiciel opozycyjnej „Solidarności" nie ograniczając się do krytyk polskich stereotypów wartości świętych spróbował wartości te „wycofać z narodu" i wprowadzić je w struktury państwa i społeczeństwa obywatelskiego: „Mamy dużo wartości świętych, mamy dużo bohaterów. Ale najczęściej są to złe wzory, bo chcą ginąć na barykadach lub zdobywać flagi w powstaniach. Dla nas bohaterami są ci, którzy budowali instytucje, struktury organizacji, które służyły obywatelom, a więc i Stefczyk tworzący kasy, i ksiądz budujący kasy wzajemnej pomocy, i cały pozytywistyczny Poznań, ci którzy budowali spółki brackie na Śląsku, twórcy ruchu spółdzielczego. To są bohaterowie, których chcielibyśmy wyjmować, pokazywać. A więc Kwiatkowski, który budował Gdynię i wielki program gospodarczego rozwoju państwa" (2, UP).

Wartości święte formułowane *explicite* występują również w postaci zbitek dwóch lub trzech (a nawet czterech) wartości, nierzadko z uzasadnieniami. Wśród układów wartości najczęściej na pierwszym miejscu występował „naród" i jego pochodne.

http://rcin.org.pl/ifis

Jednakże były od tego wyjątki, np. pojawiła się w tej roli „religia" czy „rodzina". Tak np. twierdził przywódca Polskiej Wspólnoty Narodowej – Polskie Stronnictwo Narodowe, dla którego stanowiły ją wartości statutowe: „Bóg, Polska, rodzina i wspólnota pracownicza" (3, pn). Natomiast posłanka SDRP podkreśla wagę rodziny, nie zapominając jednak, jak ważna jest polska tradycja: „jesteśmy społeczeństwem, w którym rodzina jest czymś ważnym, ale co innego idea, co innego w życiu. Drugą wartością jest umiłowanie historii i umiłowanie tradycji, drżenie serca, gdy grają Mazurka Dąbrowskiego. To są pewne nawyki i odchodzenie od nich byłoby źle widziane w Polsce" (1, SdRP).

Gdy „naród" nie pojawiał się na pierwszym miejscu, to występował niemal zawsze, w małych czy w dużych zbitkach wartości. Warto zauważyć, że wartość „naród" miała tu bogatszy niż w poprzedniej warstwie wartości repertuar. Prócz „niepodległości" i „ojczyzny" mamy różne warianty tego, co „nasze" i „polskie", co należy do tradycji narodowej czy do kultury i moralności polskiej, czy do symboli narodowych.

Na podstawie wielu „empirycznych" zbitek daje się zrekonstruować kilka typowych wiązek. Wśród nich wyraziste są dwie wiązki „tradycyjne" i „polskie", składające się z trzech wartości. Są one też przez badanych podobnie formułowane i najczęściej wybierane. W każdej z tych dwu wiązek obecna jest kategoria „narodu" lub jej pochodna (ojczyzna, patriotyzm, polskość, niepodległość, wolność narodowa czy tradycja narodowa). Jedna z tych wiązek to niepodległość–tradycja–demokracja (rzadziej się pojawia niż ta druga); druga to naród–religia (lub wartości chrześcijańskie). Są one bez wątpienia repetycją dwóch zastanych wzorców tego, co „tradycyjne" i „polskie": pierwszego – świeckiego i postępowego i drugiego – religijnego i duchowego.

Te dwie podstawowe i „czyste" wiązki występują w różnych odmianach. Wiązka demokracja–niepodległość–tradycja bywa niekiedy wzbogacana przez kategorię wolności obywatelskich, „służby społeczeństwu" lub „ofiary dla dobra publicznego", natomiast druga wiązka (naród–religia) bywa uzupełniana albo przez kategorię honoru odnoszącego się do wszystkich Polaków, albo przez

http://rcin.org.pl/ifis

kategorię rodziny. Widać, że i te odmiany mieszczą się w dwóch wymienionych wzorach tego, co „tradycyjne" i „polskie". Oto kilka przykładów.

Dobrymi reprezentantami różnych wariacji na temat syndromu narodowo-demokratycznego są posłowie Unii Wolności. Jeden z nich dostrzegając trudności kryjące się w różnych ujęciach narodu twierdził, że „symbole narodowe, ale na wysokim szczeblu uogólnienia i kwestia wolności obywatelskich. Wszystkie elementy hasła »Bóg, honor, ojczyzna« – jako hasło tak, lecz w każdym elemencie można jakieś wątpliwości podnosić. Wartości narodowe – tak, ale jest problem przełożenia tego na język praktyki. Tu istotne różnice z prawicą – nie można przyjąć z góry, że najpierw interes własnego narodu, a potem inne narody" (1, UW). Drugi nie wątpił, że tymi wartościami są „niepodległość, wolności obywatelskie, tradycja demokratyczna" (6); podobnie wyrażał się jego kolega: „suwerenność Polski, szeroko rozumiana wielowątkowa tradycja polska, służba publiczna" (4). Inny poseł Unii Wolności konstatował: „Niepodległość, demokracja i wolność to najbardziej elementarne sprawy" (5). Natomiast poseł PSL bardziej niż przedstawiciele UW podkreślał wymiar historyczny i strukturalny świętości, mówiąc: „niepodległość, zachowanie tożsamości narodowej i kulturowej, wiele tu zrobili demokraci szlacheccy i inteligenci, dodaję zasadę sprawiedliwości społecznej" (4, PSL).

Typowi przedstawiciele dla drugiego syndromu to posłowie i działacze partii posolidarnościowych, wywodzący się z dawnej opozycji demokratycznej i narodowej[50]. Tak np. poseł z Porozumienia Ludowego deklarował istotność tradycyjnego powiązania symboli narodowych i religijnych. Wedle niego ważne jest „przywiązanie do tradycji, do pewnych świętych narodowych, do pewnych symboli narodowych w momentach przełomowych, np. Matka Boska Częstochowska" (6, Porozumienie Ludowe, dalej PL). Publicysta i poseł z Ruchu dla Rzeczypospolitej nie skrywał, jak ważne jest powiązanie narodu z religią, by odróżnić dobre

[50] I tu podobnie jak w przypadku syndromu narodowo-demokratycznego dała się zauważyć zasada partyjna. Objęła ona partie za wyjątkiem Unii Wolności.

http://rcin.org.pl/ifis

partie od złych. W ten sposób chcąc nie chcąc instrumentalizował swoją świętość: „wartości chrześcijańskie są takim szkieletem, drugi element to miłość ojczyzny, nie trzeba jej mylić z nacjonalizmem. Bez nienawiści. Odróżniamy się w wartościach świętych od socjaldemokratów, bo inaczej traktują wartości chrześcijańskie, np. minister Waniek. Czy SLD to patrioci można sprawdzić w życiu (Rosjanie pod Warszawą). Różnimy się od Unii Wolności w tej sprawie, bo różnimy się od Michnika" (X, Ruch dla Rzeczypospolitej, dalej RdR). W podobnym duchu wypowiadał się przedstawiciel Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej: „przywiązanie do ojczyzny, niepodległości i do wiary. Symbolami naszych dziejów są krzyż i miecz. Jeśli te dwa znaki weźmiemy idąc do Europy, to nie zatracimy swojej tożsamości. Różnica między RTR a SLD jest w sprawie wiary i patriotyzmu. Komuniści zdradzili niepodległą Polskę. Inne wartości niż Unia Wolności; nienawidzi UW. ZChN jego zdaniem poszedł na kolaborację" (X, Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej, dalej RTR).

Na koniec dwie wypowiedzi, w których świętość nie jest, jak poprzednio, czymś politycznie służebnym: „świętością jest zawsze ojczyzna, była i jest, całe szczęście. Także etyka chrześcijańska, to też są wartości święte" (1, BBWR). Wedle reprezentanta Koalicji Konserwatywnej „to święte, co decyduje o naszej tożsamości, to jest niepodległość i katolicyzm z sensie kulturowym a nie politycznym" (2, KK).

Prócz przedstawień tego, co jednocześnie jest i zastanawia, trochę charakterystyk tego, czego w wartościach świętych zabrakło lub pojawia się śladowo, a jest istotne z punktu widzenia rekonstruowanych przekonań, i podstawowej dla książki struktury doświadczania polskości.

Nie ma na mapie wartości świętych miejsca na różne wartości ponadnarodowe, czy to odnoszące się do Europy, uniwersalnych zasad chrześcijańskich, czy do praw człowieka i obywatela. Mimo tak widocznych i – zdawałoby się – ważnych na obecnej scenie politycznej sporów o rodzimość i europejskość, wśród wartości „świętych" jedynie śladowo pojawiają się odwołania do

http://rcin.org.pl/ifis

tego, co ponadnarodowe, i tylko wtedy, gdy towarzyszą ustalaniu polskich osobliwości.

Znaczące wydaje się także to, że tylko jeden z wypowiadających się – i to wcale nie przedstawiciel partii prorynkowych i propaństwowych – stwierdził, że „świętą wartością jest własność prywatna" (1, KPN). Również warto pamiętać, że za wyjątkiem jednej osoby (1, PSL)[51] nikt nie podkreślał odmienności świętości w zależności od charakteru momentu historycznego: od tego, czy dotyczy czasów normalnych czy okresów nadzwyczajnych i przełomów.

W przedstawieniach i uzasadnieniach tych wartości prawie nieobecna była – choć politycy zazwyczaj interesują się tą kwestią – refleksja o nośnikach tych wartości: czy są nimi symbole, stereotypy, wzory osobowe czy instytucje społeczne itp. Jest to – moim zdaniem – dość istotne, gdyż badani liderzy partyjni – o czym świadczyły inne ich deklaracje – na ogół przykładali wagę do mechanizmów i uwarunkowań przekazywania swoich idei. Tylko jeden reprezentant „Solidarności" (1) dookreślał wartość świętą poprzez wskazanie na cechy moralne inteligencji, zaś jeden reprezentant PSL wskazywał, że uosobieniem wartości świętych dla PSL jest Witos, a dla wszystkich Polaków ksiądz Popiełuszko (2).

Nie tylko zastanawiają u polityków tradycyjne asocjacje symboliczne, głównie narodowe[52]. Jednakże – o czym nie można zapominać – są to jednak dość swobodne wariacje na temat tego, co „tradycyjne" i „polskie", a nie ich kopie. Tak np. tradycyjna klisza frazeologiczna, znana wszystkim Polakom, „Bóg, honor, Ojczyzna", została wybrana dwa razy. Zadziwia również to, że wśród wartości świętych – znacznie bardziej niż te wcześniejsze powiązanych z sytuacją normalności społecznej, politycznej i kulturowej – brakuje miejsca dla szerokiej gamy wartości cywiliza-

[51] „Potrzeba wolności, mobilizacja w chwilach zagrożeń, w czasach stabilizacji nie potrafimy wykorzystać naszych szans, szacunek dla wiedzy i wykształcenia; szacunek dla starszego pokolenia [PSL bardziej niż inne partie chroni polskość]".

[52] Ich przywiązanie do tradycji – wbrew różnym staraniom, by okazać się pragmatykami i miłośnikami teraźniejszości i przyszłości – daje o sobie znać we wszystkich warstwach wartości.

http://rcin.org.pl/ifis

cyjnych, uważanych przez wiele partii za symbole nowoczesności i skuteczności. Zastanawia fakt, że tylko przedstawiciel radykalnego nacjonalizmu wśród zespołu wartości świętych umieszcza wspólnotę wynikającą z więzi pracy.

Zwracają też uwagę próby spektakularnego wiązania „narodu" z polityką i partią – własną oraz przeciwników. Kilku reprezentantów partii – zwłaszcza posolidarnościowych – z odniesień do świętości narodu czyni jedną z ważniejszych miar politycznych i ideologicznych. Innymi słowy, na podstawie stosunku do świętości narodu ustala listę i hierarchię przeciwników ideologicznych oraz ważność swojej partii na scenie politycznej. Przedstawiciel PSL twierdził więc, że „w dziedzinie wartości świętych są różnice między PSL a innymi partiami. Inne partie też mają swoich świętych" (2, PSL). Nie tak już neutralnie wyraził to poseł „Solidarności": „w wartościach świętych „Solidarność" różni się od SLD, bo S. tkwi w tradycji chrześcijańskiej" (1, „S"). Najbardziej ostro wyraził to poseł z KPN (2): „My mamy wartości święte, a inni to w ogóle nie mają żadnych wartości, wartości naczelne innych – pieniądze, nawet Unia Wolności. Unia Wolności – wartości ogólnoludzkie, a nie narodowe. ZChN ma tylko świętości, a nie wartości święte". Podobnie wyrokował przedstawiciel Ruchu Trzeciej RP: „różnica między RTR a SLD jest w sprawie wiary i patriotyzmu. Komuniści zdradzili niepodległą Polskę. Inne wartości niż Unia Wolności; nienawidzi UW. ZChN jego zdaniem poszedł na kolaborację".

Godna odnotowania jest spójność wyboru aksjologicznego: ugrupowań posolidarnościowych w programach podkreślających szeroko rozumiane wartości narodowe, oraz Unii Wolności[53] (w tych dwóch przypadkach spójność ta dotyczy różnych syndromów).

Ponadto może ciekawić małe zainteresowanie wartością rodziny u przedstawicieli tych partii, które w oczach opinii publicznej symbolizują wartości prorodzinne. Cnoty rodzinne, często podkreślana w programach partii odwołujących się do spo-

[53] W pierwszej warstwie zwracała uwagę – przypominam – spójność aksjologiczna przedstawicieli SLD.

http://rcin.org.pl/ifis

łecznej nauki Kościoła, występowały u ich przedstawicieli rzadziej, niżby tego można było oczekiwać np. na podstawie ich kampanii wyborczych. Na przykład posłanka SdRP podobnie podkreślała wartości rodzinne jak przedstawiciel Koalicji Konserwatywnej (1, SdRP; 3, KK).

## To, co łączy

Do tej warstwy aksjologicznej, aczkolwiek do jej niższego poziomu, zaliczam też wartości uznane przez badanych polityków za najbardziej wspólnotowe[54]. W odróżnieniu od „świętości" są one już powiązane z określoną rzeczywistością społeczną, mianowicie ze społeczeństwem polskim „tu i teraz", a zwłaszcza z jego ustrojem.

Gdy się patrzy na deklaracje w tej sprawie wszystkich badanych, to można otrzymać obraz Polski i jej ustroju, którego nie powstydziłby się żaden żarliwy zwolennik komunitarianizmu. Zdecydowana większość polityków ujmowała społeczeństwo polskie z perspektywy wartości, które łączą i decydują o jakości wspólnoty społecznej i politycznej. Było też wielu poszukujących wyważonej jego oceny i próbujących dostrzec w nim tak wartości, które łączą, jak i te, które dzielą[55]. Tylko troje respon-

[54] Przypominam, że pytaliśmy respondentów o wartości, które łączą, i o wartości, które dzielą.

[55] Oto przykłady takich prób bilansowania wartości. Publicysta i poseł z Unii Polityki Realnej (1) rozprawiał się – obszerniej od innych badanych – z fałszywymi diagnozami polskich wartości: „bardzo mało łączy, kryzys zaufania. Nawet papież w kraju katolickim nie łączy tak jak powinien. Ekipy solidarnościowe nie dokonały żadnego przełomu, łączą wspólne przekonania religijne, wbrew temu, co się mówi silne uczucia patriotyczne. Jesteśmy zdyscyplinowani wbrew temu, co się mówi. Pewien sposób tolerancji jako efekt wychowania maryjnego i katolicyzmu. Prymas Wyszyński – to był wielki pan". Natomiast publicysta i reprezentant Koalicji Konserwatywnej (1) twierdził: „dzieli stosunek do przeszłości najnowszej, do tego jak powinno być zorganizowane państwo i społeczeństwo, a łączy poczucie przynależności do jednego narodu, fakt narodowej homogeniczności Polski". Także przedstawiciel Unii Pracy (1) próbuje zrównoważyć te dwa rodzaje wartości: „łączą ludzi wolność, suwerenność, kultura narodowa, interes międzynarodowy, a dzielą poglądy na różne konkretne sprawy związane z rzeczywistością". Również powszechnie

http://rcin.org.pl/ifis

dentów sądziło, że więcej wartości dzieli Polaków, niż integruje[56].

Wartości, które łączą – podobnie jak wartości w sytuacjach nadzwyczajnych i „świętości" – są wartościami odnoszącymi się do wielkich całości: społecznych, kulturowych czy religijnych, a nie do atrybutów wewnętrznych jednostki[57]. W odróżnieniu od wcześniej przedstawianych dotyczyły współczesnego społeczeństwa polskiego, głównie teraźniejszości i przeszłości. Odnosiły się do konkretnego momentu historycznego: do okresu po 1989 roku, a nie do mniej lub bardziej abstrakcyjnych „doświadczeń z wartościami". Były one – z niewielkimi wyjątkami – na różne sposoby nacjocentryczne a nie państwocentryczne[58].

„Wartości, które łączą" mają swoją dominantę: jest nią zasada narodowa. Ma ona niejedno imię: „ojczyznę", „patriotyzm", „tradycję narodową", „przynależność do jednego narodu", „polskość" itp. Dobrym tego przykładem jest wypowiedź niedawno cytowanego znanego posła z Unii Wolności. Zawarły się w niej nie tylko wszystkie podstawowe postacie zasady narodowej; jest ona dlatego tak ważna, gdyż wyraźniej od innych zwraca uwagę na podstawowe dla tych wartości napięcie między narodem a aktualną polityczną rzeczywistością. Wedle tego respondenta: „łączą symbole narodowe, pamięć historyczna, poczucie etniczne, katolicyzm w Polsce (ten ostatni nie uczy tolerancji ani wrażliwości

---

znany poseł z Unii Wolności (6) dbał o równowagę i mówił: „łączą symbole narodowe, pamięć historyczna, poczucie etniczne, katolicyzm w Polsce (ten ostatni nie uczy tolerancji ani wrażliwości na odrębność); dzielą doświadczenia codzienne, niechęci lub sympatie polityczne, świadomość kryzysu".

[56] O wartościach, które dzielą, będzie więcej na końcu tego paragrafu; w ten sposób myśli np. posłanka SdRP (1): „teraz więcej spraw dzieli, niż łączy, bo ludzie mają kłopoty. Nas łączy tradycja, a mniejszości narodowe z nami żyjące ta tradycja dzieli. Podkreśla rolę mniejszości i ich tradycji".

[57] Tylko jeden respondent, poseł PSL (5), zwrócił uwagę na jednostkowe doświadczenie wewnętrzne katolicyzmu i jego wpływ na charakter. Podkreślał on m.in., że „łączy religia wewnętrznie".

[58] Tylko jeden z respondentów, poseł Unii Wolności (2), odniósł te wartości do spraw ogólnoustrojowych, a mianowicie do demokracji: „łączy szacunek dla instytucji demokratycznych i wspólne wartości dla państwa demokratycznego; dzieli stosunek do gospodarki, takie socjalistyczne myślenie o równości, stosunek do Kościoła, doświadczenie kryzysu".

http://rcin.org.pl/ifis

na odrębność); dzielą doświadczenia codzienne, niechęci lub sympatie polityczne, świadomość kryzysu" (6, UW).

Jeśli się próbuje – na podstawie częstotliwości wyborów – budować listę najbardziej akceptowanych wartości wspólnotowych, to na trzech pierwszych miejscach pod względem wyborów znalazły się różne formy i intensywności przywiązania do ojczyzny i narodu. Na pierwszym – wszystkie określenia przywiązania do narodu, które są albo dość abstrakcyjne, albo nie zwracają uwagi na czynnik temporalny. Na drugim znajdują się te określenia narodu, które dotyczą przeszłości, a więc tradycji narodowej i pamięci narodowej, na trzecim – zbitka patriotyzmu i przywiązania do katolicyzmu lub wartości chrześcijańskich.

Co jest zatem na pierwszym miejscu? Nie ma tam suwerenności, którą badani uważali za wartość świętą, jest za to „ojczyzna", „przynależność do narodu", „polskość", „kultura", „język", „homogeniczność", „polski krajobraz" czy „minimum patriotyczne".

Oto kilka różnych przykładów, „czystych" lub „mieszanych", głównie z wartościami narodowymi. Wedle posła „Solidarności", który we wszystkich swych wypowiedziach nie kryje głębokiego niezadowolenia z polityków i obecnego stanu rzeczy, Polaków łączy ojczyzna, która jest bazarem. Tak o tym mówi: „Polska to taki bazar, na którym wszystko jest dozwolone, ale w Polsce jest bardzo silne przywiązanie do takich wartości jak naród, ojczyzna, kraj. Trudno te łącza zauważyć u polityków, ale łączy ojczyzna, bo dostaliśmy lekcję od historii" (2, „S"). Jego kolega klubowy twierdził z kolei, że „łączy język polski i ojczyzna", dodając do tego jeszcze przywiązanie do religii i niechęć do sąsiadów (3, „S"). Znany publicysta i poseł Koalicji Konserwatywnej sądził natomiast z przekonaniem, że „łączy poczucie przynależności do jednego narodu, fakt narodowej homogeniczności Polski" (1, KK). Z kolei znany publicysta z SLD zwracał uwagę na kategorię polskości, jej elementy i uwikłania: „łączyć będzie jakiś rodzaj polskości – pewne symbole, wrażliwość na własną historię, przekonanie, że wiemy coś o sobie" (4, SLD). Wypowiedzi te dotyczyły różnych form patriotyzmu, trudno jednak na ich podstawie przypuszczać o jak silne zaangażowanie chodziło. Tylko reprezen-

http://rcin.org.pl/ifis

tant Koalicji Konserwatywnej zwrócił na to uwagę w powiązaniu z inną wspólnotową wartością, jaką bywa rodzina. Wedle niego „jakieś minimum patriotyczne łączy na pewno; w odróżnieniu od innych społeczeństw kultywujemy wartości rodzinne. Teraz się to zmienia; łączy wspólnotowość polegająca na szacunku dla rodziny..." (2, KK).

Na drugim miejscu znajduje się tradycja narodowa i jej pochodne, przedstawiane w ich różnicujących uwikłaniach politycznych i historycznych. Tak np. przedstawiciel PSL – podobnie jak i jego partia stale podkreślająca przywiązanie do polskiej i chłopskiej przeszłości – akcentował rolę tradycji: wedle niego „kultura łączy – kultura, język, tradycja – ojczyzna = ziemia i groby, tradycja historyczna ze szkół i w przekazach rodzinnych, krajobraz ojczyzny" (3, PSL). Na politykę i rolę historii, zwłaszcza historii bohaterskiej, zwracał uwagę członek Unii Pracy i znany działacz podziemnej „Solidarności": „łączy w pewnym sensie historia, i to tłumaczy, dlaczego próbuje się ją wykorzystać w polityce. To świadomość wspólnych losów, zwłaszcza powstaniowych, łączy Polaków w kraju i zagranicą" (3, UP). Na pamięć historyczną powołuje się znany z wyważonych opinii poseł Unii Wolności: „W jakiejś mierze łączy pamięć historyczna i najważniejsze symbole, ale to wąski wycinek..." (1, UW). Jego kolega klubowy podkreślał: „łączy doświadczenie historii przez pokolenia i doświadczenie życia w PRL" (4, UW). Kwintesencję przywiązania do tradycji narodowej – i tylko do niej – znaleźć można w wypowiedzi posła KPN: „wbrew wszelkim sondażom łączy Polaków tradycja, historia. My jesteśmy w Europie od dawna. Jesteśmy dumni z Kościuszki, Mochnackiego, Piłsudskiego i innych, jesteśmy wspólnie dumni z polskości" (1, KPN).

Na trzecim miejscu pojawiła się tradycyjna zbitka narodowo-religijna, podkreślająca organiczność powiązań między katolicyzmem a polskością. (Co ciekawe, wśród jej zwolenników byli reprezentanci lewej i prawej strony sceny politycznej). Lokata tej zbitki pokazuje – jak się wydaje – że badani politycy nie kwestionują trwałości łączenia tego, co polskie, z katolickim, nie zaprzeczają jej roli więziotwórczej i ideotwórczej, głównie w od-

http://rcin.org.pl/ifis

niesieniu do przeszłości; jednakże w ich przekonaniach nie ona kreuje podstawową perspektywę ujmowania polskości.

Tak np. w opinii posła PSL „Kościół łączył w pewnych momentach [chyba dawniej? – *J.K.*] bo teraz nie, jest solidarność w biedzie?" (2, PSL). Jego kolega klubowy mówił o „poczuciu honoru narodowego [...] przywiązaniu do zasad chrześcijańskich (nie chodzi o klerykalizm)" [4]. Natomiast przedstawiciel BBWR był przekonany, że choć Polaków dzieli wiele, to „łączy cała nasza kultura jako kultura chrześcijańska, podobnie tylko w Hiszpanii i we Włoszech" (1, BBWR).

Godne zastanowienia są – moim zdaniem – wartości ulokowane na czwartym miejscu, które trudno uznać za „wartości pożądane" czy pozytywne w jakimkolwiek ustroju czy sytuacji. Są nimi „bieda" i „ubóstwo"[59]. Wśród „świętości" i wartości „ostatecznych" dotąd ich nie było i, co więcej, są one rażąco sprzeczne z oczekiwaniami, które zwykło się wiązać z symbolami decydującymi o harmonii i wspólnocie. Wynikają one z wrażliwości społecznej respondentów, a nie z lojalności wobec tradycyjnych form ideałów wspólnotowych, zakorzenionych w polskiej kulturze. Odnoszą się bezpośrednio do realiów społecznych i politycznych III RP.

Rolę biedy jako współczesnego spoiwa widzieli – co warto podkreślić – przedstawiciele różnych partii, nie tylko tych programowo nastawionych na walkę o sprawiedliwość społeczną. O tym, że bieda łączy, mówił poseł z Porozumienia Ludowego: „łączy nas [bieda i nieumiejętność rozwiązywania problemów]" (1, PL); także jeden z przywódców KPN, dla którego „... to źle że nie łączą nas symbole, łączą nas warunki bytowania" (3), czy publicysta i były poseł z ZChN, który na pytanie o wartości, które łączą (podejrzewałam, że będzie mówił o narodzie), krótko i zdecydowanie odpowiedział: „łączy nas bieda i nędza" (1, ZChN). Także dla prezesa Stronnictwa Narodowego „Ojczyzna", obsesyj-

[59] Siedem wyborów z różnych partii; tylko reprezentanci partii nacjonalistycznych tej wartości w ogóle nie zauważyli, zajęci śledzeniem powiązań między bogactwem i żydostwem.

http://rcin.org.pl/ifis

nie zainteresowanego czystością narodu, najważniejszym spoiwem było poczucie biedy i bezrobocia (2, pn).

Na piątym miejscu pojawiła się inna zastanawiająca wartość, która – podobnie jak bieda – ma niewiele wspólnego z tradycyjną formułą wartości wspólnotowych. Jest nią lęk przed przyszłością i rozczarowanie teraźniejszością, a więc tak jak jej bezpośrednia poprzedniczka – wartość negatywna. W tym duchu myślał o wartościach, które łączą, reprezentant SDRP (3): „Niepokój o przyszłość uważałbym za element scalający", i poseł UW (3): „łączy: poczucie niepewności i zagrożenia w tym rejonie świata".

Co mówi taka właśnie kolejność? Przede wszystkim sygnalizuje jeszcze jedną postać dominacji „narodu" i jego pochodnych, jednakże trochę słabszą i bardziej skonkretyzowaną niż w przypadku wartości nadzwyczajnych i świętości. (Pojawiły się tu bardziej szczegółowe dookreślenia lojalności wobec narodu i kultury). Na tej ostatniej liście nie znalazły się jeszcze takie wartości, które by „naród" zdetronizowały czy znacząco pomniejszyły, są jednak takie, które więcej mają wspólnego z państwem niż z narodem, np. „ubóstwo" czy „lęk".

## To, co dzieli

Charakter wartości świętych widać lepiej nie tylko poprzez ich konkretyzujące, i do tego dodatnie, dookreślenia w postaci wartości wspólnotowych odniesionych do współczesnej Polski, ale także dzięki skontrastowaniu ich z wartościami – także odnoszącymi się do aktualnych warunków polskich – stanowiącymi ich zaprzeczenie. Za takie właśnie wartości uznałam te, które w opinii badanych polityków Polaków dzielą, oraz te, o których się ich zdaniem nie mówi, a powinno. Zajęłam się ich śledzeniem w odpowiednich wypowiedziach badanych polityków[60], aby odsłonić wartości, które podważają konsens społeczny i polityczny i osłabiają „wspólnotowy gorset" tożsamości narodowej.

[60] W badaniach politycy proszeni byli o mówienie, jakie wartości łączą Polaków, a jakie dzielą.

http://rcin.org.pl/ifis

Co do tego, „co łączy i co dzieli", badani mają zdecydowane poglądy, i to zwłaszcza w sprawach wartości dzielących społeczeństwo. Formułują jednoznaczne opinie co do przewagi któregoś typu wartości czy ich równowagi. Wyjątkiem jest opinia reprezentanta mniejszości niemieckiej w sejmie o relatywności tego, co łączy i dzieli. (Nie tylko dlatego jest ona interesująca: wiele w niej inspirujących dla badaczy polskiej tożsamości narodowej interpretacji polskości). Jego zdaniem „Polska jest krajem symboli, symboli łączących i symboli dzielących. Np. polski sztandar i orzeł z koroną łączy, a ten bez korony dzieli. Historia, którą mają Polacy, jest bez własnej taktyki. Ważniejsze niż symbole są troski dnia codziennego. Pamięć historyczna to rzecz istotna, Katyń np. teraz łączy, a kiedyś dzielił. Większość rzeczy zarazem łączy i dzieli, np. wypełnianie prawa dzieli, a obchodzenie prawa łączy. A symbole? łączą, łączą".

Gdy się patrzy na wypowiedzi polityków o tym, „co dzieli i łączy", to rzuca się w oczy przede wszystkim ich silne przekonanie o wspólnotowej naturze społeczeństwa polskiego, w tym także ich samych[61]. Zdecydowana większość badanych koncentruje się bowiem na wartościach wspólnotowych: niektórzy pomijają zupełnie wartości „dzielące", inni w swych diagnozach aksjologicznych dążą do równowagi tego, co łączy, z tym, co dzieli. Inni jeszcze świadomi są relatywności tego, co łączy, i tego, co dzieli, i ich społecznych konsekwencji.

Oto kilka przykładów tej ostatniej tendencji, pomocnej w likwidowaniu czarno-białych obrazów współczesności i polskości.

Poseł z Unii Pracy sądził, że „łączą ludzi wolność, suwerenność, kultura narodowa, interes międzynarodowy, a dzielą poglądy na różne konkretne sprawy związane z rzeczywistością" (1, UP). Jego kolega partyjny dąży do tego samego, ale powołuje się na inne wartości i postawy. Wedle niego, „łączy rozczarowa-

[61] Warto podkreślić, że w wypowiedziach o wartościach, które łączą i dzielą, badanym chodziło o całe społeczeństwo, a nie o sferę polityki czy elit. Zupełnie inaczej będzie w przypadku drugiego kontrastu, czyli „tabu", który lokują w sferze polityki i własności elit. Szerzej o tym w następnym podrozdziale.

http://rcin.org.pl/ifis

nie tym, co się dzieje w Polsce po 1989 roku. Łączy rozczarowanie do „Solidarności", różnią nas oceny zachowań ludzi w stanie wojennym. Dzieli też stosunek do przeszłości" (2, UP).

Z kolei poseł Unii Wolności „idzie w tym samym kierunku", lecz zwracając uwagę – i jest w tym wyjątkiem – nie na sprawy z przeszłości (co było regułą), lecz na niedocenianą przez badanych przyszłość. W jego opinii „łączy doświadczenie, dzieli wyobraźnia. Łączy doświadczenie historii przez pokolenia i doświadczenie życia w PRL. Dzieli wyobrażenie o przyszłości i sposób na zrealizowanie szans, tak jak i inne narody" (4, UW).

Zobaczmy jeszcze, jakie wartości są wymieniane jako dzielące przez tych, których obchodzą tylko one i przez ich pryzmat patrzą na Polskę. Zwracają oni uwagę albo na pamięć niedawnej przeszłości, czyli pamięć o PRL, albo na różne elementy nowej rzeczywistości[62]. Także, co dla diagnozy tożsamości narodowej jest istotne, mówią o tym, że nie symbole dzielą Polaków, lecz warunki życia[63].

Mówią np. o tym, że Polaków dzieli najnowsza historia, zwłaszcza PRL, przedstawiciele różnych partii. Poseł z BBWR nie ukrywał, że „dzieli wiele, a zwłaszcza dzieli historia powojenna" (1). Podobnie sądzi i poseł z KPN (2) oraz znany publicysta i przedstawiciel Koalicji Konserwatywnej (1). W jego opinii „dzieli stosunek do przeszłości najnowszej, do tego jak powinno być zorganizowane państwo i społeczeństwo". Wiele z nimi wspólnego mają opinie przeciwników politycznych, posłów z ramienia SdRP: jak mówiła znana posłanka „teraz więcej spraw dzieli niż łączy, bo ludzie mają kłopoty" (1, SdRP), oraz często cytowany publicysta, którego zdaniem „więcej dzieli, niż łączy. Ważne są różnice światopoglądowe i stosunek do przeszłości" (5, SdRP).

Co jeszcze wydaje się znaczące, gdy bierze się pod uwagę wszystkie reakcje na pytania o wartości dzielące? Najbardziej to,

[62] Także stosunek do PRL i do nowych mankamentów jest wymieniany przez tych, którzy dążą do równoważności tego, co łączy i dzieli.

[63] Wyjątkowa w tym względzie jest wypowiedź jednego z przywódców KPN: (3) „symbole ludzi w Polsce łączą słabiej niż gdzie indziej, np. we Francji, Niemczech czy Włoszech. My ostatnio ośmieszamy symbole lub się ich wstydzimy. Niestety to źle, że nie łączą nas symbole, łączą nas warunki bytowania".

http://rcin.org.pl/ifis

że wartości dzielące – jest jeden od tego wyjątek – nie mają bezpośrednich konotacji narodowych; są bardziej związane ze społeczeństwem i państwem, z faktami ekonomicznymi niż z symbolami narodowymi. Innymi słowy, wartości narodowe są w świadomości badanych głównie „po stronie" tego, co pozytywne – cenne i użyteczne. Tylko jeden z przywódców ugrupowania skrajnie nacjonalistycznego uważał, że „podziały są ważniejsze, podział na narodowców i kosmopolitów" (2, pn).

Istotne jest także, że wśród analizowanych opinii tylko jedna – i to pod wpływem zewnętrznym, tj. wybitnego socjologa i autorytetu publicznego, Jadwigi Staniszkis – kwestionuje stereotyp predyspozycji Polaków do wartości wspólnych, dostrzegając obecne próby odchodzenia od niego. Jeden z posłów „Solidarności" akceptując opinię J. Staniszkis stwierdził, że „P. Staniszkis powiedziała ostatnio, że myśmy przestali chyba być już społeczeństwem, ponieważ nie ma żadnego poczucia jakiejś wartości wspólnej" (3, „S"). Warto zauważyć, że dotyczyło to społeczeństwa, a nie narodu.

## Tabu, czyli lustra

W wypowiedziach polityków więcej niż tłem dla „wartości świętych" i „wartości, które najbardziej łączą Polaków", są wartości uważane przez nich za tabu. Są one czymś w rodzaju luster, które pozwalają politykom lepiej zobaczyć to, o czym się w Polsce nie mówi, a jest ważne dla tożsamości zbiorowej. Mówi o tym właśnie poseł „Solidarności" (3) „wartości święte zbliżone są do tabu. Nie są tabu Amerykanie, ale tabu jest papież".

W opinii większości badanych[64], którzy wypowiadali się w sprawie tabu, tabu w III RP nie istnieje. Takiej konstatacji zazwyczaj nie towarzyszyło żadne uzasadnienie. Jeśli się już poja-

[64] Pytałam polityków o tabu: co rozumieją przez tabu i o jego przykłady. W porównaniu z innymi pytaniami o wartości podstawowe 1/4 badanych w ogóle na to pytanie nie odpowiedziała, a ci, którzy odpowiedzieli, głównie nie widzą w III RP tabu.

http://rcin.org.pl/ifis

wiało, to wiązano nieobecność tabu z nową demokracją albo z wartościami takich partii, jak SLD i Unia Pracy, które wypowiadający reprezentował. Wedle posła z Unii Pracy, „obecnie demokracja jest pełna, i nie ma tabu" (1, UP).

Szerzej, lecz wyłącznie w odniesieniu do polityki, próbowali zanegować istnienie tabu powszechnie znani posłowie, reprezentanci SDRP. Wedle pierwszego „w życiu politycznym chyba nie ma, na tym polega demokracja. Nasza partia nie ma tabu, jest szalenie otwarta" (3). Drugi z kolei zwrócił uwagę na powinności wynikające z zasad demokracji pluralistycznej, i na inne niż jego partie: „tabu politycznego jakoś nie widzę, w kraju pluralistycznym nie powinno być żadnego tabu. Czasami dziennikarze to stwarzają. W sprawach wartości świętych i tabu są różnice między partiami. Np. różnice z KPN, który chce z sejmu zrobić seminarium historyczne" (5).

Jest też kilku, którzy albo mając wątpliwości, czym jest tabu, albo nazywając je inaczej, np. sprawami przemilczanymi, podają przykłady jego występowania. Na przykład znany działacz i publicysta z Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej (Olszewskiego) mówił: „nie wiemy, czy jest tabu, bo nie mamy dostępu do mediów. Przemilczane są sprawy dla lewicy wstydliwe, to są rzeczy, o których Unia Wolności i SLD nie chcą mówić: lata stalinowskie, współpraca komunistów z Moskwą".

Wątpił też w istnienie tabu jeden z posłów „Solidarności". Jako jeden – co chciałabym podkreślić – zwrócił otwarcie uwagę na polski antysemityzm: „chyba nie ma tabu, ale trochę nim jest problem żydowski i antysemityzm. Zamiast rozwiązania problemów tylko etykiety" (1, „S")[65].

Z kolei poseł ZChN, znany publicysta, ograniczył się do tabu politycznego i stwierdził, nie uzasadniając szerzej swego poglą-

[65] Wśród badanych jeszcze jedna osoba (1, UPR) zwróciła na to uwagę, czyniąc z tej kwestii sprawę międzynarodową. Ze stylu wypowiedzi można raczej domyślać się cichej aprobaty dla niechęci do Żydów aniżeli jej zdecydowanego potępienia, jak to było w przypadku posła „Solidarności": „tak, są środowiska polityczne i partie, które są finansowane przez Niemcy lub Francję, i też są takie środowiska polityczne, które wyrażają punkt widzenia mniejszości narodowych – to jest tabu".

http://rcin.org.pl/ifis

du: „nie ma tabu politycznego, jak inni – nie wiadomo, nie zastanawiałem się nad tabu innych" (1, ZChN).

Choć poseł z Unii Pracy „nie widzi tabu", mówi o nim – nazywając je inaczej; podaje też przykłady i to szczególnie ważne nie tylko dla diagnozowania jego partii, ale i obecności pluralizmu światopoglądowego i tradycji religijnej w doświadczaniu polskości. Wedle niego, „nie potrafimy mówić otwarcie o Kościele, ale też nie uważamy, aby składać wniosek o likwidację »Nie«. W tych kwestiach jego partia różni się od innych w zależności od tego, jak się postrzega państwo. My nie identyfikujemy partii z wartościami chrześcijańskimi" (3, UP).

Także znany poseł i publicysta polityczny z Unii Wolności rezygnując z miana tabu na rzecz innych określeń zwraca uwagę na ważną dla tożsamości politycznej i narodowej Polaków relację Kościoła i państwa, i jako jeden z dwóch mówi o moralności seksualnej jako czymś istotnym w sferze polityki i moralności publicznej (4, UW)[66]. Wedle niego „to nie tabu, ale mielizny i grzęzawiska. To jest sprawa Kościoła i państwa, moralności seksualnej".

Jest wśród badanych polityków nieliczna grupa, dla której „tabu polskie" obecnie istnieje. (Godne odnotowania jest, że żaden z wypowiadających się nie zajmował się występowaniem tabu w historii Polski „przed PRL", choć do tradycji i dziejów – jak widać z wcześniejszych analiz – badani politycy mieli wyraźną skłonność).

Ci, którzy zgodzili się z istnieniem tabu, przede wszystkim widzą je w sferze polityki czy przypisują je – najczęściej jako coś patologicznego – elitom politycznym. Rzec by można, że tabu lokalizują w polityce i „wycofują" ze społeczeństwa i jego kultury. Pokazuje to, że w ich świadomości – jak sądzę – istnieje wyraźny rozdział polityki i społeczeństwa, a tabu polityczne to właśnie ujawnia.

[66] Taką samą opinię – i w sprawie religii, i w sprawie moralności seksualnej, ma jego kolega partyjny, który w odróżnieniu od niego mówi że tabu istnieje i nazywa je po imieniu (Nr 2. UW): „stosunek do Kościoła i jego hierarchii, zakłamanie wobec seksu i rewolucji obyczajowej".

http://rcin.org.pl/ifis

Znakomitym przykładem łączenia tabu z wadami politycznymi elit politycznych i przez kontrast z tym – chwalenia własnej partii, jest wypowiedź jednego z głośnych i kontrowersyjnych liderów „Solidarności": „nie widzę tabu w polskiej polityce, to jest sprawa elit. Społeczeństwu się o wszystkim mówi, politycy sami sobie tabu narzucają. Tabu jest dla elit, realizuje się system oligarchiczny, a mówi się o demokracji i o gospodarce. Pod względem wartości świętych i tabu »Solidarność« się odróżnia od innych partii, bo odwołuje się jawnie do wartości patriotycznych i solidarności międzyludzkiej, różnimy się jako partia od partii kontynuujących *homo sovieticusa. Homo sovieticus* = polityk, my jesteśmy inni" (2, „S").

Posłowie Koalicji Konserwatywnej okazali się prorokami w sprawie korupcji, tak spektakularnej pod koniec lat 90. Nie mówili ogólnie o elitach i partii, lecz o moralności prywatnej i publicznej elit politycznych – obecnych i niedawnych[67]. Zdaniem jednego z nich „tabu dotyczy klasy politycznej, dotyczy uczciwości osobistej polityków, a szczególnie współpracy z Bezpieczeństwem" (2, KK). Inny twierdzi, że „tabu klasy politycznej jest interesowność ludzi działających publicznie" (3, KK).

Co wiąże się z tabu i jest ważne dla rekonstrukcji polskości? Przede wszystkim to, że tylko niewielu badanych zgadza się z jego istnieniem, co świadczy o ich skłonnościach do pluralistycznej demokracji czy otwartego społeczeństwa. Należy to wiązać z „nową epoką" w życiu Polaków, z tym, że w budowaniu demokracji w III RP przestrzega się swobody wypowiedzi, i pozwala się w dyskursie publicznym mówić o wszystkim, co ważne dla kraju i jego ustroju. Jest to wielce pożyteczne z punktu widzenia diagnozowania nowych form doświadczania polskości. Poczucie, że można otwarcie dyskutować prawie o wszystkim, likwiduje „niewidzialny" rozdział społeczeństwa czy narodu od państwa i – *last but not least* – pozwala dostrzec więcej nowych aksjologicznych wyzwań i zagrożeń niż reliktów przeszłości.

[67] Z PRL, czyli jest to „wycieczka" w niedaleką przeszłość – obok przykładu współpracy komunistów z Moskwą jest to jedyny przykład z historii.

http://rcin.org.pl/ifis

Przykłady tabu, które pojawiły się w wypowiedziach, dowodzą ingerencji ram partyjnych w postrzeganie tabu[68] oraz bardziej ubóstwa repertuaru aniżeli nadmiaru. Ujawniają też skłonności polityków do elityzmu i to masochistycznego. Może tylko zastanawiać – a może cieszyć? – że politycy zwracają uwagę na tabu w polityce, a nie w społeczeństwie, i widzą je głównie jako konstrukt klasy politycznej, do której należą.

Tabu – jeśli jest – dotyczy państwa i polityki, zwłaszcza relacji Kościół–państwo, osoby papieża oraz wad elit politycznych, a nie społeczeństwa i kultury. To, że badani politycy zwracają właśnie na nie uwagę, wskazuje, że jesteśmy normalnym państwem, bo mamy „normalne" tabu, podobne do tych, które mają inne państwa demokratyczne. Szczególnie istotne z punktu widzenia rozwoju demokracji w Polsce jest to, że politycy chcą otwarcie mówić o skomplikowanych stosunkach Kościoła z państwem. W tym też widziałabym skromną próbę dekonstrukcji zbitki narodowo-religijnej.

Godne uwagi jest też i to, że przykłady tabu nie odnoszą się bezpośrednio do konstytutywnych elementów mocnego programu patriotyzmu: ani do charakteru narodowego Polaków (za wyjątkiem problemu antysemityzmu), ani do jakości kultury narodowej, ani do historycznych i obecnych przejawów zdrady narodowej (trudno za zdradę narodową uważać podaną jako przykład współpracę komunistów z Moskwą [RTR Olszewskiego]). Najogólniej mówiąc, tabu dotyczy państwa, moralności publicznej, a nie narodu i kultury.

[68] Ci, co widzą tabu, i ci, co go nie widzą, piszą otwarcie o związku tabu z partiami, z tym tylko że własnym partiom przypisują wolność od tabu, a partiom konkurencyjnym, zwłaszcza najważniejszym przeciwnikom swych partii, przydają moc wytworzenia tabu.

http://rcin.org.pl/ifis

# *Wzór Polaka – więcej różnic i wątpliwości niż pewności*

## O istotności wzoru Polaka

Nie miejsce tu na przypominanie historii wzorów Polaka, ich najważniejszych typów czy popularnych charakterystyk. Chcę bowiem zająć się tymi wzorami, a właściwie jedną ich formą – polityczną i aktualną – zwłaszcza odkrywaniem ich różnorodności treściowej i formalnej – i użytkowa. Stanowią ją wzorce Polaka skonstruowane przez liderów partyjnych. Poświęcę im sporo miejsca, więcej niż innym warstwom aksjologicznym i zlokalizowanym w nich ujęciom narodu. Jest ku temu wiele powodów.

Po pierwsze, dlatego że wzór Polaka stanowi spersonifikowany, „łatwy dydaktycznie" przekaz ocen i informacji o realnych lub wyobrażonych atrybutach polskości.

Po drugie, bez względu na swoją formę – projektującą, generalizującą czy „inżynieryjną" – jest układem porównawczym do określenia bliskości lub dystansu indywidualnych i grupowych wzorców zaangażowania w wartości i instytucje narodu polskiego wobec ideału czy standardu „bycia Polakiem".

Po trzecie – będąc wskaźnikiem ukrytych norm i wartości w zmiennych historycznie i przestrzennie konfiguracjach kultury narodowej – lepiej od innych wzorów ujawnia wspólne treści, tzn. takie, które przekraczają różnice społeczne i ich pochodne, i naprawdę „łączą Polaków". Innymi słowy, wzór Polaka jest minimum wspólnotowym (aktualnym czy przeszłym) nie tylko wspólnoty narodowej. Jest tak ważny, gdyż równie dobrze mieści się w kompetencji kulturowej elit, jak i najmniej uświadomio-

http://rcin.org.pl/ifis

nych członków wspólnoty narodowej, jest bowiem składnikiem (co do tego zgadzają się wszyscy) podstawowych typów współczesnej socjalizacji społecznej (edukacja w rodzinie i w systemie państwowym), bez względu na to, do jakich tradycji historycznych i opcji światopoglądowych formułujący go należy.

Po czwarte – wzory Polaka, podobnie jak wzory Niemca czy Francuza, są wzorami długiego trwania o zadziwiającej tendencji do występowania w postaci reliktów. One głównie decydują o międzypokoleniowych więziach narodowych i sprawiają wrażenie „wieczności" narodu i jego integracyjnych instytucji i funkcji. Bez nich – świadomi są tego zarówno aktorzy narodowi, jak i badacze – trudno wyobrazić sobie porządkowanie żywiołowej reprodukcji polskiej kultury narodowej.

Po piąte – wzór ten jest „ulubioną" formą komunikatu kulturowego intelektualistów, ideologów, polityków, artystów, a więc jednostek i grup, które w społeczeństwie polskim (dawnym i obecnym) cieszą się estymą z powodu swych specjalnych kompetencji wzorotwórczych[69]. Dlatego też wzór pochodzący od tak uprzywilejowanych jednostek i grup ma większą niż inne wzory tego typu szansę na kształtowanie podstawowych ram i treści uniwersum dyskursu publicznego.

Po szóste – wzór Polaka należy do sfery aktualnej komunikacji – i to bez względu na to, jak „unarodowione" są treści i formy zasad legitymizujących ustrój III RP – polityków z obywatelami. Jest on jednym z łączników między elitą polityczną a społeczeństwem. Jego konkretne ujęcia ujawniają wiele ze sfery imponderabiliów i marginesu politycznego. Przede wszystkim pomagają odczytać ukryte w komunikacji politycznej szyfry, w tym i narodowe.

Ową niezbędność, wynikającą z charakteru samych wzorów (oraz ich lokalizacji w przestrzeni kultury), wzmacnia jeszcze charakter kontekstu ich funkcjonowania i odkrywania. Mianowi-

[69] Por. F. Znaniecki, *Współczesne narody*, *op.cit.*, – odpowiednie fragmenty; ten rodzaj jednostek A. Wierzbicki określa mianem „wielkich wychowawców narodu". Por. A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę*, IH PAN, Warszawa 1993, s. 278. Ten znany historyk prowadzi interesujący przegląd koncepcji polskiego charakteru narodowego w historiografii polskiej.

http://rcin.org.pl/ifis

cie to, że są związane – i analizowane – w szczególnej sytuacji społecznej i kulturowej, w warunkach radykalnej zmiany ustrojowej nie tylko sfery polityki i gospodarki, lecz także głębokich struktur dziedzictwa kulturowego i cywilizacyjnego. Wzór Polaka do takich właśnie struktur należy, często bowiem jest czymś w rodzaju ich reprezentanta, który reaguje na aktualne przemiany w sferze polityki i uniwersum polskiej kultury narodowej przez tę politykę kształtowanym.

Wszystkie te powody (a także wiele innych, o których wiele już napisano prac naukowych i zaangażowanej w sprawy polskiej publicystyki) uzasadniają konieczność zdiagnozowania zmagań polityków III RP z tym wzorem.

Wszyscy badani politycy – choć różne były intencje ich zaangażowania – żywo reagowali na problematykę wzoru Polaka. Ich nastawienia – jak się wydaje – oscylowały między Scyllą nawyków socjalizacyjnych a Charybdą motywacji socjotechnicznej. Wypowiadali się na jego temat nie tylko przywódcy obecnych ugrupowań nacjonalistycznych, środowisk konserwatywno-narodowych czy katolickich, ale i ci, którzy związali się z partiami programowo obojętnymi na ideę narodową, lecz poszukującymi skutecznej symboliki wspólnotowej.

## O danych najogólniej

W analizach uwzględniłam odpowiedzi wprost[70] na pytania o wzór Polaka oraz inne dane kontekstowe z kwestią polskości bezpośrednio powiązane. Pytanie o wzór Polaka było zadane w formie bezosobowej, aby respondent nie czuł się zmuszony do określenia własnego nastawienia – a zwłaszcza swej partii – do tego wzoru. Chodziło mi o to, by nie zniechęcić do wypowiadania się na ten temat zwolenników starej i nowej orientacji lewicowej i centrowej oraz by odpowiadający sam zdecydował,

[70] W wywiadach przeprowadzanych z wybranymi reprezentantami partii i ugrupowań politycznych zadano wprost pytanie: „Czy istnieje wzór Polaka? Czy jest to jeden wzór?".

http://rcin.org.pl/ifis

czy będzie mówił o dawnych sposobach (w przeszłości) istnienia tego wzoru, czy przeciwnie – o najnowszych, a także o to, w czyim imieniu (własnym czy innych) będzie definiował wzór Polaka.

Ponadto dookreślenie tego pytania (czy istnieje jeden wzór czy wiele) miało badanych zachęcać do zastanowienia się nad możliwością istnienia wielu wzorów Polaka (a także określenia uwarunkowań takiej różnorodności), i czy tę wielość wzorów respondent uważa za coś zwyczajnego i dopuszczalnego.

Zdaję sobie sprawę, że pytanie o wzór Polaka jest banalne, i właśnie dlatego warto je było zadać politykom. Taka bezpieczna zwyczajność pytania, które można zadać wszystkim, pozwala otrzymać odpowiedzi dość spontaniczne, dotyczące także „innych" (osób, środowisk, warstw czy grup).

Odpowiedzi (z nielicznymi wyjątkami) – gdy się patrzy na nie z punktu widzenia formy – uderzają swoją skrótowością i to z wielu przyczyn.

Reprezentanci partii konserwatywnych czy nacjonalistycznych (radykalnych) mają szczególną tendencję do lakonicznych wypowiedzi. Dla nich istnienie wzoru Polaka jest czymś tak oczywistym, a jego treść jest ta sama i wszystkim dobrze znana, że nie zasługuje na specjalny komentarz.

Także reakcje werbalne przedstawicieli partii, takich jak Unia Wolności, Unia Pracy (a nie, jak można było przypuszczać, SLD), były wielce skromne. Można to chyba łączyć – politycy ci dość często sami to podkreślali – z tym, że w programach ich partii cele narodowe nie odgrywają większej roli. Lakoniczność w tej sprawie charakteryzuje też tych licznych respondentów – z różnych zresztą partii – dla których wzór Polaka jest wysoce problematyczny.

Najmniej skrótowe spośród wszystkich zebranych są wypowiedzi reprezentantów Polskiego Stronnictwa Ludowego i Porozumienia Ludowego oraz Konfederacji Polski Niepodległej (6, PL; 12, KPN)[71]

[71] Ci respondenci z lepszym lub gorszym skutkiem próbowali wymieniać składniki wzoru Polaka i obszerniej je omówić.

http://rcin.org.pl/ifis

Jeden z przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego mówił: „taki wzór daje się określić. Jest on bardzo patriotyczny, narodowy. Katolik – może nie do końca w czynach zgodny z zasadami, ale podkreślający swoje uczestnictwo w uroczystościach kościelnych. Taki człowiek tolerancyjny – jesteśmy narodem agresji, nie najlepiej wykształceni, bardzo przywiązani do rodzin" (5, PSL).

Przedstawiciel Porozumienia Ludowego miał jedną z dłuższych w tej kwestii wypowiedzi. Jego zdaniem, „niewątpliwie jest jakiś wzór. Na to się składa nasza historia, pewne obyczaje, zwyczaje, kultura (...). Można byłoby wyodrębnić wzór wzorcowy, takiego wzorcowego Polaka można byłoby opisać. Teraz na skutek przemian ten wzorzec zaczyna być inny troszeczkę. Tworzy się nowy, w oparciu czy na podstawie innych wartości. I ten wzorzec też nie jest do końca określony. Są pewne stałe elementy czysto polskie: skłonność do indywidualizmu, niechęć do kolektywizmu, tradycja chrześcijańska, katolicka: nie jest to, prawda, coś głębokiego, zewnętrzie to się będzie dostrzegało, i to wpływa na nasze postawy" (6, PL).

Trzeci, reprezentant Konfederacji Polski Niepodległej, zajął się budowaniem obszernej listy właściwości Polaka, a także długo rozprawiał o swoich licznych wątpliwościach na temat, czy można mówić o wzorze człowieka, a nie o wzorze Polaka. „Możemy mówić o wzorcu zachowań Polaka, natomiast o wzorze, czyli Polaku do naśladowania, to nie. Można mówić o cechach charakterystycznych, jest to ktoś biedny, pracowity, skazany na ofiarność, uwikłany w historię, ze standardową indywidualnością. Jak spojrzymy na jednego, to zobaczymy, że to indywidualne zaczyna się powtarzać w standardzie, mamy masę bardzo podobnie reagujących ludzi, którzy chcą mieć własne zdanie a mają zdanie podobne" (12, KPN).

Takich przykładów można przytoczyć znacznie więcej. Pozostanę tylko przy tych trzech: już one same mówią wystarczająco dużo o tym, ile i jak mówią politycy o wzorach Polaka. Gdy się je porówna z odpowiednimi wypowiedziami intelektualistów, uczonych i artystów, nie są one wcale tak obszerne, jak się to wydaje

http://rcin.org.pl/ifis

badanym politykom. Stanowią kwintesencję tego, co pojawiało się w innych wypowiedziach w dużym rozproszeniu. Cytowane przykłady pokazują pomieszanie różnych typów charakterystyk właściwości Polaka, splątanie sprzecznych rodzajów uzasadnień tych właściwości, a także niespójność ocen i emocji na ich temat. Ponadto zawierają te wszystkie wątki, które w innych wypowiedziach bywały tylko sygnalizowane.

*Last but not least* te trzy przykłady ujawniły coś bardzo zasadniczego, a mianowicie skłonność (a może sympatię?) większości badanych do wypowiadania się o wzorach na poziomie „meta-". Dało to o sobie znać m.in. w rozważaniach na temat warunków tworzenia wzorów, schematów poznawczo-emocjonalnych, które towarzyszą reprodukowaniu tych wzorów, czy w uwagach o tym, kto je dobrze, kto zaś źle interpretuje.

Ponadto te trzy przykłady wyrażają mocniej to, co w innych wypowiedziach występuje mniej wyraziście: z jednej strony złożoność wzoru, z drugiej zaś jego problematyczność. Akcentują też istotność wzorów Polaka w ojczystej historii oraz siłę aktualnych oddziaływań dawnych jego wzorów. Ujawniają również odmienność nastawień wobec wzorów dawniej i obecnie tworzonych. Podkreślają jeszcze, jak bardzo treści i formy tego wzoru są uwikłane w spór między indywidualizmem a kolektywizmem oraz sygnalizują istotność dwóch jego typów: pozornie opisowego i powinnościowego, a także częste tych typów mieszanie.

## Gdy wzór Polaka nie istnieje...

Wedle zdecydowanej większości badanych polityków wzór Polaka nie istnieje[72]. Wypowiadają to z dużą stanowczością, wskazującą na silne wewnętrzne przekonanie o słuszności głoszonego poglądu. Znacznie częściej akcentują fakt owego nieistnienia,

[72] Przypomina mi się stwierdzenie F. S. Jezierskiego, że polski charakter narodowy polega na tym, że go nie ma. Cyt. za: A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę*, *op.cit.*, s. 278–279.

http://rcin.org.pl/ifis

aniżeli podkreślają niemożność poznania tego wzoru. W tej podstawowej kwestii ważniejsza jest – rzec by można – „ontologia" niż „epistemologia".

Spora część wypowiadających się, gdy mówi o tym, że wzór Polaka nie istnieje, nie próbuje uzasadniać takiej konstatacji. Oto kilka przykładów, i to z różnych partii.

Wedle respondenta z „Solidarności" (8) „takiego wzorca nie ma – jest może tylko tęsknota do niego". Z kolei wypowiadający się z KPN (11) mówi: „nie próbowałbym czegoś takiego określić", zaś przywódca Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, który w poprzednich wypowiedziach wielokrotnie nawiązywał do „dawnych wspaniałych, prawdziwych Polaków, myślących i czujących narodowo i chrześcijańsko" mówi lapidarnie „Nie". Także respondenci reprezentujący Unię Wolności lakonicznie stwierdzają: „nie ma" lub „myślę, że nie" (33 i 34, UW)[73].

Większość przekonanych o nieistnieniu wzoru Polaka próbuje jednak – mniej lub bardziej lapidarnie – uzasadniać swoje stanowisko. Dają się zauważyć trzy strategie uzasadniania: są one – rzec by można – rozwinięciem i wzbogaceniem stylu „ontologicznego" i „epistemologicznego" wypowiedzi. Pierwsza z tych strategii odwołuje się do rzeczywistości społecznej, dawnej czy obecnej; przy drugiej kwestię nieistnienia wzoru redukuje się do kłopotów z jego zdefiniowaniem, trzecia natomiast zwraca szczególną uwagę na osobę wypowiadającą tę opinię i na to, jak ona sobie radzi z określeniem tego wzoru[74].

Spośród tych trzech strategii ostatnia jest wśród badanych polityków najbardziej popularna. Na przykład jeden z odpowiadających z Unii Wolności twierdzi: „istnieją archetypy i stereotypy, natomiast nie umiem powiedzieć, co to jest wzór Polaka. Każdy jest inny. Umiem sobie wyobrazić taki wzór w jakimś ustroju totalitarnym" (36, UW). Z kolei respondent reprezentujący II Ruch

[73] Wybrane przykłady (najbardziej skrótowe wypowiedzi) potwierdzają wyraźnie wcześniejsze stwierdzenie o dwóch stykach formułowania opinii: ontologiczny oraz epistemologiczny.

[74] Często te strategie – dodajmy – są w bardziej rozwiniętych uzasadnieniach ze sobą mieszane.

http://rcin.org.pl/ifis

dla Rzeczypospolitej mówi: „nie zastanawiałem się nad tym. Na pewno w procesach historycznych czy w tradycji umacniają się różne stereotypy. To kwestia do badań socjologa i psychologa; nie siliłbym się na wyznaczanie wzorca Polakowi" (14, RdR).

Ilustracjami dwóch rzadziej występujących uzasadnień są wypowiedzi respondentów z SLD i z Unii Pracy. Wedle respondenta z SLD, „takiego wzoru nie da się opisać przywołując konkretne nazwisko czy zachowanie w konkretnej sytuacji" (28, SLD). Strategia pierwsza wydaje się być widoczna w wypowiedzi reprezentanta Unii Pracy, który twierdzi: „na pewno nie istnieje. Polacy są różni, istnienie wzoru Polaka to element poglądów prawicy, u nas takiego czegoś nie ma" (30, UP).

Najrzadziej spotkać można wypowiedzi dłuższe. Do tego typu zaliczyć wypada wypowiedź respondenta z Polskiego Stronnictwa Ludowego, wedle którego trzeba uzasadniać nieobecność wzoru Polaka. Twierdzi on, że „nie ma wzoru dzisiaj Polaka, społeczeństwo jest jeszcze bardziej zróżnicowane niż kiedykolwiek w przeszłości" (1, PSL). W porównaniu z innymi najwięcej o tym mówił polityk z „Solidarności". Wedle niego, każdy ma inny wzór: „wzory są raczej historyczne, ciągle wisi gdzieś tam ten szlachecko-kościelny wzór. Próbowano proponować model dobrego, uczciwego biznesmena, ale zostało to zniszczone przez postępowanie ludzi, którzy do tego doszli" (9, „S").

Tego rodzaju opinie – mimo odmiennych stylów – łączy zwracanie uwagi na różnice zachodzące między Polakami, które są źródłem albo konfuzji podmiotu w określaniu wzoru Polaka, albo różnorodności rzeczywistości społecznej: historycznej czy aktualnej, która ogranicza tworzenie wzorów symbolizujących jedność lub wspólnotę. Wypowiadających takie opinie wiąże też przekonanie o suwerenności w ich formułowaniu.

Warto dodać, że znalazły się wypowiedzi, które zwracają uwagę iż niezależność wypowiadających się od wpływów zewnętrznych jest jednak ograniczona. Tak mówiący politycy niewiele mają do powiedzenia na temat istnienia czy nieistnienia wzoru Polaka, za to ważne jest dla nich łączenie kwestii wzorów (wprowadzanie ich w życie) z zadaniami ich partii.

http://rcin.org.pl/ifis

Polityk reprezentujący jedną z partii prawicowych twierdził, że takiego wzoru nie ma i dlatego „trzeba by starać się zbudować go i upowszechnić" (15, X). Dalszy ciąg jego wypowiedzi wyraźnie wskazywał, że zalecenia te wynikają z krytyki jego partii pod adresem społeczeństwa: obwinia je w imieniu swojej partii za brak polskości, za uleganie wpływom komunistów, i wskazuje, że dla uzdrowienia społeczeństwa takie wzory są potrzebne.

Natomiast polityk z Unii Polityki Realnej swoją wypowiedzią „na nie" propaguje koncepcję oddziaływania politycznego właściwą jego partii. Mówi: „nie zamierzamy nikomu narzucać wzoru postępowania. Jest nam wszystko jedno jaki jest Polak. Od obywateli wymagamy tylko lojalności wobec państwa polskiego" (17, UPR). W podobnym duchu wypowiada się też respondent z Unii Wolności. Uzasadnia swą negację tym, że jego partia stawia sobie inne cele wzorotwórcze: „Dla UW, jeśli istnieje jakiś atrakcyjny wzór, to aktywnego obywatela i tolerancyjnego człowieka" (38, UW).

Przedstawione opinie akcentujące nieistnienie wzoru Polaka więcej dzieli, aniżeli łączy. Nieistnienie jest „dzieckiem wielu ojców". Mamy tu do czynienia z faktem zwyczajnego nieistnienia takiego wzoru, z jego nieistnieniem, za to z istnieniem innych, konkurencyjnych wzorów (np. obywatela), i z takim nieistnieniem, które wymusza na wypowiadającym lub jego partii podjęcie się pewnego zadania politycznego: stworzenia i upowszechnienia wzoru.

## W kręgu wątpliwości

Problematyczność wzoru Polaka występuje we wszystkich trzech podstawowych typach odpowiedzi na pytanie o istnienie wzoru Polaka. Pojawia się w odpowiedziach konstatujących istnienie jednego wzoru, istnienie wielu wzorów, a także w stwierdzeniach, że takiego wzoru w ogóle nie ma.

http://rcin.org.pl/ifis

Respondent z Unii Wolności mówił: „generalnie istnieje. Są pewne cechy zbiorowości bardziej prawdopodobne w tej a nie innej zbiorowości. Da się taki wzorzec stworzyć, wynika to z naszych doświadczeń historycznych i obecnych uwarunkowań ekonomicznych i aspiracji. To się zmienia, raz szybciej, raz wolniej" (35, UW). Z kolei reprezentujący partię konserwatywną twierdził, że „istnienie wzoru jest to delikatna i skomplikowana kwestia, każdy ma odmienne zdanie. W moim przekonaniu nie ma żadnego wzoru Polaka" 24, KK).

Jest jeszcze inna, słabsza forma takiej problematyczności. Ujawnia się wtedy, gdy politycy mówią o istnieniu wielu wzorów Polaka i uważają to za skutek różnych czynników, np. okoliczności historycznych i sytuacji społecznych. Pojawia się ona w odpowiedziach typu „nie ma jednego wzoru. To zależy od środowiska, wychowania, grupy. Każdy może mieć własny wzór Polaka. Można szukać cech wspólnych, ale z kilku takich wzorów" (10, KPN).

Także przedstawiciel PSL uważał, że „jest kilka wzorów, ale jeden ukształtował się tradycyjnie. Dumą rodzin polskich jest służba ojczyźnie, służba wojskowa, stawanie w obronie niepodległości. Dzisiaj kształtują się nowe wzorce: człowieka zaradnego, który organizuje sobie pracę i dochody, wyrasta poza swoje środowisko; jest to po prostu sposób na życie" (3, PSL). Inny członek władz PSL, partii, która – jak wskazują odpowiedzi na inne pytania – jest jedną z najbardziej ufundowanych na tradycji długiego trwania, twierdził: „Kiedyś było tak, że Polak potrafi i coś w tym było. Myślę, że w każdym środowisku jest inny wzór Polaka. Różne grupy by go przedstawiały inaczej i nie na dzień dzisiejszy. A tak w ogóle, nie pokusiłbym się o jakieś sprecyzowanie konkretnego wzoru Polaka" (2).

Również polityk z SLD, partii, która w oczach przeciwników z partii narodowych i konserwatywno-chrześcijańskich uchodzi za „głuchą" na kwestię polskości i związane z nią wzory, wypowiadał się dość obszernie, nie tylko podkreślając, że jest kilka określeń i że wzory te zależą od warunków historycznych: „jest kilka określeń, np. typ Sarmaty, Polak-katolik; jak wiele nabytych po-

http://rcin.org.pl/ifis

staw są one dziś nieprzydatne w konfrontacji z przyszłością. Próbuje się obecnie kształtować typ Polaka nowoczesnego, myślącego i wykształconego, bez zmian podobnych do tych zachodzących w Europie Zachodniej będziemy skansenem. Polak skansenowy – roszczeniowy, czuje się zwolniony z myślenia i odpowiedzialności" (26, SLD).

Wskazuje na różnorodność grup i warunków społecznych, która decyduje o zróżnicowaniu wzorów. Można więc powiedzieć, że ci zgadzający się z istnieniem wielu wzorów Polaka bardziej od innych uważali, że być inaczej nie może w nowej, „skomplikowanej rzeczywistości".

Wyraźnie też ta słabsza problematyczność uwidacznia, jak duży wpływ na samą treść wzorów, na charakterystykę ich elementów, ma to, czy wzór Polaka dotyczy przeszłości Polski (dawnej i ostatniej – PRL) czy przeciwnie – tylko jej teraźniejszości. (Powrócę do tej bardzo ważnej dla zrozumienia wzoru kwestii nieco później).

Warto zauważyć, że odwołują się do tej strategii zarówno ci, dla których wzór ten nie istnieje, jak i ci, którzy twierdzą, że istnieje wiele wzorów. Jest szczególnie widoczna u tych, którzy wypowiadają się w swoim własnym imieniu i określając wzór Polaka mówią głównie o związanych z tym kłopotach. Jej ślady można także dostrzec u tych respondentów, którzy – będąc przekonani o istnieniu jednego tylko wzoru – dostrzegają różnego rodzaju czynniki (psychologiczne lub społeczne) utrudniające rozpoznanie tego wzoru w rzeczywistości społecznej.

Wątpliwości związane ze wzorem Polaka towarzyszą bez mała wszystkim wypowiadającym się w tej sprawie[75]. Stanowią one swego rodzaju „metacechę" wzoru Polaka charakterystycznego dla badanych polityków. Są formalnym, ale o ważnych skutkach treściowych, zwornikiem wszystkich wypowiedzi.

Taka problematyczność jest wielce znacząca: ujawnia, że w ich interpretacji tego wzoru punkt ciężkości przesunął się z analizy faktów (czynników czy fragmentów) zewnętrznej rze-

[75] Pragnę przypomnieć, że wątpliwości towarzyszą też tym, którzy z różnych powodów twierdzą, że wzór ten nie istnieje.

http://rcin.org.pl/ifis

czywistości na analizę definicji Polaka, na trudności związane z jego określaniem, na metodę dochodzenia do wiedzy o naturze Polaka, wreszcie warunków zewnętrznych i wewnętrznych, które umożliwiają odkrycie lub stworzenie takiego wzoru. Tak więc stały się ważniejsze sposoby „dochodzenia" do wzoru Polaka aniżeli to, co może z takiego właśnie „dochodzenia" wynikać dla jego treści.

Innymi słowy, istotniejsze okazało się „jak" aniżeli „co". Z polityków – obserwatorów rzeczywistości społecznej i kulturowej lub kopistów zastanych symboli i wzorców ta strategia uczyniła badaczy zainteresowanych wartościami i skutecznością używanych przez siebie narzędzi.

Ujawniła nie tylko nastawienia do zastanych wzorów (np. niezadowolenie), ale także zwróciła uwagę na sam fakt konstruowania wzorów i trudności (np. z powodu różnorodności społecznej) z tym związanych. (Wśród takich trudności i wątpliwości, dodajmy, najważniejsze są te, które wedle badanych wynikają ze sposobów niedostosowania zastanych wzorów do rzeczywistości).

Wszystko to świadczy nie tylko o cechach indywidualnych odpowiadających o ich ostrożności czy o wysokim stopniu niepewności, czy oni sami nadają się do tworzenia takich wzorów. Ujawnia też – moim zdaniem – pewne nowe atrybuty w komunikowaniu się elity politycznej ze społeczeństwem, a nawet w jej podstawowych stylach uczestnictwa w życiu publicznym. Pokazuje nie tylko ich nieumiejętność w tworzeniu jednego, pewnego czy prawdziwego wzoru Polaka, lecz także brak akceptacji dla monopolizacji jego znaczeń czy apodyktycznych sformułowań przez innych (np. że wzór naprawdę istnieje i trzeba go stosować).

Wskazuje też, że ci, którzy pamiętają o problematyczności wzoru Polaka, nie rezygnują jednak z prób określenia pożądanych cech polskości. Robią to jednak inaczej: głosząc często potrzebę wprowadzenia porządku do sfery znaczeń nie chcą zalecać jakiegoś jednego, obowiązkowego wzoru. Zdają się być raczej zainteresowani stworzeniem jak najbardziej bogatej oferty

http://rcin.org.pl/ifis

cech polskości, z której odbiorca może – lecz nie musi – skorzystać.

Unaocznia, jak deklaracjami aksjologicznymi badanych rządzi respekt dla różnorodności określeń definicyjnych lub faktów społecznych, uznanie zmiennych historycznie treści i form tego wzoru, a również przekonanie, że inni uczestnicy polskiego życia publicznego mają (lub mogą mieć) własne wzory.

Ponadto uwypukla odejście od tradycyjnego języka wzorów: od kategorii powinności i zobowiązań do akcentowania relatywności, możliwości i swobody wyboru.

## Siła dawnych wzorów

Respondenci – zarówno ci, którzy sądzą, że wzór Polaka obecnie nie istnieje, jak i ci, wedle których istnieje – są bardzo wrażliwi na jego historyczność: na jego różne powiązania z tradycją (jej składowymi) lub z określonym momentem w rodzimej historii. Ich skupienie się na konkretnym okresie historycznym, na jego autorytetach, bohaterach czy ważnych wydarzeniach jest wielce znaczące. Wskazuje nie tylko, co w dawnych wzorach cenią, ale i co z dziedzictwa przeszłości jest lub może okazać się obecnie pozytywne lub negatywne dla niego czy społeczeństwa.

Najogólniej mówiąc – wskazywały na to choćby cytowane przeze mnie przykłady – nawet ci, którzy wątpią w istnienie współczesnych wzorów lub ich użyteczność, zawieszają swoją niepewność aksjologiczną w odniesieniu do polskiej historii i tradycji. Odrzucając ich aktualne istnienie czy też konstatując ich obecną wielość, a nawet nadmiar, są przekonani, że wzór Polaka istniał w przeszłości, i – co więcej – może mieć on wpływ na teraźniejszość.

Tego rodzaju wrażliwość historyczna daje o sobie znać zwłaszcza w tym, że badani politycy dokładniej – a także w wielu przypadkach wnikliwiej – przedstawiają dawne wzory niż obecne. Starają się je obszernie i dość szczegółowo charakteryzować,

http://rcin.org.pl/ifis

podają wiele konkretów, popisują się nie najgorszą kompetencją historyczną. Nie poprzestają na takich prostych diagnozach: nie tylko charakteryzują taki dawny wzór, np. Polaka-katolika, ale – co ważniejsze – zwracają uwagę na jego dawne i obecne funkcje społeczne i kulturowe.

Używane do charakterystyk dawnych wzorów określenia pojęciowe i schematy frazeologiczne niejednokrotnie pokazują, że respondentom łatwiej idzie mówienie o przeszłości i jej wzorach Polaka, aniżeli o tym, co dzieje się z nimi obecnie. Można odnieść wrażenie, że badani czują się lepiej, gdy mają za sobą siłę przeszłości i moc tradycji.

Ten rodzaj wzorów – dodajmy – usytuowany był przede wszystkim w dawnej Polsce – przedrozbiorowej oraz romantycznej. Również wielu badanych umieszczało go w najnowszej historii Polski: międzywojennej i powojennej.

Na podstawie kontekstów i treści wypowiedzi trudno wnioskować o przyczynach takiego uprzywilejowania przeszłości. Można jedynie przypuszczać, że wiele jest ku temu powodów, zwłaszcza u przedstawicieli PSL, partii konserwatywnych i umiarkowanych partii narodowych, w programach na różne sposoby akcentujących przywiązanie do tradycji narodowej.

Jednym z nich jest skłonność do widzenia przeszłości jako zamkniętego i ostatecznie uformowanego systemu znaczeń i symboli; innym może być tendencja do nadmiernej idealizacji wartości i instytucji rodzimych dziejów (np. do fascynacji jakimś okresem historycznym i chęcią nobilitacji wszystkiego, co wtedy było), a jeszcze innym – przekonanie, że te właśnie wzory są cenne, bo już się wcześniej „sprawdziły" w życiu Polaków porządkując ich doświadczenia życiowe.

Ten ostatni powód można tłumaczyć względami edukacyjnymi, a nawet socjotechnicznymi. Takich odwoływań było wiele. Niektóre z nich dotyczyły przeszłych form polskiego charakteru narodowego, dość abstrakcyjnie pokazanego. Inne – cech „polskich" uosabianych przez nieżyjących już Polaków, instytucji wspólnoty narodowej i religijnej zarazem, szczególnie znaczących dla rozwoju polskiej kultury artystycznej i politycznej okre-

http://rcin.org.pl/ifis

sów historycznych (np. romantyzmu). Wszystkie te różne odwołania pozwalały badanym – jak sądzę – łatwiej i pewniej nawiązywać porozumienie z wyborcami czy opinią publiczną; kryło się za tym zapewne przekonanie, że istnieje coś takiego jak niezmienna, nie podlegająca aktualizacji wspólna przeszłość, która jest przez żyjących Polaków podobnie znana i oceniana.

Zarówno pewność co do istnienia wzoru Polaka w przeszłości, jak i wyrazistość składających się na niego cech – osobistych i publicznych – wskazuje, moim zdaniem, na ich rodowód: na siłę tradycyjnych form socjalizacji do polskiej wspólnoty narodowej, na polskość zakodowaną we wzorach Polaka-katolika, heroicznego, romantycznego bohatera Polaków, prawdziwego Sarmaty, czy wreszcie Polaka-obywatela.

Pozwala to – może na wyrost – przypuszczać, że w kwestii wzorów Polaka badani politycy ulegli zaczarowaniu nie chwilą obecną, w której tak wiele chcą znaczyć, lecz polską przeszłością. Tylko w polskiej dawności odnajdowali prawdziwe, pewne, sprawdzone czy skuteczne wzory, a nawet, jak się zdaje, byli skłonni uznać znalezione tam formy za nadal wspólne większości Polaków. Najogólniej mówiąc, w takim jak ten stosunku do dawnych wzorów Polaka szukałabym śladów istnienia kanonu kultury narodowej w świadomości polityków.

Dawne wzory – trzeba to podkreślić – są dla nich też istotne nie tylko jako fragment wiedzy o polskich dziejach; niejednokrotnie są pożyteczną ilustrację wartości współcześnie kształtowanych i propagowanych. „Zwrot ku historii" służy – jak się wydaje – badanym do minimalizacji wysiłku poznawczego i maksymalizacji oddziaływań: pozwala – odwołując się do znanych i uznanych powszechnie wzorów osobowych i symboli – skrótowo przedstawić pożądane przez siebie wartości i jednocześnie łatwo trafić do wyobraźni zbiorowej. Wymieniając ogólnie imiona własne z przeszłości czy dawne, chlubne instytucje polskich dziejów niejednokrotnie sygnalizuje się, jak bardzo dany polityk ceni takie wartości ukryte we wzorze Polaka, jak wolność osobista, niepodległość, postępowość czy religijność.

http://rcin.org.pl/ifis

Także historyczne wzory – bardziej niż aktualne próby ich konstruowania – pozwalają skuteczniej oddziaływać na mentalność zbiorową. „Tkwią" one w różnych stereotypach, w rutynach świątecznych i codziennych, manifestach artystycznych, dziełach historycznych. Dzięki temu są zakodowane w języku i doświadczeniach różnych grup Polaków, co umożliwia rozszerzanie i utrwalanie wspólnoty narodowej.

Na przykład krótka wypowiedź byłego lidera ZChN wiele mówi, kto w przeszłości Polski uosabiał cenione przez niego wartości. „Jeżeli istnieje Polak, to istnieje i wzór Polaka. Sienkiewicz, Mickiewicz, Słowacki, Chrobry, Wyszyński przyłożyli się, żeby ten wzór kształtować. Pasek z jednej, ksiądz Skarga z drugiej strony" (3, ZChN).

Wymieniając te nazwiska respondent ujawnił, z jak różnych porządków wywodzą się wartości, które ceni i zaleca. Imiona własne wybitnych Polaków pokazują, że szczególny respekt ma dla tradycyjnych cnót szlacheckich, dla romantycznych, metafizycznych projektów polskości, dla wizji silnego państwa polskiego oraz łączenia cnót publicznych z silną wiarą katolicką. Widać, że takie wzory Polaka nie mogą być spójne; respondent odwołując się jednocześnie do osób symbolizujących w określeniach polskości „anielskiego ducha" oraz „czerep rubaszny" skazany jest na zbitkę sprzecznych wartości.

Wielu respondentów – i to trzeba zaznaczyć – mówiło o swoim intelektualnym i uczuciowym przywiązaniu do tradycyjnego wzoru Polaka-katolika; przez jego pryzmat oceniało przeszłość przedrozbiorową i porozbiorową[76]. Do charakteryzowania dawnego wzoru używali skrótowego określenia „Polak-katolik" i jego pochodnych, np. stosowali określenie „szlachecko-kościelny wzór". Tak czyniąc – co ciekawe – nie wdawali się w próby objaśniania tego skrótu lub w uzasadniania, dlaczego jest znany i powszechnie ceniony.

Wzór Polaka-katolika – warto to mieć na uwadze – był dla badanych nie tylko oczywisty czy dodatni. W kilku przypadkach

[76] Jest to ważne, gdyż w trakcie wywiadu nie zadawano dodatkowych pytań kierunkujących uwagę badanych właśnie na ten wzór.

http://rcin.org.pl/ifis

posłużono się nim, by odrzucić w ogóle wzór Polaka i zanegować polskie dziedzictwo. Posłanka z SLD odwoływała się do niego twierdząc, że obecny charakter Polaka jest ukształtowany przez historię i że z powodu tej historii Polak to człowiek nietolerancyjny, leniwy, nieuczciwy, narzekający na wszystko i wszystkich. Wiąże ona te wszystkie negatywne cechy ze złym wpływem katolicyzmu na społeczeństwo i z wiarą, że protestantyzm byłby lepszy dla Polski (25, SLD).

Warto tu dodać, że podobnie negatywną rolę jak wzór Polaka-katolika – wedle nich – odgrywał też (lecz rzadziej) wzór Polaka-Sarmaty, odwołujący się do wad szlacheckich doby staropolskiej. Dało to np. o sobie znać w wypowiedziach kilku reprezentantów SLD i PSL, podkreślających swe ludowe korzenie.

Powyższe analizy – mam nadzieję – wyraźnie wskazały, że badani politycy sporo wiedzą o przeszłych wzorach Polaka, że są przywiązani do jego tradycyjnych charakterystyk i śledzą jego współczesne losy. Przeszłość – czy to okres historii staropolskiej, czy zupełnie niedawny PRL – jest zdecydowanie dla respondentów bardziej wyraźna i przejrzysta aniżeli rzeczywistość, którą sami tworzą i zmieniają.

Dzieje się tak głównie za sprawą bezwiednej – rzec by można – lojalności wobec poszlacheckich wzorców Polaka-katolika, w różnych odmianach zakodowanych w polskiej kulturze, a także – rzadziej – śladów przywiązania do romantycznych bohaterów i ich uczestnictwa w tragicznej, zbiorowej historii narodu. Również dlatego, że w odniesieniu do przeszłości respondenci nie boją się wyrażać swych emocji i ocen i po prostu odwoływać się do najbardziej znanych stereotypów Polaka, pozytywnych czy negatywnych, obecnych w międzypokoleniowej (i wewnątrzpokoleniowej) transmisji wartości. Tak postępując stwarzają trwały układ odniesień i tym samym ograniczają swoje wątpliwości wobec wzoru Polaka czy nawet chwilowo zapominają, jak mówili, że „wzór taki nie istnieje w ogóle". Taki „zwrot ku historii" daje im wrażenie pewności; pokazuje też, że współczesność, tak jak ją widzą politycy, „nie daje spokoju" dawnym wzorom Polaka.

http://rcin.org.pl/ifis

## Styl partyjny?

Rozważając wzory Polaka i towarzyszące im strategie trudno uniknąć pytań o ich zależność od programów partii, które badani reprezentują. Zebrany materiał empiryczny nie daje – moim zdaniem – mocnych podstaw, by w kwestii partyjności lub bezpartyjności wzorów coś orzekać. Analiza reakcji na pytania o istnienie wzoru Polaka – z kilku co najmniej powodów – nie pozwala twierdzić, by istniały trwałe i spójne jego ramy partyjne.

Przede wszystkim dlatego, że nie ma ku temu wystarczająco obszernego „materiału dowodowego". Nie ma takiej liczby rozwiniętych wypowiedzi (w których znajdują się uzasadnienia), by mówić o wzorze Polaka specyficznym dla określonej partii czy o różnicach między partiami w tej kwestii. Również niebagatelną rolę odgrywał narcyzm wielu respondentów; choć proszono ich o „mówienie w imieniu swojej partii" podkreślali głównie swój punkt widzenia, nierzadko dystansując się (bywało tak zwłaszcza w przypadku członków Unii Wolności) wobec celów swej partii.

W kilku jednak przypadkach można zastanawiać się nad „wyróżnikiem partyjnym"[77]. Pozwala na to obszerność i jakość otrzymanych odpowiedzi. W reakcjach reprezentantów PSL oraz Unii Wolności można znaleźć, jak się zdaje, „ślady" partyjności. Respondentów z Unii Wolności łączy przekonanie o problematyczności tego wzoru, o jego niedopasowaniu do programu partii, która ma za zadanie modernizację polityczną i ekonomiczną kraju. To, co wiąże przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, jest zaprzeczeniem spoiwa Unii: wszyscy mówią o funkcji dawnej i obecnej wzoru Polaka, podkreślając jego silne związki z tradycją narodową, chrześcijańską oraz ideologiami sprawiedliwości i postępu społecznego.

[77] W przypadku każdej tych partii dysponowano co najmniej 5 rozwiniętymi wypowiedziami i to osób odpowiedzialnych za kształt programowy partii, dlatego też można było zastanawiać się, co te osoby łączy i dzieli, i czy istnieje w sprawie wzoru coś takiego jak wyróżnik partyjny.

http://rcin.org.pl/ifis

Przypadek SLD jest inny niż dwa poprzednie. O jego stylu partyjnym nie mówi wyraźna dominanta, lecz przeciwnie: współwystępowanie – nierzadko w tej samej wypowiedzi – odmiennych nastawień do wzoru Polaka i jego charakterystyk. Można powiedzieć, że taki styl hybrydalny jest w tej kwestii wyróżnikiem tej partii[78]. Politycy z SLD reprezentują wszystkie wyróżnione wcześniej nastawienia wobec wzoru Polaka. Tak więc są wśród nich zwolennicy tezy o istnieniu wzoru (tezy podkreślającej cechy pozytywne czy tezy podkreślającej cechy negatywne), tezy o jego problematyczności oraz tezy o odmienności wzorów dawnych i obecnych.

W uwagach o „stylu partyjnym", a właściwie o jego braku, nie może zabraknąć miejsca dla pozaparlamentarnych ugrupowań radykalnego nacjonalizmu.

Wydawało mi się, że te właśnie partie, zogniskowane na wartości narodu, na zasadach wyłączania narodowego, uformują jakiś wspólny treściowo wzór Polaka. Spodziewałam się, że ich założenia programowe: aktywizmu i ekskluzywizmu narodowego, doprowadzą do stworzenia rozbudowanych koncepcji wzoru Polaka. Myliłam się jednak. Gdy wyjęte z kontekstu[79] odpowiedzi na pytania o wzór porówna się z ujęciami tego wzoru przedstawicieli innych partii, to nie dostrzeże się zasadniczych różnic. Niektórzy nacjonaliści podobnie wątpią we wzór Polaka, inni wierzą w potęgę wzoru Polaka-katolika, a inni (lub ci sami) głoszą potrzebę tworzenia wzoru heroicznego Polaka. Gdybyśmy tylko na podstawie odpowiedzi na pytanie o wzór określali dominantę polskich nacjonalistów, to okazałoby się, że mamy do czynienia z wyraźnie sielską wizją polskości, a taka zawarta

[78] Na podstawie innych wypowiedzi – dodajmy – taka opinia daje się utrzymać. Wiązałabym ją z fundamentalną w dziedzinie podstawowych założeń ideologii narodowej zasadą tej partii: zasadą włączania, a nie wyłączania.

[79] Abstrahuję tu od innych bloków ich wypowiedzi. One pozwalają mówić o śladach partyjnych, wynikają one z wyróżnika wszystkich partii nacjonalistycznych, a mianowicie agresywnego antysemityzmu. O radykalnej niechęci w stosunku do mniejszości żyjących na terenie Polski czy do sąsiadów świadczy tylko kontekst wypowiedzi towarzyszących i odpowiedzi na inne pytania.

http://rcin.org.pl/ifis

jest też w wypowiedziach reprezentantów ugrupowań konserwatywno-chrześcijańskich, PSL i SLD.

Jest jeszcze jedna kwestia, w której „ramy partyjne", jak mi się wydawało, mogły odegrać jakąś rolę. Jest nią sprawa możliwych powiązań między tymi ramami a sposobem formułowania wzoru Polaka: to, czy wyraża się go w języku powinności i zaleceń, czy w języku opisowym. Spodziewałam się, że przynależność partyjna będzie wpływała na wybór powinnościowego czy opisowego stylu wypowiedzi. Nie miałam racji: analiza reakcji na to pytanie wskazywała, że nawet przedstawiciele partii konserwatywnych i partii narodowych, podkreślający wagę dydaktyki narodowej, poszukujący wzmocnień przez związek z dawnością nowych katechizmów narodowych, nie koncentrowali się na powinnościach dobrego Polaka, budowali rozwinięte diagnozy ujemnych cech polskiego charakteru narodowego.

## Próba podsumowania, czyli „wzór wzorów"

Wiele miejsca, jak widać, poświęciłam wzorom Polaka, ich charakterystykom oraz uporządkowaniom. Teraz czas na pierwsze podsumowania. Spróbuję to uczynić rekonstruując „wzór wzorów" Polaka. Oto jego najważniejsze elementy.

Pierwszy składnik „wzoru wzorów" dotyczy nie treści, lecz formy artykulacji wzoru Polaka.

Jeśli się patrzy na reakcje werbalne na pytania o wzór Polaka, trudno nie dostrzec zdecydowanej przewagi jego określeń opisowych nad powinnościowymi. Przewaga ta ujawnia, moim zdaniem, preferencje badanych polityków co do ról społecznych: ujawnia, że wolą oni występować w roli obserwatorów lub współtwórców wzorów Polaka (często towarzyszy temu przeświadczenie, że są takimi jak inni uczestnikami życia publicznego), a nie w roli ich twórców czy posługujących się nimi wychowawców narodowych. Innymi słowy, wskazuje to, że wolą oni współuczestniczyć w tym samym opisie wartości lub faktów, aniżeli narzucać innym jakieś normy, recepty czy swoje wymagania.

http://rcin.org.pl/ifis

Respondenci w zdecydowanej większości starają się być diagnostami: podać cechy wzoru, przedstawić je ogólnie lub konkretnie, wskazać sytuacje i warunki, w których te cechy występują.

Tylko dwóch respondentów ograniczyło się do przedstawienia czysto powinnościowego wzorca Polaka (15, RTR; 4, PSL) i deklarowało jego wyższość na innymi. Tak np. cytowany już polityk twierdził, że trzeba się starać zbudować go i upowszechnić (15, RTR), zaś inny uważał, że „ze stanowiska naszego stronnictwa Polak powinien kultywować swoje związki z tradycją narodową, z tradycją postępu społecznego i aspiracjami cywilizacyjnymi" (4, PSL).

Na tej podstawie można – trochę na wyrost – postawić tezę, że politycy wypowiadając się o wzorach Polaka „grzeszą nadmierną skromnością publiczną"; bardziej widzą się w roli tych, którzy odnajdują, przedstawiają i objaśniają występujące w społeczeństwie polskim wzory niż w roli tych, którzy narzucają innym powinności i zalecają swój własny (rzadziej partii) punkt widzenia.

Drugi element „wzoru wzorów" polega na tym, że badani politycy wielkie znaczenie przywiązują do metainterpretacji wzoru Polaka. Koncentrują się przede wszystkim na kwestii istnienia lub nieistnienia wzoru, możliwości (lub niemożliwości) jego poznania. W konsekwencji prowadzi to do tego, że najważniejsze stają się takie problemy, jak definicja, obawy co do właściwej formy wzoru czy wskazywanie trudności w jego interpretacji.

Marginalizacja tradycyjnych, konkretnych (osobowych) wzorów Polaka to trzeci z kolei składnik „wzoru wzorów". W materiale empirycznym zwraca uwagę, że tradycyjna forma wzoru Polaka, czyli wzoru osobowego (działającego w przeszłości lub obecnie), konkretnego (gdy pojawiają się imiona własne) czy abstrakcyjnego (gdy respondenci mówią o cnotach lub przywarach, uogólnionych cechach pozytywnych lub negatywnych), zazwyczaj symbolizującego cenione przez respondenta wartości, nie pojawia się zbyt często. Wyjątkowo – o czym już wspominałam – padają w odpowiedzi same nazwiska, jeśli już, to dotyczą

http://rcin.org.pl/ifis

one przeszłości, nie teraźniejszości. Jeden z odpowiadających z BBWR twierdzi: „Paderewski jest wzorem. To człowiek niezależny, oddany sprawie Polski i poświęcający się tej sprawie" (16, BBWR). Tylko jeden odpowiadający znalazł takie wzory obecnie, z tym tylko, że wiążąc nazwisko z jedną pozytywną cechą. Tak np. Kuroń to wzór człowieka z sercem, a Michnik to wzór człowieka odważnego (31, UP).

Czwarty składnik tego „wzoru wzorów" odnosi się – w odróżnieniu od wcześniej wspomnianych – do treści wzoru Polaka, a nie do jego formy. Dotyczy – inaczej niż następny – metawłaściwości. Przejawia się w koncentracji na właściwościach Polaka interpretowanych z „wnętrza" doświadczeń społeczeństwa polskiego – dawnych i obecnych. Chodzi mi o to, że badani politycy nie zastanawiali się – choć mogli i powinni, zwłaszcza wobec polskich aspiracji do „bycia w Europie" – co w Polakach widzą „inni" – przedstawiciele narodów sąsiednich, ważnych państw czy wpływowych kultur. Wcale się też nie interesowali, czy we wzorze Polaka liczą się tylko jego cechy objawiane wobec innych Polaków, czy ważne są też dla postaci opisywanych lub zalecanych cech polskości cnoty i przywary okazywane przez Polaków na zewnątrz.

Wyjątkiem, który potwierdza regułę dominacji charakterystyki wewnętrznej Polaka nad zewnętrzną, jest wypowiedź przedstawiciela mniejszości niemieckiej w parlamencie, a więc kogoś, kto uważa się za Niemca i znajduje się – pod wieloma względami – w sytuacji zewnętrznego obserwatora sceny publicznej III RP. Wedle niego są dwa wzory Polaka: „ten na zewnątrz to Polak patriota, gościnny i otwarty, po drugiej stronie Polak rzeczywisty, mówi jak patriota, a w rzeczywistości jest nacjonalistą. Chce sprzedać drogo, kupić tanio i nakombinować...".

Piąta składowa „wzoru wzorów" odnosi się do treści wzorów Polaka, jednakże – w odróżnieniu od czwartej – dotyczy cech lub wartości częściej abstrakcyjnych niż konkretnych. Daje podstawy, by twierdzić, że treściowa interpretacja wzorów Polaka (koncentracja na opisach i uzasadnieniach cech i wartości) odnosi się głównie do wzorów ulokowanych w przeszłości Polski,

http://rcin.org.pl/ifis

a nie w teraźniejszości[80] (w tej ostatniej zdecydowanie przeważają interpretacje skoncentrowane na trudnościach w tworzeniu i propagowaniu wzorów). Rola wzorów Polaka ulokowanych w przeszłości, dodajmy, jest duża. Ich inna natura pozwala określić granice teraźniejszości.

W dawnych wzorach konstruowanych przez badanych polityków nie dominuje ani czysty pozytywny, ani czysty negatywny osobowy wzór Polaka, lecz mieszanina cech dobrego i złego Polaka: Polaka-katolika, Polaka-Sarmaty, Polaka-pijaczyny, Polaka-bohatera itp.

Szósta składowa rozważanej tu rekonstrukcji „mówi" o budulcu kategorialnym, z którego się wywodzi i do którego w gruncie rzeczy się sprowadza większość przykładów wzoru Polaka. Przeważający wśród badanych typ wzoru Polaka nie daje się sprowadzić do enumeracji właściwości konkretnych osób. Jest czymś w rodzaju katalogu – pełnego czy cząstkowego – wartości czy cech, które pochodzą z odmiennych porządków wartości.

Najogólniej rzecz biorąc, jeśli już treściowe charakterystyki wzoru Polaka występują, to pokazują one, że „wzór wzorów" nie jest niczym innym jak zbitką różnych typów wartości, a więc różnych katalogów.

Jakie są to wartości, z jakich porządków się wywodzą i do jakich katalogów należą? „Zbierając" na podstawie analiz wszystkich wypowiedzi polskie cechy i wartości, grupując je ze względu na treściowe powinowactwa, daje się zbudować katalog wartości (wraz z ich ogólną charakterystyką)[81].

Dwa katalogi, które za chwilę przedstawię, to próba uogólnienia indywidualnych opisów i ocen polskich cech zawartych

[80] Ponadto można mówić o wyraźnej odrębności cech składających się na wzór Polaka odnoszący się do przeszłości od wzoru dotyczącego Polaka współczesnego (tych ostatnich jest naprawdę niewiele). Cechy Polaka z przeszłości dotyczyły jego sfery duchowości, np. jego zdolności do poświęcenia, natomiast Polak współczesny – jeśli już ktoś podaje jego cechy – przedstawiony jest jako pragmatyk życiowy.

[81] Jest to próba wprowadzenia porządku do chaosu pojawiającego się w wypowiedziach. W wypowiedziach badani politycy są mało systematyczni: odwołują się do różnych typów wartości, mieszają je z sobą, mają tendencję do fragmentarycznego ich wykorzystywania.

http://rcin.org.pl/ifis

w wypowiedziach. Zarysowują się wyraźnie dwa rodzaje katalogu: egocentryczny oraz pronarodowy i prospołeczny zarazem. Ten pierwszy występował, gdy poszczególni politycy zajmowali się cechami osobowościowymi jednostek czy cnotami jednostek ze sfery moralności prywatnej, drugi natomiast – gdy wypowiadający się koncentrowali się na polskich cechach stworzonych pod presją instytucji i wartości narodu i społeczeństwa.

Z jakich wartości i cech te dwa katalogi są zbudowane? Pierwszy z nich użytkował wartości odnoszące się do osobowości, takie jak dobroć, odwaga cywilna, zaradność, przedsiębiorczość, indywidualizm, piękność, uczuciowość, niezłomność. Drugi korzystał z wartości dotyczących zasad współżycia z innymi ludźmi czy społeczeństwem (np. tolerancja wobec innych, poczucie odpowiedzialności społecznej i sprawiedliwości), także z wartości odnoszących się do pewnych całości kulturowych, np. do orientacji ideologicznych, a zwłaszcza do tradycji (respekt dla tradycji chrześcijańskiej, dla obyczaju i historii). *Last but not least* – do wartości bezpośrednio odwołujących się do uczestnictwa w narodzie czy do kolektywnych cech narodu, również do jego historii i wartości.

W tym ostatnim podzespole katalogu prospołecznego pojawiają się zarówno zalety Polaków, jak poświęcenie dla ojczyzny i służba dla niej, szacunek dla tradycji narodowych, duma z bycia Polakiem, jak i zalety odnoszące się do całego społeczeństwa narodowego czy jego tradycji, z których cechy prawdziwie polskie daje się wywieść.

Warto tu dodać, że większość wartości, które składają się na te uogólnione katalogi i występują – w różnych postaciach – w indywidualnych ujęciach wzorcowego Polaka, wykazuje cechy właściwe stereotypom poznawczo-emocjonalnym[82]. Tak jak i one są trwałe, oczywiste, upraszczające i użyteczne w próbach zrozumienia rzeczywistości społecznej i kulturowej.

Wreszcie ostatni składnik „wzoru wzorów". Poprzednie odnosiły się do metacharakterystyk wzorów, do sposobów – i rza-

[82] Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Leopoldinum, Wrocław 1997.

http://rcin.org.pl/ifis

dziej treści – ich konstruowania. Siódmy dotyczy sposobu oddziaływania wzoru. Przez przeważającą większość wypowiadających się wzór Polaka nie jest traktowany jako norma czy zalecenie, które polityk powinien (czy może) narzucać innym; częściej wzór ten jest uważany za przemyślany lub naturalny łącznik między politykami a społeczeństwem.

Ujmuje się go jako coś, co jest dane przez kulturę polską i jej historię, i wspólne jeśli nie całemu społeczeństwu, to jego większości. Świadczy to, że w dziedzinie kreowania i propagowania wzoru Polaka polityk (czy elita polityczna) poczyna sobie dość demokratycznie: nie jest z jednej strony uprzywilejowany, z drugiej zaś – pokrzywdzony tym, że tylko on musi kreować i propagować wzory.

*

Kończąc analizy wzoru Polaka trzeba podkreślić, że powyższe elementy „wzoru wzorów" w konkretnej reakcji werbalnej nie występują razem: pojawiają się pojedynczo, niektóre z nich tylko fragmentarycznie, najczęściej, mimo różnic, są z sobą pomieszane. To, co łączy te wypowiedzi, to – na różne sposoby przez polityków formułowane – poczucie problematyczności tego wzoru w obecnej sytuacji, i brak takowej w odniesieniu do przeszłości. Najogólniej rzecz biorąc, wielość, różnorodność – z jednej, permisywność i niepewność zaś z drugiej strony cechują reakcje badanych polityków.

Nastawienia polityków do wzoru Polaka, którym poświęciłam tak wiele uwagi, są interesujące nie tylko dlatego, że wzór ten jest rutynowym obiektem rozważań zarówno badaczy, jak i publicystów i ideologów. Będąc łącznikiem w komunikacji między różnymi uczestnikami zbiorowego doświadczania polskości pozwala zastanawiać się nad istnieniem bądź nieistnieniem kanonu kultury narodowej czy nad formami tego kanonu w jego najprostszej postaci (w formie minimum narodowego). Na razie „kanonem" jest niepewność i nieokreśloność aksjologiczna, której zazwyczaj towarzyszy niechęć lub obawa przed przyjęciem

http://rcin.org.pl/ifis

na siebie roli autorytetu społecznego dla innych współczesnych. Wskazuje też, że w świadomości polityków można zauważyć tendencję, obecną, jak się wydaje, również u innych podmiotów społecznych[83]: ewolucję zainteresowań wzorem Polaka – od wzoru traktowanego jakby był dany przez historię Polski czy naród „raz na zawsze" skonstruowany, wzór wyznaczany przez współczesnych i postrzegany jako ważny na podstawie ich analiz cech i wydarzeń z życia współczesnych Polaków. Tym sposobem podkreślona zostaje nie tylko niepewność i wątpliwość (o czym tak wiele wcześniej mówiłam), ale również cnota aktywności i kreatywności własnej lub cudzej.

Wzór czy wzory Polaka, jak wiadomo, stanowią „od zawsze" jeden z najbardziej integracyjnych elementów każdego typu patriotyzmu Polaków.

Co w przypadku „moich" polityków wchodzi do deklarowanego przez nich patriotyzmu[84]? Jak się zdaje, są to przede wszystkim wątpliwości co do teraźniejszych wzorów i aktualnych prób ich konstrukcji, spora dawka pewności, że aktualne wątpliwości są (lub bywają) ograniczane przez „mocne" wzory z przeszłości oraz chęć nienarzucania innym swoich wizji – bycia takimi, jak inni uczestnikami zbiorowego tworzenia wzoru Polaka. Jeśli tak jest, to pod jego wpływem patriotyzm polityków nie zyskuje pewności ani co do swych podstawowych zasad, ani co do sposobów oddziaływania siłą autorytetu. Jeśli coś zyskuje, to siłę poczucia wspólnej, tej samej ciągłości historycznej. Jeśli zaś traci, to – przez mieszanie różnych składników, mnożenie wątpliwości i brak porównań Polaków z innymi narodami[85] – traci na aktualnej wyrazistości.

---

[83] A. Szpociński, *Inni wśród swoich. Kultury artystyczne innych narodów w kulturze Polaków*, ISP PAN, Warszawa 1999.

[84] Podkreślanie swej więzi z narodem i narodem-państwem należy do bardzo częstych rytuałów werbalnych respondentów na inne niż analizowane bloki pytań.

[85] W konstrukcji wzorów Polaka odgrywa też rolę (zob. Lewandowski, Bokszański) pokazywanie cech polskich przez porównanie Polaków z Rosjanami, Ukraińcami, Francuzami itp. Badani politycy zdecydowanie takim porównawczym wzorem się nie interesowali.

http://rcin.org.pl/ifis

# *Kanon, czyli oferta polityka*

## O kanonie

Druga warstwa wartości podstawowych spośród innych wyróżnia się tym, że zebrane w niej wartości dotyczą czasu społecznego, przestrzeni społecznej oraz osób, które w tym czasie i przestrzeni się znajdują i wyrażają wartości wyznawane przez konstruującą je jednostkę lub grupę[86]. Te trzy rodzaje wartości są ze sobą ściśle powiązane: składają się – zgodnie ze zmodyfikowaną przeze mnie koncepcją A. Kłoskowskiej i A. Szpocińskiego[87] – na trzy konstytutywne strukturalne elementy kanonu[88].

Jakie można wyróżnić ujęcia kanonu? Odwołując się do metafor, określam je następująco: wedle pierwszej, kanon – to twór niewidzialnej ręki dziedzictwa narodowego, muzeum arcydzieł

[86] Na tę kategorię składają się m.in. – posługując się terminologią S. Czarnowskiego (*Przestrzeń święta religii i magii*, w: *Dzieła*, t. 3, wyd X, Warszawa 1964) – bohaterowie narodowi i lokalni, związani z innymi niż naród grupami społecznymi. Chcę dodać, że tu zajmować się będę tylko pewną odmianą bohaterów narodowych. O wzorach osobowych Polaka była mowa wcześniej.

[87] Por. A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, *op.cit.*, zwłaszcza s. 43, 59, 68, 339–347, i A. Szpociński, *Kanon kulturowy*, „Kultura i Społeczeństwo" 1991, nr 2.

[88] Badacze ci definiują w ten sposób strukturę kanonu, i odnoszą ją – w odróżnieniu ode mnie – do jednej z metaform kultury, a mianowicie do kultury artystycznej. Wyróżnionych przez nich elementów strukturalnych używam do innej metaformy kultury, a mianowicie do kultury zakresowo szerszej – społecznej; w tym przypadku do projektu tej kultury konstruowanego przez polityków. Podstawą dla tego kanonu nie będzie już wiedza i ocena kultury „wysokiej" (kultury literackiej) przez polityków, lecz deklarowane przez nich wartości podstawowe „dla nich i dla Polski", w tym wartości narodowe, konstytutywne dla doświadczania polskości.

http://rcin.org.pl/ifis

narodowych, wedle drugiej – lista mód narodowych – najpopularniejszych w danym momencie przejawów polskości (dzieł, postaci i wydarzeń), wedle trzeciej – oferta ideologiczna polityków i wyobrażona przez nich reprezentacja interesów i wartości społeczeństwa narodowego, całość wzorów, których moc obowiązywania zależy od stopnia uprzywilejowania polityków w dyskursie publicznym, od charakteru sytuacji, w jakiej znaleźli się politycy i zwykli obywatele w państwie i społeczeństwie narodowym.

Te trzy ujęcia różnią się nie tylko treściami i funkcjami, także – o czym szerzej pisałam gdzie indziej[89] – tym, kto jest ich „właścicielem" i „dysponentem". Kanon kultury jest zawsze „czyjś": jest własnością podmiotów indywidualnych i podmiotów zbiorowych. Może on więc należeć do polityków: jako do jednostek i do grupy.

Przedmiotem dalszej analizy stanie się to wszystko, co badani politycy uważają za kanon. Innymi słowy, rekonstruować będę wartości kanoniczne określonej grupy polityków.

Na ten kanon – na co wskazuje większość analizowanych tu wypowiedzi – składają się dwa typy wartości: pierwszy nazywać dalej będę pewnikami (czy metawartościami), drugi – ocenami. Ich odmienność dotyczy natury i zakresu ich obowiązywania. Pewniki wymagają od jednostek i grup jedynie aktu wiary: bezdyskusyjnego, całościowego zawierzenia, niepozostawiającego im alternatywy; drugi typ wartości nie wyklucza różnicy i możliwości wyboru rozbudowanej refleksji, emocji i ocen.

## Konteksty partyjne?

W rekonstrukcji wartości kanonicznych polityków trudno nie zainteresować się najpierw ich kontekstem. Warto zapytać, czy te dwa typy wartości ulegają pewnemu partykularnemu, czyli partyjnemu, punktowi widzenia badanych polityków (bez wzglę-

[89] Por. J. Kurczewska, *Kanon kultury narodowej*, w: *Kultura narodowa i polityka*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000, s. 25–63.

http://rcin.org.pl/ifis

du na to, jaki on jest). Wartości składające się na kanon stosunkowo mało – moim zdaniem – mu podlegają. W tej kwestii nie ma – warto podkreślić – znaczących różnic między partiami.

Kliszą „tak samo znać i różnie oceniać" sprawnie posługują się przedstawiciele większości badanych partii; nie stanowi ona własności intelektualnej jednej partii lub – co ważniejsze – nie różnicuje grup partii zbliżonych programowo. Występuje ona zarówno u przedstawicieli PSL, jak i „Solidarności", UPR czy ZChN.

Różnice pojawiają się dopiero na poziomie rozszerzających uzasadnień treści „tego, co się zna". I tak np. przedstawiciel PSL mówi, że „trzeba znać, ale nie tak samo oceniać wszystkie daty z historii narodu, Sejm, Senat, rzecznika praw obywatelskich i instytucje, które tworzą fundamenty państwa i praworządności (1 i 5, PSL).

Także przedstawiciel „Solidarności" (2) mówi, że „trzeba znać, ale nie oceniać: trzeba znać historię kraju, historię utraty niepodległości". W podobnym duchu wypowiada się przedstawiciel UPR (1), który mówi: „trzeba znać, ale nie oceniać. Mają Polacy znać historię własnego narodu, własnego państwa. Niech myślą, co chcą, byle znali".

W związku z kwestią ram partyjnych na uwagę zasługują wypowiedzi tych polityków, którzy uniknęli napięcia między pewnikiem a różnicą w ocenach. Co ciekawe, był tylko jeden respondent (reprezentant ugrupowania narodowo-chrześcijańskiego), który uważał, że w ogóle nie ma takiego napięcia, i tylko jeden, który sądził (reprezentant Unii Pracy), że w ogóle nie ma kanonu (2, UP).

Tylko jeden z liderów Unii Wolności zauważył różnicę między tym, jakby on sformułował ten kanon, a tym, co jest potrzebne partii, by była ona skuteczna politycznie; ponadto zwrócił uwagę na to – co się im rzadko zdarzało – co jest niezbędne społeczeństwu. Respondent ten mówił: „ja jestem w stanie sobie wyobrazić, że istnieją jakieś powszechne wyobrażenia, ale to pytanie sugeruje już jakąś formę przymusu. Pożądane oceny negatywnych wydarzeń, jak np. hitleryzm, holokaust, stalinizm, po-

http://rcin.org.pl/ifis

zytywne – „Solidarność", niepodległość 1989 roku, instytucje prawa i demokracji" (4, UW).

## Pewniki i dozwolone różnice

Do pierwszego należą wartości, które można określić mianem pewników narodowych, gdyż są wspólne – lub uznaje się je za wspólne – w ramach tego samego uniwersum kultury wyznaczonego przez język polski i na nim zbudowane kategoryzacje.

Są to takie wartości, o których zdecydowana większość wypowiadających się polityków twierdzi, że wszyscy Polacy je znali i znają, a także, że powinny być one znane im w przyszłości. Przypisana jest im cecha najszerszego zakresu obowiązywania (w czasie i przestrzeni), realnego lub wyobrażonego. Ich akceptacja – bez względu na to, kiedy, kto i jak te wartości głosi – wyznacza podstawowe granice polskiej wspólnoty narodowej, decydujące kto do niej należy, a kto nie. Ten rodzaj wartości należy do kategorii wartości wspólnotowych, a dokładniej – do tych, które najbardziej ją maksymalizują. A więc, wartości pierwszego typu są – rzec by można – powiązaniem całkowitej, bezwiednej akceptacji z zasadą jak największego rozszerzania (czyli włączania) wspólnoty.

Do drugiego typu wartości, silnie jednak uzależnionego od tego pierwszego, można zaliczyć te, które – najogólniej mówiąc – respektują zasadę różnicy i wyłączania. Stanowią zróżnicowaną pod wieloma względami ich interpretację – prostą lub złożoną. Inna ich natura powoduje zmiany w zakresie ich obowiązywania. Przede wszystkim akceptujący je dążą do podkreślania różnic między sobą (np. w preferencjach aksjologicznych) i nie dbają o to, by znaleźć się w jednej wielkiej wspólnocie. Ponadto akcentują, że ich oceny mogą być fragmentaryczne, niepełne, czy dotyczyć tylko jakiegoś aspektu.

Mówiąc krótko, pierwszy typ wartości wymaga całkowitego i powszechnego zaufania, drugi – zakłada równoprawność od-

http://rcin.org.pl/ifis

miennych ocen. Przyjrzyjmy się zatem, na czym polega różnica między stwierdzeniami typu „wartości, które się zna" lub „wszyscy Polacy mają znać", a stwierdzeniami, że można te wartości, które się zna, rozmaicie oceniać.

Trudno o tym mówić nie zastanawiając się nad świadomością badanych polityków, nad tym, jaki mieli stosunek do własnej wolności wypowiadania się i suwerenności poglądów Polaków, o których wartościach mówili. Jest to istotne, gdyż do własności konstytutywnych ludzi władzy należy to, że projektują dla innych i za innych repertuar wspólnych wartości. Ponadto ich wyobrażenia o tym, co już znajduje się w głowach i sercach społeczeństwa, są ważniejsze od wyobrażeń tych, którzy autorytetu władzy państwowej nie mają.

Jak pod tym względem – i to w sferze samych pewników – zachowują się badani politycy? Demonstrują – moim zdaniem – pozorną tolerancję wobec innych niż własne wartości i ocen. Ich projekty wartości, bez względu na to, co o sobie i o nich mówią, dekretują określony wizerunek rzeczywistości polskiej, sprawiają, że jest on poza dyskusją. Także są pewni tego, iż „wiedzą to wszystko, co wszyscy znają"; nie zajmują się treściami tego, co jest w ten sposób nazwane. Unikają dzięki temu dyskusji o treści: formuła: „to wszystko, co wszyscy znają", pozwala uniknąć zastanawiania się nad tym, jakie naprawdę są pod nią ukryte wartości fundamentalne. Wystarcza, jak mówi jeden z respondentów, poczucie tego, „co samo przez się zrozumiałe". Takimi właśnie określeniami – dodajmy – politycy skutecznie zaciemniają swoją odmienność od innych uczestników tego samego uniwersum: to, że oni mają swobodę konstruowania powszechników, inni zaś nie.

Dopiero przy drugim typie wartości badani politycy godzą się z suwerennością pozostałych Polaków i dostrzegają różnice i wątpliwości co do postaci, wydarzeń i miejsc, które „każdy Polak zna i znać powinien". Nie jest to jednak forma ich zgody – moim zdaniem – na zrównanie własnych opinii i ocen z innymi czy uznanie zasady „everything goes". Takie możliwości politycy ograniczają, odnosząc swoje i cudze odmienne oceny miejsc,

http://rcin.org.pl/ifis

bohaterów i wydarzeń do tego samego pewnika, do konstytuujących go zasad wspólnoty i przyłączania.

Innego zdania są sami badani politycy; zdają się być zwolennikami absolutnej równości szans w różnorodności interpretowania wartości fundamentalnych, a nawet anarchistami. Często deklarują, że wolność innych nie jest przez nikogo i niczym pomniejszana, a to, że sami decydują za innych o ramach zasobu wartości i wyborze ich repertuaru, nie jest dla nich świadectwem ograniczenia.

## Więcej o naturze pewników, czyli o metawartościach

Zdecydowana większość polityków nie poprzestaje na bardzo ogólnych sądach o naturze wartości, które łączą wszystkich, i wartości, które mogą ich dzielić.

Każdy z nich układa swoje dość szczegółowe listy metawartości i wcale tego nie uważa za ograniczanie swobody wyboru wartości, ani jako zasady, ani jako konkretnego działania określonych podmiotów społecznych. Wśród badanych tylko jedna osoba była świadoma, że podając metawartości jednocześnie w jakiś sposób decyduje o ocenach i tym samym wpływa na wybory innych ludzi. Pozostali respondenci są przekonani, że szeroko otwierają furtkę różnorodności i nie narzucają swych ofert aksjologicznych innym.

Na podstawie wypowiedzi polityków można zbudować niejedną listę metawartości, które wszyscy znają i muszą znać. List tych, wbrew przekonaniu badanych polityków, jest wiele. Pojawiają się na nich i nazwy indywidualne miejsc świętych, i okresy szczególnie ważne dla Polaków, i nazwiska osób, które trzeba otaczać czcią.

Spójrzmy na te listy pod kątem tego, co się na nich powtarza, co czyni je odmiennymi, czy tego, jakich metawartości w tym kanonie jest najwięcej, a jakich najmniej.

Zdaniem największej grupy respondentów wartości – które określiłam jako metawartości – są dla nich tak aksjologicznie

http://rcin.org.pl/ifis

oczywiste, że trzeba je wyliczać i przypominać, lecz nie uzasadniać.

Druga nie mniej liczna grupa uważa, że metawartości są ogólnie znane jako „dane" z przeszłości Polski, są „zawsze w nas", bo są „dane" przez dzieje ojczyste. Politycy sytuując metawartości w jakimś okresie przeszłości powiększają, rzec by można, wartość historii Polski jako takiej, dokonują nobilitacji historyczności wspólnoty narodowej i całych polskich dziejów. Głównie czynią tak w odniesieniu do historii dawniejszej, kończącej się na Konstytucji 3 maja lub okresie rozbiorów.

Politykom istnienie przez wiele wieków określonych wartości, „wieczność trwania" przy nich większości Polaków pozwala mówić, że mimo różnic w ich kolejnych recepcjach, np. z powodów klasowych czy ideologicznych, są to nadal mocne wartości wspólnotowe. Tak myśląc pozbawiają historię Polski jej polifonicznego charakteru i sprawiają, że staje się ona skarbnicą jednorodnych ideałów społecznych, które pozwalają odkrywać prawdziwe znaczenia całej historii i ją porządkować. Warto dodać, że nie towarzyszyły odniesieniom do historii Polski odwołania do historii Europy. W kwestii metawartości – jak widać – badani politycy są prawdziwie polonocentryczni.

Wielkość dystansu czasowego czyni przeszłość – na co wskazują wypowiedzi – historią wartości uroczystych, fundamentalnych. Im większe jest oddalenie w czasie, tym bardziej dany odcinek historii jest dla badanych „święty". Oznacza to – moim zdaniem – że w ich świadomości dawność, respekt wobec niej, zobowiązuje uczestników aktualnej wspólnoty narodowej do takiego samego wobec niej nastawienia.

## Podstawowe struktury: prawidłowości i wyjątki

Abstrahując od kontekstów i powracając do samych wartości kanonicznych, co można jeszcze o ich specyfice – na tle innych warstw wartości – powiedzieć? Na pewno można mówić o ich

http://rcin.org.pl/ifis

podstawowych strukturach: o ich prawidłowościach oraz o wyjątkach od nich.

Będzie można – moim zdaniem – spróbować określić:
- sposoby występowania tych wartości (zbitki: jednorodne czy różnorodne lub wartości pojedyncze);
- podać, które z nich są prawidłowe, a które stanowią pod jakimś względem wyjątek;
- scharakteryzować je stosując kryterium trzech stałych elementów kanonu: czasu, przestrzeni, postaci.

Będę to czyniła – trzeba to szczególnie mocno zaznaczyć – nie biorąc pod uwagę podziału tych wartości na pewniki i oceny.

Rozważane tu wartości stanowią niemal wyłącznie zbitki wielu innych wartości, i to powstałe na mocy różnych kryteriów[90]. Są tak ściśle powiązane z sobą, że trudno je rozdzielić, ustalić źródła i określić ich hierarchię ważności. Na podstawie danych empirycznych można zbudować listę najczęściej wybieranych przez respondentów, czyli najpopularniejszych, zbitek. Na takiej liście można zauważyć następujące prawidłowości w ich treściach.

Po pierwsze, we wszystkich rodzajach zbitek dominują wyraźnie te, w których różnego typu wartości (ogólne, konkretne, związane z miejscem, postacią czy wydarzeniem) związane są z polityką, a nie z kulturą artystyczną.

Można to wyjaśnić rolą „zawodową" i kompetencją wypowiadających się, oraz ich przekonaniem, że to oni najlepiej znają się na polityce. Spodziewałam się tego: wydaje się naturalne, że będą oni częściej niż inni mówić o wartościach dotyczących polityki, tak w historii, jak i obecnie.

Jednakże taka koncentracja na polityce, dodajmy, nie musi prowadzić zawsze do marginalizacji wartości ze sfery artystycznej kultury narodowej. Ta forma kultury, zwłaszcza w interpretacji romantycznej, stanowiła do niedawna fundament wyobrażonej przez intelektualistów i ideologów wspólnoty narodowej,

[90] Zbitki te są wysoce niejednorodne. Są w nich wartości odnoszące się do czasu, przestrzeni, postaci konkretnych i abstrakcyjnych, symbole grupowe. Warto zaznaczyć, że respondenci nie próbowali ograniczyć tej niejednorodności.

http://rcin.org.pl/ifis

i należała do zasobów kultury obywatelskiej. W przypadku „naszych" polityków stało się inaczej: polityka zdominowała kulturę artystyczną. Z czego to może wynikać? Chyba z tego, że kultura artystyczna nie pełni obecnie – tak jak w czasach niewoli czy w czasach PRL – roli wychowawcy narodowego i państwowego.

O lekceważeniu czy nawet unieważnieniu kultury artystycznej w kanonie świadczą też inne wypowiedzi respondentów. Bezpośrednio pytani o diagnozę obecnego stanu kultury w Polsce politycy często odpowiadali, że kultura w ogóle, a w tym i kultura narodowa, mało dla nich znaczą, zwłaszcza gdy są one sprowadzone do sztuki i literatury.

Po drugie przeważa wśród zbitek narodowych ta, w której wartość „naród" ujmowana jest w kategoriach politycznych, a nie kulturowych. W jej ramach respondenci jednym tchem wymieniają wartości, które dotyczą polskiej państwowości, faktów świadczących o jej sile czy podkreślających, że zmagania o naród nie były niczym innym jak walką o własne państwo. Takie zaznaczanie łączności państwa z narodem wyraźnie – moim zdaniem – dowartościowuje zasadę państwową.

Co mamy w tej zbitce? Fakty o znaczeniu symbolicznym w historii polskiej państwowości od Mieszka I do utraty niepodległości, do Konstytucji 3 maja. Również fakty z międzywojnia[91] oraz fakty z okresu PRL, które respondenci uznali za źródła nowego ustroju. Prócz tego pojawiają się też postaci polskich królów wsławionych nie orężem, lecz talentem w rządzeniu państwem.

Co jeszcze, prócz zasady państwowej, zwraca uwagę w charakterystykach najpopularniejszych zbitek? Jest nią śladowa obecność syndromu narodowo-martyrologicznego, na który składają się takie wartości, jak heroizm narodowy, cierpienie za innych, poświęcenie życia i misja. Jeśli już jest przedstawiany (skupiają się na nim dwie osoby), to występuje w połączeniu z wartościa-

[91] Tych odwołań do II RP jest dużo. Wielu respondentów podkreśla, że okres ten odgrywa rolę wzorca dla obecnych rozwiązań ustrojowych. Dodać trzeba, że politycy w odwołaniach do II RP nie wychodzą – może z wyjątkiem 2 osób, profesjonalnych historyków, poza podręcznikowe ujęcia tego okresu.

http://rcin.org.pl/ifis

mi silnego państwa, co wyraźnie „łagodzi" ofiarny ton. Jest to też jedyny syndrom, który miał wyraźne, choć negatywne, ramy partyjne: spotkał się u przedstawicieli trzech różnych partii posolidarnościowych ze środka sceny politycznej (głównie Unii Wolności) ze zdecydowaną krytyką i odrzuceniem. Pomniejszenie wagi tego syndromu jest, moim zdaniem, dobrym wskaźnikiem przemian w orientacjach aksjologicznych polityków, ale nie tylko. Sygnalizuje utratę „władzy symbolicznej" jednej z najważniejszych postaci romantycznego projektu polskości, a mianowicie heroizmu narodowego.

Po trzecie, w zbitkach, w których zdecydowana większość wartości składowych odnosi się do polityki, dominuje wyraźnie historia i tradycja[92]. Choć badani politycy nieustannie deklarowali – z małymi wyjątkami – że najważniejsza jest dla nich teraźniejszość i niedaleka przyszłość, to bardzo wiele wartości politycznych sytuowali w tradycji narodowej i przeszłości. Dla nich nauczycielką życia pozostała głównie historia polityczna, przedstawiana zarówno za pomocą powszechnie znanych symboli, jak i drobnych faktów, wydarzeń i konkretnych postaci.

Czasami wartości kanoniczne nie występują w postaci zbitek. Bywa tak, że respondenci tak formułują swoje projekty kanonu, że obywają się niemal bez zbitek. Dzieje się tak, gdy mówiący o takich wartościach i uzasadniający je sam ogranicza wielość i różnorodność składników kanonu.

Oto kilka przykładów, gdy reguła „hybrydalności" nie działa. Takim wyjątkiem, a właściwie typem wyjątku, jest deklarowany przez jednego z respondentów zespół czysto religijnych wartości, w którym obok siebie występuje katolicyzm, wierność etyce chrześcijańskiej i respekt dla Jana Pawła II i kardynała Wyszyńskiego (2, ZChN).

Inny wyjątek – pod względem jednorodności – dotyczy wartości społeczno-gospodarczych. Przedstawiciel Unii Pracy krytykując martyrologiczne ujęcia społeczeństwa polskiego przeciwstawił im wagę takich inicjatyw obywatelskich, jak kasy pożycz-

[92] Dodajmy, że historia także dominuje w wartościach wywiedzionych ze skarbcy kultury narodowej.

http://rcin.org.pl/ifis

kowe, organizacje samopomocy gospodarczej, takie postacie jak twórcy i organizatorzy COP w II RP i daty ważne dla rozwoju polskiego przemysłu i dostatku (3, UP).

Trzecim typem wyjątku od różnorodności jest zespół wartości demokratycznych. Taki zespół wartości podał przedstawiciel Unii Wolności. Wskazywał na ważność różnych instytucji demokratycznych, podkreślał potrzebę solidarności i egalitaryzmu (3, UW).

Przykładem czwartego typu wyjątku jest zespół wartości odnoszący się do artystycznej kultury narodowej. W jego obrębie pojawiają się imiona wieszczów romantycznych oraz późniejszych pisarzy – wychowawców narodu: Sienkiewicza, Żeromskiego i Konopnickiej.

## Więcej o kanonie, czyli o czasie, bohaterach i przestrzeni

Od „wyjątków" powracam do charakterystyk podstawowej struktury i treści kanonu. W wypowiedziach badanych polityków można zauważyć konkretyzacje konstytutywnych elementów strukturalnych kanonu, czyli „odkryć": projekty znaczących wydarzeń historycznych, miejsc „świętych" oraz bohaterów. Takie indywidualne projekty polityków różnią się między sobą kombinacjami tych elementów i ich treściami. (Choć to ciekawe, nie zajmę się indywidualnymi kombinacjami, będą one jedynie podstawą empiryczną do wskazania, które z podstawowych elementów strukturalnych są przez polityków wybierane częściej, a które rzadziej)[93].

Najczęściej wymieniane były dwa, oba związane z historią Polski: jeden z nich odnosił się do konkretnych wydarzeń z historii Polski, sugerujących wartości fundamentalne, drugi – do

[93] Warto zauważyć, że pytani bezpośrednio o kanon respondenci mówili na ogół o dwóch jego konstytutywnych elementach; „skłonność" respondentów do uwzględnienia wszystkich trzech elementów była, dodajmy, „wymuszona" przez rodzaj pytań.

http://rcin.org.pl/ifis

konkretnych osób, najczęściej już nieżyjących, symbolizujących swym życiem cenione przez mówiącego wartości.

Trzeci element dotyczy miejsc, które są i powinny być znane przez Polaków.

Na czwarty pod względem częstotliwości wyborów element składają się ogólne sformułowania wartości, takich jak patriotyzm, szacunek dla państwa, państwowość, respekt dla niepodległości i tolerancja.

Wreszcie na ostatni, najrzadziej wybierany element składają się instytucje polityczne (np. parlamentaryzm, urząd prezydenta, powszechność głosowania itp.).

Co więcej można powiedzieć o takich treściach konstytutywnych elementów kanonu? Przede wszystkim na podstawie indywidualnych projektów kanonu daje się zauważyć szczególna skłonność polityków do historii. W czym się ona przejawia?

W cenionych przez polityków wydarzeniach i dłuższych okresach jest miejsce tylko dla historii rodzimej. Nawet przedstawiciele partii określających się jako proeuropejskie i modernizacyjne niemal zawsze wyłączają odniesienia do historii świata i Europy z kanonu. Repertuar historyczny jest polonocentryczny: obejmuje historię począwszy od Mieszka I[94] i kończy się na roku 1989.

Co, wedle polityków, należy znać z politycznej przeszłości? Okres wczesnej państwowości, następnie czasy Konstytucji 3 maja; wydarzeń XIX wieku można nie znać lub znać tylko te, które łączą w sobie starania o suwerenne państwo z postulatami demokracji. Odcinkiem historii szczególnie często wybieranym przez respondentów i uważanym za wart zapamiętania jest okres międzywojenny, dzieje instytucji ustrojowych II RP oraz zmagania państwa podziemnego w latach II wojny światowej i okupacji.

[94] Tylko jedna osoba mówi o Chrzcie Polski jako czynniku konstytuującym punkt wyjścia polskiej historii. Inni zaczynają od Piastów i wskazują na umiejętności w rządzeniu państwem i siłę piastowskiej państwowości. Chciałam też zwrócić uwagę, że wśród wybranych przez polityków znaczących odcinków polskiej historii nie ma Polski Jagiellonów, która w wyobraźni masowej kojarzy się Polską mocarstwową.

http://rcin.org.pl/ifis

W kanonie okres PRL pojawia się i jest nasycony wartościami, zarówno negatywnymi, jak i pozytywnymi. W ocenie PRL mniej tu – niż na podstawie innych pytań – daje o sobie znać zbieżność opinii między przedstawicielami obozu posolidarnościowego z ugrupowaniami o rodowodzie peerelowskim. Jedni i drudzy uważają, że trzeba znać – choć można je różnie oceniać – rok 1970, powstanie „Solidarności", stan wojenny, rozmowy Okrągłego Stołu i wreszcie rok 1989. Były jednak takie fakty-symbole z tego okresu, które dzieliły badanych polityków na sukcesorów PRL i spadkobierców pierwszej „Solidarności". Podstawowy podział ideologiczny i partyjne punkty widzenia dały o sobie znać w ocenie takich faktów, jak stalinizm i śmierć ks. Jerzego Popiełuszki.

Gdy patrzy się na kanoniczne deklaracje respondentów – te bezpośrednio odnoszące się do historii Polski – to można zauważyć, że „ich" historia składa się z trzech odmiennych części. W pierwszej mamy zgodność między znanymi wydarzeniami i procesami historycznymi a ich ocenami. Dotyczy ona najdawniejszej polskiej historii, historii Polski Piastów (najdalej – jak np. twierdzi reprezentant mniejszości niemieckiej – do Kopernika).

Druga część historii kanonicznej – to wielka niewiadoma. Jest nią próżnia aksjologiczna, i to zarówno na poziomie metawartości, jak i na poziomie ocen, powstała po unieważnieniu syndromu martyrologicznego.

Na trzecią część tej historii składają się wydarzenia i postacie, które trzeba znać (powinny być znane ogółowi), lecz które są różnie oceniane i interpretowane. Do niej respondenci „wkładają" najczęściej wydarzenia z okresu II RP, następnie z czasów Konstytucji 3 maja i najrzadziej z lat PRL.

Skłonności historyczne badanych polityków znajdują też wyraz w znaczeniu, jakie nadają oni postaciom historycznym i ich wyborowi. Z małymi wyjątkami, wybór konkretnych postaci historycznych odpowiada duchowi powyższej wizji historii znanej i cenionej.

Wśród postaci, które trzeba znać i tak samo oceniać, pojawiają się Piastowie – Chrobry i Kazimierz Wielki. Do tego typu postaci należy Tadeusz Kościuszko, który najczęściej jest przez re-

http://rcin.org.pl/ifis

spondentów wymieniany jako postać, którą trzeba znać[95]. Z trzecim odcinkiem historii „świętej" łączą się takie postacie, jak Józef Piłsudski, Ignacy Daszyński, Stefan Wyszyński, Stefan Okrzeja, Wincenty Witos, Jan Paweł II. Najczęściej wskazywano, że trzeba znać Piłsudskiego, w następnej kolejności Jana Pawła II, potem Wincentego Witosa oraz Stefana Wyszyńskiego[96].

Oprócz wydarzeń-wartości, okresów znaczących i postaci ulokowanych w polskiej historii jest w sferze wartości kanonicznych miejsce na jeszcze jeden typ wartości, a mianowicie na wartości odnoszące się do przestrzeni społecznej. Są one powiązane z wartościami historycznymi i dotyczą wycinka przestrzeni ważnej z punktu widzenia wartości danej jednostki i grupy. Są to swego rodzaju „miejsca święte", za którymi stoją fundamentalne wartości.

Na podstawie wypowiedzi badanych polityków można wyróżnić cztery rodzaje takich miejsc.

Najczęściej wybierany był typ miejsc „świętych" dla państwa, realnego bądź wyobrażonego państwa polskiego. Do nich – jak dalej zobaczymy wysoce niejednorodnych – należy Wawel, Kraków, Belweder, Grób Nieznanego Żołnierza i Kolumna Zygmunta.

Na drugim miejscu znajduje się Częstochowa jako święte miejsce narodu i jednocześnie religii (a nie jako miejsce święte w sensie czysto religijnym).

Trzeci typ miejsca świętego to miejsca uświęcone ofiarą krwi, takie jak Monte Cassino, Katyń, Brama Stoczni Gdańskiej czy Góra św. Anny.

---

[95] Wskazywano, że Kościuszkę trzeba znać, ale można go już rozmaicie oceniać, np. wiążąc go z Racławicami bądź z Maciejowicami itp. Wybór Kościuszki jest prawidłowością ogólnospołeczną i w okresie PRL i obecnie. Zob. badania B. Szackiej.

[96] Warto dodać, że zarówno Jan Paweł II, jak i Wyszyński występują w roli nie tyle ludzi Kościoła co Polaków, wyznaczających poziom moralności politycznej i stosunek do państwa. Na uwagę zasługuje fakt różnic w ocenie i miejscu wielu postaci, np. Jana Pawła II, między warstwą wartości kanonicznych a autorytetami, a zwłaszcza wzorami Polaka. Choć i w autorytetach i wzorze Polaka równie ważne są odniesienia do historii, to zmianom (ale nie radykalnym) ulegają postaci i ich oceny.

http://rcin.org.pl/ifis

Czwarty typ to święte miejsca polskiej gospodarki, związane z międzywojenną Gdynią, COP-em i ogólnie miejscami, gdzie modernizowano polską gospodarkę. (Warto zauważyć, że nie ma tu Nowej Huty i innych miejsc ważnych dla budowania „potęgi ekonomicznej" PRL).

Co zwraca uwagę, a nawet zaskakuje, na tej liście miejsc świętych badanych polityków? Brakuje na niej miejsc wsławionych czynem zbrojnym[97]. Także nie ma na niej miejsc świętych związanych z dziejami czy współczesnością kultury narodowej.

Te dwa pominięcia są znaczące: sygnalizują odchodzenie od paradygmatu narodu romantycznego i zbliżanie się do paradygmatu narodowo-państwowego, i to często w jego pragmatycznym ujęciu. Ujawniają, za pomocą jakich wartości polityk będzie się porozumiewał z resztą społeczeństwa. Widać z tego, że odwoływać się będzie do powiązań narodu z państwem, ale takich, którym obca jest gloryfikacja czynu zbrojnego, dzieła artystycznego i cierpienia narodowego. Wojna, ofiara i sztuka nie są, jak widać, politykom potrzebne – zarówno dla nich samych, jak i dla społeczeństwa.

*

Co w wartościach kanonicznych – tak jak wyżej zrekonstruowanych – wydaje się najważniejsze? Przede wszystkim to, że badani politycy nie protestowali wobec narzuconych im przez badanie ogólnych ram interpretacji kanonu. Żaden z nich, choć przy innych pytaniach często się to zdarzało, nie odrzucił „ram" wyznaczonych przez pytanie o kanon. Można więc chyba uznać, że i on sądzi, że bez znajomości określonych typów wydarzeń historycznych, symboli, instytucji, postaci i miejsc trudno mówić o wspólnocie znaczeń i o uczestnictwie w niej. Innymi słowy, mamy tu do czynienia z – co prawda różnorodnie interpretowanym – pewnikiem, że się należy do tego samego co „inni" uniwersum kultury narodowej.

[97] Są tu nieliczne wyjątki. Wzorcowy wyjątek stanowi Monte Cassino, ale i ono traktowane jest jako miejsce ofiary, a nie czynu zbrojnego.

http://rcin.org.pl/ifis

Co w tej warstwie wartości jest ważne dla analiz wizji polskości, a dokładniej – dla wizji będących własnością polityków? Warstwa ta – jak i dwie poprzednie – zdominowana jest przez kategorię narodu – jawnie i skrycie. Z tym tylko, że przez kategorię narodu połączoną z kategorią państwa lub przez tę kategorię zapisaną w postaci tradycji narodowej, łączącej naród z państwem. Spektakularna tu obecność zasady państwowej ujawnia pragnienia „propaństwowe" polityków: ich przekonanie, że obecnej i suwerennej już Polsce najbardziej potrzeba dobrze urządzonego państwa, ale także i to, że historia i tradycja, zwłaszcza państwowo-narodowa, jest ważna w kanonie. To, co „historyczne", pomaga im w porządkowaniu doświadczania polskości i służy mu za mocną podstawę. Co jeszcze należy do istoty rozważanych tu wartości kanonicznych? Przede wszystkim stanowi o niej pewna, o wielu konsekwencjach, zgodność między formułującymi te wartości politykami a nastawieniami aksjologicznymi reszty społeczeństwa wobec czasu, przestrzeni i bohaterów. Jest to zgodność szczególnego typu: między realnymi wartościami polityków a „wyobrażonymi" przez nich wartościami społeczeństwa.

Nie są one niczym innym niż ofertą ideologiczną polityków składaną „wyobrażonym" przez nich obywatelom. Zadaniem tej oferty jest łączenie trwałych wartości zakorzenionych w historii Polski z tymi, które nie tylko odpowiadają chwili, ale mogą się obecnie przydać w kształtowaniu przyszłości.

Czym jest zatem kanon, „wspólny" realnym interesom polityków i „wyobrażonym" przez nich wartościom społeczeństwa? Ma charakter złożonej całości treści kulturowych, biorących – w wyobraźni polityków – udział w komunikacji społecznej decydującej o fundamentach aktualnego dyskursu publicznego.

Jest nie tylko złożoną ofertą ideologiczną dotyczącą podstawowych celów: narodu, państwa demokratycznego, gospodarki czy wreszcie kultury, kierowaną przez polityków pod adresem społeczeństwa, ale i dwojakiego typu reprezentacją jego wartości i zasad. Jest reprezentacją wyobrażonych przez polityków interesów i wartości współobywateli, które docierają do polityków

http://rcin.org.pl/ifis

zapewne w procesie realnej, codziennej i odświętnej komunikacji społecznej, i w konsekwencji wpływają na charakter i treści wyobrażonych wartości wspólnoty.

## Autorytety

W tej warstwie wartości podstawowych znalazły się autorytety; odnoszą się one do współczesności i stanowią – bo taka była intencja wypowiadających się – składnik kanonu kultury narodowej. Należą do obszerniejszej kategorii wzorów osobowych[98]. W odróżnieniu od wcześniej przedstawionych kanonicznych postaci one właśnie są łącznikami między tym, co dzieje się obecnie w Polsce, a jej przeszłością i usytuowanymi tam wartościami.

Wśród badanych polityków tych, którzy mówią o autorytetach i doceniają ich wartość, jest niewielu więcej niż tych, którzy twierdzą, że obecnie brak w Polsce autorytetów czy uważają, że w nowych warunkach różnorodności politycznej i społecznej trudno tworzyć i propagować autorytety[99]. O jakie autorytety politykom chodzi? Czy należą one do tego samego typu? Bez wątpienia nie mówią o jednym tylko typie autorytetu. Wśród tych, o których najczęściej mówią, można wydzielić autorytety całościowe oraz jednoaspektowe (np. dotyczące intelektu, moralności czy sztuki). Całościowe, dodajmy, dotyczą przede wszystkim historii Polski, te drugie – fragmentaryczne – głównie ostatnich lat.

Po pierwsze – autorytety mocne, bezdyskusyjne i wieloaspektowe odnoszą się przede wszystkim do osób od dawna nieżyją-

[98] O wzorze osobowym Polaka była mowa wcześniej; wynika to z dwóch powodów. Po pierwsze – inne dane empiryczne były podstawą do rekonstrukcji tego wzoru; stanowią je odpowiedzi na bezpośrednie pytanie o wzory osobowe Polaka. Po drugie – autorytet, o którym teraz mowa, jest składnikiem zbioru pytań o elementy kanonu kultury narodowej. Ciekawe mogą się okazać porównania rozważanych teraz autorytetów z wzorami Polaka. Uprzedzając późniejsze analizy powiedzieć można, że mówiąc o autorytetach badani politycy są bardziej pewni tego co, jak i o kim mówią.

[99] Co ciekawe, respondenci z „Solidarności" są o tym szczególnie mocno przekonani, podobnie jak reprezentanci KPN.

http://rcin.org.pl/ifis

cych[100], zaś autorytety jednoaspektowe lub autorytety słabe – bo zdaniem kilkunastu respondentów „sztucznie formułowane przez obecne media" – dotyczą osób żyjących. Jest jednak wyjątek, poświadczający tę regułę dwóch interpretacji: retrospektywnej i aktualizującej. Stanowi go przykład autorytetu Jana Pawła II. Choć „papież wszystkich Polaków" żyje, jest przez tych, co o nim mówią, przedstawiany jako autorytet integralny, a nawet jako autorytet autorytetów, i w konwencji dawnych polskich bohaterów. Osoba Jan Pawła II jest łącznikiem dawnych i obecnych wartości lub najlepszym uosobieniem dawnych tradycji we współczesności. Swymi przekonaniami i działaniem symbolizuje silny, prawdziwy, oczywisty i powszechny autorytet. Wśród wypowiadających się tylko jedna osoba – lider jednej z partii skrajnie nacjonalistycznych – odważyła się sądzić o Janie Pawle II, że jest wrogiem polskości i antyautorytetem, ale nawet dla tego lidera Jan Paweł II był przecież układem odniesienia. Jan Paweł II to najczęściej przywoływany autorytet. Ustępuje mu – pod względem ilości wyborów i rodzajów charakterystyki – kardynał Stefan Wyszyński, także uważany za wyjątkowy autorytet. Dla zdecydowanej większości odpowiadających jest po papieżu drugim najczęściej wymienianym autorytetem wszystkich Polaków. O czym mówi dominacja tych dwóch autorytetów? Przede wszystkim to, że badani politycy są zgodni ze zdecydowaną większością Polaków[101], którzy też na pierwszym miejscu stawiają autorytet Jana Pawła II. Pokazuje też – metodą personifikacji – orga-

[100] Najczęściej uznawani byli za autorytety: kard. Stefan Wyszyński, Wincenty Witos, Tadeusz Kościuszko, Józef Piłsudski, Stanisław Kwiatkowski, ks. Jerzy Popiełuszko, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Ignacy Daszyński, Stanisław Mikołajczyk. Można też dodać, że dopiero tutaj spotykamy się z nazwiskami Wojciecha Korfantego, Józefa Hallera, Edmunda Rozwadowskiego, przywódców powstania warszawskiego, a z okresu powojennego – z nazwiskami Władysława Tatarkiewicza, Stanisława Ossowskiego (3 wybory), a także Mariana Dzielskiego, próbującego łączyć zachodni liberalizm z polskim katolicyzmem.

[101] O tym, że Polacy cenią sobie najbardziej autorytet Jana Pawła II, mówią też badania sondażowe CBOS. Badania te obejmowały wielokrotnie pytania o postawy społeczeństwa polskiego wobec autorytetów. Podobnie najwyższy autorytet papieża podkreślały wyniki badań CBOS przeprowadzone w związku z pielgrzymkami papieża do Polski czy ważnymi wydarzeniami czysto religijnym.

http://rcin.org.pl/ifis

niczną łączność wartości narodowych i katolickich. Stanowią swego rodzaju najnowszą reprezentację wzoru Polaka-katolika. (Wskazują na to uzasadnienia: nie ma w nich wyłącznych odniesień do etyki chrześcijańskiej czy uniwersalnych wymiarów katolicyzmu).

Po drugie, różnego typu autorytety zbiorowe zdecydowanie ustępują miejsca autorytetom jednostkowym[102]. Przeważająca większość polityków mówi o autorytetach osobowych i tylko kilku mówi o autorytetach grupowych i środowiskowych[103] albo utożsamianych z zespołami wartości, takimi jak etos chłopski[104], społeczna nauka Kościoła[105] czy syndrom godności ludzkiej[106].

Po trzecie, autorytety bardziej jeszcze niż wartości kanoniczne dopuszczają relatywizm ocen. (Warto dodać, że różnorodność autorytetów i względność ich ocen nie niszczy u badanych poczucia wspólnoty narodowej).

Postaci składające się na kanon i na kategorię autorytetu – mimo różnic – łączy to, że jedno i drugie dotyczą głównie konkretnych osób, zwłaszcza z najnowszej historii Polski. Śladowo tylko pojawiają się na indywidualnych listach autorytety z XIX wieku, przeważają ludzie związani z historią II RP i okresem wojny i okupacji.

Po czwarte, w kategorii autorytetów – najczęściej za wyjątkiem papieża jednoaspektowych i odnoszących się do ostatnich lat – na pierwszym miejscu (zgodnie z częstością wyborów) odnaleźć można te odnoszące się do wartości intelektu[107], na dru-

[102] Pod tym względem daje się zauważyć różnica między reakcjami odpowiadających na blok pytań o kanon a reakcjami na pytanie o wzór Polaka. Pytani o kanon podkreślają autorytety jednostkowe, a nie grupowe, jak w odpowiedziach na pytanie o wzór Polaka.

[103] Np. o autorytecie „Solidarności" czy „Tygodnika Powszechnego".

[104] Zob. wypowiedzi przedstawicieli PSL.

[105] Tak mówią przedstawiciele większości partii narodowo-katolickich.

[106] Na to powołuje się dwóch przedstawicieli Unii Pracy.

[107] Ks. Józef Tischner, Jan Nowak-Jeziorański, ojciec Józef Bocheński, Adam Michnik.

http://rcin.org.pl/ifis

gim – zogniskowane na ofiarności społecznej[108], na trzecim – te, które są własnościami ludzi kultury[109].

Po piąte – o wszystkich typach konkretyzacji autorytetu można powiedzieć, że wypowiadający się o nich doceniają ich wartość instrumentalną: czynią z nich ogniwo łączące sferę wartości fundamentalnych z realiami ostatnich dwóch dekad, z nazwiskami i sprawami, o których się mówi[110].

Na koniec warto spojrzeć na listę autorytetów – wymienianych przez badanych – z punktu widzenia tego, co najmocniej zostało tam przez nich unieważnione[111]. Bez wątpienia wiąże się to z „Solidarnością", z tym, że bez względu na to, jak jest interpretowana – przez wartości czy osoby – jest ona prawie nieobecna. Jeśli „Solidarność" dwa razy wymieniana jest jako autorytet zbiorowy – tak samo często jak demokracja w ogóle – to ani razu prezydent Lech Wałęsa, symbol pierwszej „Solidarności" – nie jest wymieniony jako autorytet (innych osób reprezentujących „Solidarność" nie ma również). Przeciwnie, jest on kilka razy przywołany jako osoba, która spektakularnie straciła już cały swój autorytet.

Widać z tego, że ludzie wywodzący się w parlamencie z dawnej „Solidarności" i przyznający się do tego, że są jej spadkobiercami, nie bronią „Solidarności" jako symbolu pewnych wartości

[108] Takie jak prof. Tadeusz Zieliński, rzecznik praw obywatelskich, ks. Arkadiusz Nowak, budujący instytucje zwalczające narkomanię, Jacek Kuroń – przykłady dotyczące jego działań w tych latach w walce z bezrobociem, nędzą.

[109] Witold Lutosławski, Jan Twardowski, Zbigniew Herbert, Andrzej Szczypiorski, Leszek Kołakowski.

[110] Właśnie autorytety, a jeszcze bardziej wzory Polaka, reagują na potrzeby powszedniości lat 90. Są raczej efektem chaotycznych oddziaływań różnych elementów współczesności, aniżeli jedną z „łatwiejszych" form zapisu podstawowych zespołów odświętnych wartości narodowych. Ponadto warto dodać, że w większości indywidualnych przypadków wybór autorytetów jest w mniejszym stopniu zależny od wyboru określonych zespołów wartości narodowych, niż miało to miejsce w przypadku wyboru postaci, należących do jądra kanonu. Wskazuje na to np. terminologia używana w uzasadnieniach wyboru określonych autorytetów.

[111] Por. *Cudze problemy: o ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce.* Praca zbiorowa pod red. Marka Czyżewskiego, Kingi Dunin i Andrzeja Piotrowskiego, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 1991.

http://rcin.org.pl/ifis

zbiorowych, nie tylko narodowych ani jej historycznych reprezentantów. O czym taka nieobecność świadczy? Jest ona znacząca, zwłaszcza gdy to, jak potraktowali „Solidarność", zderzy się z ich nastawieniami do autorytetu Jana Pawła II i kardynała Wyszyńskiego. Mówi nie tyle o istotności organicznego powiązania tego, co narodowe, z tym, co religijne, ile o sile tradycyjnego wzoru Polaka-katolika i niechęci do polityków reprezentujących państwo – jedno i drugie zakodowane w polskiej kulturze narodowej.

http://rcin.org.pl/ifis

# *Między przeszłością a teraźniejszością*

## „Trumny" Piłsudskiego i Dmowskiego, czyli przyczynek do tego, jak konkretna tradycja uczestniczy w budowaniu tradycji dla wzorca polskości

### Pola pamięci

Wielu pokoleniom Polaków towarzyszy przekonanie o niezbywalności refleksji nad przeszłością w kreowaniu i propagowaniu wzorców polskości oraz w porządkowaniu i sublimacji – wedle zasad narodowych czy państwowych – doświadczeń życiowych, indywidualnych i zbiorowych. Tego rodzaju przekonania – o tym wiedzą wszyscy, którzy zastanawiają się nad swoją przynależnością do polskiej kultury narodowej – często kończą się receptą, że „historia jest nauczycielką życia w Polsce".

Nad składnikiem przeszłości polskiej zastanawiają się też politycy ze wszystkich miejsc sceny politycznej lat 90. Wynika to z sytuacji budowania zasad i wartości demokratycznych i określania nowych postaw przez porównanie z przeszłością. Znajdują się oni pod wieloma różnymi oddziaływaniami, m.in. pod presją własnych starań o tożsamość ideologiczną swych partii i ich usytuowanie w życiu politycznym, jak w życiu społecznym nowej Polski w ogóle.

Odgrywa w tym rolę także społeczeństwo, którego historyczna infrastruktura dnia codziennego zmieniła się dość radykalnie, i które – na co wskazywały kolejne wybory – oczekuje od swych reprezentantów określenia symboli ich przynależności do wspólnoty politycznej i narodowej.

http://rcin.org.pl/ifis

Warto więc na konkretnych przykładach – im bardziej konkretne, tym lepiej – zastanowić się nad sposobami przejawiania przez polityków zainteresowania polską przeszłością. Wyrażają się one w formie różnych narracji publicznych[112]: opisowych (polegających na zebraniu opisów różnych wydarzeń historycznych, miejsc i bohaterów) i refleksyjnych, dokonujących ocen i uzasadnień depozytów z przeszłości, oraz narracji rewolucyjnych nakazujących zerwanie z przeszłością i tradycją.

Należałoby analizować narracje charakterystyczne dla poszczególnych okresów i miejsc na scenie politycznej, tak aby zbudować całe ich mapy czy choćby określić ich dominantę: tematyczną czy stylistyczną. Drogi do takich map są różne: jedna z nich wiedzie przez rekonstrukcję jednego, lecz znaczącego dla kultury narodowej konkretu, który ujawnić może ważne dla tej kultury „pole pamięci", to jest takie, które mówi o głębszych strukturach wartości tej kultury i jest powszechnie (choć nie tak samo) akceptowane i może być uznane za idiom tej kultury.

To pole pamięci[113], jeśli się użyje określeń bardziej potocznych, ma wiele wspólnego z zabawą w chowanego, gdy chce się „zaklepać" jakieś miejsce, uznać je za swoje i tylko swoje, tak aby się poczuć bezpiecznym i móc się skutecznie schować przed innymi. Inaczej można też je nazwać „polem depozytu narodowego", a więc przestrzenią stałych i trwałych wartości kulturowych, przypisanych do podmiotu – społeczeństwa narodowego bądź jego własności – kultury narodowej. Jest ono – rzec by można – wytworem łączenia namysłu nad swoją tożsamością „tu i teraz", głównie tożsamością zbiorową, z poszukiwaniami wydarzeń, bohaterów czy miejsc w historii narodowej, które tę tożsamość najpełniej wyrażają.

Takich pól pamięci (czy pól depozytu narodowego) jest wiele i mówienie o jednym tylko polu pamięci narodowej, polu, które jest własnością całego narodu, jest co najmniej niefortunne. Wie-

[112] Por. Margaret Sommers koncepcję narracji publicznej.

[113] Jest to metafora stosowana w koncepcjach francuskiej szkoły mentalności, m.in. przez Pierre'a Norę i innych. Por. P. Nora, *Entre memoire et l'histoire*, w: P. Nora (red.), *Les lieux de memoire*, Gallimard, Paris 1984, t. 1.

http://rcin.org.pl/ifis

le jest bowiem podmiotów społecznych, które naród jako całość reprezentują i do którego same należą. Dlatego też badacz powinien interesować się podmiotami społecznymi (odnosi się to zarówno do podmiotów indywidualnych, jak zbiorowych), które tworzą odrębne i wyraziste narracje publiczne, tematyzujące naród i jego pochodne.

Politycy są z całą pewnością jednym z takich podmiotów zbiorowych: ich sposób istnienia na scenie publicznej polega m.in. na konstruowaniu wyrazistych narracji publicznych, które pozwalają odróżnić ich od innych podmiotów społecznych. Ich narracje – ze względu na założoną przez nich funkcję pełnej reprezentacji większych całości politycznych i kulturowych – mają wyraźny element retrospektywny i narodowo-państwowy czy narodowo-kulturowy.

Politycy mają wiele typów i rodzajów pól pamięci, gdyż zróżnicowane kryteria mogą być brane pod rozwagę przy ich ustalaniu, np. kryterium funkcji ekonomicznych czy kryterium bohatera. Te pola mogą być abstrakcyjne i konkretne, całościowe i cząstkowe, mogą być konstruowane i narzucane (np. przez intelektualistów) czy rekonstruowane (np. przez badaczy czy zwykłych ludzi) itd. Można też dzielić je ze względu na to, jak wiele mają wspólnego z polami pamięci takich podmiotów, jak warstwy społeczne, środowiska czy organizacje.

Jednym z takich pól pamięci polityków jest wywołana i wyznaczona przez Jerzego Giedroycia diagnoza roli historii i tradycji w życiu Polski. Wybrałam właśnie je – więcej o tej diagnozie Giedroycia będzie nieco później – gdyż spełnia następujące warunki:

- jego treści są skonstruowane przez indywidualny autorytet, znany i w dużej mierze akceptowany zarówno przez polityków, jak i resztę społeczeństwa polskiego, można więc zakładać, że podstawowe i zorganizowane podmioty społeczne mają jakąś wiedzę na jego temat;
- komunikaty zawarte w diagnozie Giedroycia dotyczą podstawowych podziałów polskiej tradycji i aktualnych narracji publicznych: na narodowe i państwowe, pluralistyczne i ko-

http://rcin.org.pl/ifis

lektywistyczne. Ich treść symboliczna ma charakter idiomatyczny, poza strukturami polskiej kultury narodowej jest niezrozumiała, niejasna jest też jej funkcja emocjonalna i mobilizująca;
- komunikaty te służą do określenia partykularnych tożsamości, czyli tożsamości określonych podmiotów (polityków i ich partii) wedle typów orientacji temporalnych.

To konkretne pole jest bogate pod względem formy i treści. Ma tak wiele znaczeń, dotykających istoty nowych form odniesień do przeszłości tkwiących w wyobraźni zbiorowej Polaków, że zasługuje na wnikliwą uwagę badaczy i tych, którzy pragną kreować przydatne w III RP wzory i autorytety.

## Zdanie Giedroycia i kulisy polityczne

Dotychczasowe analizy pokazały, jak ważna dla badanych polityków jest polska przeszłość i tradycja. Dlatego też na konkretnym przykładzie chciałam sprawdzić siłę tej lojalności. W wywiadach prosiłam o reakcję na opinię Jerzego Giedroycia[114], iż „Polską rządzą trumny dawnych polityków". Uwaga ta – chciałabym podkreślić – dotyczyła nie tylko rządzenia świadomością samych polskich polityków czy polskiej myśli politycznej, lecz całego społeczeństwa polskiego i tego społeczeństwa dziedzictwa przeszłości.

Trzeba pamiętać, że opinia Giedroycia wywołała bardzo żywą reakcję opinii publicznej: polityków i autorytetów. Na łamach prasy centralnej, w radiu i telewizji, dyskutowano z redaktorem naczelnym polskiej „Kultury". W powszechnej ocenie była – z różnych co prawda powodów – wydarzeniem politycznym. Chwalono Giedroycia nie tylko za to, że „wsadził kij w mrowisko" i wywołał żywe spory, lecz także za to, że zmusił polityków

[114] Jerzy Giedroyć, niedawno zmarły naczelny redaktor emigracyjnej „Kultury", od dziesiątków lat autorytet moralny i intelektualny opozycji antykomunistycznej, a ostatnio także środowisk z formacji „pokomunistycznej". Mocno zaangażowany w sprawy polskie, nieustannie zaznaczał swój dystans wobec aktualnych podziałów politycznych i bieżących sporów, stale podkreślał wolę utrzymania niezależnego stanowiska.

http://rcin.org.pl/ifis

do autorefleksji, do zastanowienia się nie tylko nad zasadami ich własnej polityki, lecz w ogóle o fundamentach życia publicznego w III RP.

Nie będę jednak analizowała tu publicznych dyskusji czy polemik. Będę zajmowała się – późniejszymi w stosunku do nich – wypowiedziami polityków, wywołanymi przez konkretne pytanie: „co myślisz na temat opinii Giedroycia...", i „wyjętymi" z obszernych, otwartych i pogłębionych wywiadów socjologicznych, respektujących zasadę „ograniczonej anonimowości"[115].

Wypowiedzi te – choć kwestii publicznych dotyczą – mają inny charakter niż monologi radiowe czy głosy w debatach telewizyjnych. Są wyjęte z innego kontekstu, bo z kulis dyskursu publicznego, gdzie się o ważnych kwestiach z różnymi osobami „szczerze i prywatnie" rozmawia. Do takich kulis należą też rozmowy badacza-socjologa z politykiem, wyznaczone schematem wywiadu.

Wydaje się, że w takich warunkach jest większa szansa, że politycy będą mówić „własnym głosem" o polskiej przeszłości, o tym, co sami sądzą o jej wadach i zaletach. W takich sytuacjach nie muszą się chyba kierować ani oczekiwaniami społeczeństwa czy konkurentów politycznych, ani – co nie mniej ważne – wymogami lojalności wobec programu swych partii i ich konstrukcji pamięci odświętnej. W takich kontekstach spodziewam się, że ujawnią oni swe autentyczne nastawienia wobec przeszłości – konkretne i ogólne – a nie deklaracje z sytuacji nadzwyczajnych i momentów uroczystych i odświętnych. Najogólniej mówiąc, liczę na to, że ujawnią się elementy ich pola pamięci zwyczajnej, kierującej ich rutynowymi strategiami myślenia i działania.

Jest jeszcze drugi powód, dla którego te reakcje są ważne. Jest nim szczególna widoczność „źródła" opinii; innymi słowy, istot-

[115] Respondenci wypowiadali się na różne tematy wywołane przez scenariusz wywiadu wiedząc, że ich wypowiedzi nie staną się elementem gry politycznej i stanowią wyłącznie materiał empiryczny w badaniach ściśle naukowych. Wiedzieli, że ich wypowiedzi będą cytowane i analizowane bez podawania nazwisk. Choć wielu rozmówców, zwłaszcza z partii małych, oczekiwało na przedostanie się ich opinii do wiadomości publicznej, zachowano zasadę niepełnej anonimowości, gdyż przynależność partyjna rozmówców była – za ich zgodą – ujawniona.

http://rcin.org.pl/ifis

ne jest to, że opinia o przeszłości została sformułowana przez kogoś, kto był dla przedstawicieli różnych orientacji politycznych i kulturowych niekwestionowanym autorytetem moralnym i intelektualnym, kogoś od lat 40. ważnego dla podstawowych sporów charakter Polski i Polaków.

Z kolei trzeci powód wiąże się z tym, że dotyczy Dmowskiego i Piłsudskiego, wybitnych mężów stanu i ideologów, bohaterów – na co wskazują badania[116] – XX-wiecznej wyobraźni zbiorowej Polaków. W ich przypadku chodzi nie tylko o to, że są ważnym elementem polskiej historii politycznej, lecz i o to, że są nadal symbolami odmiennych wizji Polski i polskości, sporu o kształt ustrojowy i ideologiczny Polski, o jej właściwą interpretację: narodową czy państwową, pluralistyczną czy kolektywistyczną, demokratyczną czy autorytarną.

Wreszcie ostatni powód: odnosi się do klisz, za których pomocą określa się polski charakter narodowy. Trzeba mieć na uwadze, że uwagi Giedroycia dotyczą kraju, który w świadomości obserwatorów zewnętrznych i wewnętrznych, dawnych i obecnych, uchodzi za kraj, który bardziej liczy się ze swymi umarłymi niż z żywymi[117]. (Często można spotkać w kraju opinię, że Polska to naród, który „kroczy naprzód przy patrzeniu wstecz"[118]. Także zagranicą wiele się mówi o przywiązaniu Polaków do przeszłości).

Wypowiedzi „zza kulis" polityki, jednocześnie reakcje na symbole narodowe, na powszechnie znaną opinię „autorytetu wszystkich Polaków" stanowią – jak sądzę – dobry, choć szczegółowy,

[116] B. Szacka, A. Sawisz: *Czas przeszły i pamięć społeczeństwa: przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965–1988*, IS UW, Warszawa 1999.

[117] Tę cechę dawnej kultury polskiej, poddanej presjom wzorów romantycznych, podkreśla M. Janion w swojej książce *Do Europy – tak, ale z naszymi umarłymi*, (Sic!, Warszawa 2000). Jednakże autorka, najwybitniejsza chyba znawczyni różnych historycznych form polskości, podkreśla, że współcześnie Polacy zdradzają tę swoją tradycyjną cechę zawierzenia przeszłości i zostawiają swoich wielkich umarłych. Ta konstatacja podważa opinię o Historii-Nauczycielce życia Polaków, pomogła mi wątpić w tę cechę współczesnej polskiej kultury i zastanawiać się, co prawda jedynie na przykładzie polityków, na czym polega ten stosunek do polskiej historii.

[118] Na przykład P. Zdzisławski, *Historia jako alibi*, „Przegląd Tygodniowy" 1985, nr 16.

http://rcin.org.pl/ifis

zasób danych do rekonstrukcji wzorców polskości, tworzonych i rozwijanych przez polityków. Zawierając tak wyraziście sformułowany konkretny składnik retrospektywny umożliwiają nie tylko odsłonięcie różnych jej treści, form i funkcji, ale i jego powiązań z wzorcem polskości.

Sformułowania Giedroycia, ostre i bezkompromisowe, narzucają odpowiadającemu podobną konwencję: konieczność wyrażenia za wszelką cenę swej własnej, zdecydowanej opinii. Wszystko to sprawia, że otrzymujemy ciekawy materiał do empirycznych analiz, nie ograniczany przez zasady politycznej poprawności[119], najczęściej niespójny treściowo i stylistycznie.

Prezentacja „reakcji na Giedroycia" wymaga jednak kilku uwag o tym, co powiedział Giedroyć. Warto pamiętać, że nie chodziło mu o całą narodową przeszłość Polski i jej presję na polską teraźniejszość; nie formułował też swych sądów w języku abstrakcji. Mówił nie o dziedzictwie w ogóle czy balaście historii, lecz o dwóch konkretnych „trumnach" XX-wiecznych polityków-ideologów, których nazwiska znają nawet ludzie o niskiej kompetencji historycznej, a większość Polaków miała i ma swoje o nich zdanie.

Naczelny redaktor „Kultury" wymienił dwa nazwiska – Piłsudskiego i Dmowskiego – które w jego (i w powszechnej opinii) oznaczają dwie odrębne tradycje, dwie różne wizje ładu politycznego i moralnego, i dwie różne strategie budowania Polski[120], i nadal – jego zdaniem – silnie oddziałują na współczesnych Polaków.

---

[119] Por. Z. Krasnodębski, *O czym można dyskutować w demokracji?*, „Znak" 2000, nr 1. Autor ten interesująco mówi o zasadzie „konwersacyjnej wstrzemięźliwości" i „prawdy dla każdego".

[120] Wedle tradycji historiograficznej zbudowali dwa odrębne modele społeczeństwa i państwa polskiego: model państwowo-demokratyczny (z podkreśleniem elementu federacyjnego w konstrukcji politycznej i ograniczeniem narracji narodowej po odzyskaniu suwerenności państwowej) i model narodowo-demokratyczny (akcentujący zasady kolektywizmu narodowego i korporacjonizmu jako podstawy silnego państwa narodowego i narodowej gospodarki). Obecnie w świadomości zbiorowej występuje tendencja do zacierania różnic między nimi i traktowania obu jako wybitnych Polaków, którzy wiele zrobili dla odzyskania suwerenności i zbudowania państwa.

http://rcin.org.pl/ifis

## Obozy polityczne wobec „trumien" Piłsudskiego i Dmowskiego

Reakcje na opinię Giedroycia przedstawiam zgodnie z najbardziej ogólnym podziałem na scenie politycznej III RP, dość już zarysowanym w okresie objętym badaniem, a w końcu lat 90. – po okresie dyskusji o lustracji, reprywatyzacji i pierwszej „Solidarności" – wykrystalizowanym. Innymi słowy, chodzi o zasadniczy podział na dwa obozy polityczne[121]: posolidarnościowy i pokomunistyczny.

Zdaniem większości badanych podział ten jest ważny w określaniu sceny politycznej III RP, a w przekonaniu niektórych jest nawet tak istotny, że zastępuje podział na sukcesorów tradycji Dmowskiego i kontynuatorów tradycji Piłsudskiego. Dlatego też chciałabym analizę nastawień wobec polskiej przeszłości poprzedzić dość szczegółową prezentacją reakcji polityków, uwzględniającą właśnie ten podział.

### a. „Trumny" i obóz posolidarnościowy

Jeden z rzeczników klubu poselskiego Unii Wolności uważał, że Giedroyć miał rację jedynie w odniesieniu do roku 1989 i 1990, gdy „polityka była tworzona z historycznych podręczników", „brał ZChN-owiec[122] podręcznik, czytał o Dmowskim, i już miał ideologię". „Dziś o tym nie można powiedzieć, nawet w ZChN". „Partie muszą być pragmatyczne", „wyciąganie z lamusa starych idei politycznych nie ma większego sensu, i ugrupowania, które tak postępują, jakieś skrajne ugrupowania narodowe lub grupki komunistyczne są pozbawione znaczenia".

---

[121] Zob. np. J. Frentzel-Zagórska, J. Wasilewski (red.), *The Second Generation of Democratic Elites in Central and Eastern Europe*, ISP PAN, Warsaw 2000; por. także M. Grabowska, T. Szawiel, *Anatomia elit politycznych: partie polityczne w postkomunistycznej Polsce 1991-93*, ISP PAN, Warszawa 1993.

[122] ZChN – Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, orientacja prawicowo-narodowa, ufundowana na społecznej nauce Kościoła; partia ta była dość ważną siłą polityczną w Sejmie I kadencji. Obecnie większość polityków ZCHN jest członkami Akcji Wyborczej Solidarność (AWS).

http://rcin.org.pl/ifis

Zasłużony dla opozycji demokratycznej działacz podziemnej „Solidarności" z ziem zachodnich, obecnie przedsiębiorca i poseł Sejmu III Kadencji, rzecznik „lewego" skrzydła Unii Wolności stwierdził niewielki wpływ historii i tradycji. Podkreślił, że „tradycja i historia naprawdę rozpoczęły się od 1980 roku". „Tę tradycję – mówił – budowaliśmy, poprzednio obowiązywały tradycje państwa komunistycznego, do których nikt się nie odwołuje. Sięganie do tradycji okresu międzywojennego jest moim zdaniem zabiegiem absolutnie sztucznym, jest bardziej zabiegiem socjotechnicznym niż tak naprawdę odwołaniem się do czegoś, co rozumiemy, co czujemy, co przenosimy. Mam wrażenie, że po 1945 roku nastąpiło zerwanie z jakimikolwiek tradycjami na skutek nastania państwa komunistycznego. Z opinią Giedroycia absolutnie się nie zgadzam".

Inny członek Unii Wolności, odpowiadający w niej za politykę kulturalną, uważał, że w znacznej części zgadza się z opinią Giedroycia. „Historia i tradycja ma wpływ, przy czym jest to po części wpływ, i to wyraźnie na retorykę, odwoływanie się do haseł, do symboli, do gestów politycznych. Czyli wchodzi w grę tradycja. Jeśli chodzi o fakty, to na pewno mniej – to może o tradycję »Odrodzenia«, wpływ klubów inteligencji katolickiej i wartości chrześcijańskich – tradycje chłopskie przetrwały, zwłaszcza ich negatywne cechy, a romantyzm mamy na pewno w głowie, choć niekoniecznie uświadomiony".

Z kolei przedstawiciel orientacji liberalnej w Unii Wolności w reakcji na opinię Giedroycia scharakteryzował stanowisko swej partii w sprawie historii i tradycji. Jego zdaniem w UW dominują wyobrażenia, że historia i tradycja utrudniają rozwiązywanie współczesnych problemów. Częściej uważa się, że jest balastem niż pozytywnym dziedzictwem, jeśli chodzi o rozwiązywanie problemów gospodarczo-ustrojowo-politycznych. Nie ograniczył się tylko do tego: zajął się diagnozowaniem zmian w postawach społeczeństwa polskiego do przeszłości. Wedle niego „coraz mniej się ludzie zwracają do historii, inaczej niż w latach 70. To wtedy środowiska ocierające się o opozycyjność odwoływały się do Piłsudskiego lub Dmowskiego, i to bez znajomości tematów. Tak

http://rcin.org.pl/ifis

pojęta tradycja polityczna, czy dawne przedwojenne partie czy postaci nie odgrywają większej roli. Z opinią Giedroycia się nie zgadzam".

Kolejny rozmówca z Unii Wolności, członek dawnych i obecnych władz tej partii znany ze swych zainteresowań polityką międzynarodową, w odróżnieniu od swych kolegów partyjnych przyznał rację Giedroyciowi, twierdząc, że „z całą pewnością Polską rządzą trumny". „Mamy tutaj spór piłsudczyków z endekami. Jest sporem, którego ja nie umiem do końca zaadaptować do polskiej rzeczywistości. Ani piłsudczycy, ani endecy nie stanęli wobec wyzwania, wobec którego myśmy stanęli. Giedroyć ma rację, i to jest krytyka partii nostalgicznych. Równocześnie sądzę, że jest w Polsce dużo ludzi, który rozumiejąc wpływ tej historii na polskie losy potrafią na dzisiejszą rzeczywistość patrzeć okiem dzisiejszego widza, bez pytania co zrobiłby pan Roman [Dmowski] a co pan Marszałek [Piłsudski]. Z historii wynika (brak suwerenności) poczucie deficytu narodowego. To jest fenomen deficytu narodowego i to trzeba zrozumieć. Drugi przykład, to rola kościoła w państwie; kłopoty ze znalezieniem się kościoła w państwie demokratycznym. Wybory pokazały, jak ważny był podział Polski na trzy zabory".

Oto kilka reakcji polityków Unii Pracy w latach Sejmu I Kadencji, z okresu gdy partia ta podkreślała swoją odrębność genealogiczną od SLD i towarzyszących jej ugrupowań, akcentując swe powiązania z opozycją demokratyczną i tradycją socjalizmu niepodległościowego[123].

Jeden z członków władz klubu poselskiego Unii Pracy twierdził, że „Nie rządzi tradycja; świadectwem tego jest Unia Pracy, a także PPS[124] i SLD". Jego zdaniem „inaczej niż gdzie indziej, w Polsce nie odrodziła się żadna historyczna formacja polityczna".

[123] Nie dotyczy to jednak chwili obecnej, gdy partia ta pozostaje poza parlamentem, coraz bardziej sympatyzuje z SLD, a sprawy „dobrej" i „złej" genealogii lewicowej straciły znaczenie dla większości jej członków.

[124] Nieliczna współcześnie Polska Partia Socjalistyczna, lecz socjotechnicznie, w czasie kampanii wyborczych, odwołująca się do tradycji silnego PPS z okresu międzywojennego.

http://rcin.org.pl/ifis

Jeden z najbarwniejszych bohaterów „Solidarności" z okresu stanu wojennego, do dziś swoimi poglądami wywołujący wiele emocji wśród przyjaciół i wrogów politycznych, powiedział, że „zgadza się z Giedroyciem". Jego zdaniem „polska scena polityczna jest kształtowana przez biografie powojenne, ale wiele partii odwołuje się do tradycji przedwojennej. W Polsce jest inaczej niż na Węgrzech i w Czechach, gdzie odwołanie do historii nie przynosi sukcesu. U nas politycy i ugrupowania korzystają z tradycji powstaniowej, korzystają z etosu i nazwisk poszczególnych bohaterów narodowych. U nas polityka odniesień do historii jest polityką ściśle partyjną". „Jak się sprowadza jakiegoś bohatera nie każdy jest zapraszany do trumny i nie każdy ma prawo przy niej stać i się fotografować. Ja to nazywam taką prywatyzacją bohaterów, prochów i miejsc pamięci, i powstanie warszawskie też jest prywatnym przedsięwzięciem różnych grup ludzi, i Westerplatte też jest sprywatyzowane".

Znany historyk i polityk Unii Pracy, obecnie współpracownik prezydenta Kwaśniewskiego, współcześnie rzecznik kompromisów politycznych, nie zgodził się, w odróżnieniu od poprzednika, „z tym zdaniem Giedroycia"; „uważam, że tak naprawdę istota sporu pomiędzy endecją a piłsudczykami jest już dzisiaj zapomniana. Odwołujemy się do tamtych postaci, szukając jakiegoś poparcia w ich działaniach. Jako historyk widzę, że w tych odwołaniach jest wiele naiwności". Jego zdaniem na polskie życie polityczne wywiera wpływ pamięć o czasach PRL, i podział na obóz komunistyczny i obóz zwalczający komunizm. Zdaniem Unii Pracy trzeba „budować nowe życie polityczne nie według formy historycznej, tylko według formy potrzeb dzisiejszych i jutrzejszych". „My jesteśmy pierwszym ugrupowaniem politycznym, które programowo ten podział zasypywało. U nas są ludzie i z obozu komunistycznego, i z obozu „Solidarności". Uważamy, że trzeba pamiętać o historii, jest ona niezwykle istotnym elementem tożsamości narodowej, natomiast historia to zawsze oglądanie się poza siebie, jeśli się chce iść do przodu, to marsz z głową zwróconą do tyłu może grozić wpadnięciem w jakąś dziurę".

http://rcin.org.pl/ifis

Do obozu posolidarnościowego należały wtedy i przynależą dziś ugrupowania chrześcijańskie i konserwatywno-narodowe, obecnie wchodzące w struktury AWS.

Jeden z przywódców koalicji konserwatywnej, filozof i politolog, obecnie nauczyciel akademicki, uważał, że „Z całą pewnością wpływ historii i tradycji jest duży". Stwierdza z „wielką przykrością", że na scenę polityczną wpływa tradycja komunizmu a nie tradycja wcześniejsza. Na doświadczenia zbiorowe wpływa tylko doświadczenie okresu komunistycznego.

Są obecne ugrupowania, które odnoszą się do tradycji okresu międzywojennego, ale są mało liczebne. „To jest po prostu margines".

Zdaniem innego przywódcy koalicji konserwatywnej, obecnie członka rządu z rekomendacji AWS, tradycje polityczne II RP nie rządzą obecnymi sprawami. „Tego nie ma i myślę, że możemy boleć nad miałkością współczesnej polskiej myśli politycznej. Ona nie jest kopią dawnych, tzn. nie jest ani kopią tradycji PPS, ani tradycji narodowo-demokratycznej. Bo w gruncie rzeczy to były dwie żywe tradycje – Piłsudczycy sprawowali władzę i nie myśleli zbyt dużo".

Dla tego polityka rola tradycji nie ogranicza się do sfery myśli politycznej. Podkreśla istotność tradycji i jej zróżnicowane wpływy na motywacje wyborcze społeczeństwa w zależności od XIX-wiecznych podziałów zaborowych. Jako jeden z nielicznych zwrócił uwagę, że „nadal czynnikiem istotnym jest dominująca rola katolicyzmu i Kościoła, ale to są głębsze, kulturowo-historyczne czynniki niż trumny Piłsudskiego, Niedziałkowskiego czy Dmowskiego".

Reakcja jednego z czołowych publicystów i ideologów włączających ideologię narodową do programu obozu posolidarnościowego, autorytetu dawnych i obecnych środowisk antykomunistycznych, była wyjątkowo lapidarna[125]. Jego zdaniem rola historii i tradycji jest bardzo duża. Jeśli chodzi o opinię Giedroycia

[125] Nie powinno to dziwić, gdyż polityk ten nieustannie wypowiada się na temat roli historii w polityce w ogóle, a zwłaszcza w polityce i moralności publicznej Polaków ostatnich pokoleń.

http://rcin.org.pl/ifis

uważa, że to przesada. Nie może tu zabraknąć miejsca dla Konfederacji Polski Niepodległej i jej przedstawiciela. Partia ta od momentu powstania deklarowała swój związek ze spuścizną Piłsudskiego i uważała się za strażnika jego tradycji[126]. „Ja myślę, że jest to taka oczywiście opinia, która może być w każdym kraju. To we Francji w jakiejś mierze trumna Robespierre'a czy Dantona rządzi tym pograniczem między socjalistami a radykałami we Francji. W jakiejś mierze trumna Jeana Jauresa socjalistami. De Gaullem jakieś trumny rządziły, akurat, zadziwiające, nie była to trumna Napoleona Bonaparte tylko raczej Ludwika XIV. Ale i w Polsce można też powiedzieć, że w tym sensie trumny rządzą. Tylko jeżeli tak, to te trumny wypełnione są życiem. Ponieważ odwołujemy się do przeszłości, do tradycji, to odwołujemy się w kontekście spraw bieżących, w kontekście tego, co nas otacza, w kontekście rozwinięcia i rozwiązania problemów, które mamy dzisiaj. [...] Ja nie sądzę, że trumny rządzą Polską. Natomiast ja sądzę, że bardzo wiele polskich problemów od bardzo dawna nie doczekało się należytego rozwiązania. [...] Ale to nie szacunek dla przeszłości każe nam dzisiaj spierać się o taki, a nie inny kształt konstytucji"[127].

Następnie dwie opinie ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, partii uchodzącej na scenie politycznej za prawicowo-narodową, programowo odwołującą się do tradycji polskiego katolicyzmu, na początku transformacji ustrojowej występującą w Sejmie samodzielnie, obecnie wchodzącą w skład bloku AWS.

Dla polityka szczególnie widocznego na arenie polityki międzynarodowej „opinia Giedroycia o trumnach Dmowskiego i Piłsudskiego nie jest adekwatna do naszej sytuacji. Często manipu-

[126] Była oddzielna na mapie opozycji demokratycznej przez podkreślanie swego narodowego charakteru (radykalne postulaty niepodległościowe) i w pierwszych latach po 1989 roku. Obecnie partia ta przeżyła rewolucję na poziomie przywództwa politycznego i utraciła miejsce w parlamencie III kadencji. Utrata jej wpływów na społeczeństwo jest dla wielu analityków sygnałem malejącego znaczenie odniesień do polskiej historii narodowej i polskich tradycji.

[127] Uwaga dotyczy sporów w Sejmie I i II Kadencji dotyczących kształtu nowej konstytucji i jej odniesień do historycznych konstytucji, a zwłaszcza do ich preambuł.

http://rcin.org.pl/ifis

luje się historycznymi animozjami dla skłócenia obecnych partii. Istotny dla międzywojnia spór między obozem narodowym a obozem państwowym nie ma obecnie żadnego sensu. ZChN chce syntezy tych dwóch sposobów myślenia".

Poseł z ramienia ZChN, uchodzący za jednego z lepszych mówców sejmowych i znany ze swej wiedzy i respektu dla polskich tradycji XIX- i XX-wiecznych głosił, że „Giedroyć bardzo mocno przesadza, natomiast ja nie widzę żadnych trumien i wszystkiego, czym one rządzą". W swej długiej tyradzie podkreśla, że poza Polską znacznie bardziej odwołuje się i szanuje własne tradycje polityczne. Spektakularny przykład stanowi dla niego Francja, podobnie jak dla lidera KPN: „teraz we Francji się porównuje Baladura do Ludwika Filipa, Chiraca do Napoleona, no to jest żywa tradycja we Francji". Jeśli chodzi o Polskę, proponuje nie widzieć w tradycji Dmowskiego radykalnego antysemityzmu jego kontynuatorów. Myśląc o najnowszej Polsce twierdzi, że „jest pewne odniesienie w niektórych sytuacjach do wątków historycznych, czasami politycy się powołują, ponieważ jest to wygodne [...] to jest taktyczne, to wszędzie na świecie, to się robi".

Polityk zasłużony dla niepodległościowej orientacji polskiej opozycji demokratycznej lat 70. i 80., zwolennik radykalnej dekomunizacji, uważa, że formuła Giedroycia niewłaściwie ujmuje relację historia–polityka. Opinię o „trumnach" traktuje jako próbę „zdyskredytowania historyzmu jako sposobu myślenia politycznego". Wedle niego nie można mówić o „rządach trumien" z powodu naturalnych zmian społeczno-demograficznych, a przede wszystkim dlatego, że „Polacy w zbyt małym stopniu sięgają do wiedzy historycznej", choć w jego przekonaniu ta wiedza jest „narzędziem w walce z przeciwnikiem komunistycznym".

Jeden z ideologów Porozumienia Centrum[128] mówił: „Ja obawiam się, że Giedroyć widzi Polskę w wielkiej mierze to, co mógł dostrzec osobiście, kiedy był jeszcze w Polsce, ale to było dawno, dawno temu. W tej chwili Polską nie rządzą z całą pew-

[128] Uchodzącej za partię prawicowo-narodową, małą, lecz bardzo głośną na scenie politycznej; wbrew swej nazwie, nie uchodzi wcale za partię centrową.

http://rcin.org.pl/ifis

nością kluby Dmowskiego i Piłsudskiego. W Polsce jest wielki zamęt".

b. „Trumny" i obóz pokomunistyczny

Zaprezentowane wypowiedzi należą do polityków z partii, które odwołują się do tradycji opozycji demokratycznej z PRL. W przeważającej większości są to „kombatanci" „Solidarności" niejednokrotnie owiani legendą.

Obecnie czas na krótkie przedstawienie opinii znanych polityków SLD, partii, którą określa się mianem „staro-nowej" z racji powiązań personalnych i instytucjonalnych z PZPR. Zdaniem polityków, ideologów i badaczy SLD na scenie polskiej najpełniej wyraża ducha obozu pokomunistycznego, obejmującego ugrupowania światopoglądowe, polityczne i zawodowe uważające się i uznawane za sukcesorów dwóch sojuszniczych partii rządzących w PRL: PZPR i ZSL.

W kręgach posolidarnościowych uważa się SLD za partię o pamięci niemowlęcia[129] lub ugrupowanie dążące do „rewolucji amnezyjnej"[130], a w kręgach przeciwnych – za reprezentanta nowego typu partii socjaldemokratycznej, wolnej od obciążeń przeszłości socjalizmu państwowego.

Wedle znanego politologa, publicysty i posła SLD we wszystkich kadencjach sejmu po 1989 roku, podział na zwolenników Dmowskiego i Piłsudskiego jest może nieaktualny, ale jest rzeczywisty. Jego zdaniem „istnieją ugrupowania i osoby bardzo wysoko postawione w hierarchii politycznej, które ciągle nawiązywałyby do przeszłości, do Dmowskiego czy Piłsudskiego. Historię trzeba znać, ale z historii należy wyciągać te wnioski, które są adekwatne do problemów teraźniejszości i przyszłości". „Transplantacje" tego, co historyczne, uważam za „szkodliwe", ponieważ nie kierują nas ku przyszłości Polski i przejściu w XXI wiek".

[129] Zob. E. Milewicz, *Pamięć SLD – pamięć niemowlęcia*, „Gazeta Wyborcza", grudnia 1997.

[130] Por. M. Król, *Ewolucja, restauracja, amnezja: o pamięci w czasach postkomunistycznych*, „Res Publica" 1991, nr 5.

http://rcin.org.pl/ifis

Wywołane przez zdanie Giedroycia stwierdzenia dotyczą „czegoś więcej" aniżeli sukcesji po Dmowskim i Piłsudskim. Pozwalają one rozmówcy zdiagnozować rolę polityków III RP i stan myśli politycznej. W opinii tego rozmówcy „w Polsce jest ogromne zróżnicowanie postaw wobec przeszłości". W jego przekonaniu „zwrot ku przeszłości to duże obciążenie polskiej kultury politycznej", świadczy ono o „ubóstwie polskiej współczesnej myśli politycznej". Jego zdaniem nie ma w Polsce polityków, jest dużo „pełniących obowiązki polityków". „Ci politycy bawią się w historyków, bo ciągle oceniają całe okresy historyczne albo bawią się w sędziów i prokuratorów, którzy oceniają albo oskarżają [...]. Przy takim podejściu nie mają oni czasu zajmować się teraźniejszością".

W odróżnieniu od ostatniego rozmówcy z SLD kolejny reprezentant tego ugrupowania, członek najwyższych władz partii, rzecznik prasowy i znany dziennikarz przypisuje historii i tradycji wielką rolę na scenie politycznej ukształtowanej przez wydarzenia 1989 roku. „Dzisiaj – mówił – w polityce uczestniczą ludzie urodzeni w Polsce Ludowej (zostawiło to ślady w jedną lub drugą stronę). Jesteśmy w jakimś sensie więźniami, jesteśmy ograniczeni w swoich zachowaniach politycznych najbliższą PRL-owską przeszłością. Wszyscy, z lewej i z prawej".

Kolejny, powszechnie znany polityk SLD i wieloletni poseł, członek najbardziej wpływowych komisji sejmowych uważa, że „podział na piłsudczyków i ludzi Dmowskiego jest wtórny wobec podziału na Polskę po- i przedsierpniową". [...] „pierwotny podział to jest to, co określiłem PRL i anty-PRL". [...] „ktoś, kto ma pozytywny stosunek do ostatnich 45 lat będzie miał pozytywny stosunek do lewicy międzywojennej, będzie miał pozytywny stosunek np. do Narutowicza. I w Sejmie I Kadencji mieliśmy głosowanie w sprawie uczczenia pamięci Narutowicza. ZChN głosował przeciwko, SLD głosowało za przyjęciem uchwały".

Inny znany poseł z ramienia SLD sądzi, że wpływ historii na obecną scenę polityczną jest za duży. „Jeżeli już nie wiadomo, czym się mamy różnić, to wyciągamy to, kto kiedy się urodził, do jakiej organizacji należał. To są podziały zastępcze, bo niektó-

http://rcin.org.pl/ifis

re partie boją się definiować swą filozofię polityczną i używają określenia zastępczego »obóz postsolidarnościowy«".

Jeśli chodzi o Giedroycia, to jego teza jest ładną figurą stylistyczną, ale bez praktycznego znaczenia. Nie sądzi, aby w Polsce trwał wielki spór intelektualny o tradycje, o racje, które stały po stronie Dmowskiego, Piłsudskiego czy socjalistów. „U nas życie intelektualne ogranicza się do sporów o bieżące sprawy".

Znana z najostrzejszych antysolidarnościowych wystąpień w sejmie posłanka z ramienia SLD zwróciła uwagę na kłopoty związane z zapleczem historycznym ówczesnego sojuszu politycznego SLD i PSL. Jej zdaniem „współpraca nasza z PSL jest uwikłana w przeszłość, gdy dominowała moja partia PZPR". W jej przekonaniu „ciągle niepotrzebnie wracamy do przeszłości. Wydaje się nam, że jeśli będziemy grać na sentymentach, na prochach, to wokół nas pojawią się ludzie, którzy myślą podobnie. [...] Niestety również napotykamy na opór społeczeństwa"[131]. Mamy naprawdę dość rozdrapywania ran, ja też jestem tym zmęczona, wiem, że mam swoją historię, przeszłość, ale od tej chwili bardziej mnie interesuje jak będą żyły moje dzieci, jak ja będę żyła w następnych latach".

Do tej samej grupy partii „staro-nowych" (pokomunistycznych) należy PSL, partia zdaniem badaczy[132] najbardziej „zanurzona" w polskiej historii i odwołująca się do polskich tradycji postępowych i ruchu ludowego: jawnie odwołująca się do tradycji międzywojennej PSL, „1000-letniej tradycji chłopów polskich" i mniej jawnie do tradycji ZSL, sojuszniczej partii PZPR.

Zdaniem jednego ze znanych działaczy młodszego pokolenia zakorzenienie w historii obecnego PSL-u należy do specyfiki tej partii i zasługuje na szczególną pochwałę. Opinię Giedroycia sprowadza do podkreślenia pozytywów tradycji i historii w ogóle, a zwłaszcza historii Polski. W sferze odniesień do historii i tradycji znajduje uzasadnienie dla apologii swej partii w porów-

[131] Respondentka porównuje lata tużpowojenne z okresem 1989 roku i po nim.

[132] Por. E. Tarkowska (red.), *O czasie, politykach i czasie polityków*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1966.

http://rcin.org.pl/ifis

naniu z innymi partiami. Jego zdaniem „różnice polegają na tym, że te inne partie dopiero tworzą tradycję i trudno nawet powiedzieć, czy one pozostaną na rynku politycznym, czy znów nastąpią kolejne przegrupowania, zmiany nazw, a politycy zostaną ci sami. Bierze się to stąd, że myśmy się weryfikowali przez wiele pokoleń, w różnych sytuacjach, kiedy kraj był wolny i kiedy go nie było, natomiast pozostałe partie praktycznie rzecz biorąc mają rodowód bardzo krótki".

c. „Trumny" i outsiderzy

Teraz zajmę się reakcjami polityków z partii, które znajdują się na marginesie wielkiej polityki i – za wyjątkiem ugrupowania mniejszości niemieckiej – nie były i nie są obecne w parlamencie.

Najciekawszy z punktu widzenia określeń polskości jest głos posła reprezentującego w sejmie wpływową mniejszość niemiecką. Choć zastrzegał się, że o polskiej historii nie chciałby mówić, tak oto zareagował na opinię Giedroycia i zdiagnozował, nie kryjąc emocji, swoje widzenie postaw Polaków wobec historii: „Ciekawa rzecz w Polsce, w okresie powojennym to co miało być historią – historią nie było. Historia powojenna była kompletnie zakłamana". A obecnie jest nie lepiej, ponieważ: „umysły wielu Polaków zostały zintegrowane przez to przedstawienie historii, i no jest wiele elementów, o których w dalszym ciągu mówić nie można albo mówić się nie chce". Wiele z nich dotyczy spraw polsko-niemieckich. Jego zdaniem Polacy zbyt często zachłystują się swoją martyrologią, to jest niebezpieczna rzecz. To prowadzi w jednym kierunku „myśmy w przeszłości tyle złego od was, Niemców, i od was, Rosjan, dostali w prezencie, że w tej chwili jesteście zobowiązani nam takie czy inne odszkodowania płacić. Jeśli chcecie z nami porozumienia, to płaćcie. Wszyscy się ciągle czegoś domagają".

Wedle tego krytyka mentalności polskiej, a zwłaszcza jej martyrologicznych wątków, Giedroyć ma rację, ale trzeba to inaczej powiedzieć. Mianowicie należy stwierdzić, że „te ugrupowania, które wyrosły po 89 roku, rządzą [nimi] trumny dawnych polity-

http://rcin.org.pl/ifis

ków". Typowy przykład: „pan prezydent [chodzi o L. Wałęsę] chce być panem Piłsudskim".

Obecnie kilka dość typowych przykładów z „szarej strefy" polskiej rzeczywistości politycznej z kręgów III RP, a używając określeń ich przywódców – „opozycji antysystemowej" i „radykalnej prawicy narodowej". Ugrupowania te, nieliczne, lecz hałaśliwe i dające o sobie znać szczególnie w okresach kampanii wyborczych, reprezentują poglądy antydemokratyczne, w większości parafaszystowskie i skrajnie ksenofobiczne.

Tak na przykład wedle jednego z przywódców Stronnictwa Narodowego „Ojczyzna" opinia Giedroycia – to „po prostu niezrozumienie ideologii narodowej. Co to znaczy, że Dmowski to trumna polityczna? Czy jest w ogóle pojęcie naród? No chyba jest. Czy jest pojęcie liczna rodzina w ramach tego narodu? Chyba jest. Czy jest pojęcie państwo narodowe i bezpieczne granice? Chyba jest, przykład Izraela, klasyczny przykład, który zaprzecza tym wszystkim ośmieszaniom starych koncepcji politycznych".

Z kolei jeden z przywódców Narodowego Odrodzenia Polski udzielający wywiadu w pokoju, na którego ścianach widniały portrety przywódców polskiego radykalnego nacjonalizmu lat 30., powiedział ze smutkiem, że „[trumny] nie rządzą. Wszystkie formacje odwołują się do jakichś tradycji, socjaliści, liberałowie również, ale nie sądzę, żeby one generalnie rządziły. Na pewno nie w naszym przypadku, nie kopiujemy, ale tworzymy koncepcje dostarczone do dzisiejszych czasów. [...] Jeżeli coś bierzemy, to naród i jego miejsce, ale nie jesteśmy ślepymi kontynuatorami".

Najbardziej znany spośród przywódców pozaparlamentarnej radykalnej prawicy narodowej, reprezentujący Polską Wspólnotę Narodową – Polskie Stronnictwo Narodowe, odrzucił zastanawianie się nad tradycją Piłsudskiego jako tradycją nieużyteczną. „ja myślę, że te trumny, jak powiedział Giedroyć, Piłsudski, Dmowski, one nie mają wielkiego oddziaływania, może w ogóle nie oddziaływują jeśli chodzi o pokolenie średnie i młodsze. Starsze pokolenie w sposób czasami zaskakujący dzieli się na jednych i drugich, na piłsudczyków i tych dmowszczyków, co jest dla mnie śmieszne, bo czasy są inne, i trudno jest dopasować tamte

http://rcin.org.pl/ifis

czasy [...]. Natomiast ogólnie biorąc z tą tezą że historia oddziaływuje i wyznacza współczesne czasy ja się zgadzam. To znaczy determinacja historyczna jest ogromna i należy do niej przywiązywać wagę, co więcej, świadomość historyczna daje narodowi czy elicie narodu możliwość albo sterowania w kierunku tych najbardziej udanych koncepcji poprzednich, albo unikania wielkich błędów. Ja proponowałbym nawet rozwinąć świadomość historyczną, natomiast nie zawsze naśladować przeszłe czasy".

## Nastawienia wobec polskiej przeszłości, czyli „kopiści", „architekci" i „kucharze"

Co na pierwszy rzut oka wydaje się w tych indywidualnych reakcjach wspólne? Oczywiście to, że wypowiadający się wiedzą, kim był Piłsudski i Dmowski (niektórzy z badanych podkreślali swoje historyczne wykształcenie). Uderzające było też, że nie tylko reagowali – pozytywnie bądź negatywnie – na opinię Giedroycia, lecz prezentowali własną ocenę tych dwóch tradycji w szerszym kontekście. Mówili coś więcej niż tylko o tych konkretnych „trumnach" – to „coś" dotyczyło postaw wobec historii, relacji „przeszłość i polityka", ogólnych diagnoz Polski.

Także wiązało ich – co prawda w różnym stopniu podzielane – przeświadczenie o nowości i przełomowości okresu po 1989 roku i związanej z tym konieczności określenia zarówno tożsamości ich samych, ich partii, jak i – rzadziej – kraju. Także charakteryzował ich ten sam sposób traktowania przeciwnika i wroga politycznego: jako negatywny układ odniesienia dla swoich politycznych i moralnych racji. Często „za wroga", jakby w jego imieniu, formułowali nawet jego reakcję na Giedroycia.

Mieli zbliżoną postawę wobec Polski (Giedroyć mówiąc o ciążeniu trumien mówił właśnie o Polsce): niektórzy sprowadzali ją do złożonej rzeczywistości politycznej, inni do aktualnej sceny politycznej, a jeszcze inni – tylko do zagadnień polityki bieżącej. Przekonani o rozdzielności i odrębności historii i polityki uważali, że trzeba jednak zajmować się kwestią obecności historii w teraźniejszym myśleniu i działaniu politycznym.

http://rcin.org.pl/ifis

Łączył ich „duch dyskusyjny". Najczęściej skłonni byli twierdzić, że opinia ta wymaga od nich pryncypialnej reakcji ideologicznej i wyraźnego uzasadnienia jej akceptacji lub odrzucenia. Można powiedzieć, że lapidarna i sarkastyczna opinia Giedroycia niemal każdego z polityków i niejedną partię zmuszała do samookreślenia. Zachęcała do tego nie tylko przywódców obozu posolidarnościowego, ale i tych, dla których spór Dmowski – Piłsudski mógł wydawać się symbolem nie z ich politycznej tradycji i pamięci.

Na ogół ich reakcje – i to moim zdaniem zasługuje na szczególną uwagę – nie wykazywały się podobieństwem tematyzacji i stylów retorycznych zgodnie z przynależnością do obozów politycznych czy do partii. Niewiele tylko partii (dobrym przykładem jest Unia Wolności) wytworzyło w miarę spójny typ postawy wobec polskiej przeszłości i tradycji. Innymi słowy, „wewnątrz" tego samego obozu (czy partii) znajdowali się politycy o różnych orientacjach temporalnych, postawach wobec dziedzictwa polskiego i koncepcji roli polityka.

Dodam, że politycy rozumieją tę opinię – nie wchodząc jeszcze w kwestię ich nastawień do tradycji i historii Polski – na różne sposoby: niektórzy jako fakt nadmiaru konkretnych tradycji w wyraźnie określonych aspektach teraźniejszości Polaków, inni – jako ogólną diagnozę (głównie negatywną) stanu mentalności Polaków, tj. opanowania jej przez „widma przeszłości", jeszcze inni – jako opis stereotypów i klisz tkwiących w głowach polityków. Bez względu na sposób jej rozumienia ich reakcje są nasycone ocenami i wyraziste emocjonalnie.

W tych różnych sposobach kontekstowego rozumienia Giedroycia zwróciło moją uwagę to, że politycy biorą jego opinię za konstatację całkowitej dominacji przeszłości nad współczesnością Polski. Dostrzegają w niej – moim zdaniem – zapis tego, co określiłabym mianem „pamięci mechanicznej". Istota takiej pamięci wyraża się w tym, że w całości zawiera się ona w opisie treści i form obiektów przeszłości, które współczesnym aktorom jawią się jako zewnętrzne, przymusowe i zobiektywizowane. To przeszłość – w różnych jej ujęciach: tradycji, historii, całości lub

http://rcin.org.pl/ifis

części – ma przydaną atrybucję sprawstwa: ona rządzi, panuje, dominuje i uzależnia od siebie ludzi, grupy i instytucje. Tym sposobem aktualne podmioty poznające i działające pozbawione zostają możliwości sprawczych, a co za tym idzie – i odpowiedzialności za wybory dokonywane na „obiektach przeszłości".

Przypuszczam, że moi rozmówcy dostrzegli w rozważanej tu opinii nie tylko same przejawy pamięci mechanicznej, ale i lapidarny zapis jej dwóch podstawowych założeń: pierwszego o pasywności współczesnych aktorów wobec przeszłości oraz drugiego – o szczególnym typie aktywności obiektów istniejących w przeszłości, czyli ich deterministycznym i całościowym oddziaływaniu na kształt teraźniejszości. Dzięki temu teza o uprzywilejowaniu przeszłości (nie tylko aksjologicznym) i jej pełnej władzy nad teraźniejszością i przyszłością podmiotów była tak mocna, że z Giedroyciem zdecydowanie niewielu polityków się zgodziło. Ci, którzy to uczynili, akceptację tej tezy przypisywali temu, co sami uznali za negatywne: swoim przeciwnikom politycznym (partiom) czy (najrzadziej) wadom społeczeństwa polskiego.

Najogólniej mówiąc, reakcje wszystkich badanych polityków stanowią warianty trzech nastawień wobec przeszłości. Najrzadziej spotykanym jest to, które można określić mianem tradycjonalizmu. Najczęstsze zaś można nazwać radykalnym instrumentalizmem politycznym; niewiele liczebnie ustępuje mu nastawienie treściowo wobec dwóch już wymienionych pośrednie i umiarkowane, mianowicie historycystyczne.

Nastawienie pierwsze daje o sobie znać o pełnej akceptacji tezy o tym, że „trumny" Piłsudskiego i Dmowskiego rządzą Polską. Opiera się ono na przekonaniu o całkowitej odtwarzalności przeszłości w teraźniejszości, a także na założeniu pasywnego odbioru danych przez przeszłość wartości. Jego zwolennicy – w wariancie opisowo-diagnostycznym bądź emocjonalno-oceniającym – podkreślają podmiotowość przeszłości i przedmiotowość teraźniejszości; zakładają prostą mechanikę odtwarzania danych.

http://rcin.org.pl/ifis

Drugim nastawieniem do historii Polski (i czasami – co deklarują określeni politycy – w ogóle do historii) rządzi zasada akceptacji różnych form intensywności determinizmu historycznego oraz przekonanie aksjologiczne, że są w przestrzeni polskiej przeszłości wartości tak cenne, że należy je obecnie nadal akceptować, dostosowując je jednak do nowych elementów rzeczywistości. Zgodnie z tym nastawieniem zakorzenienie w historii i tradycji jest niepodważalnym faktem, który można skutecznie – dla siebie, partii oraz społeczeństwa – spożytkować. Łączy się ono z odwoływaniem się polityka do dłuższej perspektywy czasowej w historii Polski i lokalizowaniem w niej ważnych dla kraju i partii wspomnień.

Taki rodzaj nastawienia do historii wydaje się być charakterystyczny dla tych polityków, których orientacja temporalna nie uprzywilejowuje w szczególny sposób teraźniejszości zarówno wobec przeszłości, jak i wobec przyszłości. Przeszłość dla nich jest danym zasobem wartości, z których należy korzystać, lecz sposoby tego korzystania nie są przez tę przeszłość całkowicie narzucane.

Zwolennicy trzeciego nastawienia wobec polskiej przeszłości odrzucają – podając same fakty bądź próbując złożonych ich uzasadnień – przekonanie o odtwarzalności przeszłości w teraźniejszości, które było fundamentem pierwszego nastawienia. Ich zdaniem zarówno wiedza o przeszłości, jak i dawne zasoby są wytworem obecnych podmiotów społecznych, zależą od ich aspiracji i uwarunkowań.

Innymi słowy, przestrzeń przeszłości jest dla nich zdeterminowana przez teraźniejszość, gdy dla rzeczników drugiego nastawienia pamięć współczesnych aktorów jest częściowo determinowana przez przeszłość. Przede wszystkim zależy ona od celów i zadań polityków, bo do nich sprowadzają zwolennicy tego nastawienia działania i aspiracje społeczeństwa.

Bez względu na to, do jakiego obozu ci właśnie politycy sami się zaliczają i do jakiej partii faktycznie należą, uważają swoje partie za dobrych diagnostów aktualnej rzeczywistości i jednocześnie nie odmawiają im wysokiej kompetencji historycznej („do

http://rcin.org.pl/ifis

naszej partii należą historycy"). Często określają swoją partię jako pragmatyczną i siebie mają za pragmatyków.

Podkreślanie różnych aspektów pragmatyzmu politycznego wiążą z przydawaniem swoim partiom tendencji do skracania tak wizji przeszłości, jak i przyszłości. Przypisują im umiejętności taktyczne: szybkie rozwiązywanie bieżących problemów i nieliczenie się z balastem dawnych stereotypów politycznych i ideologicznych. Liczy się dla nich stosunkowo krótka jak na dzieje narodowe, perspektywa obejmująca okres międzywojnia i przede wszystkim okres PRL, który – bez względu na charakter jego ocen – jest elementem budowania tożsamości własnej partii i czasami społeczeństwa.

Widać, że trzecie nastawienie do historii Polski jest, rzec by można, „inżynieryjne", a jego reprezentanci w zależności od potrzeb swoich i swych partii interesują się i oceniają przeszłe fakty i wartości. Tego rodzaju instrumentaliści znajdują się zarówno w obozie posierpniowym, jak i w obozie przeciwnym, z tym tylko, że ci z pierwszego obozu podkreślają moment zerwania i strategie odrzucania wartości i instytucji PRL. To było charakterystyczne dla ugrupowań ideologicznych skierowanych przeciw komunizmowi, dla których okres PRL był zerwaniem ciągłości polskiej historii narodowej i odrzuceniem całości polskiego dziedzictwa. Do takich partii należą z pewnością różne ugrupowania konserwatywne czy chrześcijańsko-narodowe, czy też demokratyczno-niepodległościowe (takie jak KPN), próbujące na różne sposoby unieważnić politycznie okres PRL. Ci drudzy twierdzili, że można i tam znaleźć wartości i z nich obecnie korzystać.

Zwolennicy trzeciego nastawienia wobec tradycji Dmowskiego i Piłsudskiego – w odróżnieniu od rzeczników pierwszego, dla których tradycja ta była wartością autoteliczną, i drugiego, którzy widzieli w niej ważny społecznie i politycznie fakt przeszłości, który nadal, mimo zmiany warunków, ma znaczenie – zastanawiali się nad jej użytkami (lub nadużyciami), podkreślali jej służebność wobec swych zadań politycznych. W większości akcentowali, że znajomość sporu Dmowski–Piłsudski jest obecnie pożyteczna. Różnili się między sobą stopniem przekonania

http://rcin.org.pl/ifis

co do tego, jak bardzo i komu jest ona obecnie potrzebna (często deklarowali, że swym ideologicznym przeciwnikom) i jakie sytuacje sprzyjają jej wykorzystywaniu.

Łączyło ich przekonanie – co różniło ich także od zwolenników pierwszego i drugiego nastawienia, dla których dziedzictwo Dmowskiego i Piłsudskiego albo nadal decydowało o podstawowych sporach polskiej współczesności, albo było znaczące w budowaniu tożsamości partii i społeczeństwa[133] – że w obecnej świadomości społecznej spór Piłsudski–Dmowski został zastąpiony przez inne, bardziej autentyczne, a przypominanie go bywa najczęściej swoistym nadużyciem.

Przede wszystkim zwolennicy trzeciego nastawienia (ale nie tylko oni, bo tradycjonaliści czynili to samo, choć z żalem i z innych powodów) podkreślali pozorną obecnie istotność tego sporu. Tak np. twierdził jeden z przywódców Unii Pracy, że „istota sporu między endecją a piłsudczykami jest już dzisiaj zapomniana. Odwołujemy się do tamtych postaci szukając jakiegoś oparcia w ich działaniach".

Wielu instrumentalistów, zwłaszcza tych radykalnych, uważało, że odwoływanie się do sporu między Dmowskim a Piłsudskim zastępuje konieczną obecnie dyskusję – debatę o ustroju III RP. Zamiast – ich zdaniem – spierać się w nowym języku politycznym o nowe problemy, to używa się dwóch kostiumów historycznych: sięgając do Piłsudskiego bądź Dmowskiego, albo łącząc te dwie odmienne tradycje, lekceważąc lub źle rozpoznając specyfikę ideową tych postaci i reprezentowanych przez nich wizji Polski.

Nawet oni – a także rzecznicy historycyzmu w polityce – świadomi odrębności historii i polityki, roli polityka i warsztatu historyka, mimo podkreślania nieużyteczności odwołań do tego sporu nieustannie się nim zajmując, chcąc nie chcąc (nierzadko pod

[133] Tradycjonalistom spór ten wyznaczał charakter obecnego społeczeństwa i jego polityki; historycystom – określał punkt wyjścia na obecnej mapie politycznej Polski. Jego treści – za pomocą historycznego kostiumu i retoryki – z jednej strony ograniczały ich działania, z drugiej zaś ekonomizowały ich wysiłek dydaktyczny i polityczny.

http://rcin.org.pl/ifis

wpływem wrogów politycznych) określali tożsamość swej partii poprzez ten „archaiczny" ich zdaniem spór[134]. Zastanawianie się nad aktualnością sporu Dmowski–Piłsudski, nad tym, co może on obecnie legitymizować, jest wspólne instrumentalistom i historycystom. Wszechstronność odwołań do tego sporu – na co wskazują dane – jest zaiste imponująca: można powiedzieć, że wspominanie sporu Dmowski–Piłsudski jest „dobre na wszystko". Pomaga reprezentantom PSL i SLD krytykować „partie nostalgiczne", przedstawicielom partii nostalgicznych „przeskakiwać" PRL, partiom „pragmatycznym" – rozszerzać nieco pamięć o dalszą przeszłość. Wspiera także ich zróżnicowane działania porządkujące: daje ogólne perspektywy – narodowe lub państwowe, rzadziej komunistyczne[135] – danym historycznym i politycznym, w ten sposób ograniczając nieprzejrzystość polityczną i ideową „tu i teraz".

Najogólniej mówiąc, wszyscy reagujący na zdanie Giedroycia, i to bez względu na to, co o nim myślą i czy akceptują rolę historii w polityce, w jakiś sposób (mocniej lub słabiej) sytuują aktualne spory o Polskę i jej ustrój w polu pamięci historycznej wyznaczonym przez Piłsudskiego, Dmowskiego i Giedroycia[136]. Tym sposobem, bez względu na to, czy są historycystami czy instrumentalistami, akceptując to, że międzywojenne spory ideowe są ważnym punktem ich mapy, ograniczali nie tylko problematyczność obecnego wyboru ustroju, ale także pomniejszali trud i sens innowacyjności polityków, a wreszcie pewien istotny dla

[134] Spór ten odegrał ich zdaniem – i w tym nie było dużych różnic między przedstawicielami pierwszego i drugiego obozu – znaczną rolę w okresie PRL, głównie w środowiskach opozycyjnych, gdzie służył do określania wewnętrznych zróżnicowań opozycji i ustalania dystansu politycznego i ideologicznego wobec Polski socjalistycznej, i określania jak bardzo Polska Ludowa jest elementem dziejów narodowych.

[135] Perspektywy te ciekawie zdefiniował M. Ziółkowski w: *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego, op.cit.*, s. 91–105.

[136] W największym stopniu uczynili to oczywiście tradycjonaliści, którzy są odpowiedzialni za iluzję, że zasadniczy kształt ustroju III RP został już wypracowany i sprawdzony. Innym pomogło z obecnych sporów ustrojowych uczynić kwestię techniczną, którą można łatwo i szybko rozwiązać korzystając z dawnych, sprawdzonych w historii, pomysłów ideowych.

http://rcin.org.pl/ifis

obecnej formy tożsamości narodowej emocjonalno-poznawczy odbiór przełomowości III RP.

Z wyżej wskazanymi nastawieniami łączą się role społeczne. Jakie są te role, co je różni? Postawy polityków – te deklarowane „za kulisami" – wobec „trumien" Piłsudskiego i Dmowskiego nie należą – co stale sami zaznaczają – do sfery ich prywatnego doświadczenia. Nieustannie akcentują, że są głównie skutkiem przynależności do partii politycznych; w mniejszym stopniu deklarują, że wynikają z ich roli jako członka narodu i obywatela.

Użytkownicy pierwszego nastawienia, tradycjonalistycznego, to lepsi lub gorsi „kopiści" przeszłości. Rzec by można, że pragną oni powrócić do przeszłości, do jej wartości, gdyż uważają je za trwałe i najbardziej cenne. W ich przypadku mamy do czynienia nie z pamięcią – jak w przypadku historycystów i instrumentalistów – lecz z odtwarzaniem przeszłości, refleksyjnym lub bezrefleksyjnym.

Przedstawicieli drugiego nastawienia można nazwać „architektami", gdyż w projektowaniu teraźniejszości korzystają z danych przeszłości i akceptują „przeszłe" ramy stylistyczne. Dla nich przeszłość stanowi „genealogię teraźniejszości", konieczną sekwencję procesu historycznego i obiekt dla operacji ich pamięci. W odróżnieniu od tradycjonalistów nie próbują odtwarzać przeszłości w niezmienionym kształcie, gdyż wiedzą, że nie jest to możliwe: próbują dane przeszłości przetwarzać zgodnie z nowymi warunkami, nie zapominając jednak, że dawne wartości stanowią ramy ograniczające ich własne doświadczenia.

Zwolenników ostatniego nastawienia, chyba najbardziej popularnego w grupie badanych, można obdarzyć mianem „kucharzy". Oni, w odróżnieniu od historycystów, nie widzą w przeszłości ani ram teraźniejszości, ani zbyt wielkich ograniczeń emocjonalnych i poznawczych dla swych operacji na symbolach i faktach. Dla nich to nie „trumny" rządzą Polską (a właściwie politykami), lecz oni sami czy inni politycy (wrogowie czy sojusznicy) rządzą arbitralnie tymi „trumnami".

Wydaje się, że historia Polski, ta nowsza, ma odpowiadać ich gustom i smakom, i zgodnie ze swoimi zamierzeniami (i swej

http://rcin.org.pl/ifis

partii) wykorzystują ją do kreowania nowych „potraw" ideologicznych. Nieustannie podkreślają mankamenty szukania w przeszłości cennych wartości: jest to dla nich świadectwo nie tylko wyuczonej bezradności, ale i zdrady roli polityka.

Akcentują podmiotowość swej pamięci i jej adekwatność do aktualnych wartości i interesów.

## „My" i Polska

Kilka uwag podsumowujących i jednocześnie włączających przeprowadzone analizy do rozważań o polskości i miejscu w nich refleksji o postawach wobec narodowej przeszłości. Gdy się przygląda reakcjom polityków z różnych ugrupowań i obozów na opinię Giedroycia o tym, co rządzi Polską, zwraca uwagę – używając języka jednego z badanych – nie tyle prywatyzacja tradycji, lecz jej upolitycznienie, a dokładniej – upartyjnienie.

Dość rzadko – co pokazałam wcześniej – politycy zajmują się przeszłością lub tradycją (gdy ujmowana jest ona wyraźnie podmiotowo) w odniesieniu do Polski. Chodzi o to, że nieliczni „kopiści" i znacznie liczniejsi „architekci" i „kucharze" niewiele miejsca w swych odpowiedziach przeznaczają dla społeczeństwa polskiego, dla innych niż wąsko polityczne jego aspektów. Dotyczy to zarówno tych, którzy patrzą na to społeczeństwo w kategoriach narodowych, jak i tych, którzy widzą je w perspektywie walki między komunizmem i antykomunizmem.

Zdecydowana większość badanych mówiąc o stosunku do tradycji i przeszłości niewiele uwagi poświęca całemu społeczeństwu polskiemu. Do wyjątków należą ci, którzy dostrzegają rolę tradycji w budowaniu tożsamości narodowej czy zauważają – jak to uczynił jeden z posłów Unii Wolności – że obecnie społeczeństwo mniej niż w czasach PRL interesuje się historią i refleksją o niej.

Najogólniej mówiąc, bez względu na rodzaj nastawień do przeszłości i przynależność partyjną badani politycy nie zwracają uwagi na to wszystko, co dzieje się poza aktualnym (czy przeszłym, np. opozycji) doświadczeniem elity politycznej. Ich tradycja (w przypadku „kopistów") oraz ich pamięć (w przypadku „architektów"

http://rcin.org.pl/ifis

i „kucharzy") ma nie tylko ogólne ramy polityczne: ich treści są rządzone przez ich wyobrażenia polityki partyjnej, własnej czy cudzej, dawnej czy aktualnej. Na marginesie polityki i partii dopiero zauważają swoich wyborców, ich interesy i wartości.

Jakie są powody takiego upartyjnienia (czy upolitycznienia) wyobrażeń badanych polityków o przeszłości? Mogę mieć jedynie na ten temat przypuszczenia, badania bowiem nie ujawniały intencji polityków. Reakcje na inne kwestie związane z tożsamością partii i tożsamością społeczeństwa (z tych samych badań) pozwalają sądzić, że większość badanych polityków czyniła znak równości między sobą, partią a społeczeństwem. Uważała się za reprezentantów społeczeństwa, narodu lub państwa (w zależności od przyjętej przez nich perspektywy na dzieje Polski).

Inne wyjaśnienie polega na wskazaniu, że badani zajmują się sobą, swoimi postawami wobec przeszłości zakładając, że szczególną rolę w kreowaniu tych postaw odgrywają elity. Nie można wykluczać – dotyczy to zwłaszcza przedstawicieli obozu posolidarnościowego – że zdaniem niektórych historią i tradycją powinni zajmować się przede wszystkim politycy i ideologowie, a nie społeczeństwo, że wiąże się z tym obowiązek nowych elit. Mogło się to łączyć z ich przekonaniem, że jednym z takich wyjątkowych obowiązków – gdy społeczeństwo, jak pokazywały akceptowane przez nich diagnozy, nie interesuje się historią własną – jest odwoływanie się i użytkowanie przeszłości.

Nasuwa się jednak i trzecia interpretacja, rzec by można narcystyczna. Polega ona na przypisaniu badanym politykom skłonności do zajmowania się wyłącznie sobą i niezwracania uwagi na to, że są dla kogoś lub w czymś elitą, ani tym bardziej na społeczeństwo.

Jakie ma to konsekwencje dla podstawowego pytania książki? Innymi słowy, jakie ma to skutki dla konstrukcji doświadczania polskości formułowanych przez polityków? Jeśli przypuszczenie pierwsze jest uzasadnione, to nastawienia polityków do polskiej przeszłości (np. tu pokazywane przez rekonstrukcje trzech różnych nastawień i związanych z tym ról) „mówią wszystko" o postawach całego społeczeństwa wobec narodowej przeszło-

http://rcin.org.pl/ifis

ści; natomiast jeśli druga supozycja wyda się właściwsza, to znaczy, że wiemy tylko o pewnym szczególnym fragmencie – elitarnym – tradycji i pamięci, bo wynika on ze szczególnego obowiązku mniejszości wobec większości przez tę mniejszość reprezentowanej[137].

Takie trzy przypuszczenia co do powodów marginalizacji społeczeństwa wskazują jednak – i to chyba jest najważniejsze – że bez względu na to, czy mamy do czynienia: (a) z utożsamianiem „my" politycznego ze społeczeństwem czy narodem, (b) z podkreślaniem swojej elitarności[138], (c) z zapominaniem o społeczeństwie i zajmowaniem się sobą – różne nastawienia do przeszłości Polski na różne sposoby służą politykom do legitymizacji swoich idei i działań.

Mam nadzieję, że rozdział ten, oparty na analizie jednego konkretu, jednego pola pamięci, pokazał zróżnicowanie nastawień (i ról) wobec przeszłości narodowej, udokumentował typy używanej retoryki, a przede wszystkim przedstawił – bez względu na istniejące obozy i partie polityczne – istotność przeszłości dla badanych polityków. Jednakże nie pokazał konsensu co do istoty przeszłości i do sposobów jej użytkowania. Pokazał różnorodność nastawień do przeszłości narodowej – zrekonstruowane wcześniej trzy nastawienia miały swoje liczne warianty – i jednocześnie moc jednej zasady: że polityka rządzi historią.

Reakcje na opinię Giedroycia wskazały, że opinia publiczna ma rację: politycy nie uciekają od historii i przeszłości, przeciwnie – używają jej i nadużywają. Analizy tego „konkretu" ujawniają, że politykom „za kulisami" doktryna „grubej kreski" nie odpowiada[139]. Zawsze nastawienie do przeszłości jest dla nich ważne:

[137] Te dwie możliwości „pasują" do Z. Baumana podziału nie polityków, lecz intelektualistów na „tłumaczy" (dotyczyć to może polityków, reprezentujących całość) oraz „prawodawców" (dotyczy to polityków skoncentrowanych na misji i na specjalnych zadaniach). Por. Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1998.

[138] W publicystyce politycznej często można spotkać tezę, że elity mają w pamiętaniu „wyręczyć" społeczeństwo.

[139] Nie chodzi tu tylko o odcięcie się od PRL, co było istotą tego określenia T. Mazowieckiego.

http://rcin.org.pl/ifis

chcą ją poznać, ocenić i wykorzystać do legitymizacji własnych poczynań.

## Hasła programowe jako wartości

W tym fragmencie książki bohaterem będą inne niż dotąd wartości – wartości odnoszące się do samych partii. Ich odrębność wynika głównie z tego, że dotyczą „mniejszego" niż poprzednie obiektu społecznego. Przedmiotem wcześniejszych – przypominam – była całość rzeczywistości społecznej, przede wszystkim polskiej, interpretowanej w kategoriach narodu, religii państwa czy kultury. Te, o których będę teraz mówić, „nakierowane" są już tylko na partię, do której wypowiadający się należy i której program ideologiczny na różne sposoby współtworzy. Są one – inaczej niż było z poprzednimi wartościami – składnikami celów programowych, sformułowanych nie w języku abstrakcyjnych ideałów, lecz haseł mobilizujących do uczestnictwa w partii i identyfikacji z nią.

Mamy tu więc do czynienia z inną niż wcześniej ingerencją „partyjności": również uprzednio analizowane rodzaje wartości były projekcją partyjnych wyobrażeń (nie tylko indywidualnych czy innych): wtedy jednak – inaczej niż obecnie – dotyczyły nie celów własnej partii, lecz wartości fundamentalnych czy imponderabiliów całego polskiego społeczeństwa. Innymi słowy, wcześniejsza ingerencja „partyjności" była niejawna i wynikała z charakteru podmiotu konstruującego wartości i oceny. Ta, o której teraz będzie mowa, jest jak najbardziej otwarta: dotyczy nie tylko podmiotu, ale i obiektu, o którym ten podmiot się wypowiada.

Wartości odnoszące się do partii ze wszech miar zasługują na uwagę, gdyż to one właśnie są swego rodzaju „oknem wystawowym" pokazującym społeczeństwu, co dana partia ma najlepszego do zaoferowania. Cele i ideały partyjne prezentowane w formie sloganów i krótkich haseł łatwiej i szybciej lokują się w wyobraźni zbiorowej niż debaty medialne partyjnych intelektualistów. Najogólniej mówiąc – są „logo" partii, znakiem pomagają-

http://rcin.org.pl/ifis

cym elektoratowi usytuować daną partię na mapie ideologicznej kraju.

A zatem, jak są formułowane te wartości, i jakie są to wartości, o których badani politycy twierdzą, że najpełniej oddają ducha ich partii[140]? Są one najczęściej wyrażane w języku symboli – np. mamy cytaty lub modyfikacje sztandarowych haseł rewolucji francuskiej – i to symboli powszechnie znanych Polakom, należących do ich tradycyjnego uniwersum kulturowego. Wynika to zapewne z przekonania polityków, że hasła partyjne mówią o wartościach tak oczywistych i silnie zakorzenionych w kulturze, że nie wymagają one szerszych i dokładniejszych określeń i uzasadnień.

Wartości te mają inną aniżeli te wcześniej przedstawiane wewnętrzną zasadę. Jest nią zasada odróżniania od innych partii, prowadząca do swego rodzaju tworzenia wyłączeń politycznych i ideologicznych. (We wcześniej rozważanych grupach wartości zakodowana była inna zasada, mianowicie zasada przyłączania – budowania coraz większych wspólnot). Wartości partyjne stygmatyzują partię i tym sposobem nie łączą jej z innymi obiektami politycznymi i nie odnoszą się do całości spektrum politycznego[141].

W określaniu profilu swojej partii politycy z największym upodobaniem posługiwali się triadami wartości. (Jest to – dodajmy – ulubiona forma nie tylko polskiej wyobraźni zbiorowej; zapewne niemało ta forma zawdzięcza sile i trwałości oddziaływania tradycyjnych kanonów nowoczesnej – rewolucyjnej i konserwatywnej – tradycji europejskiej).

Oto kilka przykładów panowania triady, i to u przedstawicieli różnych partii. I tak np. poseł i działacz „Solidarności" wymienił powszechnie znane i identyfikowane z tradycyjną wizją polsko-

[140] Podstawowym materiałem empirycznym dla tej części analizy są hasła programowe zaprojektowane przez badanych polityków dla ich wyborców. Prosiłam polityków o podanie wartości pozwalających na identyfikację tożsamości ideologicznej danego ugrupowania i odróżnienia go od innych.

[141] Wskazane odmienności i ich źródła znajdują wykładnię w zgromadzonym przeze mnie materiale empirycznym. Politycy wymieniając hasła programowe chcieli podkreślać – i byli tego świadomi – odrębności swoich partii. Zwracali uwagę na wartości specyficzne, a nie na wartości wspólne z innymi partiami.

http://rcin.org.pl/ifis

ści zasady: „wolność, honor, ojczyzna" (2, „S"); poseł z KPN – tak podkreślający wartość patriotyzmu w swych wypowiedziach o wartościach fundamentalnych – tym razem triadą „skuteczność, odpowiedzialność, praworządność" zwrócił uwagę na moralność potrzebną państwu; tak czyniąc zaznaczył propaństwowy charakter swej partii (2, KPN). Z kolei znany poseł Ruchu dla Rzeczpospolitej (2, KPN), wielokroć akcentujący swe przywiązanie do tradycyjnych polskich wartości, i tu dał wyraz swym przekonaniom, mówiąc: „niepodległość, wolność, własność". Publicysta i poseł SLD powtarzał symbole europejskiej i polskiej socjaldemokracji: „demokracja, równość, tolerancja" (4, SLD). Poseł PSL także powtarzał, ale co innego: tradycyjne hasła polskich postępowych partii chłopskich, twierdząc, że najlepszym wizerunkiem PSL są zasady „żywią, bronią, gospodarują" (2, PSL).

Politycy oddani byli triadom: uniknęli Scylli wartości pojedynczych i Charybdy syndromów z więcej niż czterech wartości.

Co najbardziej widać w triadach i pozostałych układach wartości? Przede wszystkim uderza to, że – w odróżnieniu od wcześniejszych typów wartości – wartość narodu przestała być tu „hegemonem" i następuje swego rodzaju skryte przejście wartości: na dawnym miejscu „narodu" pojawiają się „demokracja", „zasada sprawiedliwości społecznej", „tolerancja", „swobody", „rządy prawa" itd., tj. zasady odnoszące się do atrybutów nowoczesnego państwa. Innymi słowy, badani interesują się nie tylko nowymi własnościami (np. „kulturą polityczną"), ale i nowym obiektem – państwem, z tym że otwarcie tak jeszcze nie nazwanym. A zatem cechy i zasady państwa, głównie składające się na jego demokratyczną lub demokratyczno-liberalną formę, zaczynają zastępować „naród".

Wariacje na temat państwa, warto dodać, stanowią podstawę do wyróżnienia najbardziej popularnej wśród badanych wiązki wartości partyjnych; ustępują jej znaczeniem i liczebnością wyborów dwa rodzaje wiązek narodowych. Pierwszy – ma on bardzo słabą reprezentację[142] – gdy „naród" pojawia się na pierw-

[142] Jest ich tylko cztery, i dotyczą partii takich jak ZChN, RdR i dwóch partii nacjonalistycznych.

http://rcin.org.pl/ifis

szym miejscu, oraz drugi – trochę liczniejszy[143] – gdy „naród" nie jest już wartością pierwszoplanową i towarzyszy religii, wolności lub własności.

Oto kilka przykładów: najpierw wiązki pierwszej, potem drugiej. Wedle posła z PSL hasła mówią o jego partii, że jest „narodowa, chrześcijańska, centrolewicowa" (1, PSL). Były członek ZChN, który podkreślał świętość życia, jako hasła identyfikujące jego partię uznał wcześniej pomijane przez wartości: „naród, niepodległość i wiara". Poseł z RdR (też wielokrotnie cytowany) powiedział zdecydowanie: „niepodległość, wolność, własność". Natomiast prezes Stronnictwa Narodowego „Ojczyzna" tak samo jak przy wcześniej omawianych wartościach nadal wszystko widzi „narodowo": i ekonomię, i wiarę: „po pierwsze – Polak gospodarzem, po drugie – Polak bogaty, po trzecie – Polak wierzący" (2, pn).

W drugiej wiązce „naród" wyprzedzają inne wartości: wiara albo demokracja i inne. Na przykład dwóch przedstawicieli PSL podobnie, tj. na trzecim miejscu, sytuuje wartości narodowe: wedle pierwszego „nasze stronnictwo jest ludowe, chrześcijańskie i narodowe", dla drugiego jego partia jest „chłopska, demokratyczna i narodowa" (4 i 5, PSL).

Z kolei działacz i poseł „Solidarności" zdradza triadę na rzecz większego syndromu, nie zapominając jednak o wartościach patriotycznych: o wartościach swej partii mówi, że cechuje ją „niewątpliwie dążenie do demokracji, to są wartości patriotyczne, chrześcijańskie, to jest także dążenie do upodmiotowienia ludzi pracy" (1, „S"). Poseł z KPN próbuje łączyć państwowe z narodowym, podkreślając, że jego partia to „partia państwowotwórcza, kontynuatorka ruchu niepodległościowego, przede wszystkim troska o Rzeczpospolitą i naród" (2, KPN).

Natomiast przedstawiciel Ruchu Trzeciej RP usiłuje porównać to, co polskie, z tym, co ogólne, twierdząc, że: „są trzy typowe dla tradycji na świecie: wiara, wolność, własność. A Polsce trzeba dodać czwarte, mianowicie suwerenność; co do tej suweren-

[143] To cechuje badanych z PSL, „Solidarności", ZChN i najmniej „nacjonalistyczną" z nacjonalistycznych partii – Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne.

http://rcin.org.pl/ifis

ności, trzeba zbudować ponadpartyjny konsensus, żeby stanowiła priorytet".

I przywódcy dwóch partii nacjonalistycznych na pierwszym miejscu – wbrew oczekiwaniom – postawili wiarę. Na przykład prezes Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego wyznał: „Zasady chrześcijańskie. Naród jako podmiot, w pojęciu polityki wewnętrznej. I stosunki poprawne, ale z dobrą uwagą, jeśli chodzi o sprawy zagraniczne, sąsiedzkie" (1, pn). Zaś polonocentryczny przedstawiciel Narodowego Odrodzenie Polski powiedział lapidarnie i po angielsku: „Mniej więcej »faith, family and nation« [jak na plakacie]" (4, pn).

O czym te „narodowe wiązki" świadczą, co ich wybór (lub jego brak) mówi? Przede wszystkim o tym, że przedstawiciele Unii Wolności i SLD „na poziomie partii" obywają się bez „narodu" i jego pochodnych. Natomiast przedstawiciele PSL, partii nacjonalistycznych oraz RdR odwołują się – co prawda z mniejszym niż na „poziomie społecznym" entuzjazmem – do „narodu". Reprezentanci PSL łączyli naród z ludem czy tradycją, nacjonaliści zaś próbowali unarodowić gospodarkę czy państwo. Jednakże nawet oni nie umieszczali „narodu" na pierwszym miejscu; tam lokowali wiarę lub państwo, czasami dodawali do nich pracę[144].

Również politycy z byłych niepodległościowych ugrupowań, jak KPN i „Solidarność", akcentowali w hasłach programowych ważność takich wartości jak skuteczność i praworządność lub wolność i demokracja[145]

Co ciekawe, niektórzy przedstawiciele ugrupowań konserwatywnych, często w innych wypowiedziach podkreślający istotność powiązań między narodem, katolicyzmem i silnym państwem, mówiąc o swych programach haseł narodowych nie wymieniali w ogóle. Na przykład publicysta i poseł ówczesnej Koalicji Konserwatywnej skonstatował: „odpowiedzialność, zdro-

[144] Na przykład reprezentant radykalnego nacjonalizmu ksenofobicznego powiedział tylko „bogactwo i wiara".

[145] Na przykład hasło KPN: a) skuteczność sprawiedliwość, potem b) prawo – dobrobyt – odpowiedzialność.

http://rcin.org.pl/ifis

wy rozsądek, wolność" (1, KK); jego kolega powiedział: „wolność, własność, tradycja" (2, KK). Trzeci, bardziej od poprzedników wymowny, oświadczył, wprowadzając jako jeden z nielicznych wątek zewnętrzny, europejski: „własność, rodzina i uczestnictwo w zachodnim świecie cywilizacyjnym, czyli członkostwo w NATO, w Unii Europejskiej" (3, KK).

Partyjne wartości to – najogólniej rzecz biorąc – mieszanina „starych" wartości podstawowych (występujących w głębszych warstwach) z „nowymi", odnoszącymi się głównie do cech demokracji (a także posocjalistycznej gospodarki: wolnego rynku czy reform gospodarczych).

Zaczęły występować – co prawda śladowo – inne nowe wartości: ogólne wartości „europejskie" silnie związane z kwestią politycznej i ekonomicznej integracji europejskiej. Np. w hasłach partii konserwatywnych – jak już pokazałam – pojawiły się takie wartości, zaś polityk SLD (był on wyjątkiem) wśród haseł wymienił odpowiadający zmianie ustroju Polski i Europy socjaldemokratyczny wariant internacjonalizmu (4, SLD). Także ujawniły się – co prawda skromnie – „wiązki liberalne". O nich mówił przedstawiciel UPR, gdy tak określił cele swojej partii: „mniej podatków, prywatyzacja, państwo minimum" (1, UPR), czy poseł Unii Wolności, głosząc: „Po pierwsze wolny rynek, wolność jednostki i państwo prawa" (1, UW).

Najogólniej mówiąc, zarówno „stare", jak i „nowe" wartości nie odnoszą się do „narodu", lecz – o czym już wspomniałam – do „państwa" i „społeczeństwa". Składają się one na różne wiązki, a najważniejszą wśród nich i najbardziej popularną jest „wiązka demokratyczna" (o różnych treściach i uszczegółowieniach).

Oto kilka przykładów zróżnicowań treści „wiązki demokratycznej" i to w wypowiedziach przedstawicieli rozmaitych partii. Najbardziej konsekwentni w wyborze wartości demokratycznych byli przedstawiciele SLD, w mniejszym stopniu reprezentanci Unii Wolności. Na przykład posłanka SLD, nie używając terminu „demokracja" podała zestaw wartości często kojarzony – bez ostatniej, czyli praw mniejszości – z zasadami demokracji socjalistycznej: „głęboki humanizm, internacjonalizm i altruizm, działalność

http://rcin.org.pl/ifis

dla społeczeństwa, tolerancja, gwarancja wolności i praw mniejszości" (1, SdRP). Czterech jej kolegów usytuowało demokrację na pierwszym miejscu: np. jeden z nich powiedział, że SLD to „partia demokracji, partia sprawiedliwości i partia przyszłości" (2, SLD). Inny, że wartościami jego partii są „demokracja, aktywna polityka społeczna i socjalna, gospodarka" (3, SLD). Trzeci tożsamość swej partii określił przez odwołanie się do tradycyjnych zasad partii postępowych, czyli „demokracja, równość, tolerancja" (4, SLD). Wreszcie ostatni z tej partii przykład, i to wiele mówiący o łączeniu zasad ustrojowych III RP. Jest nim głos publicysty i posła, który powiedział: „demokracja parlamentarna, społeczna gospodarka rynkowa, równe szanse dla wszystkich" (5, SLD).

W „duchu demokratycznym" wypowiadali się także najbardziej znani przedstawiciele Unii Wolności. Wedle jednego z nich dla jego partii demokracja jest najważniejsza. Powiedział: „na pierwszym miejscu demokracja, to jest ten fundament; demokracja, wolny rynek, no i jednak integracja europejska" (3, UW)[146].

Również i politycy „Solidarności" okazali się wrażliwi na demokrację, z tym tylko że na demokrację w powiązaniach z wartościami chrześcijańskimi czy narodowymi. Oto jeden przykład: wedle jednego z tych polityków o atrybutach jego partii stanowi „wolność, sprawiedliwość. Dążenie do równości u ludzi biedniejszych istnieje, ale myślę, że czegoś takiego jak wspólnej ideologii, poglądów na wszystko nie ma" (3, „S").

Ponadto trudno nie zauważyć tradycyjnych form przedstawiania demokratycznych zasad u reprezentantów Unii Pracy. Jeden z publicystów i posłów tej partii zwięźle powiedział: „wolność, równość, sprawiedliwość" (1, UP). Jego kolega skoncentrował się na sprawiedliwości, mówiąc o swojej partii, że jest to „partia socjaldemokratyczna w sferze troski o człowieka, partia szanująca i szukająca sprawiedliwości, demokratyczna" (2, UP).

Co pokazują te wszystkie przykłady? Przede wszystkim uświadamiają różnicę między tą kategorią wartości a typami wartości

[146] Drugi z kolei zwrócił uwagę na istotność łączenia tego, co demokratyczne, z tym, co liberalne, mówiąc: „wolność, demokracja, własność" (6, UW).

http://rcin.org.pl/ifis

wcześniej rekonstruowanymi: zwracają uwagę nie na charakter narodu i jego pochodnych, lecz na struktury państwa i ich powiązania ze społeczeństwem.

„Demokracja" najczęściej występuje tu w dwóch znaczeniach. Wedle pierwszego – przez reprezentantów Unii Wolności najczęściej wybieranego – „demokracja" istotna jest w powiązaniach z wartościami liberalnymi lub wspólnotowymi (samorządność). Tak mówił jeden z reprezentantów UW: „wolność, samorządność, cywilizacja" (5, UW).

Wedle drugiego – to z kolei jest charakterystyczne dla przedstawicieli SLD i Unii Pracy – oznacza wartości wywiedzione z zasady równości, m.in. sprawiedliwość społeczną i działanie na rzecz innych, potrzebujących. Na przykład w duchu tej ostatniej wartości wypowiadał się przedstawiciel Unii Pracy: „po pierwsze człowiek, potem działalność i aktywność wspólnotowa" (3, UP). „Demokracja" – hasło programowe, sformułowana bez dookreśleń – jest wspólnym zasobem wartości dwóch typów partii: postkomunistycznych i postsolidarnościowych. Jest to w wypowiedziach badanych wartość konkurencyjna do takich wartości – pojawiających się w głosach kilku liberałów z Unii Wolności – jak „wolność" i „własność"[147], „konkurencja, [...] wolny wybór" (2, UW) lub „własność – wiara" i ich pochodne, tak charakterystycznych dla partii chrześcijańsko-narodowych i konserwatywnych.

Co jeszcze można powiedzieć o „demokracji" z haseł programowych? Wydaje się pełnić podobną rolę co zasada wolności w zrekonstruowanych wcześniej warstwach wartości. Na poziomie haseł nie rozdziela ona, lecz łączy tak odrębne pod względem genealogii i zadań programowych partie, jak różne frakcje RdR, ZChN, z takim partiami, jak SLD (SdRP) czy konserwatyści.

Warto też zauważyć, że na poziomie haseł tak istotna w polityce i ideologii konkurencja między demokracją a pluralizmem została wyraźnie „wygrana" przez demokrację; tylko poseł z Unii

[147] Tak mówił poseł z Unii Wolności (1, UW): „Po pierwsze wolny rynek, wolność jednostki i państwo prawa"; podobnie jego kolega (2, UW): „konkurencja, bezpieczeństwo, wolny wybór".

http://rcin.org.pl/ifis

Wolności wolał pluralizm. Wedle niego jego partia jest „Proreformatorska, umiarkowana i bardzo pluralistyczna" (4, UW).

Wśród haseł reprezentujących partie zwraca uwagę śladowa obecność wartości indywidualistycznych (chodzi przede wszystkim o prawa człowieka, tolerancję, humanizm). Co ciekawe, wiele odniesień do jednostki, jej uprawnień i miejsca w społeczeństwie pojawiło się u przedstawicieli SdRP i Unii Pracy, partii uchodzących na mapie politycznej kraju za politycznie i społecznie typowo kolektywistyczne. Rzec by można, że odwołania te stanowią swego rodzaju „lewicowy wariant" liberalnych koncepcji wolności.

Gdy patrzy się na cele partii jako wartości, to nie dziwi, że na różne sposoby odnoszą się one do „demokracji", wszak to oczywiste, że właśnie w kontekście budowania państwa demokratycznego mówi się o nich.

Niewiele jest w hasłach – za wyjątkiem tych KPN, BBWR i UPR – wyrazistych odwołań do rządów prawa, rozwagi[148] i porządku[149], skuteczności i odpowiedzialności politycznej. Powinno to zastanawiać, wszak przedstawiciele większości partii stale w swych wypowiedziach podkreślają „pragmatyzm" czy „realizm" swych partii, a on przecież dotyczy instytucji państwa[150].

Wypada też zauważyć, że wartości partyjne nie mają zakotwiczenia w strukturze społecznej. Tylko w hasłach PSL pojawia się „lud" lub „chłopstwo". Natomiast nie ma odniesień klasowych w hasłach programowych SLD ani też partii i ugrupowań konserwatywnych lub narodowo-chrześcijańskich.

Zanim przejdę do następnej kwestii – jak i ta związanej z celami partii – warto podkreślić, że wartości zakodowane

[148] Do niej m.in. odwoływał się reprezentant BBWR (1): „to jest trudne, ale ja bym powiedział: nowoczesność, rozsądek, rozwaga".

[149] Na tle pozostałych badanych przedstawiciel Porozumienia Centrum był – jeśli chodzi o stosunek do państwa – wyjątkiem: mówi wprost i z pompą o państwie: „Nowe państwo, nowa gospodarka i porządek".

[150] Dotyczy to przede wszystkim SLD, Unii Wolności i innych partii sytuujących się na środku sceny politycznej. Ich przedstawiciele, zwłaszcza w wypowiedziach na pytania dotyczące tożsamości partii, stale podkreślali związek swych partii z wartościami propaństwowymi, a skuteczność była przez nich uważana za główną cnotę polityczną.

http://rcin.org.pl/ifis

w hasłach programowych partii nadal należą do tych, które utrzymują przewagę wartości kolektywnych, lecz w porównaniu z wcześniejszymi warstwami – są bardziej zróżnicowane i dotyczą najczęściej innego niż naród obiektu.

## Trzy kultury i kampania wyborcza

Hasła programowe, o których była mowa, ze szczególną siłą dawały o sobie znać w trakcie kampanii wyborczych. Z tego powodu trzeba się nimi zająć, ale również dlatego, że kampanie będąc jedną z najbardziej bezpośrednich form kontaktu polityków z wyborcami stały się ważnym sposobem ożywiania i rozszerzania nowej polskiej demokracji. Innymi słowy, nie można tu pominąć wartości projektowanych dla sytuacji „odświętnych" demokracji, które na krótko, lecz intensywnie, łączą społeczeństwo z ich polityczną reprezentacją.

Tak więc trochę uwag o tym, jaki typ kultury badani politycy uznawali za najbardziej pożądany w kampanii wyborczej ich partii, a jaki rodzaj kultury krytykowali czy odrzucali[151].

Najpierw warto zobaczyć, kto z badanych całkowicie unieważnił w swych wypowiedziach kwestię kultury w kampanii wyborczej. Tylko dwóch respondentów – i to z różnych powodów – uznało tę kwestię za nieistotną. Dla publicysty i posła SLD kultura jest ważna, ale poza partią i jej kampanią wyborczą. „Nie sądzę, żeby w kampaniach wyborczych dzielili kulturę według wymienionych kategorii. Każdy z tych typów kultury ma w Polsce miejsce, kultura jest taka, jaka jest. My nie dzielimy tego na takie kategorie. Ja kulturowych różnic między partiami nie widzę. Może odróżnia się KPN specyficznym podejściem do formułowania swojego programu" (5, SLD).

Z kolei u nacjonalisty kultura nie jest ważna dlatego, że jego partia nie prowadzi kampanii wyborczych, ale dlatego, że w jego

[151] Analizy te opieram głównie na odpowiedziach respondentów na pytanie 9 z części 2 wywiadu, składające się z dwóch podpytań: a) Do jakiego rodzaju kultury odwołuje się pana partia w kampaniach wyborczych: narodowej, ludowej, uniwersalnej, masowej czy elitarnej? oraz b): do jakiego rodzaju kultury partia powinna odwoływać się chcąc powiększyć swoje oddziaływanie?

http://rcin.org.pl/ifis

mniemaniu kultura musi ustąpić sile: „W ogóle nie prowadzimy kampanii wyborczych [...] nasza metoda sprowadza się do jednego – zdobyć siłę [...] najpierw musimy być silni. Idee muszą być powszechne. [...] Nie odwołujemy się do zasad, ale do całego narodu. Nie dzielimy na chłopów czy robotników" (4, pn).

Prócz wymienionych pozostali badani uważali pytania o kulturę w kampanii wyborczej za potrzebne i istotne. Różne treści podkładali pod pojęcia kultury narodowej, ludowej i innych, jednakże bez względu na to, do jakiej kultury mieli zaufanie, a do jakiej nie, bardzo szeroko ją rozumieli. Mianowicie jako kulturę społeczną, a nie segmentową – środowiskową, klasową czy artystyczną.

Tylko dwóch polityków „wyłamało się" z takiego określania kultury i ją zdecydowanie zawęziło: jeden mówił o pewnej kulturze artystycznej, drugi zaś przez kulturę rozumiał środki przekazu. Wedle pierwszego „kultura jest międzynarodowa, ale każdy kraj ma swój szablon kultury, który powinien odzwierciedlać właśnie to od tego grajka, skrzypka [...] od rzeźbiarza ludowego [...] ludzie którzy nie kończyli akademii a tworzą kulturę" (1, pn). Drugi zaś zwraca uwagę, że „Nikt nie jest w tej sprawie specjalnie fachowy. To, co my robimy, jest dość spontaniczne, nie zawsze przez to musi być skuteczne [...] kamera czy mikrofon [...] zmienia sytuację. [...] Na spotkaniach z ludźmi potrafimy mówić językiem prostym. [...] w warunkach mediów elektronicznych, kultury masowej [...] niesłychanie łatwo o wejście w styl manipulacyjny. [...] Wolelibyśmy [...] kontakt bezpośredni" (3, UP).

Warto zauważyć, że ci wszyscy zwolennicy socjologicznej koncepcji kultury w większości byli świadomi tego, o czym mówią: czy bardziej mówią o treściach kultury czy jej poziomach i formach, czy o technikach przekazu i sposobach oddziaływania[152].

[152] W swoich wypowiedziach prawie wszyscy uwzględniali aspekt instrumentalny kultury. Nie chciałabym jednak z tego wyprowadzać mocnego wniosku o odejściu od autotelicznej koncepcji kultury. Wydaje mi się, że pytanie pomocnicze o oddziaływanie i skuteczność kultury w kampanii musiało zwrócić uwagę właśnie na aspekt instrumentalny i ograniczać namysł respondentów nad kulturą *per se*.

http://rcin.org.pl/ifis

Na podstawie ich projektów kultury pożądanej na czas kampanii można odtworzyć kilka względnie „czystych" typów tej kultury.

Najczęściej respondenci wybierali typ kultury mieszanej. Charakter kultury-hybrydy najlepiej, moim zdaniem, pokażą następujące przykłady, które ujawnią i różnorodność jej składników, i wielość powiązań między nimi.

Na przykład poseł z „Solidarności" sądził, że trzeba odwoływać się do mieszanki trzech kultur: „Jeżeli tak deklaratywnie, to do chrześcijańskiej, czyli raczej masowej niż elitarnej. Trochę takiej narodowo-masowo-chrześcijańskiej. [...] Powinniśmy próbować to swoje odwołanie do tej kultury narodowej i chrześcijańskiej przekazać publicznie ludziom, znaleźć na to sposób, na przekazanie tego w TV" (3, „S").

Z kolei wypowiedzi publicysty i posła UPR, lubującego się w dłuższych i kwiecistych wypowiedziach, zwracają uwagę na relacje między kulturą uniwersalną, katolicką i polsko-katolicką. Dla niego „kultura to jest pewien sposób życia. Nie ma kultury uniwersalnej [...] w Polsce kultura jest katolicka [...] takie safandulstwo polskie, to jest ta łagodność, spowodowana katolickim wychowaniem. [...] to jest czasami niedobre, bo Polacy swych wrogów traktują pobłażliwie [...] Cywilizacja ma charakter chrześcijański, a w Polsce jest to charakter katolicki z całą tą słodyczą katolicką. Ci co z tym walczą nie dają żadnej alternatywy. Kultu-

---

Oto trzy różne przykłady na zwracanie uwagi na strukturę kultury i sposób jej oddziaływania. Wedle posła KPN (1) „Te metody są różne. Staramy się stosować takie metody, nazwijmy komercyjne, sprzedawania pewnego towaru. Ale to są reguły można by powiedzieć uniwersalne. Natomiast w te opakowania uniwersalne pakujemy jednak treści narodowe". Prezes Polskiej Wspólnoty Narodowej – Polskie Stronnictwo Narodowe (3, pn) jako jeden z małej grupy tych, którzy uważają kulturę narodową za najważniejszą w kampanii wyborczej, zwrócił uwagę na poziomy kultury: „Narodowa. kultura narodowa, która musi mieć kilka poziomów". Z kolei publicysta i przedstawiciel Koalicji Konserwatywnej (1) jako jedyny z respondentów podkreślając niezbędność kultury obywatelskiej w kampanii wyborczej zwrócił uwagę na sposoby jej przekazywania i oddziaływania: „takie przesłanie obywatelskie, nie schlebiające gustom. Na pewno odrzucenie metody populistycznej. Ona [kultura] powinna skutecznie i lepiej pokazywać związek, jaki istnieje między koniecznością przyjęcia pewnych rozstrzygnięć ustrojowych [...] a korzyściami dla indywidualnych ludzi, dla przyszłości ich rodzin i Polski".

http://rcin.org.pl/ifis

ra uniwersalna to jest fantom, nic takiego nie ma nigdzie. [...] kultura polska należy do kultury łacińskiej [...] pograniczna mutacja tej kultury" (1, UPR).

O mieszance kultury, ale złożonej z innych elementów, mówił też poseł SdRP: „To jest mieszanka tych wszystkich czynników. W największym stopniu odwołujemy się do kultury uniwersalnej, śródziemnomorskiej. Nie brakło jednak specyfiki narodowej, ponieważ dużą część kampanii stanowią spory historyczne" (3, SdRP).

Natomiast poseł Koalicji Konserwatywnej nie mówił jak poprzednicy o mieszance, lecz o syntezie dwóch kultur, i to wyraźnie określając ich charakter z punktu widzenia zadań partii: „Na pewno jest to jakaś synteza kultury narodowej i uniwersalnej. Nie widzę tego jako dwóch zamkniętych propozycji kulturowych. Są tu dwa poziomy [...] to, co wspólne dla prawicy, to jest synteza kultury narodowej i uniwersalnej, [...] nasza misja szczegółowa jako Koalicji Konserwatywnej ma w jakiejś mierze charakter elitarny [...] bezpośredni wyborca KK [...] ma pewien status społeczny" (1, KK).

Inny poseł SLD mówił o hybrydzie kultury, mając przede wszystkim na uwadze techniki jej przekazu. Wyznawał: „Jesteśmy polifoniczni. Gramy na różnych nutach, będziemy odwoływać się do wartości kultury wyższej, do masowej, do ludowej także" (4, SLD).

Z kolei publicysta i poseł Unii Pracy zwracał uwagę, że kultury są „obok siebie". „Te kultury funkcjonują obok siebie [...] w kampaniach wyborczych, jeśli ktoś chce być skuteczny, musi się odwoływać do kultury masowej. My się chcemy jeszcze odwoływać [...] do kultury politycznej" (1, UP).

Natomiast poseł Unii Wolności zwraca uwagę na powody tej mieszanki: „jeśli już, to chyba do kultury uniwersalnej, może momentami narodowej, ale to pragmatycznie" (1, UW).

Kultura masowa jest przez respondentów wymieniana na drugim miejscu po kulturze-hybrydzie. W odróżnieniu od kultury narodowej, ludowej czy elitarnej sprawia ona respondentom wiele

http://rcin.org.pl/ifis

kłopotów interpretacyjnych, co nie dziwi: wszak z tą właśnie kulturą i specjaliści mają nie lada trudności.

Poseł z PSL decyduje się na kulturę masową nie ze względu na jej treści, ale dlatego, że ma najszerszy z możliwych odbiór społeczny: „W jakimś stopniu do masowej. Tylko ta masowa ma jakieś takie podokręgi w chłopsko-rolniczym wymiarze; rada miejska masowa i partia, która aspiruje do odpowiedzialności za losy państwa powinna rozszerzać swoje możliwości oddziaływania na tę drugą" (5, PSL).

W podobnym duchu wypowiadał się reprezentant Porozumienia Ludowego; wyraźnie nie lubił kultury elitarnej, w kulturze masowej natomiast widział wszystko co – wedle niego – najlepsze: kontynuację kultury ludowej i przystępną formę przekazywania cenionych wartości: „Naturalnie raczej masowej, nie chcę powiedzieć populistycznej, ale bardziej masowej, nastawionej na masowego odbiorcę. Staramy się mówić językiem prostym, zrozumiałym [...] wybory są tym elementem, że się odwołujemy do szerokich mas i tu [...] przywołujemy przykłady związane z tradycją ludową i narodową niż jakieś wyimaginowane wzorce zaczerpnięte z bardzo elitarnej, np. literatury czy sztuki, bo to nie trafia" (6, PL).

Z innych niż poprzednicy powodów wybrał kulturę masową publicysta i poseł z KPN. Uznał ją za pożądaną, dlatego że jego partii nie udała się oferta kultury wysokiej: „W kampaniach wyborczych niestety odwołujemy się do technik kultury masowej. Raz mieliśmy próbę postawienia sprawy zupełnie inaczej, w charakterze próby postanowiliśmy potraktować kampanię wyborczą jako ofertę intelektualną. Większość ludzi z trudem zauważyła, że mamy program. Teoretycznie powinny to odebrać środowiska o poziomie wykształcenia wyraźnie powyżej średniej. Zadziwiające wrażenie, jakby one były szczególnie impregnowane na wartości intelektualne..." (3, KPN).

Warto dodać, że i prezes Stronnictwa Narodowego „Ojczyzna" wybiera kulturę masową, jednakże – inaczej niż poprzednicy – sprowadza ją do pewnego typu kultury narodowej. Odwołuje się do kanonu szkolnego kultury narodowej i do gustu prze-

http://rcin.org.pl/ifis

ciętnego Polaka: „Mówiąc językiem szkolnym do średniej. Bo Sienkiewicz, Matejko czy Konopnicka to nie jest elita, to jest poziom [...] dostępny każdemu Polakowi. W ogóle jako partia uważamy się za partię plebejską ..." (2, pn).

Dopiero na trzecim miejscu – po kulturze-hybrydzie i kulturze masowej – znajduje się kultura narodowa ufundowana na wartości „naród", czyli na wartości, która dominowała we wcześniej rozważanych warstwach aksjologicznych.

To, w jaki sposób kultura narodowa jest obecna w kampanii wyborczej, i to, jak często o tej kulturze mówią respondenci w tym kontekście i do jakich partii należą, ma niebagatelną wagę. Okazuje się, że „narodowość" kultury nie czyni z niej najlepszej ani pod względem jakości, ani pod względem siły oddziaływania. Ze sposobów mówienia respondentów o kulturze narodowej wynika, że mniej liczy się ona jako kultura jednorodna i samodzielna, a bardziej, gdy jest fragmentem innej kultury. Innymi słowy, kultura narodowa znaczy więcej jako element treści kultury-hybrydy lub jako forma kultury masowej, ludowej czy elitarnej cechująca się największym zasięgiem oddziaływania.

O kulturze narodowej mówili przede wszystkim – i to trzeba podkreślić mając na uwadze, że we wcześniej rekonstruowanych warstwach wartości stosunek do narodu nie dzielił partii, lecz przeciwnie, łączył je – przedstawiciele partii z prawej strony sceny politycznej i liderzy ugrupowań nacjonalistycznych spoza tej sceny. Natomiast przedstawiciele Unii Wolności, Unii Pracy, PSL i SLD woleli od niej inne typy kultur, a w kulturze narodowej widzieli głównie jej zalety instrumentalne. Takie powiązania między wyborem kultury narodowej a charakterem partii wzmacniają, a nie osłabiają pewien stereotyp polskiej sceny politycznej lat 90., a mianowicie przekonanie, że to, co narodowe, mieści się wyłącznie z prawej strony sceny politycznej i na jej nacjonalistycznym poboczu.

Wszystko to zdaje się wskazywać, że na poziomie wartości partyjnych – zwłaszcza w trakcie ich odświętnych przedstawień – to, co silnie i wyraziście narodowe, zostaje „oddane" prawej stronie sceny i służy do jej identyfikacji i autoidentyfikacji pro-

http://rcin.org.pl/ifis

gramowej, i tym samym mocna wersja kultury narodowej (czyli bez różnych domieszek) przestaje być wspólnym dobrem całej sceny politycznej: zaczyna ją dzielić. To wszystko, zwłaszcza w połączeniu ze wzorami Polaka konstruowanymi przez respondentów, pozwala – jak sądzę – lepiej zrozumieć złożoność ofert normatywnych elit politycznych kierowanych do społeczeństwa i dostrzec w nich wagę ram partyjnych.

Co z tego wynika? Przede wszystkim to, że kultura narodowa – choć ustępuje innym kulturom – jest „partyjnie" przez respondentów ceniona, głównie jako element hybrydy kulturowej i jako kultura masowa. Kultura masowa, która jak dotąd pozbawiona była tych kwalifikacji, zyskuje dookreślenie narodowe.

Kto spośród badanych jest zwolennikiem kultury narodowej jako podstawowego projektu dla kampanii wyborczej, a nie tylko jej obecności – śladowych lub nie – w innych kulturach? Są nimi – zgodnie ze spodziewanym stereotypem – przedstawiciele prawicy narodowej czy prawicy chrześcijańskiej oraz partii nacjonalistycznych. Nawet dla nich – co zasługuje na podkreślenie – kultura narodowa, jej treści, wymagają wsporników z zewnątrz: z innych kultur.

Oto kilka przykładów wypowiedzi, w których kultura narodowa jawi się jako jedyna lub najważniejsza. Poseł z Koalicji Konserwatywnej uważał, że kultura narodowa jest najcenniejsza, bowiem „kultura narodowa jest najszerszym punktem odniesienia, w którym mogą odnaleźć się wszyscy. Odwoływanie się do kultury ludowej raczej zawężałoby możliwość oddziaływania" (3, KK).

Natomiast przedstawiciel Ruchu Trzeciej RP bardziej od swego poprzednika interesował się kulturą narodową nie ze względu na oddziaływanie, lecz na jej treści. Jednakże i on zrezygnował z wizji kultury narodowej jako monolitu i zobaczył w niej organicznie powiązane wartości. Twierdził, że „kultura narodowa jest wartością naczelną, to system naczelny, oparty na pewnych uniwersalnych wartościach. Odcień narodowy to jest sprawa akcentów. Ja tu nie widzę przeciwstawienia. Przywiązanie, wątki chrześcijańskie w polskiej kulturze narodowej to [...] związ-

http://rcin.org.pl/ifis

zanie kultury narodowej z cywilizacją europejską, ideą chrześcijańską najbardziej powszechną w naszym kraju kulturową".

Z kolei przedstawiciel ZChN wolał kulturę narodową od uniwersalnej i ze stosunku do kultury narodowej uczynił miarę wartości dla swojej i innych partii. Jego zdaniem „Na pewno kultura narodowa niż uniwersalna. Na pewno mniej dysponujemy kulturą ludową niż PSL, bardziej eksponujemy kwestie kultury narodowej niż Unia Wolności" (3, ZChN).

Natomiast poseł z Porozumienia Centrum chciałby w kampanii swej partii widzieć treści kultury narodowej, ale w formie kultury masowej: „Podobnie jak wszystkie partie odwołujemy się do form kultury masowej. W treści chcielibyśmy odwoływać się do kultury narodowej. Nie znaleźliśmy jednak jednoznacznej i chwytliwej formuły jak to robić".

Wspominana już w tym fragmencie analiz wypowiedź prezesa Polskiej Wspólnoty Narodowej – Polskie Stronnictwo Narodowe zwraca uwagę na to, że kultura narodowa obejmuje wszystkie inne rodzaje kultur, jednakże to jak o tym mówi wskazuje, że te inne kultury są jej potrzebne: „[Kultura narodowa] Musi być zawsze częściowo elitarna, częściowo masowa, ale musi być jednorodna kultura narodowa. [...] w ramach tej kultury będzie jej rozwinięcie ludowe, regionalne np. Jesteśmy za wysoką kulturą narodową, ale mierzoną na miarę tych najwyżej postawionych i tych mniej wyrobionych kulturowo" (3, pn).

Ostatni przykład wskazuje na kulturę narodową, a właściwie na jeden z jej elementów, na bardzo konkretną tradycję narodową. Oto wypowiedź posła KPN: „Jeżeli KPN odwoływał się do kultury w kampaniach, to przede wszystkim do tradycji związanych z II RP. To jest chyba bliskie znacznej części społeczeństwa, m.in. poprzez dorobek literacki, związany z nurtem legionowym. Dociera to do tych, którzy z tym nurtem są związani i pamiętają o II RP. Staramy się czerpać z tych tradycji, pamiętamy o filarach państwowotwórczej działalności, o tradycji niepodległościowej" (1, KPN).

Na czwartym miejscu pod względem wyborów znalazła się kultura uniwersalna, pojmowana zresztą na różne sposoby. Zde-

http://rcin.org.pl/ifis

cydowali się na nią niemal gremialnie przedstawiciele Unii Wolności, tym samym podtrzymując mit o europejskości ich partii. Jeden z młodszych i bardziej znanych unionistów uznał za oczywistość odwoływanie się w kampanii wyborczej do kultury uniwersalnej, europejskiej (2, UW). Jego kolega klubowy zdecydował się na kulturę uniwersalną, stwierdzając jednak „tylko że ja nie wiem co to znaczy" (4, UW).

Również na kulturę uniwersalną decyduje się inny poseł UW. On – tak jak jego koledzy – nie koncentruje się na treściach kultury uniwersalnej, nie uzasadnia też jej „lepszości", lecz wybiera ją, dlatego że do innych kultur w kampanii wyborczej ma wiele zastrzeżeń: „to raczej kultura uniwersalna, taka, która nie jest kulturą niską, ale jest jednocześnie kulturą dość powszechną. Nie ma sensu w kampaniach wyborczych odwoływać się do kultury elitarnej [...] natomiast kultura masowa i kultura ludowa niosą ze sobą model glajchszaltungu, sprowadzenia do najniższego poziomu. Kultura narodowa – tak, elementy narodowe wszelkie, ale bez przesady czynienia z narodu i wartości narodowych wartości bezwzględnej" (5, UW).

Na piątym miejscu znalazła się kultura określona na podstawie opozycji do kultury elitarnej. W tym przypadku osią wypowiedzi jest krytyka elitarności. Jednakże w tych krytycznych wypowiedziach słychać wiele pochwał pod adresem innych niż elitarna kultur: kultury narodowej ufundowanej na podstawach ludowych, samej kultury ludowej czy masowej, a także ich zbitek z kulturą chrześcijańską.

Tak np. poseł z PSL jest gotów zaakceptować wszystkie typy kultury za wyjątkiem elitarnej. Uważał, że jego partia „Powinna odwoływać się do kultury ludowej, do tej najczystszej wartości kulturalnej środowiska wsi i prowincji, i małych miast. [...] W programach wyborczych kultywowaliśmy tradycję. [...] W żadnym wypadku nie kultura elitarna, to jest egoistyczne wyodrębnianie pewnych jednostek [...] dla społeczeństwa jest to niepotrzebne. Powinna to być kultura masowa, ludzie co chcą jest to kultura i wartości chrześcijańskie, to jest na wsi i nikt się temu nie sprzeciwi" (2, PSL).

http://rcin.org.pl/ifis

Także jego kolega partyjny głosił, że pożądana kultura to „Na pewno nie elitarna. Z całą pewnością odwołujemy się do wartości kultury ludowej, ale nie przeciwstawiamy tej kultury kulturze narodowej. Staramy się dostrzegać raczej przenikanie wartości reprezentowanych przez kulturę ludową z wartościami kultury narodowej czy kształtować kulturę narodową na podstawie pewnych elementów kultury ludowej. Uważamy, że kultura narodowa powinna wchłaniać to, co cenne w dorobku ogólnoludzkim. W tej relacji kultura ludowa – kultura narodowa – kultura ogólnoludzka nie zakładamy opozycji" (4, PSL).

W podobnym tonie co posłowie PSL, konsekwentnie niechętny kulturze „wysokiej" i admirujący kulturę plebejską, wypowiadał się zawsze aktywny poseł „Solidarności". Jednakże, w odróżnieniu od nich, zwracał uwagę na nowy typ kultury demokratycznej: twórczej, masowej i związanej z „Solidarnością": „Na pewno nie jest elitarna. Związek żyje i funkcjonuje w sferze pracowniczej. Tutaj, odrzucając elitaryzm, to elementy narodowe są bardzo ważne, jak też elementy kultury twórczej też są bardzo istotne. Budujemy dopiero nową kulturę opartą na tradycjach; kulturę, która powinna w głównej mierze opierać się na aktywnym uczestnictwie w życiu gospodarczym i kulturalnym i państwowym" (2, „S").

Na kolejnym miejscu znalazły się obok siebie dwa typy kultur, przez wielu respondentów traktowane jako opozycyjne czy odmienne: kultura ludowa i kultura ludowo-narodowa oraz kultura elitarna.

Zdecydowanym rzecznikiem kultury ludowej, i to bez dodatków narodowych, był poseł PSL. Jego zdaniem, „Powinniśmy wejść bardzo mocno w społeczny ruch kulturalny [...] i pielęgnować podglebie [...] bo na podglebiu właśnie, na tradycyjnej kulturze ludowej, społecznym ruchu amatorskim, aktywności społeczno-kulturalnej dopiero wyrasta kultura wysoka" (3, PSL).

Jego kolega partyjny nie miał wątpliwości, że „Z całą pewnością odwołujemy się do wartości kultury ludowej, ale nie przeciwstawiamy tej kultury kulturze narodowej. Staramy się dostrzegać raczej przenikanie wartości reprezentowanych przez kulturę

http://rcin.org.pl/ifis

ludową z wartościami kultury narodowej czy kształtować kulturę narodową na podstawie pewnych elementów kultury ludowej" (4, PSL).

Dwie partie: Unia Wolności i SDRP, w wyobraźni społecznej często traktowane jako anarodowe, mają w swym gronie nie tylko rzeczników uniwersalności, ale i pewnej elitarności. Tak np. poseł UW chce zachować pewną elitarność w kampanii wyborczej swej partii, ale równocześnie jest świadom, że „Jeśli chce się utrzymać charakter ugrupowania ogólnonarodowego [...], należy różnymi językami odzywać się, a po drugie świadomie przełamywać barierę między elitarnością a kulturą masową" (3, UW).

Z kolei posłanka SDRP wierzy, że kulturę mas trzeba w imię postępu ulepszać: „Nie chodzi nam o zainteresowania masowe, masówka jest teraz niemożliwa, odeszliśmy od tego dawno temu. Chodzi o kulturę bycia, kulturę życia i rozmowy, umiejętność korzystania z dóbr kulturalnych. Człowiek zdążający do XXI w. musi myśleć o swoim rozwoju i musi być światły" (1, SdRP).

Na ostatnim miejscu, śladowo – w porównaniu z wcześniej rozważanymi warstwami wartości, w których religia była ważna – pojawiła się kultura chrześcijańska: tę „wielką przegraną" wybrał jeden były przedstawiciel ZChN (były poseł ZChN, powiedział krótko: „kultura katolicka". Kilku respondentów, np. reprezentant RdR, widziało w kulturze chrześcijańskiej, a zwłaszcza w jej polskiej formie, składnik kultury ludowej; inni widzieli jej relikty w kulturze uniwersalnej [por. Unia Wolności]).

*

Kończąc wątek „partyjny" trudno nie skonstatować „słuszności" pewnych stereotypów, a także odmówić badanym politykom zdolności socjotechnicznych, przejawiających się np. w tendencji do polifoniczności i wybieraniu najbardziej skutecznych w oddziaływaniu form kultury. Potwierdzeń stereotypowych kwalifikacji ideologicznych niektórych partii nie jest mało: tak więc na podstawie zebranych wypowiedzi Unia Wolności jest partią apelującą do kultury elitarnej lub uniwersalnej, PSL ma

http://rcin.org.pl/ifis

skłonności do czystej kultury ludowej lub z domieszką narodową, a SLD – „partia wszystkich Polaków" – do kultury masowej złożonej z tych trzech kultur.

Podstawowy dla całej książki problem, jakie treści i formy mają tworzone przez polityków interpretacje doświadczeń polskości, zachęca do postawienia w tym miejscu pytania: czy partie potrzebują wartości narodowych w kampanii wyborczej? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Tak, potrzebują ich, ale głównie jako wsporników różnych typów kultur, a nie jako fundamentów jednorodnej, tylko narodowej, kultury.

Czy odpowiedzi badanych mówią coś istotnego dla refleksji o kulturze narodowej? Sądzę, że tak. Jeden z respondentów wskazuje na mało jeszcze popularny sposób powiększania istotności kultury narodowej, sposób inny niż znane z tradycji łączenie jej z kulturą ludową lub kulturą elitarną, np. artystyczną. Mianowicie treści kultury narodowej miałyby być przekazywane w postaci kultury masowej (por. wypowiedź przedstawiciela PC). Czy właśnie nie tędy „wiedzie droga" (1, SLD)[153], gdy się chce powiększać znaczenie partii i jednocześnie unowocześniać treści kultury narodowej i rozszerzać zakres jej obowiązywania? (Co dzieje się, gdy kultura masowa rozmywa granice między różnymi kulturami narodowymi oraz unieważnia przepaść między kulturą narodową i kulturą uniwersalną, np. europejską).

[153] To właśnie w kulturze narodowej widzi on ratunek dla niektórych partii, gdy mówi: „Żeby mieć kontakt ze społeczeństwem, trzeba stosować kalki kulturowe, które wynikają z naszej tradycji, kultury. Z pewnością nie może to być odwoływanie się do wzorów z dziedziny kultury elitarnej, tylko masowej. Jeśli partia nie ma ambicji być partią salonową, to powinna wystrzegać się wszelkich form, które ją zamykają w środowiskowym getcie, jak Unia Wolności, partia salonu, partia hermetycznego języka. Partia musi być masowa w języku, stylu działania".

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

# Część II
# Wyłączanie i włączanie

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

# *„Narodowcy" i ich terapia dla Polski*[1]

## Identyfikacje i autoidentyfikacje

Okres 1989–1995 to nie tylko czas budowania – w warunkach „aksamitnego" przejścia do suwerenności państwowej – nowego ustroju metodami politycznymi demokracji pluralistycznej, to również nie moment narodzin czy odradzania się partii politycznych, organizacji i stowarzyszeń akceptujących jedynie ideały szeroko pojmowanej demokracji i związane z nimi sposoby zyskiwania politycznych zwolenników. Ta symboliczna faza transformacji – zakończona wyborami prezydenckimi w 1995 roku zamykającymi okres dominacji ideologicznej „Solidarności" – to również czas powstawania wielu ugrupowań skrajnie nacjonalistycznych, często określających się mianem partii politycznych, lecz rzadko przyznających się do sukcesji po międzywojennym, radykalnym i faszyzującym polskim nacjonalizmie.

Dla powstałych w tym okresie ugrupowań politycznych, w swych statutach i manifestach ideologicznych podkreślających swą „polskość", działanie na rzecz „ochrony narodu polskiego i jego terytorium", charakterystyczne były nieustanne podziały, zmiany taktyk oraz liczne frondy. Jednakże jest jeden podział, który utrzymuje się niezmiennie od 1989 roku i nie jest przez członków tych ugrupowań i ich badaczy kwestionowany: to

[1] Rozdział na podstawie analiz broszur programowych partii politycznych i informacji publicystycznych o nich, a przede wszystkim na podstawie wywiadów przeprowadzonych z liderami pozaparlamentarnych radykalnych ugrupowań nacjonalistycznych w latach 1992–1995.

http://rcin.org.pl/ifis

podział zbudowany na kryterium instytucjonalnym. Dzieli on ugrupowania i orientacje na obecne i nieobecne w parlamencie. Za tym podziałem kryje się wiele poważnych odrębności natury moralnej i ideologicznej, a przede wszystkim to, że ugrupowania obecne w parlamencie działają legalnie, zgodnie z ogólnymi zasadami rządów prawa, nieobecne zaś znajdują się w „szarej strefie" prawnopolitycznej bądź – dzięki spektakularnym naruszeniom konstytucji, np. zasady tolerancji – całkowicie poza prawem.

W tym rozdziale będę zajmowała się tylko ugrupowaniami pozaparlamentarnymi[2], one bowiem – moim zdaniem – budują najbardziej radykalne ograniczenia narodowe – polityczne i ideologiczne – dla demokratycznego dyskursu publicznego lat 90. Dominujące w tych ugrupowaniach poglądy zaliczyć można do nacjonalizmu eliminacyjnego, „na szczęście" dla dyskursu publicznego nacjonalizmu niepaństwowego, niesankcjonowanego przez prawo państwowe i niewyrażającego się w praktykach życiowych (np. wybijaniu okien w sklepach, niszczeniu własności żydowskiej) większości społecznej.

Choć przekonania ich członków sporadycznie tylko (dzięki szczególnym wydarzeniom) pojawiają się w mediach i mogą na szerszą skalę – będąc widocznymi społecznie – wpływać na opinię publiczną, są znaczące, określają bowiem – z punktu widzenia ideałów i praktyk narodowych – granice przestrzeni publicznej. Uważam je za swoistą radykalizację pewnego kodu kulturowego należącego do polskiej kultury narodowej, a związanego z wykluczaniem „różnicy", obcości, wolności i równości i nobilitacją antydemokratycznego przywództwa. Przede wszystkim sądzę, że stanowią one „zagęszczoną", uproszczoną i ostateczną radykalizację polskich *habits of hearts* w dziedzinie użytkowania antysemityzmu dla określania polskości.

Po roku 1989 powstało i działa, korzystając z nowych swobód obywatelskich, wiele organizacji o charakterze parapartyjnym,

[2] Opieram się na wywiadach z liderami i wstępnych opracowaniach wyników dokonanych przez S. Zgliczyńskiego, S. Pyszczka. Także na wypowiedziach związanych z tymi ugrupowaniami sympatyków.

http://rcin.org.pl/ifis

które określają się mianem partii narodowych i nigdy nie brały udziału w wyborach parlamentarnych i z nimi związanych instytucjach. Specyficzna dla tych ugrupowań jest niewielka liczba członków, głównie młodzieży, płynne struktury organizacyjne o charakterze paramilitarnym, manifestacja poglądów w półlegalnie publikowanych wydawnictwach ulotnych oraz – *last but not least* – nie tylko agresywność retoryki ideologicznej, ale i zachowań, zwłaszcza wobec przeciwników, np. anarchistów, lewicowców, punków itp.

Do tej grupy, która jest nieobecna w Sejmie i oficjalnym życiu publicznym i nie akceptuje zasad ustrojowych, zwłaszcza tolerancji światopoglądowej, należą Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, Stronnictwo Narodowe – Ojczyzna, Wspólnota Narodowa – Polskie Stronnictwo Narodowe i Narodowe Odrodzenie Polski. Działają one – rzecz by można – w szarej strefie politycznej, pomiędzy tym, co dozwolone prawem, a tym, co zabronione. Za wyjątkiem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego pozostałe partie uważają się za partie nienależące do establishmentu politycznego. W swych manifestach podkreślają fakt zerwania programowego ze wszystkimi bez wyjątku partiami, w tym odwołującymi się do haseł narodowych, reprezentowanymi w parlamencie.

Członków tych ugrupowań łączy, mimo nieustannych kłótni politycznych o przywództwo ruchu narodowego i stale powtarzanych deklaracji, że tylko ich własna partia jest właściwą partią narodową, wspólne przekonanie, że w tych ugrupowaniach gromadzą się sami „prawdziwi patrioci" lub „prawdziwi Polacy"[3], którzy żadną miarą sami nie chcą należeć do establishmentu politycznego III RP.

Do specyfiki tych ugrupowań należy to, że znajdują się w stanie permanentnej kolizji z prawem prasowym i prawem o zgromadzeniach, ale także z prawem karnym. Rzec by można, że swą tożsamość polityczną zdobywają przez pokazywanie swoim członkom i przeciwnikom, że nie należą do nowego porząd-

[3] Określenia te są nagminnie używane przez wszystkich respondentów z tych ugrupowań w celu zaznaczenia swej wartości narodowej.

http://rcin.org.pl/ifis

ku ustrojowego. Różnego rodzaju konflikty z prawem państwowym, głównie kodeksem podstawowych praw obywatelskich – szczególnie widoczne (procesy sądowe o zniesławienia, procesy skinheadów, procesy wynikające z łamania prawa o zgromadzeniach itp., o których donosi prasa i inne media), oraz społecznie mało widoczne (kolportaż nielegalnych broszur, zwłaszcza antysemickich, występy uliczne kapel, których teksty piosenek naruszają wszystkie zasady konstytucji itp.) – są stałym elementem ich gry politycznej z nową demokracją, która ich nie chce i której oni nie chcą, i należą do podstawowego zasobu strategii oddziaływań politycznych na społeczeństwo.

Przywódcy tych ugrupowań głównie dzięki telewizji i radiu wychodzą z cienia, zaczynają istnieć jako indywidualności na medialnej scenie publicznej, często stając się bohaterami masowej wyobraźni. Stają się aktorami dużej sceny publicznej: po pierwsze – „mówi się o nich dużo", gdy spektakularnie naruszają normy rządzące sceną publiczną, po drugie – gdy kwestia antysemityzmu społeczeństwa polskiego pojawia się w debacie publicznej, po trzecie – gdy dyskutuje się zagrożenia dla demokratycznego ładu, zwłaszcza te wynikające z populizmu narodowego i radykalizmu społecznego.

Medialny kontekst istnienia nacjonalistycznych ugrupowań pozaparlamentarnych prowadzi do rutynizacji i stereotypizacji ich wizerunku ideologicznego. W wielu przypadkach, gdy w dyskusjach publicznych pojawiają się ideologiczne konteksty: bezpieczeństwa państwa, odporności Polaków na wartości liberalne i demokratyczne i gotowości do bycia po raz kolejny w historii państwa i społeczeństwa polskiego antysemitami, przekonania członków tych ugrupowań są publicznie odrzucane i niepoddawane interpretacjom krytycznym, które ich nie upraszczają i nie ujednolicają.

W tym rozdziale nie chciałabym jedynie odrzucać tych poglądów i kierować się treściami kontekstów ideologicznych, które uruchamiają dyskusję o zagrożeniach nacjonalistycznych, czy też interpretacjami tworzonymi przez mass media. Z całą pewnością nie dlatego, że te poglądy akceptuję i kontekst krytyczny uwa-

http://rcin.org.pl/ifis

żam za niewłaściwy, lecz dlatego, że traktuję zagrożenie nacjonalistyczne poważnie i uważam, że nie zostało ono wymyślone ani przez zachodnich interpretatorów polskiej rzeczywistości, ani przez polskich jego przeciwników akceptujących związki między demokracją, pluralizmem i patriotyzmem obywatelskim lub kulturowym.

Z tych powodów skoncentruję się na przekonaniach niektórych członków grup przywódczych[4]. Analizować będę takie poglądy, które nie są zapośredniczone przez konteksty medialne oraz – jeśli chodzi o ich oddziaływanie – są w szczególny sposób uprzywilejowane, gdyż są własnością intelektualną przywódców tych ugrupowań. Właściwie zajmować się będę deklaracjami przywódców na temat ich „własnych przekonań", dobrowolnie przez nich składanymi w trakcie wywiadów przeprowadzanych zgodnie ze wszystkimi zasadami wywiadu antropologicznego (przede wszystkim z zasadami wierności wobec treści i form wypowiedzi rozmówcy, dobrowolności i anonimowości wypowiedzi uzyskanych w czasie przeprowadzania wywiadu), nastawionego na uchwycenie najważniejszych elementów składających się na idiomatyczność światopoglądową rozmówcy.

Będzie to rekonstrukcja – wiem, że stanowi to istotne ograniczenie podstaw empirycznych dla argumentacji wyjaśniających – deklaracji przekonań składanych w określonym momencie – zakończenia I Kadencji Sejmu i Senatu RP i dużej roli tam ugrupowań narodowo-chrześcijańskich (np. ZChN), i dominacji w dyskursie publicznym debaty o wolnym rynku i otwartym społeczeństwie. Jestem świadoma ich uwikłań w różnorakie konteksty, często nierozpoznane, a więc i przez późniejsze tych wywiadów interpretacje. Innymi słowy, zdaję sobie sprawę, że deklaracje z wywiadów pozwalają jedynie na odtworzenie drobnego fragmentu autoprezentacji ideologicznej polskiego nacjonalizmu – tej dekoracyjnej i fasadowej – formowanego przez tych przy-

[4] Grupy przywódcze tych partii – w porównaniu z najmniejszymi partiami parlamentarnymi – są małe, niesformalizowane: jedyny podział to na wodza i jego przyboczną drużynę.

http://rcin.org.pl/ifis

wódców co najmniej – a w niektórych przypadkach znacznie dłużej – od początku III RP.

Sądzę jednak, że może to się okazać użyteczne zarówno dla badaczy społeczeństwa polskiego, jego roszczeń ideowych, jak i samych aktorów sceny publicznej. Ta na różne sposoby „ograniczona rekonstrukcja" ma przed sobą dwa cele: ujawnić naturę elementarnego, ograniczonego do „momentu historycznego" – nastawienia do idei narodowej przywódców, oraz odpowiedzieć na pytanie, jaka jest w ocenie „prawdziwych patriotów" obecna Polska, jaka terapia naprawcza powinna być wobec niej zastosowana, aby Polska lat 90. była zgodna z marzeniem „prawdziwych Polaków".

Powyżej próbowałam wstępnie zaproponować nowe identyfikacje pozaparlamentarnych ugrupowań nacjonalistycznych z połowy lat 90. Nowe, bo niepowtarzające określania ich jako prawicy narodowej, lecz nastawione na nazwanie ich „prawdziwymi patriotami" lub „prawdziwymi Polakami" zgodnie z ich własnym nazewnictwem i wewnętrzną logiką ich przekonań. Teraz czas na przedstawienie ważniejszych elementów ich autoidentyfikacji i ogólną charakterystykę tego rodzaju samookreśleń ideologicznych.

W określeniach składających się na podstawowy zasób semantyczny autoidentyfikacji badanych przywódców zwraca przede wszystkim uwagę wszechobecność zaimka „my". Jest to, dodajmy, „my" od początku do końca „narodowe", a nie „państwa" czy „kultury". W żadnym razie to ideologiczne „my" nie odnosi się do przekonań i ugrupowań na pierwszym miejscu stawiających jednostkę, zwłaszcza jednostkę poza narodem. Używają go nie tylko do charakterystyki przekonań całego ugrupowania narodowego, jakiejś partii narodowej czy ruchu narodowego dawnego i obecnego, ale i do wyrażenia własnych intuicji i opinii. W ten sposób deklarujący swe identyfikacje mówi istotne rzeczy o swej przynależności ideologicznej i kulturowej oraz – *last but not least* – o swej roli i miejscu politycznym: sygnalizuje swe przywiązanie do „my" narodowego, specyficznego dla na-

http://rcin.org.pl/ifis

cjonalistycznego dyskursu[5] oraz przypisuje sobie szczególną rolę: najlepszego reprezentanta grupowych przekonań, a nawet – co czynią częściej – przywódcy, który jest żywym wcieleniem siły ruchu narodowego, zbiorowości narodowej, a w najgorszym przypadku swego ugrupowania politycznego. Owo „my" odnosi się – jak widać z powyższych uwag – do różnych typów bytów kolektywnych, zwłaszcza zaś dwóch: politycznego i społecznego, zredukowanego do narodowego. Często – dodajmy – określenie „my" służyło do usytuowania całej formacji narodowej na ogólnej scenie publicznej, i wskazania, że centralną w niej rolę odgrywają (lub powinny odgrywać) ugrupowania radykalnego nacjonalizmu, nieobciążone dominacją innych niż narodowe wartości. Równie ważna, a może – jak pokazują niektóre przypadki – najważniejsza była identyfikacja przywódców ze znacznie większą całością, mianowicie z narodem polskim, jego przeszłymi dziejami, a zwłaszcza teraźniejszością. Innymi słowy, uważali się za jedynych, bo prawdziwych, reprezentantów narodu, czyli za „narodowców".

Wszyscy przywódcy do samookreślenia się pozytywnego używali terminu „nacjonalista" bądź „prawdziwy patriota". Użycie tych identyfikacji wyraźnie wskazuje, że w szczególny sposób cenią oni sobie „naród" i wszelkie zaangażowanie w jego istnienie i podtrzymanie.

Na przykład prezes Narodowego Odrodzenia Polski siebie i członków swojej partii określał jako „prawdziwych patriotów" lub „polskich nacjonalistów". Definiuje własny nacjonalizm jako „czynny patriotyzm" i stwierdza, iż „źle się dzieje z państwem i narodem jak nie ma nacjonalizmu".

Dla niego nacjonalizm jest po prostu konsekwencją „katolicyzmu, głoszącego odpowiedzialność za wspólnotę". Narodowe Odrodzenie Polski, ugrupowanie, któremu przewodzi, określa mianem „opozycji antysystemowej", której nie wystarcza to, że jest poza systemem demokracji: dla niej właściwą formą istnienia politycznego jest walka z demokracją.

[5] W. Małachow, *Czym jest nacjonalizm*, „Transit" 1997, nr 3, s. 129–138.

http://rcin.org.pl/ifis

Całą scenę publiczną w Polsce opisuje przez podział na zwolenników i przeciwników demokracji. Do tych ostatnich zalicza członków swego ugrupowania, swoich zwolenników i siebie samego, uważając demokrację „za jedno wielkie oszustwo".

W autoidentyfikacjach – siebie samego i swej partii – nie odwołuje się do kategorii lewicy i prawicy, kapitalizmu i komunizmu. Nie kryje, że określenie ich jako prawicy wymaga szczegółowego dookreślania i dyskusji. Widzi wiele komplikacji ideologicznych, kryjących się w terminie „prawica". „Jeżeli będziemy traktowali to słowo w rozumieniu starym, przedwojennym, że prawica to siły, które odwołują się do wartości wyższych: Bóg, honor, ojczyzna, odwaga, to jesteśmy prawicą. Jeżeli zrozumiemy to jako stosunek do sfery gospodarczej, to na pewno nie jesteśmy zwolennikami kapitalizmu czy komunizmu. Jeden jest ideologią klasy posiadającej, drugi – pracującej".

Już z tego widać, że nie identyfikuje się ze współczesną Polską, ucieka do starych ideałów od jej rzeczywistości ekonomicznej – wszak stanowią o niej jednocześnie relikty gospodarki socjalistycznej i zalążki rynku.

Przywódca ten, obok prezesa Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, którego uważa się raczej za „niedoskonałego reprezentanta" nacjonalistycznych ugrupowań pozaparlamentarnych, w odróżnieniu od innych przywódców i ich zwolenników deklaruje całkowite odrzucenie samoidentyfikacji negatywnej wobec wroga-Żyda. „My się nie określamy negatywnie, twierdzi prezes, a tylko pozytywnie. Walczymy o coś, a nie przeciw czemuś [...]. Ja odrzucam koncepcję Jędrzeja Giertycha, którą ogłosił w «Gazecie Warszawskiej», że cechą konstytutywną ruchu narodowego jest antysemityzm. [...] Dla mnie to trochę za mało. A jak Żydów zabraknie, to co? Koniec ruchu narodowego?"[6]

Nie tylko prezes tego ugrupowania, ale i wszyscy inni przywódcy uważają częściej siebie za „narodowców" lub „prawdzi-

[6] Chodzi tu o słowne deklaracje, a nie o to, co kryje w sobie struktura jego poglądów. Opozycja wobec wroga-Żyda jest w jego projekcie Polski wszechobecna. Nie ma jej w przekonaniach prezesa Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, zarówno tych deklarowanych, jak i ukrytych w retoryce ochrony tradycji polskiej.

http://rcin.org.pl/ifis

wych patriotów" niż „nacjonalistów". Prezes Stronnictwa Narodowego – Ojczyzna określa siebie nie jako nacjonalistę, lecz jako „zdeklarowanego, zdeterminowanego narodowca".

Do podstawowej autoidentyfikacji nie używali określenia „nacjonalista" czy „prawica narodowa". Wspomniany przed chwilą przywódca Stronnictwa Narodowego – Ojczyzna kontestował określenie „prawica" do swojej partii i jej podobnych. Wynikało to – podkreślmy – z zawieszenia przezeń w ogóle podziału na lewicę i prawicę. „Bo ten podział lewica–prawica na czym polega? Lewica broni nieposiadających a prawica posiadających. My bronimy jednych i drugich. Podział na lewicę i prawicę nas nie interesuje, uważamy go za antypolski, bo przybliża widmo wojny domowej. Jesteśmy ponad tym podziałem. Bierzemy z prawicy i lewicy co dobre".

W podobnym duchu wielokrotnie wypowiada się przewodniczący Polskiej Wspólnoty Narodowej – Polskiego Stronnictwa Narodowego. Uważa, że jego „my" nie ma nic wspólnego z prawicą narodową i z prawicą w ogóle. W jego poglądach – podobnie zresztą jak u przywódcy Stronnictwa Narodowego – Ojczyzna – wyraźne jest nastawienie antyklerykalne czy w ogóle antykościelne. Swoją partię odróżnia od innych polskich narodowców przez konstatację, że „jesteśmy partią ponadwyznaniową czy obokwyznaniową wszystkich Polaków, ogólnonarodową, bardzo antyklerykalną".

Wspomniany przywódca Stronnictwa Narodowego – Ojczyzna również dystansuje się wobec przynależności do prawicy narodowej. Uważa proponowane przez nie rozwiązania relacji wiara–naród za błędne, gdyż „na pierwszym miejscu [prawica narodowa] stawia sprawy wiary, na drugim miejscu sprawy narodowości, a my stawiamy to odwrotnie".

W tej kwestii inne przekonania deklaruje prezes Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Uznaje on sensowność podziału na lewicę i prawicę i zdecydowanie sytuuje swoją partię na prawicy. Jednakże podobnie do pozostałych – lecz w retoryce znacznie łagodniejszej – dystansuje się wobec dominacji na tej prawicy modelu chadeckiego. Wedle niego Kościół nie powinien znaj-

http://rcin.org.pl/ifis

dować się na pierwszym miejscu, bo „nie jesteśmy klerykałami, lecz narodowcami". Uważa, że do jego osoby i członków jego stronnictwa nie pasuje określenie „nacjonalista" ani „antysemita". Odrzuca też – czego nie zrobili inni przywódcy – dziedzictwo ONR-u. W odróżnieniu od innych nie kryje swej niechęci do najbardziej radykalnego i faszyzującego ugrupowania Polskiej Wspólnoty Narodowej – Polskiego Stronnictwa Narodowego i jego przywódcy. O tym przywódcy otwarcie mówi: „to jest szowinista, nacjonalista zwariowany zupełnie i z nim nie można".

Jak widać z powyższych określeń ci przywódcy – nie zawsze zastanawiając się nad tym, dlaczego wybrali te określenia i jakie mogą być tego skutki – nazywali siebie przede wszystkim „narodowcami", nawiązując tym sposobem do pojęć narzuconych przez wczesny polski nacjonalizm[7].

Dominacja tego terminu w ich najważniejszych próbach autoidentyfikacji mówi bardzo wiele o tych, którzy go stosują: od razu zwraca uwagę, co w przekonaniach tych przywódców jest najważniejsze: na ich podstawowe wybory aksjologiczne – na ich całkowite utożsamianie się z narodem polskim, z polskością, ale – jak się później okaże – tylko z Polską i polskością przez siebie wymyśloną i propagowaną.

Większość tych autocharakterystyk – co ma znaczenie – formułowana jest w czasie teraźniejszym, odwołuje się głównie do aktualnych doświadczeń życiowych przywódców, do obecnego stanu ugrupowań narodowych i „całego życia narodowego Polaków". To w czasie teraźniejszym, podkreślmy, dokonuje się krystalizacja ich orientacji politycznej i ideologicznej, a formuły czasu przeszłego służą głównie do podkreślenia wieczności narodu oraz do zaznaczenia trwałości i historycznej oczywistości „narodowych stronnictw politycznych".

Dominacja czasu teraźniejszego w tych autoidentyfikacjach – a także w prezentacjach elementów własnego światopoglądu przez

[7] Warto przypomnieć, że termin ten nie miał w polskiej publicystyce społecznej (półoficjalnej i nieoficjalnej) przed I wojną światową konotacji negatywnych, i jak pokazywały artykuły i pisma związane z Ligą Polską i Ligą Narodową termin ten czasami łączono nawet z terminem „socjalista" czy „postępowiec".

http://rcin.org.pl/ifis

przywódców – wyraża jedno z ważniejszych założeń tego stylu narodowego, a mianowicie założenie ustawicznego aktywizmu społecznego i politycznego, głównie o kontestacyjnym charakterze.

Ów aktywizm, warto pamiętać, „niejedno ma imię". Przywódcy wymagają go od ugrupowania politycznego, do którego sami się zaliczają i przyznają, a także od pokrewnych mu stronnictw narodowych czy ruchów narodowych. Mówią, że jest obowiązkiem tych organizacji „zmierzać się z wrogiem", aby zmienić w społeczeństwie polskim charakter myślenia o sprawach ogółu i zasadach polityki. Żądają takiego aktywizmu także od siebie samych, aby od członków narodu polskiego skutecznie wymusić działania przeciwko różnego typu wrogom i zagrożeniom, których eliminacja odsłoniłaby właściwy każdemu „prawdziwemu narodowi" aktywizm życiowy. Traktują naród i ideologię narodową temu narodowi służącą jako wyzwanie do nieustannego i zdecydowanego działania w imię narodu, najczęściej przeciw komuś i czemuś.

W szerokiej gamie zamierzeń i działań kontestacyjnych znajduje wyraz – najogólniej rzecz biorąc – cała aksjologia aktywnego „my" narodowca. Daje ona o sobie znać zarówno w postulatach i receptach polityki narodowej, jak i ideałach wyznaczających jego sposób przeżywania świata społecznego. Zasada takiego aktywizmu – w jej różnorakich formach – kształtuje treści ich własnych i zalecanych innym sposobów charakteryzowania „więzi z własnym narodem".

W głównej mierze sprawia, że w ich „mówieniu o narodzie" tak wiele jest sformułowań o obcości, potrzebie wyłączeń ze wspólnoty narodowej i wrogości jako właściwym spoiwie społecznym i narodowym. Podkreśla, najogólniej mówiąc, manicheizm zawarty w ich próbach wyznaczenia własnej tożsamości – zwłaszcza zaznaczenia jej odrębności.

Tak w zarysie przedstawiają się deklaracje autoidentyfikacyjne przez samych wypowiadających uznane za najważniejsze. Charakter użytych w nich kategorii wskazuje, że znacznie bardziej nadają się one do budowania całościowej negatywnej toż-

http://rcin.org.pl/ifis

samości indywidualnej i partyjnej (czym nie jestem, czym nie jest moje ugrupowanie...) aniżeli pozytywnej. Są one wynikiem lekceważenia przez przywódców strategii „dołączenia" do jakiejś odmiany wspólnoty społecznej, głównie narodowej, i zdecydowanej nad nią przewagi różnych strategii wyłączania, np. osoby, partii czy ugrupowania z narodu polskiego[8] czy szerzej – rzeczywistości społecznej.

Z takich kategorii i logiki ich użytkowania w strategiach różnorakich wyłączeń rodzi się – rzec by można – dość rozbudowany program izolacjonizmu – co nie jest jednak zbyt częste – dla wszystkich pozaparlamentarnych ugrupowań nacjonalistycznych, i co jest typowe („tylko moja partia godnie reprezentuje prawdziwy naród polski") – tylko dla własnego ugrupowania.

Wszystkie te składniki autoidentyfikacji, które próbowałam tu pokrótce przedstawić, pozwoliły przywódcom-narodowcom nie tylko zbudować i uzasadnić swój izolacjonizm ideologiczny i polityczny. Sprawiły, że zaczęli się sami uważać za najlepszych ideologów obrony polskości przed zagrożeniami aktualnej rzeczywistości i twierdzić o sobie, że są najlepszymi politykami, bo wiedzą, „jakiej polityki współczesna Polska potrzebuje".

Ujawniają też cele tych ugrupowań oraz środki ideologiczne do ich realizacji potrzebne. Wskazują, jakie wartości są święte, a jakie wobec nich podrzędne, oraz jakie strategie działania są pożądane i zalecane, by „oddać Polskę w ręce Polaków". Właśnie o tym – o wartościach i strategiach, które moim zdaniem konstytuują „terapię dla Polski" będzie dalej mowa.

„Terapia dla Polski" to mieszanina różnych strategii przekonywania o właściwych – z punktu widzenia „narodowca" wartościowych – sposobach myślenia i działania. Wśród nich najważniejsze są: „wyłączyć Żyda", czyli mieć wroga, mieć naród za świętość, uzdrowić Polskę, zawierzyć przywódcy i jego autorytetom.

[8] Dodajmy, że u niektórych przywódców autoidentyfikacja pozytywna pojawiała się, lecz nigdy nie była pierwszoplanowa. Jeśli pojawiała się, to jako składnik mówienia o powiązaniach między „my – narodowca" a „narodem polskim" wtedy, gdy spełnił on kryteria nacjonalizmu: okazał się „zdrowy, zdyscyplinowany i ... katolicki".

http://rcin.org.pl/ifis

## Wyłączyć Żyda, czyli mieć wroga

Na podstawową strategię zarówno budowania własnych przekonań, jak i oddziaływania na inne składają się opisy natury Żyda, zagrożenia żydowskiego, uzasadnienia ich istotności w świecie społecznym i określenia powodów dla wyłączenia Żydów i żydowskości z narodu polskiego.

Strategia ta – warto o tym pamiętać, czytając ten fragment – powstała i oddziałuje na przekonania w określonym kontekście historycznym, psychokulturowym i politycznym[9]. Przywódcy-narodowcy skonstruowali ją (z rzadka odwołując się do dawnych wzorów) w tym momencie polskiej transformacji ustrojowej, gdy ujawniły się środowiska tych, którzy na niej „przegrali" i poszukują winnych za swe życiowe porażki. Wymyślili ją w tym momencie, gdy okazało się, że Polska nie jest monolitem etnicznym i kulturowym, lecz krajem posiadającym stare i nowe mniejszości narodowe, wobec których większość Polaków, bez względu na to, czy zna osobiście przedstawicieli mniejszości czy tylko o nich słyszała, ma swe wyrobione opinie, często – jak w przypadku Niemców, Ukraińców i Żydów – negatywne bądź ambiwalentne.

Innymi słowy, jest to strategia (jak zobaczymy nieco później zróżnicowana), która ma dość korzystny dla swych elementów i logiki wewnętrznej kontekst społeczny; narodowcy stworzyli ją, gdy pojawiły się stosunkowo liczne grupy (w tym bezrobotnej młodzieży, biednych emerytów) sfrustrowanych, poszukujących „kozła ofiarnego" i mogących korzystać z zasobu „sprawdzonych" w historii Polski „winnych" wszystkich nieszczęść i niepowodzeń swoich i kraju (pamiętajmy ponadto, że co najmniej 1/3 mieszkańców Polski w latach 90. jest niezadowolona z siebie i nawet siebie nie lubi[10]). Ponadto dzieje się to w sytuacji, gdy ideologia tolerancji i wolności wypowiedzi święci swoje triumfy

[9] W sytuacji niepewności politycznej, chaosu kulturowego, utraty bezpieczeństwa ekonomicznego przez duże zbiorowości społeczne.

[10] Zob. np. komunikaty z badań CBOS prowadzonych systematycznie od 1991 roku na temat stosunku do narodów sąsiednich i do mniejszości.

http://rcin.org.pl/ifis

w debacie publicznej, a swobody obywatelskie (prawo do zrzeszeń, prawo swobody wypowiedzi) stają się prawie nieograniczone przy ułomnym działaniu prawa.

Już bardzo wyrazista na poziomie autoidentyfikacji narodowców zasada zdobywania tożsamości indywidualnej i partyjnej metodą wykluczania innych niż własne idei, zdarzeń czy osób, jest dominantą aksjologiczną całości projektu „terapii dla Polski".

Zasada wyłączania bardzo szeroko rozumianej kategorii „Żyda" i „żydowskości" z polskiej wspólnoty narodowej (przy jednoczesnym rozpoznaniu jej jako negatywnej, szkodliwej lub chorej w całym świecie społecznym, np. Europy) jest zasadą świętą i wzorcową dla innych typów dokonywanych przez narodowców wykluczeń etnicznych i politycznych. Zasadę wyłączania Żyda i reprezentowanych przez niego wartości i instytucji można spotkać w deklaracjach tych przywódców: zarówno najważniejszych, mających postać podstawowych wizji ideologicznych, jak i tych odnoszących się do bieżącej walki politycznej. Dzięki wielu różnym strategiom wyłączania przedstawicieli narodu żydowskiego i całego narodu żydowskiego ze wspólnoty politycznej i kulturowej Polaków usiłowali jednocześnie wzmacniać i uzasadniać „świętą wartość" bycia Polakiem. A zatem, radykalnie odrzucając żydowskość i jej pochodne tworzyli i uzasadniali idealną formę bytu społecznego i politycznego – naród.

Dla przywódcy-narodowca – jak się zdaje – obowiązkiem ideologicznym było tworzenie rejestru grzechów i zagrożeń ze strony „mentalności żydowskiej". Jego zdaniem, im bogatszy i bardziej różnorodny był ten rejestr, tym bardziej homogeniczna, trwała i zintegrowana wewnętrznie była wspólnota Polaków przez tego lidera z wielkim oddaniem reprezentowana. Innymi słowy, im więcej poszukiwań „Żyda" i „żydowskości" zakończyło się sukcesem, im więcej narodowcy zdobyli „dowodów" ich destrukcyjnego działania w rzeczywistości, tym większa była wartość narodowca jako Polaka, a w związku z tym i zależnego od niego intelektualnie i politycznie całego narodu polskiego. Owo wyłączanie Żyda ze wszystkiego co dotyczy narodu polskiego i jego życia we współczesnym świecie odgrywało rolę wzorotwórczą.

http://rcin.org.pl/ifis

Ta strategia miała uczyć członków partii i sympatyków techniki dokonywania i uzasadniania wszystkich innych wyłączeń społecznych, np. tych, którzy zbyt mocno wierzą, albo tych, którzy są demokratami. Przede wszystkim dawało jednak mocny sygnał natury etnicznej, kulturowej i politycznej: we wspólnocie „prawdziwych Polaków" nie ma miejsca dla przedstawicieli mniejszości etnicznych i społecznych, a także dla niekatolików i ateistów.

Strategia antysemityzmu, który naznacza i wyklucza, jest przez nich traktowana jako panaceum na zło społeczne i chorobę: innymi słowy, jest „dobra na wszystko" i wszechobecna. Bez niej inne strategie budowania uzasadnień dla swoich poglądów miały być ułomne, a nawet szkodliwe. Dzięki niej wizja narodu polskiego była wizją narodu całkowicie i doskonale zamkniętego, albowiem w ich konstrukcjach „Żyd" i „żydowskość" były synonimem wszelkich możliwych zagrożeń, nie tylko etnicznych, dla cennej polskiej autarkii.

Konsekwencją tej strategii był projekt puryfikacji kultury, polityki, ekonomii na terytorium państwa: usunięcie z Polski mniejszości narodowych i społecznych, odrzucenie zewnętrznych zagrożeń – „Europy", świata, innych kościołów i religii[11]. Żyd – „heros negatywny" narodowca – przejawia się na tysiące sposobów, zawsze jednak jest w nich odrealniony, uogólniony, nasycony złymi emocjami i niezbywalną, wszechpotężną siłą destrukcji. W najwyższym stopniu jest zideologizowany i odpersonalizowany; do wyjątków należą odniesienia do konkretnych Żydów i konkretnych przejawów żydowskości, do stosunków konkretnego Polaka z konkretnymi Żydami. Jeśli się takie pojawiają, np. gdy narodowiec stosuje określenie „Żyd" np. do premiera III RP czy jakiegoś polityka, który się mu naraził, to tylko z pozoru odnosi się ono do konkretnej osoby. Jest to element – rzec by można – jego polityki symbolizacji, a nie zapis kontaktu z drugim człowiekiem.

Abstrakcyjność ujęć „Żyda" i „żydowskości" jest w analizowanych przekonaniach dodatkowo wzmacniana przez całkowity brak

[11] Taki projekt eliminacyjny jest charakterystyczny dla wszystkich rodzajów nacjonalizmu intergralnego.

http://rcin.org.pl/ifis

dwóch narracji: narracji typu „mimo to znałem przyzwoitego Żyda", „każdy Polak ma swojego Żyda" oraz narracji wspomnieniowej, w której wypowiadający zamyka swoje osobiste z różnych okresów życia kontakty z określonym typem osób i spraw. Ma to – jak się zdaje – niebagatelny wpływ na ostatnią z ich wielkich strategii, a mianowicie na strategię budowania wodzostwa. Dzięki temu abstrakcyjny, mocny i odrealniony staje się sam przywódca, i symboliczne dla sprawy nacjonalizmu stają się zalecane przez niego autorytety.

Także ten brak „realnych kontaktów" gwarantuje „czystość" doświadczenia narodowego narodowca, buduje jego nieskazitelność polityczną: tworzy z niego jedynego i idealnego, bo niezarażonego „żydowskością" detektywa grzechów i win mentalności żydowskiej, czyni go wielkim i niezłomnym. Najogólniej mówiąc, strategia wyłączania Żyda – to strategia „monstrualizacji" zagrożenia żydowskiego i jednocześnie „monumentalizacji" odporności nań narodowców, zwłaszcza ich przywódców, którzy tę odporność tworzą i propagują.

Ta strategia – jak już powiedziałam – jest „dobra na wszystko", co ważne w światopoglądzie przywódcy-narodowca. Wyznacza jego podstawową charakterystykę narodu polskiego w kategoriach rozwiniętej opozycji „swój-polski"–„obcy-żydowski".

Naród polski jest dla narodowca konstrukcją dwojakiego typu: naturalną, oczywistą oraz „sztuczną", ideologiczną, stworzoną przez kogoś. Innymi słowy, konstrukcja ta miesza ze sobą dwa porządki definicyjne: primordialistyczny i inżynieryjny. Wedle pierwszego typu określeń jest wspólnotą realną, zawsze istniejącą, biologiczną i historyczną zarazem, która swoje istnienie nieustannie potwierdza przez walkę z zagrożeniem obcym – wiecznym narodem żydowskim. W tym ujęciu naturalny naród polski staje się tym bardziej sobą, im mniej ma zderzeń i kontaktów ze światowym i polskim zagrożeniem żydowskim[12], a nie historycznym narodem żydowskim.

[12] Warto podkreślić, że w poglądach narodowców prawie nieobecna jest charakterystyka społeczno-demograficzna mniejszości żydowskiej, jej dziejów polskich czy

http://rcin.org.pl/ifis

Z kolei naród polski w ujęciu drugim, „inżynieryjnym", nie jest niczym innym niż złożonym podmiotem politycznym w sferze historii, kultury i ekonomii, którego istotne cechy sprowadzają się do umiejętności w wyłączaniu wszystkiego co żydowskie.

Warto dodać, że umiejętności te, a właściwie na ich podstawie zbudowane zalecenia działań i same działania są podstawowym i niezbywalnym obowiązkiem partii nacjonalistycznej, a przede wszystkim jej przywódców, gdyż ich zdolności do rozpoznawania obcości żydowskiej i utrzymywania czystości etnicznej są największe. Bez tego bowiem ład w Polsce i jej harmonia społeczna – teraźniejsza i przyszła – byłyby zupełnie niemożliwe.

Takie formy strategii wyłączania żydowskości i rozumienia narodu czynią z narodowca strażnika „świętej wartości" polskiej wspólnoty narodowej. Dzięki pełnieniu przezeń funkcji obrońcy przed zalewem „żydowskości" i umiejętnościom budowania blokad przed takim zagrożeniem narodowiec spełnia swój obowiązek polityczny poprzez właściwe rozumienie narodu. Tym sposobem narodowiec na gruncie wyznawanych przez siebie i zalecanych innym wartości nie może być pośrednikiem między tym, co rodzime, i inne, a wyłącznie kimś budującym przepaści i gwarantującym stałość podziału na to, co polskie, i to, co obce, a zwłaszcza żydowskie. Dzięki tego rodzaju postępowaniu przywódca-narodowiec – jak sam o sobie mniema – może być jedynym strażnikiem absolutu narodowego i gwarantem narodowej czystości i zdrowia.

Dzięki takim strategiom, z jednej strony budującym homogeniczną wspólnotę polskości, z drugiej zaś tworzącym wyraźne granice podziału „polskie–obce", świat przekonań i zaleceń narodowca jest wyrazisty aż do granic absurdu. Dla niego wszystko co naturalnie polskie i przez niego skonstruowane jako polskie

---

jej dziejów europejskich. Jest ona przez badanych zmitologizowana i całkowicie zideologizowana; łatwiej dzięki nim wyobrazić sobie „macki żydowskości", aniżeli czegoś się o niej bliższego dowiedzieć, np. o charakterze jej diaspory. Warto zauważyć, że jest to charakterystyczne dla większej rodziny wyznawców teorii spiskowej.

http://rcin.org.pl/ifis

jest dobre, czyste i zdrowe; wszystko co żydowskie jest złe, brudne i chorobliwe. „Polska ponad wszystko" – to podstawowa dewiza modelowego narodowca-przywódcy. Jeden z konkretnych przywódców – i to tych bardziej umiarkowanych i w antysemityzmie, i w idealizacji polskości, nieustannie podkreślał, że wszystko co ważne dla niego i jego partii „wyznacza Bóg, naród, czyli Polska, rodzina i wspólnota pracownicza". Czy można chcieć czegoś więcej dla siebie i innych?

Przywódcy-narodowcy (z jednym wyjątkiem – pisałam już o nim wcześniej) nie ukrywali, że jednym z podstawowych ich celów politycznych – więcej: życiowych – jest wykrywanie, opisanie i przeciwdziałanie obecności Żydów w życiu społecznym w ogóle, a przede wszystkim w życiu Polaków z urodzenia i wiary[13]. „Polska bez Żydów" – tak można streścić ich główną dewizę polityczną i życiową. Jest ona przez nich formułowana w bardzo szczególny sposób: przede wszystkim ci przywódcy, którzy tak chętnie używają różnych określeń „inżynieryjnych" i sami uważają się za dobrych wychowawców, w tym określeniu unieważniają kwestię środków, warunków i sposobów osiągnięcia tego celu. Sprawiają wrażenie, jakby to było możliwe bez jakichś działań własnych z ich strony (nie wiadomo, może sami Żydzi Polskę opuszczą, znikną w sposób magiczny?). Również ulegają różnym formom amnezji – całkowitej lub cząstkowej – w sprawie holokaustu, co wyraża się w skłonności do jego unieważniania lub potraktowania jako jednego z wielu wydarzeń najnowszej historii.

W takim ogólnym sformułowaniu dewizy „Polska bez Żydów" daje o sobie znać – niezgodna z wcześniej pokazywanymi zasadami aktywizmu – strategia posiadania wroga, wywiedziona z umiejętności rozpoznania zasad wyłączania obcej żydowskości, a nie walki czynnej z tym wrogiem. Innymi słowy, ONR-owskie „bić Żyda" uległo – z tego rodzaju powodów, ale i kontekst zewnętrzny odegrał w tym dużą rolę – przemianie w zasa-

[13] Zasada wyłączania Żydów jest tą zasadą, która spektakularnie towarzyszy znaczącej większości ich wypowiedzi po 1989 r. i tekstów pisanych z okazji wyborów prezydenckich i parlamentarnych

http://rcin.org.pl/ifis

dę „wyłączyć Żyda" (na poziomie myśli i uczuć, może przypadkowych działań, ale nie typu zorganizowanej agresji fizycznej). Nastąpiło w porównaniu z przeszłością wyraźne złagodzenie, ale problem w tym, czy jest ono pozorne czy rzeczywiste, trwałe czy chwilowe? To wszystko może pokazać niedaleka przyszłość, gdy nieukierunkowane zapotrzebowanie sfrustrowanych Polaków na „winnych" spotka się z tego rodzaju dewizami politycznymi i gdy Polacy ci dostrzegą w głoszących te przekonania swoich przywódców politycznych.

Przykładów tej dewizy w deklaracjach badanych narodowców znaleźć można wiele. Dla przywódcy Polskiej Wspólnoty Narodowej (o którym głośno z powodu kilku procesów sądowych, wielu skandali politycznych, w których grał pierwsze skrzypce, czy burd ulicznych, w których młodzi wyznawcy kastetem i pałką bronili jego godności osobistej) celem politycznym jego partii i jego własnym jest „Polska dla Polaków, Polska bez Żydów".

W tym konkretnym projekcie najbardziej ekstremalnie i widowiskowo daje o sobie znać zasada rozważanego tu wyłączania, która mniej otwarcie towarzyszy poglądom innych przedstawicieli tej orientacji ideologicznej.

U innych narodowców, bardziej poszukujących duchowej tożsamości czy zasad ogólnych polskości, argumentacje antysemickie nie miały – jak u wskazanego wyżej narodowca – charakteru antysemityzmu nowoczesnego – politycznego[14], lecz odwoływały się do argumentacji tradycyjnych: religijnych i religijno-kulturowych. Zasada wyłączania „mentalności żydowskiej" i „uogólnionego Żyda" funkcjonowała bardziej skrycie i na poziomie nie tylko polityki i ideologii jednocześnie, lecz na poziomie podstawowych uzasadnień ideologicznych korzystających z argumentacji religijnej, nastawionej na budowanie odrębności religii chrześcijańskiej w opozycji do judaizmu.

[14] Zob. I. Krzemiński, H. Datner-Śpiewak, *Czy Polacy są antysemitami?*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, a tam podział antysemityzmu na nowoczesny (polityczny) i tradycyjny (religijny).

http://rcin.org.pl/ifis

Analiza deklaracji narodowców oraz różnego typu materiały partyjne pozwalają sądzić, że bez kategorii wroga, którym jest przede wszystkim Żyd, polityka polska i naród polski byłyby czymś niewyraźnym, wieloznacznym, nieskrystalizowanym, tworem trudno odróżnialnym na zatłoczonej scenie europejskiej i światowej.

Ta kategoria nie tylko – wedle narodowca – dookreśla naród polski czy tego narodu wspólnotę katolicką – ale wręcz go – moim zdaniem – konstytuuje. Dzięki niej zagwarantowana jest „raz na zawsze" jedność narodu polskiego, ciągłość jego historii, jego naturalna odrębność od innych narodów, państw, społeczeństw, kultur, a także możliwość najwyższego przywództwa politycznego dla tych, którzy ten naród konstruują. „Polityka polska", pomyślana i realizowana w imię narodu polskiego, jest polityką zagrożoną przez Żydów, polityką, która aby być nasycona wartościami pozytywnymi, musi być w mniemaniu narodowca – całkowicie wolna od intruzów – Żydów.

Dzięki tak wskazanemu i określonemu wrogowi ujawnia się to, co w wielu wypowiedziach narodowców było nierzadko skrywane w retoryce obrony wspólnotowych wartości polskich. Mianowicie to, że sami narodowcy i tylko oni mają prawo do reprezentowania, tworzenia i propagowania „prawdziwej polskości"[15].

Ten sposób myślenia – jak sądzę – bez wątpienia wskazuje na ich świadome dążenie do monopolu ideologicznego i politycznego oraz na nietolerancję ideologiczną i polityczną wobec tych wszystkich, których partie narodowe uważają za obcych wedle zasad przez nich samych ustalonych.

Wyłączanie wroga dla określenia narodu polskiego i jego polityki wymaga w opinii narodowca określenia granicy między tym, co „nasze", i tym, co „żydowskie". Takie rozdzielenie nie miało charakteru naturalnego, danego mu przez historię lub więzy krwi – miało inny charakter dzięki uwzględnieniu innej niż primordialistyczna koncepcji narodu, mianowicie koncepcji in-

[15] Wynika to – podkreślmy raz jeszcze – z pomieszania określeń „primordialnych" z „inżynieryjnymi" narodu, połączonymi z usiłowaniem (zwłaszcza w zaleceniach politycznych) uczynienia tego drugiego określenia ważniejszym.

http://rcin.org.pl/ifis

strumentalistycznej. Granicę więc – wedle tej koncepcji – konstruować mogły wybrane jednostki i grupy, jednak definitywnie ustalać je mógł nie każdy członek narodu polskiego, lecz tylko prawdziwy Polak – narodowiec.

On jedynie mógł być decydentem w ustalaniu kto był, jest i być może „prawdziwym Polakiem". Definiował to poprzez kontrast z Żydem, z jego różnymi określeniami. W ten sposób sam fakt budowania granic oraz jego uzasadnienia dawały podstawę do monopolu decyzyjnego w sprawie tego, kogo i co się wyłącza, i kogo i co się wyłącza (np. w sferze poznania).

Najlepszym przykładem dowolności w stygmatyzowaniu i kreowaniu wroga, tak potrzebnej dla określenia tożsamości narodowej i partyjnej, są wypowiedzi cytowanego już wielokrotnie przywódcy Polskiej Wspólnoty Narodowej. Cechy żydowskie przydziela on dowolnie wybranemu przez siebie obiektowi. Może to być osoba ważna dla kierunku ideowego, stronnictwa politycznego czy symbolizująca coś ważnego na bardzo szeroko rozumianej scenie publicznej kraju.

Żydem jest ten, na kogo przywódca jako na Żyda w danym momencie wskazuje. A więc, może być nim członek Unii Wolności, SLD, prawicy narodowej, historyk, socjolog, cyklista, autorytet nieuznawany przez tego przywódcę i jego ugrupowania, wybitny twórca kultury czy przeciętny obywatel, który lubi oglądać w polskiej telewizji kabaret Olgi Lipińskiej. Wedle niego ów kabaret jest żydowski, gdyż krytyce poddaje różne cenne, tradycyjne cechy polskości, ośmieszając je poprzez pokazanie ich jako polskiej megalomanii narodowej, klerykalizmu i zaściankowości kulturowej.

Warto dodać, że ów przywódca prowadzi od wielu lat specjalne rejestry Żydów-wrogów. Lista ta jest wielokrotnie dłuższa od jego listy prawdziwych Polaków. Z biegiem lat pierwsza lista ulega zwiększeniu, druga – pomniejszeniu. Na tej drugiej ubywa osób, są one przez tego narodowca przenoszone na listę pierwszą.

Kategoria Żyda jako wroga jest kategorią eufunkcjonalną dla całego zespołu przekonań – jak pokazują przykłady konkretnych

http://rcin.org.pl/ifis

deklaracji – narodowca-przywódcy. Jest kategorią zarówno zwulgaryzowanej metafizyki narodowej (spiskowa interpretacja rzeczywistości, idei odpowiedzialnych za los świata społecznego, itp.), jak i techniczno-polityczną, dzięki której narodowiec może określić biały i czarny wariant swej inżynierii politycznej (manipulacji).

Kategoria ta, dodajmy, była również formułowana w wariancie bardziej niż powyższe radykalnym. Już nie posługiwano się nią do konstatacji faktu wyłączania czy potrzeby wyłączania (nie wiadomo jakimi sposobami i za jaką cenę), lecz używano jej w retoryce walki politycznej. Prowadziło to do przeobrażenia zasady „wyłącz Żyda i żydowskość z narodu polskiego" w zasadę „walcz z zagrożeniem żydowskim".

Wróg – Żyd – stawał się tym samym obiektem do zwalczenia, zadaniem dla szczególnie żarliwego narodowca, który nie obawia się bezpardonowej bitwy z „zagrożeniem mentalnością żydowską". W związku z tym obowiązki partii – niemal tożsame z programem życiowym jej przywódcy – w porównaniu z jej celami zbudowanymi na zasadzie wyłączania zyskują bardzo na radykalizmie politycznym i wyrazistości emocjonalnej. Podkreślają one jednocześnie siłę zagrożeń żydowskich i moc partii, która ma się tym zagrożeniom nie tylko przeciwstawić, ale je przezwyciężyć.

Dla przywódcy-narodowca „zagrożenie mentalnością żydowską" należy więc do słów-kluczy, które odsłaniają mu rzeczywistość społeczną i historyczną. Na czym polega to zagrożenie? Czym jest dla badanych przywódców i ich zwolenników? Dla nich – świadczą o tym m.in. dokumenty partyjne – przede wszystkim są to pewniki, które nie wymagają żadnych wyjaśnień i dowodów, albowiem ich zdaniem odnoszą się do faktów oczywistych z życia jednostek i społeczeństw, które wszyscy widzą i znają. Niektórym jednak przywódcom to nie wystarcza. Chcą wypracować swoją wizję takich zagrożeń i narzucić ją innym, poświęcają zatem jej sporo uwagi.

Dla jednego z przywódców Narodowego Odrodzenia Polski „zagrożenie mentalnością żydowską" polega na „kupczeniu wła-

http://rcin.org.pl/ifis

snym narodem w walce z wartościami chrześcijańskimi nie w sensie gazetowym, że skasować kabaret[16] [...], chodzi o całą tę kulturę. W radiu może pan posłuchać piosneczki dla młodzieży, że pierdol swój kraj – nie posłucha pan, że – kochaj swój kraj. To jest mentalność żydowska, antynarodowa, antychrześcijańska". A więc, zagrożenie to dotyczy sfery duchowości, kultury narodowej i religii.

Z kolei innemu narodowcowi wydawało się, że „Żyd ma sto twarzy" i wszelki kontakt z nim źle wpływa na ludzi i ich otoczenie. Dla niego bardziej groźne niż duchowe i abstrakcyjne wydają się być zagrożenia płynące z destrukcyjnych cech osobowych Żydów, ujawniających się w życiu społecznym i grożących polskości. „Co do tego, że zorientował się już na początku 1981 roku, kiedy będąc działaczem »Solidarności« regionu Mazowsze zauważył, że na około 2709 przebywających tu codziennie [w regionie] aż 220 to nie byli Polacy, tylko mniejszość żydowska. Stąd właśnie wzięła się polityka »Solidarności«, czyli burzenie polskości dla burzenia, bez planu co dalej. Większość ludzi »Solidarności« to byli Żydzi, którzy pożyczali pieniądze w żydowskich bankach, a po 13 grudnia w odróżnieniu od prawdziwych Polaków internowani byli w luksusowych ośrodkach".

Natomiast inny jeszcze przywódca nie tylko zwraca uwagę na złą obecność pierwiastka żydowskiego w polityce państwowej III RP, ale i „bez zahamowań" – w odróżnieniu od pozostałych – objaśnia taki stan rzeczy żydowską odpowiedzialnością za Oświęcim. Nie ma też złudzeń co do zagrożenia żydowskiego i w niedalekiej przyszłości. „Teraz także politykę w Polsce robią Żydzi", mówi z przekonaniem. Z jego obliczeń wynika, że w poprzedniej kadencji Sejmu zasiadało od 130 do 150 Żydów, „a czegóż się można spodziewać po nacji, której elita wysłała na śmierć do Oświęcimia własną biedotę?" – zamyka swoje rozważania ten „narodowiec".

Bardziej skrajny w tego rodzaju opiniach jest wielokrotnie już wspominany przywódca Polskiej Wspólnoty Narodowej. Jest to

[16] Uwagi te odnoszą się do cyklu spektakli telewizyjnych Olgi Lipińskiej, które krytykują najnowsze wady „nowych Polaków", ujawniające się po 1989 roku.

http://rcin.org.pl/ifis

wyjątkowa i bez precedensu – w porównaniu z innymi przywódcami pozaparlamentarnej prawicy – strategia sakralizacji i omnipotencji wroga – Żyda. Nie może się obyć bez kategorii „wroga-Żyda" nie tylko w krytycznej diagnozie polityki bieżącej w Polsce i w swojej wizji programu polityki narodowej: czyni z niej opozycję do wartości świętej – narodu i polityki narodowej w planie historii, religii, moralności kultury. Nie może się bez niej obyć jego prostacka teoria spiskowa zawarta w jego „religioznawstwie", „refleksji metafizycznej" czy w próbach kontynuacji nacjonalistycznej historii narodowej.

Wedle jego przekonań niemalże całemu złu świata od początku historii ludzkości winni są Żydzi. Za większością konfliktów zbrojnych – w tym za obiema wojnami światowymi i holokaustem – stoją oczywiście Żydzi i ich interesy. Ale – dodaje – „cała elita w Polsce to Żydzi, i papież też jest Żydem".

Tenże przywódca nie tylko w planie wartości podstawowych widzi zagrożenie żydowskie. Widzi je w kategoriach bieżącej polityki, w złej rządowej polityce asymilacji, w nieodpowiedniej selekcji do stanowisk politycznych i władzy w ogóle. Zagrożeniem dla narodu polskiego jest NATO i Unia Europejska, które to „będąc kolejnym żydowskim pomysłem na opanowanie świata sprzyjają okupacji Polski"[17].

Te dwa ostatnie osobowe przykłady problematyzacji zagrożenia żydowskiego, bezpośrednio odnoszące się do traumy holokaustu, zasługują na baczniejszą uwagę. Są one próbą minimalizacji odpowiedzialności za holokaust ludzi i społeczeństw żyjących w II połowie XX wieku, i kanalizacji doświadczenia holokaustu. Za eksterminację Żydów – co można było zobaczyć w deklaracjach jednego z przywódców – była odpowiedzialna elita żydowska, a zbrodnie Oświęcimia wobec narodu żydowskiego były jednym z wielu wydarzeń historii najnowszej. Określeniami tego rodzaju (umieszczonymi w spiskowej interpretacji najnowszej historii Europy) pozbawia się doświadczenie holokaustu jego wyjątkowości – reprezentacji zła metafizycznego i tragizmu.

[17] *Ibidem.*

http://rcin.org.pl/ifis

Wydaje się, że wobec holokaustu przywódcy-narodowcy zajmują trzy postawy: jedna z nich polega na systematycznie ponawianych próbach całkowitego jego unieważniania (o kwestii holokaustu w ogóle się nie mówi), druga wyraża się w usiłowaniach jego marginalizacji (to jedno z wielu wydarzeń historii, miało swoje konsekwencje tak jak inne zjawiska itd.); trzecia – to postawa rzec by można bezwstydna i perwersyjna, polegająca na „odebraniu broni" ideologicznej swoim przeciwnikom poprzez przerzucenie odpowiedzialności za holokaust na samych Żydów. Te trzy „czyste" postawy na różne sposoby znajdują odzwierciedlenie w wypowiedziach przywódców, ale także w dokumentach partyjnych i broszurach. Bez względu na konkretną formę ich wyrazu niosą wyraźne przesłanie: doświadczenie holokaustu nie zmienia naszego narodowego rozumienia zagrożenia żydowskiego – dawnego, obecnego i przyszłego. Innymi słowy, nie narusza ich spiskowej, „żydożerczej" konstrukcji ideologicznej i historiozoficznej, co świadczy o milczącej akceptacji niemieckich programów likwidacji zagrożenia żydowskiego oraz technik eksterminacyjnych wobec ludzi narodowości żydowskiej.

Powyższe przykłady nie wyczerpują bogatej listy zagrożeń żydowskich. Są one jedynie bardziej wyraziste od wielu innych, Bez względu jak to zagrożenie jest ujęte, jakiej sfery życia dotyczy, zawsze stanowi negatywny układ odniesień czy to dla wartości świętych, czy dla zaleceń praktycznych. Przeciwstawienie: „My-Polacy" (i ja – ich wódz) – „Oni-Żydzi" i tworzone przez nich zagrożenia, buduje podstawowy zespół emocji i nastawień intelektualnych niezbędnych – w mniemaniu narodowca – do przeżywania społecznej teraźniejszości i konwersji jej zgodnie z zasadami polityki narodowej[18].

[18] Prócz tego podstawowego przeciwstawienia w deklaracjach jest jeszcze obecne przeciwstawianie Polaków Cyganom. To drugie jest jednak rzadsze i ma mniejsze znaczenie teoretyczne. Odpowiada ono wyobraźni potocznej polskich ksenofobów, którzy – jak pokazują badania sympatii wobec innych narodów i własnych mniejszości – najbardziej nie lubią Cyganów. Na przykład dla jednego z przywódców Narodowego Odrodzenia Polski Cyganie są podobni do Żydów i trzeba się „pożegnać z nimi". Jak, pozostaje się tylko domyślać.

http://rcin.org.pl/ifis

Lista zagrożeń, ich charakterystyki i konteksty wskazują, że odrzucenie lub wyłączenie żydowskości nie dotyczy jakiegoś fragmentu życia lub jego aspektu, lecz całości rzeczywistości, wszystkich jej cech i zewnętrznych objawów. Dlatego też nie można odrzucenia i wyłączenia Żydów realizować w ramach jednej tylko strategii, jako strategii czysto biologicznej czy kulturowej, politycznej lub cywilizacyjnej. Wszystko to wpływa na to, że zakodowany w nich antysemityzm nie ma jakiegoś partykularnego czy sytuacyjnego wymiaru. Jest programem integralnym, jednakże wewnętrznie w niewielkim stosunkowo stopniu uporządkowanym. Jest raczej mieszaniną różnych cząstkowych antysemityzmów, nakładających się na siebie, niż jakąś względnie stałą – nawet w ramach poglądów tego samego narodowca – ich hierarchią.

Nie jest sumą dwóch odrębnych, równoważnych zarówno w stylu, jak i w treściach, antysemityzmów: tradycyjnego i nowoczesnego, ponieważ tego pierwszego jest bardzo mało (i pomija ważne aspekty „klasycznego" tradycyjnego antysemityzmu), a tego drugiego jest wiele i ma zdecydowaną przewagę. Trudno mówić o obecności w tych poglądach typowego, tradycyjnego, czyli sprowadzonego do treści religijnych antysemityzmu. Choć wielu narodowców używa argumentacji religijnej, katolickiej, i podkreśla odrębność chrześcijaństwa przez opozycję do judaizmu, nie odgrywa to jednak zasadniczej roli jak w masowym polskim antysemityzmie czy w niektórych wariantach – zwłaszcza w postaci dość niejawnej – programów polskich ugrupowań narodowych o charakterze chadeckim. Jest tak, dlatego że – na co wskazują i autoidentyfikacje, i diagnoza, oraz program wyłączania – narodowcy deklarują zdecydowane poglądy antyklerykalne i jeśli nie krytykują katolicyzmu, to wyraźnie podporządkowują religię i jej instytucje zasadzie narodowej.

Owo pomieszanie antysemityzmów – nie tylko elementów tradycyjnego z imperializmem nowoczesnego, politycznego – zwiększa jeszcze płynność znaczeń kategorii walki i opozycji. Narodowiec rozwija je równocześnie, nie dbając o ich klarowność, w planie bieżącej polityki (np. zmagania z hegemonią sejmu)

http://rcin.org.pl/ifis

i w planie wartości fundamentalnych (zasada wyłączania w służbie uzasadnień „świętości" polskiej wspólnoty narodowej). Nie rozważa on ani natury walki, ani nie zastanawia się nad jej najlepszymi formami z punktu widzenia moralności i polityki. Używana przezeń terminologia (częste eufemizmy, te same terminy w odrębnych kontekstach) nie pozwala zorientować się, czy narodowiec mówi o walce idei czy walce z ludźmi, z użyciem nie tylko przemocy symbolicznej. Dlatego też nie bardzo wiadomo, czy dany narodowiec jest zwolennikiem walki na słowa i akceptuje zasady szacunku dla wrogów, czy przeciwnie – pragnie czynem walczyć z zagrożeniem żydowskim, i to wszelkimi sposobami, z możliwością eliminacji włącznie.

Co równie ważne, terminy te raczej zasłaniają niż odsłaniają przekonania narodowca w takich kwestiach, jak holokaust. Szczególna łatwość, z jaką przechodzi od sfery idei do sfery faktów, unikanie określeń podmiotów sprawczych i odpowiedzialnych sprawiają, że nie wiadomo, czy ten, kto mówi, chce wiedzieć do końca, o co mu naprawdę chodzi i co chce innym powiedzieć. Czy woli nie pamiętać o europejskich i polskich zbrodniach antysemityzmu, czy je akceptuje, czy po prostu woli nie mówić o sprawach technicznych („ludzie wiedzą, jak to robić"), czy jest to świadectwo jego umiarkowania pod wpływem strat i tragedii żydowskiej. A może sądzi, że ta kwestia nie ma już znaczenia, gdyż byli tacy, którzy tę kwestię „za nas i dla nas" już rozwiązali.

Przy takiej polityce słów narodowcy – jak sądzę – osiągają pewien ważny efekt: z jednej strony tworzą wizerunek potęgi i wieczności zagrożenia żydowskiego, z drugiej zaś wrażenie, że tylko od nich zależy jego usunięcie. A zatem, im bogatszy i bardziej zróżnicowany był rejestr zagrożeń żydowskich i strategii walki z nimi (te dwa elementy konstytuują każdy antysemityzm), tym bardziej na ich tle cenna stawała się wspólnota narodowa i jej reprezentacja – narodowcy.

Patrząc na różne deklaracje przywódców i manifesty ideologiczne ich partii można chyba powiedzieć, że dziełem tych przywódców jest coś, co chyba nie było ich zamierzeniem. Mianowicie obsesja zagrożeń żydowskich, pasja detektywistyczna, aby

http://rcin.org.pl/ifis

znaleźć „odpowiedniego Żyda", prowadzi do swego rodzaju *elephantiasis* zagrożenia żydowskiego i refleksji nad nim, i „pomniejszenia" i zubożenia refleksji nad narodem polskim, polityką i moralnością narodową. Tak wielkie zagrożenie wywołało u narodowca potrzebę rozbudowanego rejestru środków do walki z nim, czyli antysemityzmów, aniżeli chęć dawania charakterystyk tego, co on uważał za dobre czy właściwe dla narodu polskiego. Sprawiło, że o narodzie polskim zwolennik ugrupowań narodowych dowiaduje się metodą negacji i opozycji wobec elementów czy całości zagrożenia żydowskiego.

Jego przywódca pisze o nim stosunkowo mało: wiadomo że naród polski powinien być (tylko czasami tak jest, a to z „winy" interwencji żydowskiej) czymś zamkniętym, o kulturze i polityce hermetycznej i autarkicznej, monolitem etnicznym, pozbawionym dawnych i nowych mniejszości etnicznych i wyznaniowych oraz odizolowanym od świata, Europy, od sąsiedztw, a także od innych niż katolicyzm kościołów i religii[19]. Taka gra powiększania i pomniejszania buduje proste, trywialne prawdy o narodzie polskim i nie mniej proste – pod jego adresem – reguły i zalecenia. Wedle nich, naród polski jest po prostu przeciwstawieniem żydowskości – polskiej i światowej, a polityka narodowa jemu odpowiadająca czy, szerzej, terapia narodowa ma polegać na intelektualnej i emocjonalnej opozycji wobec zagrożeń żydowskich, a jeszcze lepiej – na przeciwstawianiu się i przezwyciężaniu środkami politycznymi (a może nie tylko?) tym właśnie zagrożeniom.

Jak sądzę, bez wroga-Żyda, bez zagrożeń, polityka polska i naród polski byłyby czymś bardzo niewyraźnym, wieloznacznym, nieskrystalizowanym, co mogłoby nawet doprowadzić do diagnozy, że jest ten naród czymś mało ważnym nie tylko w świecie narodów, ale i w swoim państwie.

[19] Jest tu jeden istotny wyjątek, świadczący o specyficznej otwartości narodu polskiego. Formułuje go jeden z przywódców Polskiej Wspólnoty Narodowej, dla którego naród polski był ważnym elementem wspólnoty słowiańskiej; dopiero słowiańszczyzna miała być zamknięta i tylko ona mogła, ta szersza wspólnota oparta na zasadach podobieństwa etnicznego, skutecznie bronić polskości przed wpływami niemieckimi.

http://rcin.org.pl/ifis

Wydaje mi się, że jednostkom i grupom o takich przekonaniach rzeczywista mniejszość żydowska czy oparta na faktach kwestia żydowska – narodowa czy społeczna – nie są w ogóle – lub w minimalnym stopniu – potrzebne. Mają oni tak rozbudowaną koncepcję wyobrażonego przez siebie Żyda i zagrożenia żydowskiego, że mogą całkowicie abstrahować od wpływów rzeczywistości lub za realność przyjąć któryś z elementów „wyobrażonej żydowskości.

## Między świętością narodu a terapią dla Polski

Wszyscy bez wyjątku przywódcy narodowcy uważają się za jedynych znawców narodu i polityków narodowych. Ich sposób przeżywania świata jest wyłącznie zapośredniczony przez kategorię narodu, a ich wizja celów i środków politycznych jest wyznaczona przez podstawową wagę kategorii narodowej.

Przede wszystkim ich poznanie społeczne jest zredukowane do poznania ufundowanego na kategoriach narodowych. Jest irracjonalne, gdyż wspiera się na aksjomatach, w które trzeba wierzyć i którym – na mocy właściwości przekazującego je autorytetu – trzeba całkowicie zaufać. Przeżywany za pośrednictwem kategorii narodu świat zewnętrzny jest światem zbudowanym z narodów: wskazuje na to struktura kategorialna ich doświadczenia wewnętrznego i działania w świecie podporządkowane zasadzie narodowej.

Naród – przez większość narodowców rozumiany jako organiczna całość budująca trwałą solidarność i porządek i jako własna konstrukcja narodowców – jest bytem społecznym pojmowanym zgodnie z założeniami kolektywizmu. Tym sposobem narodowiec podziela tutaj skłonność wszystkich nacjonalistów, bez względu na to, dla jakiego narodu i w jakim społeczeństwie narodowym projekty ideologiczne i polityczne powstawały i powstają. Dla wszystkich odmian nacjonalistów – nie tylko polskich – jednostka jest tylko „przecięciem" różnych grup społecz-

http://rcin.org.pl/ifis

nych i wszystko to, co obejmuje całość narodową, dotyczy jej elementów.

Radykalny narodowiec uważa się za strażnika narodu, zwłaszcza narodu polskiego. Wierzy w tę wartość całkowicie, uważa ją za wartość fundamentalną i bezalternatywną dla współczesnego Polaka, za wartość, która rodzi inne wartości organizujące życie każdego prawdziwego Polaka. Innymi słowy, robi wszystko, aby uczynić z niej wartość aksjomatyczną i świętą.

Jakie strategie – te najważniejsze – prowadzą do tego? Narodowiec stara się o to pełniąc funkcję obrońcy wyobrażonej przez siebie polskości przed zalewem „żydowskości", próbując budować blokady przed takim zagrożeniem. Czyni to, unieważniając możliwość jakiegokolwiek pośrednictwa między tym, co własne, i obce – żydowskie. Dzięki tego rodzaju postępowaniu – jak sam o sobie mniema – wykluczającemu nie tylko możliwości pośrednictwa, ale także innych pośredników politycznych i ideologicznych, staje się jedynym strażnikiem ideału narodowego i strażnikiem prawdziwych polskich wartości.

Dzięki takim strategiom, z jednej strony budującym homogeniczną wspólnotę polskości, z drugiej zaś – tworzącym wyraźne granice podziału „polskie–obce", świat wartości współczesnego radykalnego narodowca, świat pozytywnych wartości staje się wyraźny i nieskomplikowany. Dla niego wszystko co uznał za polskie, a dokładniej – za prawdziwie polskie, nieskażone jakimkolwiek elementem żydowskim, jest dobre, a wszystko co żydowskie lub z nim związane – jest złe i szkodliwe.

Jego podstawową dewizą – można to za niego powiedzieć na podstawie jego deklaracji – wydaje się być „Polska ponad wszystko". Z zasobu wartości autotelicznych współczesnych ideologii narodowych (w ich najszerszym rozumieniu) wartość narodu jest ujmowana przez narodowca jako wartość absolutna, której ustępują wszystkie inne. Te „inne wartości" nie tylko traktuje jako wspomagające czy towarzyszące „narodowi": uważa je za wartości instrumentalne, służące „narodowi". Innymi słowy, narodowiec poprzez związek tych wartości z wartością narodu

http://rcin.org.pl/ifis

zmienia ich sens. Między innymi „narodowi" musi ustąpić Bóg i Kościół[20].

Tym samym – na poziomie wartości deklarowanych – inne wartości zrównuje z wartością narodu. Jednakże jego zarys polityki, w tym strategie obrony polskości przed zagrożeniem żydowskim, nie pozwalają na tego rodzaju zrównanie wartości; przeciwnie – podporządkowują je narodowi polskiemu lub – rzadziej – słowiańszczyźnie jako wspólnocie „prawdziwych narodów".

Konstrukcji wartości świętej służy czarno-biała manichejska wizja społeczeństwa polskiego. Podstawą tego obrazu jest podział na naród polski i to wszystko, co mu przeciwne w tym społeczeństwie i państwie. Innymi słowy, podstawą jest stwierdzenie naturalności i nierozwiązywalności konfliktu narodowego. Wszelkie konflikty społeczne – w jego ujęciu – są definiowane tylko w kategoriach narodowych (lojalności–nielojalności, przynależności–nieprzynależności, uczestnictwa–nieuczestnictwa). Najczęściej jeden z partnerów jakiegoś konfliktu określany jest jako „ciało obce" lub „pośledniego autoramentu", drugi zaś jako „autentyczny spadkobierca" lub depozytariusz „tradycji i ducha narodowego". W efekcie tych radykalnych rozróżnień powstaje nieodmiennie opozycja „Polak–nie-Polak = Żyd", „Polak–niekatolik" i inne podziały.

Rzec by można, że kategorie te i strategie tworzą wielki kontrast zarówno na poziomie podstawowych deklaracji programowych, jak i zaleceń praktycznych. Przeciwstawianie „My i ja-Polacy–nie-Polacy, Żydzi" buduje podstawowy zespół nastawień intelektualnych niezbędnych – w mniemaniu narodowca – w przeżywaniu społecznej teraźniejszości Polski i jej ostatnich ideologicznych i politycznych przemian.

Na sakralizację narodu składa się strategia odnosząca się do wymiaru czasu i historyczności. Podkreślanie wieczności trwania narodu, jego ciągłości lub jego trwałości z jednej strony, z drugiej zaś swojej, tzn. narodowca, aktywności „tu i teraz", prowadzi do nadmiernego rozszerzania teraźniejszości, sprzyja

[20] *Ibidem.*

http://rcin.org.pl/ifis

jej uświęcaniu. W deklaracjach narodowca wszystko, co istotne, dzieje się w formach historyczności przypisanych narodowi, a nie jakiemuś innemu podmiotowi społecznemu czy zjawisku.

Czas narodu jest czasem społecznym w podwójnym sensie: jest czasem wielkiej wspólnoty, która rządzona jest przez podstawowe prawa naturalne, oraz czasem jednostki, która do tej wspólnoty nie tylko należy, ale wspólnota ta określa wszelkie inne typy jej uczestnictwa w grupach społecznych. Czas narodowy ma wiele postaci: zależy od charakteru danego narodu, od sposobu uczestnictwa w nim jednostek oraz od siły napięcia między ideałem a codziennością.

Przywódcy analizowanych ugrupowań myślą o sobie, o swojej przynależności do narodu w kategoriach czasu, któremu przypisują różne sensy. Oznacza to, że budują strukturę czasu dla wyznawanych przez siebie wartości na podstawie struktury czasu narodowego, a więc wydarzeń, zjawisk, procesów, idei czy osób pojawiających się w różnych sekwencjach czasowych w jego ramach, czy należących – od dawna – do zasobu narodowego. W ten sposób czas innych podmiotów społecznych (i składających się nań warunków historycznych i procesów społecznych i politycznych) zostaje zredukowany do czasu narodowego.

Wszystko to sprawia, że naród może jawić się narodowcowi i jego zwolennikom jako ten twór społeczny, którego czas jest nie tyle najważniejszy, co jedyny. Czas narodowy jest w podwójnym sensie czasem społecznym: należy do pewnej specyficznej grupy i jednostki, która – jak każda jednostka, chce tego czy nie – jest członkiem grupy narodowej. Stąd też czas narodowy – występujący w różnych postaciach – jest czasem, który zawiesza podział na czas prywatny i czas zbiorowy. W ten sposób „naród" staje się jeszcze bardziej „wspólny", naturalny i w pewien sposób przymusowy, a więc święty.

Co więcej, wyznacza on opozycję między sferą codzienności a dziedziną ideału, między złym (czy szkodliwym) czasem „innych" a czasem idealnym, czyli orientacją czasową „prawdziwych patriotów" zbiorowych i indywidualnych.

http://rcin.org.pl/ifis

W sposobach przeżywania przez narodowca czasu narodowego chodzi głównie o przeżywanie wielkich emocji, miłości do Matki Ojczyzny, i doznawanie trwałości tak jak wieczności. Innymi słowy, silne uczucia, ale nie takie, które towarzyszyły doznawaniu i opisom zagrożeń żydowskich, emocje niemal idylliczne, konstruują ten czas chroniąc go przed roszczeniami i faktami życia codziennego.

Z narodowym czasem świętym związane są przede wszystkim pozytywne ładunki emocjonalne i prawie nie ma miejsca dla nienawiści, bólu i cierpienia. A zatem, czas święty jest czasem idyllicznym skontrastowanym z pełną niepokojów, drobnych napięć emocjonalnych, mieszanych uczuć i nastawień rzeczywistością.

Czas święty narodowy jest radykalnie wydzielony z codzienności, ale nie tylko on; także i jego pochodne, bardziej jeszcze niż on zbudowane na zasadzie aktywizmu samego narodowca. Mianowicie także i jego czas polityczny, czas jego polityki narodowej, jest w konsekwencji ostro z codzienności wydzielony, bo należy ona do wielu różnych podmiotów społecznych jednocześnie. Czas ten jest wydzielony z codzienności w oparciu o kontrast: można go nazwać kontrastem heroicznym; jest zaprzeczeniem codzienności, rozumianej jako niewyraźny, „letni" zespół przekonań i uczuć, który nastawiony jest nie na radykalną zmianę, lecz dostosowanie się do obecnej, wielokształtnej i należącej do wielu podmiotów rzeczywistości. Jest jej odrzuceniem przez odwołanie się wyłącznie do symboliki świata narodowego, ale nie świata idyllicznego, lecz już świata walki o zasady i cele narodowe.

Czas polityki narodowej marginalizuje zatem lub nawet unieważnia wszystko to, co jest niezgodne z przeżywaniem uczestnictwa w życiu narodowym. Można powiedzieć, że za pomocą tej odmiany czasu narodowego jego „konstruktor" nakłada głównie na siebie, ale także na swoich zwolenników, obowiązek bycia przede wszystkim Polakiem, który z oddaniem walczy o polskość z tymi wszystkimi, którzy nie wierzą w naród, w jego wartość.

http://rcin.org.pl/ifis

Rzec by można, że kontrast heroiczny „walczący Polacy – zagrażający Polakom walczący nie-Polacy" – buduje najbliższy świętemu czasowi narodowemu czas polityczny, czas podstawowych emocji i nastawień intelektualnych niezbędnych do zmiany teraźniejszości i nadania jej narodowych kształtów i składników. Czas narodowy – ten święty, idylliczny, i ten polityczny, heroiczny – jest więc czasem społecznym narodowca, w którym usytuowane są cenne dla niego wartości.

Analizy pozwalają twierdzić, że czas narodowy występuje nie tylko w tych dwóch podstawowych, kolektywnych odmianach. Narodowcy – korzystając z podwójnego, primordialistycznego i konstruktywistycznego, opisania narodu, gwarantującego narodowi naturalność i trwałość z jednej strony, z drugiej zaś – jego zależność od zasad i idei narodowca – budują koncepcję czasu narodowego – świętego oraz politycznego – nie tylko dla całości społecznych, dla grup, lecz i dla jednostek do nich należących, zakładając nie tylko konieczność istnienia grup narodowych w zmianie społecznej, ale naturalność i konieczność tożsamości narodowej dla jednostki. Dlatego też czas narodowy – począwszy od czasu świętego a skończywszy na czasie politycznym – jest podstawową własnością społeczną jednostki. Świętość narodu wpływa na interpretację historyczności i sfery polityki, czyniąc je w pełni narodowymi. Jednakże są jeszcze inne sposoby unarodowienia aktualnej rzeczywistości, które nie usuwają zupełnie jej heterogeniczności, wprowadzając do niej tylko niektóre elementy polityki narodowej. Strategie te zawieszają podział świata społecznego na dwa: na świat spełnionych nacjonalistycznych marzeń, czyli ideałów narodowych i polityki w pełni narodowej, oraz na świat społeczny, w którym naród występuje obok innych grup społecznych; grupy te wpływają na naród, na jednostki doń należące, wprowadzając do nich swoje patologie społeczne i polityczne.

Dostrzeżenie przez narodowca napięcia między jego polityką narodową a aktualną rzeczywistością, a szczególnie uformowanym w jej obrębie życiem politycznym, prowadzi go do zbudowania programu terapii dla społeczeństwa polskiego. Program

http://rcin.org.pl/ifis

ten tak diagnozuje rzeczywistość, że współobecne są tam i wizja polityki narodowej, i różnego typu inne wizerunki życia politycznego. Różnice między nimi wynikają z odmienności określeń narodu oraz z roli, jaką narodowcy sobie przypisują.

Wizja pierwsza to rzeczywistość w pełni narodowa, wyrażana w formie aktywistycznej jako polityka narodowa, tworząca wspólnotowy porządek społeczny. Jej przedstawienia odpowiadają schematom czasu religijnego: dotyczą relacji między realnym społeczeństwem a jego ideałami umieszczonymi w czasie absolutnym, mają budować homogeniczną wspólnotę wyznawców i bezkonfliktowy ład. Choć wizja ta została wywiedziona z przeszłych i obecnych doświadczeń polskich, to coraz bardziej staje się abstrakcyjną i uniwersalną wizją rzeczywistości *par excellence* narodowej.

Obok tej wizji mamy też wizerunek heterogenicznej rzeczywistości polskiej, poddanej wielu różnym, w tym historycznym, schematyzacjom. Stanowi o nim wielość podmiotów społecznych, wielość ich tradycji i różnorodność ich działań politycznych, w tym walki. Jest to obraz rozszerzonej teraźniejszości, czasami uzupełniony o obrazy przeszłości, w których to, co patologiczne z narodowego punktu widzenia, współwystępuje ze środkami naprawy, które odnoszą się do innych niż ideał narodowy i polityka narodowa określeń narodu, a mianowicie do tych, które marginalizują wieczność, organiczność i naturalność narodu i czynią zeń trudne zadanie polityczne realizowane we wrogim otoczeniu społecznym i politycznym.

Ten drugi wizerunek rzeczywistości wyraźnie wskazuje, że narodowcy nie są obojętni – choć tak bywało, gdy uzasadniali swe wartości święte i budowali podstawowe oceny – wobec zwykłej chronologii wyznaczanej przez historię cywilizacji gospodarczej i dzieje polityczne. Są wrażliwi na zmianę i rozwój, które są związane z konkretnymi faktami – datami, wydarzeniami czy całymi procesami. Pokazują, że świat rzeczywisty jest miejscem i źródłem wartości negatywnych i pozytywnych, które aktywizm narodowców (polityka narodowa) czy idealnego narodu polskiego może (lecz nie musi) zmienić i ulepszyć.

http://rcin.org.pl/ifis

Wizerunek ten ma swoją teleologię (warto pamiętać, że wizja pierwsza także ją miała, lecz była ona zupełnie inna: dotyczyła sposobów osiągania ideału przez naturę); jest ona wyznaczona przez konkretną, dopasowaną do fragmentu rzeczywistości heterogenicznej technikę działania politycznego. Co więcej, podmioty tych teleologii były inne: pierwszej – naród w ogóle czy idealny naród polski, drugiej – konkretny narodowiec próbujący we wrogim mu świecie partii politycznych walczyć o swoje przekonania i ideały narodowe. Także – co nie mniej ważne – odmienne metazasady rządziły tymi wizjami. Tą pierwszą, świętą – zasada albo abstrahowania od reguł wyłączania i włączania albo zasada wyłączania (jak największej ilości składników nienarodowych); drugą – zasada włączania (innych niż narodowe elementów rzeczywistości) do działań politycznych.

Jeśli się spojrzy na programy, manifesty środowiskowe, a nie tylko na analizowane wywiady z przywódcami-narodowcami, to można zauważyć dwie istotne właściwości ich rekonstrukcji: homogenicznej i heterogenicznej – życia politycznego w Polsce. Narodowiec z powodu nieustannego podkreślania swej aktywności politycznej oraz znaczenia zagrożeń coraz bardziej tracił z pola widzenia świętość narodu w ogóle, a zwłaszcza świętość narodu polskiego i jego polityki. Czynił to tak, że stawały się one użyteczne wobec wszelkich rekonstrukcji życia politycznego. Były służebne w pewien szczególny sposób, a mianowicie nobilitowały je aksjologicznie i w jakiś sposób legitymizowały przez odniesienia do wartości absolutnych.

Rozważane wypowiedzi i materiały nie wskazywały na to, by w choć jednym przypadku sfera świętych wartości i polityki narodowej dominowały w pełni i bezwarunkowo. Mówi to wiele o światopoglądzie tych narodowców, o tym, że bardziej od abstrakcyjnych ideałów cenią sobie zalecenia i wartości przez siebie wytwarzane dla walki politycznej z innymi podmiotami zbiorowymi i jednostkowymi z tej samej rzeczywistości społecznej – polskiej. Innymi słowy, narodowcy nastawieni są na zmagania z heterogeniczną rzeczywistością, a nie zajmowanie się uzasadnieniami dla świętości narodu.

http://rcin.org.pl/ifis

Inną charakterystyczną właściwością światopoglądową narodowców jest łatwość przechodzenia od złożonej, konkretnej teraźniejszej rzeczywistości do uproszczonej sfery czystych ideałów. Można nawet powiedzieć, że dla większości wypowiedzi specyficzne jest nie tyle współwystępowanie, co przenikanie się tych dwóch odmiennych wizji, w których na różne sposoby obecne są elementy narodowe. Warto też zauważyć, że wizja święta, wizja ideałów narodowych rzadko występuje samodzielnie, podobnie jak ta druga, rekonstruująca aktualne życie polityczne z całą jego różnorodnością, w tym ze wszystkimi jego patologiami.

Najczęściej w tym światopoglądzie mamy do czynienia z przenikaniem się tych dwóch wizji: sakralnej i politycznej – heterogenicznej. Prowadzi to do większej polonizacji sakralnych ujęć narodu i jego polityki oraz – co nie mniej ważne – do konkretyzacji form ich upolitycznienia. Skutki tego są istotne: wartości sakralne „instrumentalizują się" – uzasadniają i objaśniają niechęć do tego wszystkiego, co w kulturze, społeczeństwie i polityce niszczy wyobrażoną przez narodowców polskość. Natomiast odniesienia do bieżącej polityki, wydarzeń o politycznym znaczeniu dla Polski, przez te połączenia ze świętością narodu „nobilitują się" i zaczynają odgrywać rolę dominanty światopoglądowej.

Z powodu takiego przenikania się dwóch wizji – i tego skutków – liczy się coraz bardziej charakter zależności zachodzących między wizją polityki narodowej (połączonej bezpośrednio ze świętą wartością narodu) a diagnozami konkretów politycznych mających miejsce w polskim życiu politycznym ostatnich lat.

Ważne też staje się pytanie o charakter tych zależności, o ich kierunek: czy wartość święta narodu i jego pochodna – polityka narodowa – wyznaczają rekonstrukcję życia politycznego czy odwrotnie? Wydaje się, że częściej rekonstrukcja aktualnej polityczności wyznacza sakralizujące ujęcie narodu i polityki narodowej. Jednakże zdarzają się narodowcom takie wypowiedzi, które wskazują, że świętość narodu i w konsekwencji świętość polityki narodowej determinuje podstawową strukturę rekonstrukcji rzeczywistości. Oto przykłady.

http://rcin.org.pl/ifis

Świat wartości przewodniczącego Polskiej Wspólnoty Narodowej – Polskiego Stronnictwa Narodowego jest prosty: „Bóg, naród, czyli Polska, rodzina i wspólnota pracownicza". Wyznacza je dla społeczeństwa tylko narodowiec, gdyż jedynie on potrafi bezbłędnie stwierdzić, czy te wszystkie wartości (wzięte z rzeczywistości) są polskie czy nie. Dla niego wszystko co polskie – to, co przez niego zostało uznane za polskie – jest dobre, wszystko co jego zdaniem złe – jest żydowskie. Polska ponad wszystko – to jego podstawowa święta zasada i podstawowe zadanie polityczne.

Drugi przykład sakralnej dominanty – i to o zupełnie innym charakterze niż poprzedni – można znaleźć w poglądach prezesa Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Jego poglądy, o czym już wspominałam, są najmniej wśród tych narodowców radykalne. Dotyczy to zarówno zespołu wartości uznawanych przez niego za święte, jak i zespołu zasad politycznych. Podkreśla on siłę związku między chrześcijaństwem, jego tradycją, a duchową podmiotowością narodu polskiego. Buduje tradycję narodową jako złożony zestaw wartości politycznych i społecznych, mających cechy i funkcje wartości sakralnych. Dla niego naród jest podmiotem dziejów Europy narodów, która urzeczywistnia się w różnych kulturach narodowych bez uszczerbku dla którejkolwiek z nich.

Dająca się zrekonstruować jego formuła rekonstrukcji politycznej jest ograniczona do „pola widzenia jego partii" i wyznaczona przez jej działalność. Stanowią o niej następujące ogólne reguły „zasady chrześcijańskie, naród jako podmiot w pojęciu polityki wewnętrznej i poprawne stosunki z sąsiadami". W jego konkretnych rekonstrukcjach od razu widać rządzące nimi zasady: ujęcie narodu jako wspólnoty opierającej się na kulturze chrześcijańskiej, która dopuszcza harmonijne i idylliczne relacje między przedstawicielami różnych wyznań. Uznaje, powołując się na doświadczenia ostatniej wojny i postawy patriotyczne wielu Polaków-niekatolików, że dobrymi Polakami należącymi do tradycji polskości mogą być jednostki i zbiorowości innych wyznań przejęte zasadami chrześcijańskimi.

http://rcin.org.pl/ifis

Trzeci przykład – podobny w schemacie rozumowania do drugiego – podkreśla w rekonstrukcjach aktualnej polityczności dominację wartości katolicyzmu i jego instytucji, ale tylko gdy są one silnie powiązane z wiarą w naród polski. Tradycja katolicka i jednocześnie narodowa jest tu czymś świętym. Tak twierdzi prezes Narodowego Odrodzenia Polski, który na równi stawia Kościół i naród, i dla którego Polak niekatolik nie jest – jego zdaniem – „pełnym Polakiem". Dla niego wartościami absolutnymi są jedynie Bóg i Kościół[21]. Dla tego narodowca „naród jest emanacją praktycznego katolicyzmu na ziemi, bo katolicyzm nakazuje miłość do najbliższych, do rodziny, narodu".

Powróćmy od wyjątków do ogólnych zasad rządzących strukturą rekonstrukcji politycznej, której daleko od wizji polityki narodowej. W ramach takiej rekonstrukcji narodowcy dokonują identyfikacji instytucji i wartości demokratycznych. Budowana jest ona na jej kontestacji: „My jesteśmy przeciwnikami demokracji; uważamy ją za jedno wielkie oszustwo"[22]. Prócz demokracji krytykują również wszelkie przejawy innych kultur narodowych i etniczności.

Ich zdaniem współczesna Polska potrzebuje czystości etnicznej, uważają bowiem, że bez niej ład i harmonia społeczna są zupełnie niemożliwe. Do przystosowywania do „tu i teraz" strategii wyłączania obcości etnicznej, do jej systematycznego stosowania sprowadza się – rzec by można – cały aktywizm narodowców, ich „wola mocy". Ten aktywizm, dodajmy, umożliwia i projektowanie przyszłych celów, i porządkowanie danych historycznych i współczesnych.

Jak wygląda takie porządkowanie? Przykładów można znaleźć wiele. Dzięki tym hasłom zadania i cele są jasne: nie skrywają się już – co bywało w retoryce polityki narodowej i obronie ideałów narodowych – w języku wspólnotowych wartości polskich.

Nie mniej wyraziste są też wskazania, kto te hasła właściwie rozumie i zrobi wszystko dla ich urzeczywistnienia. Tym kimś są

[21] Daje się w tym zauważyć wpływ tradycyjnej aksjologii konserwatyzmu narodowego.

[22] Nastawienie uogólnionej agresji wobec demokracji wspólne wszystkim liderom.

http://rcin.org.pl/ifis

sami narodowcy, gdyż tylko oni (ich własnym zdaniem) mają zdolność do konstruowania i rozpoznawania prawdziwej polskości. A zatem – pisałam już o tym nieco wcześniej – mają bez wątpienia prawo do monopolu politycznego i lekceważenia zasad tolerancji politycznej wobec tych wszystkich, których partie narodowe mają za obcych wedle zasad przez nich samych ustalonych.

Hasła te odwołują się do resentymentów, ale tak, że nietolerancja i przymus wobec inaczej czujących i myślących jest przedstawiana bez podania środków, które prowadzą do ich realizacji, i bez ujawniania ich antydemokratycznego charakteru.

Te negatywne, agresywne emocje niemal unieważniają marzenie o narodzie, „bezkonfliktowej Matce-Ojczyźnie". Retoryka tego marzenia pełna jest metafor idealnej harmonii czy nawet idealnej wieczności, do której sympatyk radykalnego nacjonalizmu może uciec od schorowanej z powodu wszechobecności mentalności żydowskiej rzeczywistości, od jej niedostatków, symbolizowanych przez choroby, upośledzenia i zepsucie, starość, biedę, niechęć do działania i wielkie znużenie.

Marzenie o „Matce-Ojczyźnie" jest mitem Ojczyzny utraconej, która przestała być doskonała pod wpływem zewnętrznym: pod presją „pasożytów i zarazków", czyli Żydów.

Jednakże to nie to marzenie jest specyficzne dla wyobraźni narodowca. Jest nim z całą pewnością mit wroga – obcego – uogólnionego Żyda[23], wyrażony zarówno w języku ogólnej zasady wyłączania (i podporządkowanym jej wartościom), jak i najbardziej doraźnej polityki. Innymi słowy, obraz „terapii dla Polski" tworzony przez narodowców dowodzi nie tylko pomieszania różnych sfer wartości; pokazuje zwycięstwo strategii ekstremalnego wyłączania z narodu polskiego i stygmatyzowania obcych (w języku ogólnych zasad i konkretnych zaleceń) nad strategią włączania różnych aktorów i elementów rzeczywistości do wspólnoty wiary w świętość narodu jako grupy naturalnej i konstrukcji intelektualnej narodowca. Pokazuje słabość mitu idylli

[23] Obcość jest pojmowana abstrakcyjnie.

http://rcin.org.pl/ifis

narodowej, „Matki-Ojczyzny", i zwycięstwo mitu walki politycznej.

Narodowcy „terapię dla Polski" formułują w kontekście określonej wizji historii, w której istotną rolę odgrywają oceny poszczególnych okresów historycznych. Na ten kontekst składają się fakty związane z dawną polską państwowością, a zwłaszcza z czasem Piastów, potem jest to czas narodu określonego nie politycznie, lecz poprzez trwanie i funkcjonowanie Kościoła i katolicyzmu. W czasie tym mało jest miejsca dla XIX wieku, a znacznie więcej dla okresu międzywojnia, w którym działały silne ugrupowania nacjonalistyczne.

Historyczny kontekst Polski narodowcy przedstawiają tak, jakby był on mało zależny lub nawet wyłączony z dziejów europejskich. Dla większości przywódców – z wyłączeniem prezesa Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego – kontakt z kulturą zachodnią, z wartościami europejskimi, był źródłem nieustannych zagrożeń i patologii. Ale nie tylko. Również obecna i przyszła Europa jest dla większości tych przywódców zagrożeniem podstawowych wartości narodowych. Sprawia to wrażenie wieloaspektowej izolacji Polski od Europy czy świata. Zamyka się ją nie tylko przed zewnętrznym otoczeniem: przed Niemcami, przed Europą czy światem, także przed mniejszościami etnicznymi żyjącymi na terytorium państwa polskiego, dawnymi i nowymi, oraz przed innymi niż katolickie kościołami i religiami.

„Terapia dla Polski", podkreślmy, opiera się na strukturach budowania granic i zaznaczania obcości, a nie na rozszerzaniu kręgu uczestników. Nie może to dziwić, wszak omawiana wcześniej koncepcja wroga-Żyda czy podziału swój–obcy, nakładana na wizję narodu, składają się na zestaw zaleceń sanacyjnych i niezbędnych dla rozdzieranej konfliktami Polski. (Konflikty te, dodać trzeba, to głównie antagonizmy między narodowcami, prawdziwymi obrońcami zasady narodowej, a jej różnymi przeciwnikami). Przywódcy prawie wszystkich partii (oprócz „Ojczyzny") prezentują tu w różnych wariantach to samo zasadnicze stanowisko, podział na „my narodowe" i „onych – społecznych, państwowych lub «indywidualnych»".

http://rcin.org.pl/ifis

Jest to – warto przypomnieć – wynik oceny podmiotów społecznych w rekonstrukcjach politycznych głównie w kategoriach swój–obcy. Rzeczywistość narodu polskiego – przeszła i obecna – jest oddzielona nie tylko od innych narodów, ale także od grup, środowisk, klas itp. funkcjonujących wewnątrz narodu polskiego i państwa polskiego, lecz które wedle narodowca „nie wchodzą do naszego narodu, naszej partii".

Rozważane w trzeciej części rozdziału składniki struktury światopoglądowej narodowców wyraźnie, jak sądzę, wskazują, że dla tych ideologów zasada „mieć świętości" i zadanie „naprawiać Polskę" były ze sobą ściśle powiązane. Dlatego też różne ich przejawy analizowałam pamiętając o ich wzajemnych odniesieniach. Zasada „mieć świętości" sprowadzała się u nich do nobilitacji narodu i jego pochodnej – polityki narodowej, dając o sobie jednocześnie znać w różnych interpretacjach polskiej rzeczywistości społecznej – dawnej i obecnej.

Tym sposobem następowało uświęcenie narodu polskiego, ale takie – rzec by można – warunkowe, zależne od woli i projektu narodowca. Jednakże uświęcenie to – warto zauważyć – nie przechodziło na państwo polskie: to ostatnie nie było – w odróżnieniu od poprzedników współczesnych narodowców – obecne w „terapii dla Polski" ani w refleksji o aksjomatach. Jak to można wytłumaczyć, wiedząc, że konstrukcja państwa narodowego ma zwykle dla radykalnych nacjonalizmów pierwszorzędne znaczenie?

Może być – jak przypuszczam – wiele powodów. Może to wynikać z tendencji tych narodowców do utożsamiania narodu polskiego z państwem polskim, ale także z tego, że milcząco akceptują aktualny kontekst polityczny Polski, który na tak wiele im pozwala. Można też to tłumaczyć pewnego rodzaju przebiegłością polityczną, która mówi, że „lepiej i bezpieczniej" jest kontestować demokrację aniżeli ufundowane na jej zasadach państwo polskie.

O wartości narodu – przedstawiano wcześniej jej różne kontekstowe ujęcia – świadczy i to, że narodowiec umieszcza ją w trzech czasach społecznych: w przeszłości, teraźniejszości

http://rcin.org.pl/ifis

i przyszłości, i to tak, że inne niż narodowe ich elementy tracą na znaczeniu, a czasami nawet zanikają. Także dowodzi tego mit Matki-Ojczyzny, a przede wszystkim doskonałość polityki narodowej, która stanowi idealny wzorzec dla tych, którzy chcą zbudować „naszą Polskę", czyli „Polskę dla Polaków".

Terapia narodowa dla Polski wymaga od narodowca nie tylko wizji wartości świętych, także – i w większym stopniu – wielu odniesień do heterogenicznej rzeczywistości. Bez tych właśnie odniesień trudno wyobrazić sobie podstawowe strategie jej opisu: ograniczania nieprzejrzystości rzeczywistości przez upraszczające, często manichejskie wizje zderzania świętego i codziennego oraz blokowania obcości (zagrożeń żydowskich) i doskolenia polskiej czystości narodowej.

Jej projekt – jeśli się nań spojrzy z perspektywy innych pomysłów ideologicznych lat 90. – jest przejawem nie tylko izolacjonizmu o wielu twarzach. Jest immunizowany na wszelkie wpływy zewnętrzne ideologiczne i polityczne z polskiej i zewnętrznej sceny publicznej, a także na różne tradycje polskiej myśli politycznej. Innymi słowy, przywódcy-narodowcy nie spierają się ani z przedstawicielami orientacji solidarnościowej, ani postkomunistycznej, ani ze społecznymi naukami Kościoła, ani ze zwolennikami integracji europejskiej, z najnowszymi konserwatystami i liberałami. Także nie kłócą się – co należało do kanonu sporów ideologicznych ich poprzedników nacjonalistycznych – z tradycją polskiego romantyzmu czy tradycją postępu społecznego. Narodowcy w swych projektach dla Polski tak bardzo lekceważą konkurentów ideologicznych, że prawie nie dostrzegają ich obecności. Są tak przekonani o zaletach swej terapii i swych wizji, że ich pole walki staje się niemal próżnią ideologiczną. W takim razie – zapytajmy – z kim, dlaczego i w czyim imieniu walczą? Zmagają się z żywiołem żydowskim wszędzie, czyli nigdzie, z generowanymi przezeń zagrożeniami, a więc ze wszystkim nie usytuowanym konkretnie, lecz wszechobecnym na polskim (i nie tylko) terytorium.

Terapia jest więc ograniczaniem lub blokadą „chaotyczności" ideologicznej III RP, wynikającą z oddziaływań mentalności ży-

http://rcin.org.pl/ifis

dowskiej. Definiuje ona sytuację polityczną w różnych kategoriach narodowych odnoszących się do jakości zaangażowania jednostkowego i grupowego w polskość, lecz nie odwołujących się bezpośrednio do faktów i wartości odzyskania pełnej niepodległości narodowej (co zapewne cieszyłoby ich polskich poprzedników, łączących obsesję antysemicką z fascynacją państwem narodowym). Na tę terapię składa się strategia „zdejmowania zasłon" z oczu potencjalnych Polaków – czyli tych, którzy akceptując przywództwo mogą stać się po zakończeniu tej terapii „Polakami prawdziwymi". „Wsobność" tej terapii polega nie tylko na restrykcyjnym jej charakterze wobec nie-Polaków, usytuowanych w kraju (jest to oczywiście najważniejsze, wynika bowiem z zasady wyłączania zagrożeń żydowskich). Także daje o sobie znać – co prawda w mniejszym stopniu – przy określaniu relacji „całej Polski" czy „całego narodu polskiego" (faktycznego czy idealnego) wobec wpływów europejskich, zwłaszcza zachodnich. Choć nie budują doktryny Polski jako oblężonej przez Zachód twierdzy, jej podstawowe elementy w myśleniu przywódców-narodowców występują i wykluczają scenariusze integracji z Europą, nawet ujmowaną jako Europa narodów.

Unieważnienie w rekonstrukcjach politycznych – zewnętrznych i wewnętrznych – innych podmiotów politycznych i ideologicznych prowadzi do klarowności ich stosunków (tzn. ich ugrupowań) ze światem. Ten świat stanowią tylko kręgi ich potencjalnych zwolenników, czyli kandydatów na prawdziwych Polaków. Tym sposobem rozwiązują więc – trudną zawsze dla każdego typu polityków – kwestię reprezentacji: po prostu sami podejmują decyzję kogo i w jakich sprawach przedstawiają. Deklarują, że wszystkich tych, którzy zgadzają się na ich różnorakie koncepcje narodu, polityki narodowej, rzeczywistości i jej zagrożeń. Innymi słowy, reprezentują tych, którzy – dlatego że przyjmują ich idee i zalecenia – stanowią naród polski. Ponieważ oni go konstruują – na wybranych przez siebie zasadach – w konsekwencji reprezentują siebie samych, ludzi myślących tak samo jak oni. Ich odrzucenia, krytyki i lojalności mają nie tylko pokazywać „temu narodowi" co wartościowe, a co wadliwe, ale

http://rcin.org.pl/ifis

i jednocześnie do tego, co cenne, skutecznie go prowadzić. Proponują takiemu narodowi nie tylko wartości, ale i siebie samych jako przywódców. Innymi słowy, oczekują od niego akceptacji nie tylko zasady przywództwa w ogóle, ale uznania, że tylko ich przywództwo wchodzi w rachubę.

## Wodzowie i autorytety

Przywódcy-narodowcy tak konstruują swój program naprawy, że jego elementem konstytutywnym jest nie tylko scenariusz jego realizacji, ale i dokładne opisanie tych, którzy nim kierują. Istotna więc staje się kwestia charakterystyk przywództwa i autorytetów. W programach pojawiają się różnego rodzaju autorytety i – jak już pisałam wyżej – wódz-narodowiec.

Wśród nich są autorytety związane z określonymi wydarzeniami, głównie z polskiej historii. Ponadto na liście pojawiają się wybitne indywidualności z dziedziny religii i Kościoła w Europie (np. często wymieniamy jest Pius X i arcybiskup Lefebvre, związany z Action Française). Także znajdują się tam osoby znane z powodu swych dokonań artystycznych, zwłaszcza literackich, niepołączone z polską tradycją ani z teraźniejszością. Najczęściej narodowcy powołują się na nazwisko Chestertona, niemal zapomniane w polskiej kulturze literackiej, i w masowej świadomości społecznej pozbawione symbolicznych odniesień. Nazwisko to jednak sygnalizuje, jaką kulturę narodowcy cenią sobie najbardziej: zaznaczają, że ważna jest dla nich kultura ufundowana na silnych wartościach religijnych.

Wymienione autorytety osobowe zdają się podważać tezę, że dla narodowców ważne jest tylko to, co rodzime, i to rodzime wedle ich własnych miar i zasad. Zwracają one uwagę na indywidualności z innych kultur narodowych i religijnych, czynią z nich patronów „terapii dla Polski". (Widać, że i narodowcy nie są doskonali w swej pogoni za czysto polskimi wzorami i „polskimi lekami", odwołują się do wzorców cudzych, do osób, które niewiele już znaczą dla polskiej współczesnej mentalności).

http://rcin.org.pl/ifis

Jednakże taka lista autorytetów pokazuje, co w ostatniej instancji liczy się dla przywódcy-narodowca. Innymi słowy, co ważniejsze jest od treści wyłącznie polskich, mianowicie fakt, że o wyborze autorytetów decydują sami przywódcy-narodowcy. Oni arbitralnie ustalają – unieważniając lub lekceważąc wszelkie inne decyzje – co odpowiada interesom i mentalności narodu polskiego, i co może i powinno mieścić się w tradycji prawdziwych Polaków. W sferze kultury uznali oni za dopuszczalne autorytety z innych niż polska kultur, ale tylko te przez siebie wybrane i propagowane.

Nie oznacza to jednak wcale, że zlekceważyli autorytety z polskiej kultury. Prezes Stronnictwa Narodowego – Ojczyzna podkreśla trwałe znaczenie Sienkiewicza i Konopnickiej, którzy – jego zdaniem – są niesprawiedliwie „tępieni w szkołach, gdzie lansuje się ludzi dalekich od polskiego interesu narodowego – Gombrowicza, Miłosza, Witkacego, Kosińskiego".

Autorytetami politycznymi, a właściwie partyjnymi, są dla narodowców wyłącznie Polacy. Największą estymą cieszą się przywódcy dawnej endecji, zwłaszcza tacy, jak Jan Ludwik Popławski i Roman Dmowski.

Istnieje też odrębna grupa autorytetów polskich, które „zawieszone" są między polityką a kulturą i stanowią trwały element polskiej kultury politycznej, jej wspólnego zasobu dla różnych orientacji światopoglądowych i politycznych. W tej grupie jest miejsce przede wszystkim dla kardynała Wyszyńskiego z powodu jego projektów unarodowienia katolicyzmu i wprowadzenia instytucji religijnych do polskiego życia publicznego. Poza nim znajdują się w niej Jan Matejko, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, generałowie Haller i Rozwadowski. Te nazwiska, choć odnoszą się do różnych dziedzin i działań, łączą wspólne odniesienia do czynnej obrony polskiej odrębności. Tworzą one polski panteon. W tym panteonie znajdują się wybitne i powszechnie znane w Polsce osobowości, na które się patrzy z punktu widzenia nie tyle immanentnego stanu sztuki, religii, historii czy wojskowości, co z punktu widzenia ich przydatności dla podtrzymywania polskości, czy dbałości o interes narodowy.

http://rcin.org.pl/ifis

O czym te listy świadczą? O tym, że rejestry autorytetów są dość staroświeckie, to znaczy osoby-symbole – za wyjątkiem kardynała Wyszyńskiego – „należą" do końca XIX i I połowy XX wieku. Skład tego panteonu jest czysto polski i nieskażony nazwiskami żydowskimi czy kosmopolitycznymi i laickimi zarazem. Z małym wyjątkiem mógłby to być – jak się zdaje – panteon nacjonalisty z końca II RP, dla którego te historyczne dla nas postaci stanowiły w większości autorytety współczesne, czysto polskie.

Wielość autorytetów wspiera to, co – moim zdaniem – dla przywódcy-narodowca jest najważniejsze: jego własne przywództwo.

Na podstawie prymatu strategii wyłączania[24], określenia zasad gry między strategią włączania i wyłączania, zostaje skonstruowana zasada wodzostwa. Zasada ta dotyczy założeń podstawowych oraz głównych cech scenariusza przejścia od rzeczywistości politycznej do rzeczywistości idealnej, czasami świętej. Tylko wódz – wedle tej zasady – może odpowiedzialnie te strategie stosować, a stosując je staje się prawdziwym przywódcą-narodowcem, który zarówno formułuje idee, jak i decyduje o środkach i schematach polityki narodowej.

Zasada wodzostwa ujawnia się też w specyficznym uprawnieniu narodowca, a mianowicie do samodzielnego decydowania o tym, która koncepcja narodu jest w danym momencie przeprowadzania „terapii" właściwa albo przydatna. Mianowicie to on ustala, czy naród jest grupą naturalną, czy przeciwnie – naród jest konstruktem ideologicznym, narzucanym jednostkom i grupom przez ludzi i instytucje. Sprzeczność między tymi koncepcjami jest zawieszana przez inną, wyższą zasadę (metazasadę): uprzywilejowanego czy często wręcz monopolistycznego instrumentalizmu. Narodowiec wprowadza ją przyznając sobie prawo do bycia wodzem, co wyraża się w arbitralnym konstruowaniu narodu i jego pochodnych zgodnie ze swoimi wyłącznie interesami i intencjami.

[24] Zasada wspólna wszystkim nacjonalizmom integralnym jest z ambicjami politycznymi.

http://rcin.org.pl/ifis

Dzieje się tak zapewne z dwóch powodów. Po pierwsze – narodowcy definiują się jako jedyni, którzy są w stanie rozpoznać i ustalić ideał narodowy, i jako tacy potrafią sprostać roli pośrednika między wartościami świętymi, czasem świętym a polityką narodową, a przez nią z heterogeniczną rzeczywistością polityczną. Innymi słowy, starają się być odpowiedzialni za budowanie mostów między biegunami ich światopoglądów: świętością narodu a niedoskonałą rzeczywistością III RP.

Po drugie, uważają się za najlepszych polityków i ideologów w aktualnej rzeczywistości, mimo że traktują ją niemal jak próżnię polityczną. Nie prowadząc walki z indywidualnościami reprezentującymi inne orientacje polityczne i ideologiczne koncentrują się na sobie twierdząc, że tylko oni wiedzą, „jakiej polityki współczesna Polska potrzebuje".

Właściwości i skuteczność wodzostwa narodowców zależy – można sądzić – od tego, jak rolę pośrednika potrafią pełnić (czyli od powodu pierwszego). Jednakże o tej drugiej racji decyduje ich aktywizm, zarówno w sferze projektowania celów przyszłości, jak i porządkowania danych historycznych i teraźniejszych. Ich charakterystyki wskazują, że tak naprawdę wszystko zależy od aspiracji aksjologicznych narodowca, od tego, jakie właściwości przypisuje on sobie i swym działaniom w dziedzinie kreowania przez siebie narodu i towarzyszących mu wartości i reguł.

Trudno jednoznacznie ustalić, która z orientacji czasowych – na przeszłość czy teraźniejszość – dookreśla naturę wodzostwa narodowców. Często bowiem obie przenikają się nawzajem (pokazują to liczne wypowiedzi). Zależy od tego np., czy wypowiadając jakieś sądy narodowiec chce się okazać wierny tradycji czy chce być raczej aktywistą pragnącym szybko zmienić „schorowany" świat. Gdy bardziej interesuje się tradycją, to jego historia składa się z kontrastujących ze sobą okresów: sielanek (np. 20-lecie międzywojenne lub czas Piastów) i okresów tragedii (np. PRL). Historia przebiega więc w biało-czarnym rytmie, mierzonym dokonaniami autorytetów narodowych, „dbających o interes narodowy bez względu na okoliczności". Innymi słowy, prze-

http://rcin.org.pl/ifis

szłość to efekt zmagań bohaterów pozytywnych i negatywnych, przede wszystkim zbiorowych, ale także i autorytetów indywidualnych, reprezentujących interesy całego narodu.

Gdy interesuje się teraźniejszością i bliską przyszłością, to zajmuje się głównie swoją orientacją ideologiczną i skutkami własnych działań, a w ostateczności podobnych sobie orientacji narodowych. Właściwie do tego sprowadza istotę swego wodzostwa. Dzięki składającym się na nią rolom i działaniom sympatyk narodowca może uciec od niedostatków rzeczywistości w objęcia wodza, który wyprowadzi go ze świata chorób, upośledzenia i zepsucia, starości, biedy, niechęci do działania, znużenia, deformacji i powolności. W ten sposób następuje szczególnego rodzaju nobilitacja prawdziwego patrioty: jest on już wodzem nawet w sferze gospodarowania elementami mitu, a jest nim wspomniany wcześniej mit Matki-Ojczyzny[25]. Jednakże ów mit ojczyzny stanowi biegun w strukturze zadań przywódczych narodowca. Biegun drugi konstytuuje poszukiwanie i znajdowanie wroga wszędzie tam, gdzie go usytuuje i wskaże zawsze mający rację narodowiec-wódz. Jego wodzostwo zostaje więc dookreślone przez konstrukcję uogólnionego Żyda i nieustanne znajdowanie konkretnych przejawów zagrożeń żydowskich.

Tak więc przedstawia narodowców „terapia dla Polski", w której – pod wieloma wartościami i zadaniami w oparciu o te wartości skonstruowanymi – kryją się dwie najważniejsze: być wodzem i mieć wroga-Żyda. Jej oddziaływania w połowie lat 90. były znikome, niemniej jednak jej przyszłych zagrożeń dla wizji narodu i patriotyzmu otwartego lekceważyć nie można. Wystarczą połączenia kilka czynników, takich jak „wyprzedaż Polski w obce ręce", ograniczenia samostanowienia na rzecz wspólnot europejskich, przypływ niechcianych imigrantów, powrót spadkobierców dawnych właścicieli-Żydów, masowa świadomość niechlubnych kart z historii stosunków polsko-żydowskich, aby demony resentymentów i wyłączeń odrodziły się w wielu grupach społecznych, owocując kolejną teorią spisku przeciw narodowi polskiemu, próbą „terapii" jego obrony i – *last but not least*

[25] Jest to jednak mit reliktowy.

http://rcin.org.pl/ifis

– poszukiwaniem „prawdziwych obrońców i reprezentantów" dla pokrzywdzonego narodu.

Nie wiem, jak będzie wyglądała najbliższa przyszłość, czy więcej będzie w niej resentymentów i wyłączania czy – przeciwnie – poszukiwań harmonii i współpracy. Rozważane tu poglądy narodowców pokazują, że demony te – co prawda na marginesie sceny politycznej III RP – już się ujawniły i mogą stanowić źródła nowszego – niż międzywojenny nacjonalizm – zakorzenienia ideologicznego.

http://rcin.org.pl/ifis

# *Przywódcy SLD w kampanii wyborczej*

## Wstęp

W tym rozdziale będę mówić o przeciwieństwie zasady wyłączenia, o tym jak projektują i realizują politycy lewicy. Analizować zamierzam konkretny program budowania polskości w oparciu o zasadę włączania, rekonstruowany w perspektywie rozważań nad charakterem kultury narodowej. Ten punkt widzenia wyznacza, z jednej strony, dyskusja nad charakterem oraz pożytkami dwóch ujęć kultury narodowej, z drugiej zaś – koncentracja na szczególnym mechanizmie demokracji i jej uczestnikach, mianowicie na kampanii wyborczej.

Przede wszystkim chcę, aby ten rozdział był przyczynkiem do rozważań o dwóch teoretycznych koncepcjach tej kultury, próbą porównania ich wartości i zastosowań. Będę usiłowała to czynić odwołując się zaledwie do jednego, aczkolwiek ważnego, momentu budowania demokracji po 1989 roku – kampanii wyborczej 1993 roku – gdy po porażce obozu solidarnościowego większość społeczeństwa opowiedziała się po stronie SLD, ugrupowania wobec tego obozu opozycyjnego.

Wybór kampanii wyborczej do analizy nie był przypadkowy, uważam ją bowiem za odświętną w demokracji strategię ujawniania różnorakich „przynależności" określonych orientacji światopoglądowych i politycznych do kultury narodowej i ukazywania, jak te orientacje radzą sobie z rzeczywistością tej kultury. Ponadto zależy mi na sprawdzeniu operacyjnej przydatności jednej z dwóch interpretacji kultury narodowej do analiz sceny po-

http://rcin.org.pl/ifis

litycznej w ograniczonym czasie: wielowymiarowe odczytanie kampanii wyborczej nie w kategoriach podstawowych dla nauk politycznych, lecz charakterystycznych dla antropologii kulturowej i socjologii teoretycznej. Uważam, że kampania wyborcza stwarza nadzwyczajne warunki do ujawnienia struktury wartości świętych elity rządzącej, co do której jej członkowie mają przekonanie, że konstytuują fundamenty wspólnoty politycznej i umożliwiają zdobycie nie tylko czasowego poparcia, ale i głębszego zaufania wyborców.

Chciałabym, aby nie tylko rozważania o naturze kultury narodowej pomogły zrozumieć istotę kampanii wyborczej, pragnę, by kampania wyborcza, normatywny probierz demokratycznego uczestnictwa w polityce, pomógł wyraźniej zobaczyć, że teoretyczny opis kultury narodowej w kategoriach zobiektywizowanego systemu wartości wymaga korekt.

Kampania wyborcza to nie tylko sposób komunikowania się wyborców – obywateli, z ich państwem, a zwłaszcza jego elitą rządzącą i przez nią kontrolowanymi instytucjami. To stale powtarzające się w dziejach XX-wiecznej polskiej państwowości uwikłanie rządzących i rządzonych w to samo uniwersum kulturowe, a mianowicie zasób kultury wygenerowany i reprodukowany przez społeczeństwo polskie.

Dlatego też nie tylko wyrazistość aksjologiczna kampanii wyborczej, ale jej szczególnej wagi uwikłanie w zasób kultury narodowej sprawia, że kampania wyborcza jest dobrym polem obserwacji powiązań między kulturą narodową i polityką. To uwikłanie ma złożony charakter: pokazuje, że nie można redukować kultury narodowej tylko do treści i form dziedzictwa ani też polityki do niczym nieuwarunkowanej aktualnej gry interesów. Wskazuje także, jak ważna jest wspólnota wyobraźni symbolicznej i kody językowe – zastane i dopiero tworzone – dla określenia tego, w czym na dłuższą metę „naprawdę" uczestniczą wyborcy i wybierani, i do czego się odwołują, by być sobie wzajem potrzebni.

http://rcin.org.pl/ifis

## Dwie interpretacje najogólniej

Jakie koncepcje kultury narodowej mogą być zastosowane do tak zakreślonego pola badawczego? Jakie jej ujęcia już na wstępie wydają się mało przydatne? Chodzi mi tu o takie określenie kultury narodowej, które wykracza daleko poza podział na treści uniwersalne i narodowe i które zawiesza tak często w interpretacjach kultury narodowej stosowany podział na uniwersalne i narodowe cechy kultury, polityki i gospodarki.

Bardzo często w charakterystykach kultury narodowej, czynionych z racji analiz uwikłań kulturowych polityki, podejmowano się rozważań na temat specyfiki tej kultury, zarówno jej wartości, jak i środków do tych wartości prowadzących. Kultura narodowa była w nich przedstawiana jako repertuar zastanych tradycji, akceptowanych przez większe zbiorowości, a zwłaszcza przez zbiorowość określaną mianem narodu. Można powiedzieć, że kultura narodowa była w gruncie rzeczy opisywana jako dziedzictwo kulturowe, które charakteryzowało się wysokim stopniem obowiązywania symbolicznego dla ludzi żyjących obecnie, którzy posiadają pozytywne lub negatywne nastawienie do przeszłości historycznej narodu, wyobrażonego jako wspólnota polityczna bądź kulturowa.

W jakimś sensie kultura narodowa w studiach ściśle teoretycznych i empirycznych – historycznych lub socjologicznych – była rekonstruowana przez przeszłość zbiorową, pojmowaną jako przestrzeń wyborów pozytywnych i negatywnych ram dla aktualnych wyborów wartości, które miały działać na rzecz obecnej integracji społecznej i politycznej. Była to kultura przedstawiana jako pewnego typu konfiguracja wielu własności, poddających się procesom obiektywizacji i eksternalizacji, i dająca się przedstawić jako określony repertuar wspólnych wartości-celów i wartości-środków.

Tak obrazowana kultura z racji swej niemal doskonałej tożsamości z przeszłością stwarzała wrażenie, jakby równie doskonała i pełna była wiedza o tym, jakiego podmiotu zbiorowego ta przeszłość dotyczy. Różnego typu zapisy historyczne, począw-

http://rcin.org.pl/ifis

szy od świadectw historycznych w fikcji literackiej, naukowej, w sztukach, takich jak muzyka, teatr, malarstwo, film itd., a skończywszy na niedającej się wyraźnie przedstawić tradycji oralnej, znacznie trudniej niż te pierwsze podlegającej konwencjonalizacji i rutynie dnia codziennego, przyczyniały się do przedstawiania tej kultury jako należącej do łatwo poddającej się opisowi wspólnocie narodowej.

Innymi słowy, kultura narodowa była tradycją narodową, ale taką, w której przekazy wartości składały się na jedną z wielu form określających sposób istnienia narodu. A więc, przy takim rozumieniu kultury narodowej, była ona tradycją, która konstruowała wizję narodu odpowiednią do obecnych, współczesnych reguł odczytywania zastanych treści kulturowych.

Jeśli spojrzeć na tę kulturę przez pryzmat dość charakterystycznej dla tego rodzaju ujęcia interpretacyjnego metafory „łańcucha wielu pokoleń", to trzeba powiedzieć, że w tym łańcuchu otwarcie pojawiają się wartości przeszłych pokoleń, zaś wartości obecnego pokolenia (dla niego tworzone), które te przeszłe pokolenia włącza do swych wartości, pamięci i nimi dysponuje – są ukryte.

Ten rodzaj perspektywy interpretacyjnej należał do jednej z ważniejszych w analizach poszukujących specyfiki narodowej porządków kulturowych. Wydaje się, że była ona podstawową – co można uważać za szczególnie istotne – dla wielu badaczy empirycznych porządków kulturowych w określonych warunkach czasowo-przestrzennych. Przeglądając wyniki badań na temat uczestnictwa w kulturze społeczeństwa polskiego, mówiło się w ich ramach o kulturze narodowej, odnosząc ją właśnie niemal całkowicie do zakresu tradycji narodowej posiadanej przez określone grupy społeczne.

W tych badaniach kultura narodowa była więc: a) sumą porządków kulturowych poszczególnych grup społecznych, np. warstw lub środowisk, b) wspólnym repertuarem wartości, na który zapewne składały się różnorakie połączenia wartości grupowych, lecz najważniejsza okazała się ich charakterystyka, pod-

http://rcin.org.pl/ifis

kreślająca to, co wspólne lub podobne, a nie to, co różne i odmienne.

Z metodologicznego punktu widzenia identyfikacja kultury narodowej z tradycją narodową sprawiała, że uzyskany w ten sposób obraz uniwersum kultury narodowej dawał się dość łatwo dokładnie przestrzennie przedstawić. Pytania o to, czego się dany człowiek lub grupa wstydzi z przeszłości historycznej Polski, służyły badaczowi bezpośrednio do określenia jego pozytywnych wyborów współczesnych[26]. Oprócz tego przede wszystkim służyły one jednak do postawienia znaku równości między tradycją a teraźniejszością, kulturą a historią.

Zatrzymajmy się tu na chwilę na kwestii definiowania narodu. Był on w tej konwencji interpretacyjnej ujmowany jako wspólnota polityczna lub wspólnota kulturowa (budowana w oparciu o jej różne elementy, np. religię, język, wizje historii i polityki, itp.). Jednakże nie tylko te jawne obrazy jednej lub drugiej wspólnoty składały się na tę interpretację. Składały się na nią bowiem – i to zdecydowanie niejawnie – założenia, że jedna lub druga wspólnota stanowi wartość, która w szczególnie silny sposób łączy jednostki i zróżnicowane wewnętrznie zbiorowości. Można by rzec, że naród jest tu wspólnotą polityczną wyłącznie dlatego, że na to pozwala określony zasób kultury odwołującej się do przeszłości.

Tak samo można by powiedzieć o narodzie rozumianym jako wspólnota duchowa czy religijna. Także i o niej decydował jakiś zasób reguł kulturowych, odwołujących się do przeszłości i porządkujących o niej pamięć. W tym pierwszym typie interpretacji kultura i naród są więc elementami zobiektywizowanej, na różne sposoby porządkowanej pamięci społecznej, najczęściej publicznej (ale nie tylko), dającej się przedstawić w postaci tradycji narodowej.

Tradycja ta była przedstawiana na co najmniej dwa sposoby. Po pierwsze – co można byłoby uznać za najczęściej spotykane – była przedstawiana jako jeden system kulturowy, mający wyraź-

[26] Interpretacje prac B. Szackiej o pamięci historycznej przez innych socjologów szły właśnie w tym rozszerzającym zakres wniosków kierunku.

http://rcin.org.pl/ifis

ną hierarchię wartości, typową dla niezróżnicowanego wewnętrznie, a zdecydowanie różniącego się od otoczenia zewnętrznego narodu. Po drugie – była obrazowana (i to czyniono znacznie rzadziej) jako wielogłowy Lewiatan, który mimo tych wielu głów poddaje się uogólniającej interpretacji. Przy tym drugim sposobie można było zastanawiać się, jak pewne wspólne wartości są modyfikowane przez głowy symbolizujące grupy o odmiennej charakterystyce społecznej.

Oba te sposoby przedstawiania kultury narodowej jako tradycji narodowej odgrywały istotną rolę społeczną i polityczną. Miały one – pierwszy w większym zakresie, drugi znacznie słabiej – unieważniać różne wymiary zróżnicowań społecznych po to, by integrować ludzi i zbiorowości, by mobilizować ich do wspólnego działania, budowania tego samego porządku kulturowego.

Powyższa interpretacja omija jednak – moim zdaniem – dwie istotne kwestie. W jej ramach zanika teraźniejszość i przyszłość, a także ważność języka jako czegoś więcej niż techniczny środek przedstawiania wartości. W drugiej interpretacji, znacznie mi bliższej, kultura narodowa to coś znacznie więcej aniżeli podmiotowo lub przedmiotowo ujmowana tradycja narodowa.

Można powiedzieć, że tradycja staje się w niej jedną z reguł krystalizacji świadomości społecznej, ale tylko jedną z ważniejszych reguł; jest ona ważna, gdyż składa się na stosunkowo łatwo dającą się stosować ramę odniesień pozytywnych i negatywnych, zarówno dla grup, jak jednostek. Jest ona też istotna, gdyż jest jedną z pierwotnych reguł krystalizacyjnych.

W przypadku tej interpretacji kultura narodowa „cierpi" na swoistego rodzaju *elephantiasis*. Jest kulturą ludzi, którzy żyją w tym samym języku i w świecie tych samych obrazów. A zatem, jest ona kulturą, na którą składają się, z jednej strony, rozmaite uporządkowania wartości, z drugiej zaś – rozmaite typy reguł, określających te uporządkowania.

Granice tej kultury nie są granicami „historycznymi", lecz „geograficznymi". Wyznacza je uniwersum językowe: słownikowe, frazeologiczne, które określa typ obrazowania rzeczywistości społecznej – wewnętrznej i zewnętrznej – jednostek i grup. Moż-

http://rcin.org.pl/ifis

na powiedzieć, że kultura narodowa to kultura „tu i teraz" ludzi posługujących się określonym językiem zgodnie z jego regułami słownikowymi i frazeologicznymi, które pożytkują oni do konstruowania kategorii opisu swego świata wewnętrznego i zewnętrznego. Stanowią ją także różne sposoby wizualizacji jakichś ważnych wydarzeń, idei, wszystko to, co składa się na zasób przedstawień i obrazów gromadzonych i przetwarzanych środkami pozawerbalnymi.

Kultura jest wytworem dwóch procesów: obiektywizacji i subiektywizacji rzeczywistości społecznej, przebiegających wewnątrz narodu, na który składają się ludzie posługujący się tym samym językiem naturalnym. Innymi słowy, ta kultura jest „czyjaś", jest kulturą podmiotu określanego poprzez stosunek do języka naturalnego. W jej obrębie można mówić i o tradycji narodowej, i o przyszłości narodowej. Podobnie jak w interpretacji pierwszej, tradycję narodową konstruuje teraźniejszość, jednakże jest ona znacznie wewnętrznie bogatsza i zróżnicowana, niż to było w pierwszej interpretacji. W obrębie drugiej można mówić, że wizje teraźniejszości i przyszłości także składają się na reguły krystalizujące przedstawianie wartości.

Istnieje więc wymiar czasu społecznego, z tym tylko, że wymiar przeszłego czasu społecznego jest wymiarem najmocniej zinstytucjonalizowanym i najbardziej efektywnym w powiększaniu integracji i mobilizacji społecznej. Można jednak powiedzieć, że częściowo jest to skutek stosunkowo mało rozpoznanej roli teraźniejszości w wyznaczaniu zarówno ram, jak i podstawowych zasad porządkujących treści i formy zasobu kultury narodowej.

Przy tej koncepcji kulturę narodową tworzą i propagują, czy też uczestniczą w niej wszyscy ci, którzy żyją w świecie podobnych wyobrażeń i podobnych struktur językowych. W jej konstrukcji liczą się więc przede wszystkim fakty językowe i stojące za nimi fakty świadomościowe, indywidualne i zbiorowe, a nie to, jakie cechy antropologiczne posiada czy jakie terytorium zamieszkuje dana jednostka czy zbiorowość.

Innymi słowy, na kulturę narodową składa się to wszystko, co powoływane jest przez przedstawienia językowe, bez względ-

http://rcin.org.pl/ifis

du na to, czy te przedstawienia są tworzone i przekazywane przez ludzi obiektywnie przypisywanych do różnych grup etnicznych. W kulturze narodowej polskiej uczestniczy Żyd, Ukrainiec, Cygan czy Niemiec, którzy wyrażają swoje przekonania w języku polskim, socjalista, który w tekstach manifestów odmawia kategorii narodowości wszelkiego sensu, czy nacjonalista, który w manifestach literackich odrzuca język, głosząc pochwałę więzów krwi. W kulturze tej uczestniczą też ludzie, którzy nie muszą być zwolennikami jakiejś określonej tradycji narodowej, a nawet mogą być jej zdecydowanymi przeciwnikami, jeśli tylko odwołują się do świata przedstawień formułowanych w ramach języka polskiego, a także – dzięki coraz większemu znaczeniu środków wizualnych do propagowania wzorów kultury – odwołują się do tych samych obrazów.

W ramach tak interpretowanej kultury znika także podział na kulturę uniwersalną i lokalną, europejską i polską, „Europę" i „Polskę" jako symbole „swojskości" i „cudzoziemszczyzny". Gdy się tak o tej kulturze myśli, to wartości europejskie i uniwersalne, wyrażane w określonym lokalnym języku, stają się składnikami kultury narodowej.

Podział na wartości europejskie i polskie pojawia się i w ramach tej interpretacji, jednakże dotyczy on struktury wewnętrznej tej samej kultury narodowej. Można nawet powiedzieć, że jest skutkiem odróżnienia – ciągle w ramach tej samej kultury – wartości bardziej lokalnych (narodowych) od mniej lokalnych, europejskich. W przypadku tej interpretacji nie zachodzi bowiem dychotomia „kultura narodowa–kultura europejska", zakładająca istnienie dwóch odrębnych całości kulturowych. W ramach porządku kultury narodowej mówić można, że kultura europejska różni się od narodowej pod wieloma względami, lecz nie są one sobie przeciwstawne. Znajdują się – bez względu na to, jak i czym różnią się między sobą – w ramach tej samej kultury. A zatem, analizy kultury europejskiej są nieodłącznym elementem analiz narodowych porządków kulturowych, wchodzących w skład uniwersum kultury europejskiej.

http://rcin.org.pl/ifis

W tej interpretacji zmieniła się ważność aksjologiczna podstawowych orientacji temporalnych. W przypadku pierwszej interpretacji charakterystyczna była dla niej orientacja retrospektywna. W jej ramach można było mówić o bezwzględnym prymacie czasu przeszłego w organizowaniu struktury wartości kultury narodowej. Inaczej być nie mogło, albowiem pierwsza interpretacja kultury narodowej podporządkowana była dziedzictwu historycznemu.

Dla drugiej interpretacji charakterystyczne są dwie orientacje: prospektywna i prezentystyczna. Próbują one zrównoważyć lub co najmniej ograniczyć wagę orientacji na przeszłość. Interpretacja ta jest podporządkowana wizjom teraźniejszości i bliskiej przyszłości, lub też wizjom teraźniejszości i przyszłości ujmowanym w języku utopii. W tym przypadku tradycja zdecydowanie traci nie tylko swą moc organizującą przestrzeń wartości danej kultury narodowej, ale i moc legitymizującą.

Przede wszystkim (ale nie wyłącznie) tradycja ustępuje miejsca polityce, tej działalności jak najbardziej nastawionej na „tu i teraz". Polityka, z racji swego naturalnego zakorzenienia w asymetrycznych stosunkach podporządkowania ludzi i grup, może narzucać wartości rządzących tym, którzy są od tych rządzących zależni. W ten sposób może ona stać się zasadą organizującą i legitymizującą przestrzeń kulturową określonej kultury narodowej. Nie znaczy to jednak, by tradycja straciła całkowicie na znaczeniu: jest ona nadal ważna, ale już jako jedna z kilku podstawowych zasad organizujących strukturę wartości kultury narodowej.

Dopiero przy tej drugiej interpretacji relacje między co najmniej dwiema zasadami wymagają ustaleń empirycznych i teoretycznych. Tylko w przypadku tej pierwszej interpretacji, tak jednoznacznie podporządkowanej tradycji narodowej, było jasne, że wizja przeszłości – i to bez względu na to, jak i z czego była ta przeszłość skonstruowana – jest jednocześnie zasadą normatywną i empiryczną.

http://rcin.org.pl/ifis

## Dwie interpretacje i polityka

Obie zaproponowane tutaj interpretacje kultury narodowej odmienną wagę przykładają do polityki. W przypadku tej pierwszej polityka jest jednym z kilku istotnych składników tradycji, jednym z jej ważniejszych uporządkowań i sublimacji. Jednakże polityka nie jest tu bardzo widoczna, ukrywa się raczej w cieniu moralności lub historii. Można o niej powiedzieć, że jest zakodowana w tradycji i poprzez nią działa.

W przypadku drugiej interpretacji polityka – obok stanu kultury danego społeczeństwa w chwili obecnej – stanowi jawną zasadę organizującą przestrzeń aksjologiczną porządku kultury narodowej. Z racji cech konstytutywnych tej interpretacji polityka ustala m.in. relacje między kulturą europejską a określoną kulturą narodową. Ponadto wyznacza zakres obowiązujących treści kulturowych niezbędnych do komunikowania się i wzajemnego rozumienia członków budowanej przez politykę wspólnoty. Ona też dookreśla formę i treści dziedzictwa historycznego, podporządkowując je swym celom.

Zastanówmy się nad rolą polityki jako zasady organizującej repertuar kultury narodowej. Zdaję sobie sprawę, że zajmowanie się rolą polityki jest znacznie trudniejsze aniżeli zajmowanie się tradycją jako zasadą organizującą strukturę kultury narodowej. Przede wszystkim treści i formy tradycji są w jakiś sposób trwałe, dane, względnie zamknięte, natomiast treści i formy polityki nie.

Te ostatnie wydają się nieuporządkowane, względnie otwarte, zmienne w czasie i trudno poddające się jednowymiarowej, uogólnionej dla większej zbiorowości (np. społeczeństwa czy państwa) interpretacji.

Polityka, w odróżnieniu od tradycji, ma za zadanie organizować, porządkować i kontrolować wspólnotę różnego typu interesów i celów na określonym terytorium. Dotyczy różnych składników lub całości określonego państwa; może np. dotyczyć określonej grupy obywateli lub całego narodu względnie społeczeństwa. Tradycja natomiast ma znacznie szersze niż polityka zastosowania i role. Inaczej niż polityka, jest skoncentrowana na in-

http://rcin.org.pl/ifis

terpretacji przeszłości; także elementy irracjonalne czy emocjonalne są w niej traktowane na równi z elementami racjonalnymi, opartymi na intelektualnej kalkulacji. Polityka też znacznie bardziej niż tradycja jest jawnie zorientowana na efektywność komunikacyjną, także polityka znacznie lepiej radzi sobie z konfliktami interesów aniżeli tradycja, zorientowana na utrwalanie tego, co łączy, a nie dzieli.

Można powiedzieć, że w drugiej interpretacji kultury narodowej – tak jak ją proponowałam analizować powyżej – na planie pierwszym znalazło się to, co w literaturze socjologicznej i antropologicznej zwykło nazywać się kulturą polityczną. Koncentracja na kulturze politycznej zmusza badacza nie tyle do wyboru innych niż w przypadku pierwszej interpretacji priorytetów tematycznych, ile do szukania innych odpowiedzi na te same pytania, a także inne niż poprzednio rozłożenie akcentów.

W ramach tej interpretacji należy zadać pytanie, kto i co jest twórcą, propagatorem i kontrolerem treści i form kultury politycznej. W jej obrębie trzeba postawić pytanie o relację komunikacyjną zachodzącą między nadawcą kultury politycznej a jej odbiorcą czy odbiorcami. *Last but not least* wypada zapytać o kontekst historyczno-kulturowy tej relacji komunikacyjnej czy o autonomiczną charakterystykę świadomości odbiorcy. Odpowiedzi zmuszają badacza do określenia, jaką perspektywę poznawczo-metodologiczną wybierze w analizach zjawisk politycznych.

Wydaje się, że dwie perspektywy są i mogą być wykorzystywane w tego rodzaju analizach: perspektywa elitystyczna, kładąca nacisk na elity polityczne jako grupę tworzącą i propagującą określone wzorce kultury politycznej w danym momencie historycznym i kontekście geopolitycznym, oraz perspektywa ruchów społecznych, mas społecznych, czyniąca z wielkich zbiorowości społecznych podstawowe – jeśli nie jedyne – podmioty kultury politycznej.

Moim zdaniem odwołanie się wyłącznie do jednej z dwóch powyższych perspektyw, połączone z unieważnieniem tej drugiej, nie jest teoretycznie płodne i uzasadnione. Wydaje się, że najwłaściwsze analizy oddające złożoność badanych zjawisk, to

http://rcin.org.pl/ifis

takie, które próbują – przy jasno określonych kryteriach uzasadniających koncentrację na jednej z nich – łączyć te dwie perspektywy w taki sposób, że jedna z nich stanowi relacyjny kontekst tej drugiej, wybranej do roli pierwszoplanowej.

## Założenia analizy

Ten rodzaj syntezy perspektyw pozwala – bardziej niż dwie interpretacje kultury narodowej, traktowane radykalnie, czyli oddzielnie – odwoływać się do ujęcia pluralistycznego rzeczywistości społecznej, a zwłaszcza polityki, a więc umożliwia zastosowanie – obok ujęcia tradycjonalistycznego i modernistycznego – podstawowego ujęcia rzeczywistości politycznej[27]. W ramach ujęcia pluralistycznego: można zogniskować swoją uwagę interpretacyjną na jednym, ale nie jedynym, podmiocie zbiorowym będącym autorem i propagatorem danego zespołu wartości, można nie stracić z pola widzenia wielu podmiotów społecznych, stanowiących element sceny politycznej danego państwa i społeczeństwa, można oglądać wybrany podmiot w szerszym kontekście historyczno-kulturowym, nieodmiennie traktując go jako element większej, bo wewnętrznie zróżnicowanej, całości kulturowej.

Próby łączenia obu interpretacji – niektórych ich elementów – z ujęciem pluralistycznym czyni tę drugą interpretację kultury narodowej szczególnie przydatną – moim zdaniem – do analiz uroczystych stanów kultury politycznej, a zatem zasobów i kontekstów określonego historycznie stanu kultury narodowej. Dzięki nim można chyba postrzegać kampanię wyborczą jako skutek dwóch aktów zbiorowych: aktu politycznego – polegającego na reprodukcji wartości i instytucji demokracji, oraz aktu kulturowego – odtwarzania wzorów zawartych w dziedzictwie narodo-

[27] R. A. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Znak, Kraków 1995; tenże, *O demokracji*, Znak, Kraków 2000; tenże, *Polyarchy. Participation and Opposition*, New Haven–London 1971.

http://rcin.org.pl/ifis

wym zgodnie z wartościami i aspiracjami obecnych pokoleń uczestników kultury narodowej.

W ramach tak zakreślonej interpretacji kampania wyborcza może być analizowana: po pierwsze – od strony elity politycznej tworzącej nowe składniki kultury politycznej oraz modyfikującej zastane, tradycyjne; po drugie – od strony elity politycznej, której działania analizuje się nie w „próżni społecznej", lecz w maksymalnym kontakcie komunikacyjnym ze społeczeństwem, gdyż oddziaływania elity mają zachęcić społeczeństwo do udziału w wyborach; po trzecie – pozwala najpełniej zdiagnozować kulturę narodową właśnie w kategoriach kultury politycznej, tak w kategoriach tej kultury jawnych i ukrytych; po czwarte – umożliwia ogląd tej kultury w sytuacjach spektakularnych, czasami nawet granicznych (np. wtedy, kiedy kampania wyborcza może zakończyć się nie tylko zmianą partii rządzących, ale istotną zmianą charakteru państwa i kierunku jego rozwoju); po piąte – pozwala zobaczyć istotną, bo szczególnie wzorotwórczą – i to w postaci operacyjnej – fazę dynamiki „praktycznej" kultury narodowej[28]; po szóste wreszcie – tak ważna dla ujęcia pluralistycznego dystrybutywna i procesualna koncepcja dobra zbiorowego pozwala lepiej – jak sądzę – zrozumieć podstawowe treści kampanii wyborczej, albowiem kampania ta jest zgodnym z modelem demokracji – praktycznym i teoretycznym – sposobem budowania dobra zbiorowego, a także sama jest takim właśnie dobrem.

Korzystając z powyżej zarysowanego modelu interpretacji pragnę zrekonstruować kampanię przed wyborami parlamentarnymi w 1993 roku analizując treści i formy programów wyborczych, pisanych i wygłaszanych w mass mediach: telewizji publicznej, radiu i prasie. Programy te traktowałam jako świadectwa kulturowe świadomości najważniejszych reprezentantów elit politycznych po 1989 roku. Można zapewne uważać, że osoby formułujące w imieniu określonych partii programy wyborcze, które maja

[28] Odwołujemy się tutaj do intuicji związanych z Oakeshotta koncepcją praktycznej historii (tj. historii instytucji politycznych w działaniu). W tym przypadku chodzi mi o nietracenie z pola uwagi wymiaru instytucjonalnego kultury.

http://rcin.org.pl/ifis

zapewnić tym partiom zwycięstwo i dać legitymację do sprawowania władzy, są członkami elity politycznej nie tylko rozumianej strukturalnie, ale i funkcjonalnie[29].

Ponadto można sądzić – właśnie na podstawie ważności kampanii wyborczej w legalnych procedurach zdobywania i utrzymywania władzy – że w kampanii wyborczej pojawią się te wartości, które zdaniem przywództwa określonej partii są uważane za najważniejsze w ich programie, i za takie, na których powoływanie się zapewnia sukces polityczny. Propagowane w kampanii wyborczej wartości to takie, które mają pewien fragment elity politycznej łączyć ze społeczeństwem, a więc mogą stanowić podstawę pod szerszy konsens polityczny, tak istotny dla treści i formy kultury politycznej.

Formy i treści komunikacji kulturowej w czasie kampanii wyborczej pozwalają – jak sądzę – trafnie rozpoznać specyfikę poszczególnych ugrupowań politycznych, zwłaszcza w dziedzinie ich preferencji co do charakteru podstawowych orientacji aksjologicznych. Pozwalają m.in. lepiej zobaczyć i ocenić wagę poszczególnych kategorii ujmowania rzeczywistości politycznej – zastanej i tworzonej, scharakteryzować podstawową orientację czasową, zrozumieć powody unieważniania pewnych kategorii interpretacyjnych, a także powody czynienia z określonej kategorii krystalizującą całą strukturę orientacji aksjologicznej.

Można powiedzieć, że kampania wyborcza jest z perspektywy elity politycznej (ale i z perspektywy reszty społeczeństwa) artykulacją i instytucjonalizacją kultury politycznej, które wyznaczają ramy pozytywnego i negatywnego układu odniesienia dla całości kultury narodowej, właśnie na polityce, a nie na tradycji ufundowanej.

W momencie kampanii wyborczej wysuwa się wyraźnie na plan pierwszy uprzywilejowany status elity politycznej, a zwłaszcza przywódców partyjnych. Można powiedzieć, że elita polityczna jest w kampanii nadawcą wzorów, który musi być świa-

[29] Zob. rozróżnienia: A.Z. Kamiński, J. Kurczewska, *Sociology of Transition*, w: T. Rakowska-Harmstone (red.), *Transition in World*, Toronto 1994, Carleton Univ. Press, Toronto 1994.

http://rcin.org.pl/ifis

domy preferencji aksjologicznych swych odbiorców. Jednakże taka świadomość nie odbiera członkom tej elity poczucia uprzywilejowania, albowiem to reprezentanci partii politycznych, a nie zwykli obywatele korzystają z mass mediów. Można powiedzieć, nie myląc się zbytnio, że kampania wyborcza jest przeglądem „klisz"[30], jakie mają elity polityczne na temat preferencji aksjologicznych obywateli. Co najwyżej można uważać społeczeństwo za „cichego wspólnika" elit politycznych, gdyż to one, a nie wyborcy, stosują wobec telewidzów, słuchaczy czy czytelników przymus symboliczny, reprodukując tym samym zakorzenione w swych programach partyjnych wartości – środki i wartości – cele.

## Dlaczego SLD?

Zobaczmy – na jednym, lecz ważnym z punktu widzenia charakterystyki sceny politycznej, przykładzie partii – jak kultura narodowa była obecna w kampanii wyborczej 1993 roku. Do analizy wybrałam SLD, która od zmian symbolizowanych datą 4 czerwca 1989 roku uchodzi – zdaniem jej przeciwników ideologicznych, sukcesorów tradycji narodowo-demokratycznych, konserwatyzmu katolickiego czy narodowo-populistycznego skrzydła pierwszej „Solidarności" – za partię antynarodową lub anarodową, jednocześnie ciesząc się poparciem blisko połowy obywateli III RP. Także dlatego, że w 1993 roku, w okresie którego dotyczy analiza, SLD odniósł sukces: poparło go ponad 20% wyborców, co zgodnie z ordynacją wyborczą dało 181 mandatów w sejmie i ponad 30 w senacie.

Sądzę – chyba zasadnie – że zwycięstwo w wyborach świadczy nie tylko o tym, że program partii przedstawiamy w kampanii wyborczej zyskał poparcie dla konkretnych rozwiązań politycznych, np. w polityce społecznej czy oświatowej. Ówczesne zwycięstwo polityczne SLD może też sugerować, że jego polity-

[30] A. A. Zeiderfeld, *Cliches*, Amsterdam 1985.

http://rcin.org.pl/ifis

cy potrafią lepiej od innych trafiać w gusty, aspiracje i wyobrażenia dużych zbiorowości społecznych, w ich podstawowe wartości, od których w dłuższym okresie zależą konsens polityczny i ład kulturowy. Zwraca uwagę na poszukiwania tych wszystkich składników komunikacji między wyborcami a wybieranymi, które scalają różne zbiorowości społeczne i mogą stanowić ramy i zasób dla wspólnotowych odniesień.

Mówi wiele o treściach propagowanych w kampanii przez tę część nowej elity politycznej, która w swym składzie osobowym[31] i w określeniu wartości stanowi łącznik z poprzednim ustrojem politycznym i porządkiem normatywnym. Analizy programów zwycięskiego SLD nie tylko nadają się do tworzenia ich ocen politycznych (np. ze względu na efektywność), ale stanowią coś w rodzaju zasobu danych, które pozwalają budować sądy na temat akceptowanego po 1989 roku przez większość społeczeństwa porządku kultury.

Analizę wypada zacząć od stwierdzenia, że w programie wyborczym Sojuszu Lewicy Demokratycznej (stanowiącego w 1993 roku koalicję 28 partii i organizacji społecznych), problematyka narodowa, w tym kultury narodowej, pojawiała się *expressis verbis* w niewielkim stopniu. (Z punktu widzenia jego obecnych „narodowych" przeciwników można byłoby nawet powiedzieć, że została ona przez SLD unieważniona). Nie kierując się tym punktem widzenia ani nie zakładając, że SLD powtarza „antynarodowe" błędy swych poprzedników, stwierdzić można, że tematyka narodowa najogólniej rozumiana była marginesowa w dokumentach programowych i pomocniczych materiałach wyborczych, stanowiących dodatek i uzupełnienie programu. Niewiele jej też było w wypowiedziach liderów Sojuszu w czasie spotkań z wyborcami; także było jej mało w kampanii prowadzonej dla najszerszego, ogólnopolskiego audytorium w radio, TV i prasie.

[31] Por. J. Wasilewski, *Socjologiczny portret polskiej elity potransformacyjnej*, w: J. Wasilewski (red.), *Elita polityczna. Raport wstępny z badań „Elita rządząca i władza elity"*, Warszawa 1999. Por. też W. Wesołowski (red.), *Świat elity politycznej. Zbiór studiów*, Warszawa IFiS PAN.

http://rcin.org.pl/ifis

Czy oznacza to, że programu SLD i innych dokumentów nie można rozpatrywać w perspektywie treści i form kultury narodowej? Na to pytanie chciałabym odpowiedzieć wychodząc poza konstatacje mające bezpośrednie odniesienia do pojęć narodowych i „narodowych" stylów retorycznych. Po pierwsze – ustalając charakter ukrytej obecności kultury narodowej, nie odwołując się przy tym do poczynionych wcześniej rozróżnień tej kultury. Po drugie – zajmując się tą kwestią z dwóch odrębnych (i wskazanych wcześniej) perspektyw: tej, która ma tendencję do utożsamiania kultury narodowej z tradycją, i drugiej, która tę pierwszą podważa.

W związku z tym pytaniem i odpowiedzią, która nie uwzględnia jeszcze tych dwóch interpretacji – warto zapytać, czy ideologia i program polityczny SLD jest z tej kultury wykorzeniony, a wartości, które można by nazwać narodowymi, są zupełnie tam nieobecne? Tak można byłoby sądzić, gdyby w odpowiedzi na powyższe pytania kierować się jedynie częstością występowania terminów bezpośrednio odnoszących się do narodu, kultury narodowej czy patriotyzmu.

Można byłoby podobnie uważać, gdyby odpowiedzi szukano wyłącznie rekonstruując ten program na podstawie jego interpretacji przez przeciwników SLD, którzy krytykowali wszystkie partie lewicowe – a zwłaszcza SLD – za słabe zakorzenienie orientacji postępowych w polskiej tradycji narodowej, a także za brak respektu dla patriotyzmu narodowego i państwowego w okresie PRL i obecnie.

Moim zadaniem nie jest – chciałabym to mocno podkreślić – wyszukiwanie w programach radiowych i telewizyjnych, przemówieniach na spotkaniach z wyborcami, terminów, takich jak „naród", „patriotyzm", „świadomość narodowa" czy „kultura narodowa" i ich pochodne. Nie chodzi mi też o wskazywanie na związki frazeologiczne, w których te terminy i ich pochodne występują. Gdybyśmy się tylko do tego ograniczali, to należałoby stwierdzić, że terminy i związki frazeologiczne związane z terminami „naród" i „kultura narodowa" są rzadko używane,

http://rcin.org.pl/ifis

znacznie rzadziej niż terminy i związki frazeologiczne związane z terminem „państwo", „zmiana", „gospodarka".

Terminów „narodowych" było najmniej w przemówieniach na spotkaniach z wyborcami, zwłaszcza w ośrodkach miejskich, w programach kierowanych pod adresem wybranych grup zawodowych i w wystąpieniach adresowanych do członków związków zawodowych. Było ich stosunkowo więcej w debatach radiowych i telewizyjnych, w których liderzy SLD brali udział wspólnie z przedstawicielami innych ugrupowań politycznych. W tych debatach pojawiały się te terminy jako wspólne dyskutantom, zwłaszcza gdy przedmiotem sporu był problem włączania (lub wyłączania) PRL z historii Polski.

Określenia „narodowe" były nie tylko z rzadka używane w sformułowaniach podstawowych celów programowych i w ocenach politycznej i gospodarczej przeszłości. Z rzadka gościły też one w stosunkowo nielicznych otwartych krytykach ugrupowań prawicowych i centroprawicowych. (Warto zauważyć, że SLD próbował uprawiać w tej kampanii pozytywny styl i unikać negatywnego etykietowania ugrupowań i osób związanych z orientacjami prawicowymi i centroprawicowymi). Określeń „narodowych" z powyższych racji było w tych krytykach niewiele, a jeśli się zdarzały, to były przejmowane z terminologii używanej przez adwersarzy, dla których szczególną wagę miały idee interesu narodowego, tradycji narodowej i polskiego katolicyzmu.

Gdyby się brało pod uwagę jedynie częstotliwość występowania *explicite* określeń narodowych, to program SLD oraz inne dokumenty ideologiczne i wypowiedzi z powodu sporadyczności ich występowania można byłoby określić raczej jako „narodowo obojętny" niż antynarodowy. Brakowało w nich otwartego odrzucenia określeń narodowych i rozbudowanych uzasadnień, dlaczego te określenia narodowe nie pasują do obecnej rzeczywistości społecznej. Brak tego rodzaju określeń – moim zdaniem – pozwala sądzić, że charakterystyka podstawowych wartości i celów SLD nie jest zbudowana przez prostą opozycję do wartości narodowych w sformułowaniu partii, których programy działania uważane są za „narodowe" i „katolickie". SLD

http://rcin.org.pl/ifis

nie odrzucał jawnie terminologii narodowej w polityce, nie podważał otwarcie wartości i tradycji narodowych ani też nie koncentrował się na zasadniczej krytyce partii i ugrupowań określających się jako narodowe: po prostu używał innych terminów.

Powyższym konstatacjom o anarodowym charakterze kampanii wyborczej SLD wyraźnie przeczyła wizualna symbolika tej kampanii, stanowiąca coś w rodzaju minimum polskości akceptowanego przez wiele pokoleń Polaków i oczywistego dla współczesnej wyobraźni społecznej największej z możliwych zbiorowości Polaków.

Jednakże nie chodzi tu o analizy ograniczające się wyłącznie do werbalnych sformułowań *explicite* ani też podporządkowane opozycyjnym wobec lewicy stylom myślenia ideologicznego. W tej analizie najważniejsze są odwołania kontekstowe, asocjacje symboliczne, obrazy oraz wszystko to, co w słowach jest niedopowiedziane, o czym mówi się używając często języka ezopowego „rodem z PRL" i terminów, których patriota-tradycjonalista nie zaliczyłby do swego katechizmu narodowych słów-kluczy.

Na znaczenie i wagę odniesień do kultury narodowej zwraca uwagę przede wszystkim wizualna strona kampanii SLD w telewizji oraz materiałach prasowych, wszechobecna, a przez to najbardziej oczywista i przymusowa. Symbolika używana przez tę koalicję w wideoklipach towarzyszących telewizyjnym programom wyborczym SLD, w znaczkach, chorągiewkach, logo, wskazuje na wyraźne i najprostsze z możliwych zakorzenienie w kulturze narodowej. Symbolika ta, we wszystkich formach kampanii, odwołuje się do bieli i czerwieni, kolorów będących od wielu wieków „własnością" kulturową wszystkich Polaków, całego narodu polskiego.

Znak graficzny SdRP – wchodzącego do koalicji SLD – stanowiła – stylizowana róża w barwach narodowych, a znak SLD – biało-czerwone duże litery. Okładkę wydanego w formie książkowej programu Sojuszu zdobiły kontury Polski, także w kolorze biało-czerwonym. Ponadto wspólnym symbolem partii składających się na koalicję była czerwona róża, tradycyjny znak wielu

http://rcin.org.pl/ifis

pokoleń polskich socjalistów XIX i XX wieku, a zwłaszcza ugrupowań socjalistycznych II RP, uważających się za spadkobierców wcześniejszych jeszcze socjalistycznych ugrupowań orientacji niepodległościowej. (Warto zauważyć, że i ten tradycyjny emblemat lewicy łączył się z polskością, gdyż najczęściej był przedstawiany na białym lub biało-czerwonym tle).

Symbolika polska – ogólnonarodowa oraz socjalistyczna – odwodziła odbiorców przekazów audiowizualnych od skojarzeń z symboliką PRL, symboliką komunistycznej – a także internacjonalistycznej – czerwieni. Tym sposobem wychodziła nie tylko poza skojarzenia ikoniczne z PRL-em i jego tradycjami zewnętrznymi, ale także unieważniała odziedziczone nie tylko po PRL i tradycji komunistycznej przedstawienia symboliki klasowej, zawodowej czy środowiskowej. Uruchamiała powiązania emocjonalne i intelektualne z większymi niż te wymienione grupy wspólnotami i zbiorowościami, takimi jak naród i państwo.

Można powiedzieć, że odwoływanie się do tej symboliki miało skomplikowany charakter instrumentalny. Nie tylko chodziło o powiększenie kręgu politycznych odbiorców, o użytkowanie najbardziej naturalnych, „opatrzonych", oczywistych, znanych wszystkim obywatelom symboli, tak by nie naruszać ich rutyny estetyczno-wizualnej i zachęcać do słuchania i czytania werbalnych przekazów.

Wydaje się, że chodziło o coś więcej – o wizualizację wyższego rzędu wspólnotowości i solidarności, mianowicie o pokazanie, że SLD wywodzi się z tej samej wspólnoty kulturowej, z tego samego uniwersum symbolicznego, co całe polskie społeczeństwo w przeszłości i teraźniejszości. To zadanie było próbą świadectwa, że konstytutywna część kultury narodowej, swego rodzaju „mocny program masowej polskości" (stanowią go barwy narodowego sztandaru, hymn, godło, preambuła konstytucji, ceremoniał wojskowy i państwowy) zakodowany od wielu pokoleń w świadomości zbiorowej, jest też przyswojony, akceptowany i stosowany przez ludzi współczesnej lewicy.

Podstawowa symbolika wizualna tej kampanii podważa – moim zdaniem – anarodową jej interpretację. Wskazując na waż-

http://rcin.org.pl/ifis

ność tej symboliki uprawomocnia poszukiwania treści związanych z fenomenem narodu i kultury narodowej, często skrywanych w innej niż narodowa terminologii i argumentacji retorycznej.

W podobnym kierunku co symbolika wizualna prowadzi nas proponowany przez SLD – zwłaszcza w mass mediach – wizerunek optymalnego odbiorcy programu tego ugrupowania. Prawda, że SLD nie adresował swego programu do „Polaków", „rodaków" czy „polskich patriotów". Trudno też będzie w tym programie doszukać się takich praw i obowiązków, które miałyby obowiązywać tylko przedstawicieli jednej grupy etnicznej czy jednego wyznania. Także w głoszonej przez SLD potrzebie ochrony dziedzictwa narodowego nie chodziło o dorobek kulturalny narodu czy grupy etnicznej.

Jednakże SLD – zwłaszcza było to wyraźne w programowych deklaracjach o dziedzictwie kulturowym – podkreślał, że trzeba chronić te wszystkie wartości, które mają szeroką akceptację społeczną, są wspólne różnym nurtom politycznym i stoją ponad podziałami politycznymi. SLD zwraca się ku społeczeństwu żyjącemu w ramach określonej państwowości i w ramach – co równie ważne – tego samego języka, wyobrażeń wizualnych i kontekstu historycznego, tego, co „dawniej było polskie". Można więc mniemać, że SLD zwraca się równocześnie do obywateli obecnego państwa polskiego i do społeczeństwa określonego przez wcześniej uformowane wartości i instytucje, składające się na odrębną kulturę. Zwraca się do państwa-narodu i społeczeństwa definiowanego przez treści i formy kultury narodowej. A czym to jest, jeśli nie stereotypową, banalną wizją narodu i jego kultury narodowej?

## W kręgu pierwszej interpretacji

Nie tylko symbolika wizualna, ale i treści wypowiedzi liderów politycznych ugrupowań należących do SLD, głównie z ich prezentacji publicznych (zwłaszcza w telewizji), gdy próbują oni

http://rcin.org.pl/ifis

podkreślać, że chcą rozmawiać z jak największą liczbą obywateli lub ich reprezentować pamiętając, co łączy wszystkich w tym kraju, pokazują, że liczą się dla nich te najszersze więzi społeczne, więzi narodowe i przywiązanie do „wspólnych korzeni" i wzorów.

Zajmę się nimi – takiej analizie poświęcone będą następne dwie części rozdziału – bardziej szczegółowo i koncentrując się na jednej tylko kwestii, mianowicie na tym, co zdaniem przywódców SLD jest ważne dla wszystkich obywateli-Polaków. Choć w ich wypowiedziach jest to jedna z wielu kwestii, to jest jedną z najważniejszych, gdyż ujawniają się w niej podstawowe wybory aksjologiczne tych, którzy ją formułują. Mówić o tym będę sięgając do dwóch wyróżnionych wcześniej perspektyw interpretacji kultury narodowej: do tej ogniskującej się na tradycji i do tej opierającej się na koncepcji wspólnoty komunikacyjnej.

Uzasadnień dla poszukiwania znaczenia treści narodowych dostarcza pierwsza ze wspomnianych już interpretacji kultury narodowej, tj. ta redukująca kulturę narodową do tradycji. Używając jej kategorii pragnę podkreślić, że ta pierwsza interpretacja mająca tendencję do sprowadzania kultury narodowej do tradycji jest bardziej niż druga interpretacja bliska potocznej wizji kultury narodowej jako *magistra vitae*. W przypadku tej analizy tradycja zostaje – a w konsekwencji i całość kultury narodowej – sprowadzona do jednej z komponent czy okresów tej tradycji, a mianowicie zasobów wytwarzanych w bliskiej przeszłości, w której uczestniczyło wiele ważnych obecnie grup społecznych. Chcę spojrzeć na jedną z najważniejszych dla przywódców SLD kwestii, a mianowicie statusu PRL w ciągłości społeczeństwa polskiego i jego kultury. Warto pamiętać, że była i jest to nadal kwestia fundamentalnej dla tego ugrupowania wagi: legitymizowała ona SLD w nowej rzeczywistości politycznej i określała warunki ich przywództwa w przyszłości.

Mimo składanych często i publicznie deklaracji, że liczy się dla nich tylko przyszłość (a w najgorszym razie teraźniejszość), że roztrząsanie przeszłości – i to w każdym jej wymiarze – nie jest sprawą partii, to o przeszłości przywódcy SLD mówili nie

http://rcin.org.pl/ifis

tylko często, ale i przywiązywali do tego, co o niej mówią, wagę. Choć przedstawiciele SLD wielokrotnie podkreślali, że w kampanii wyborczej nie powinno się rozpamiętywać przeszłości, to zajmowali się nią spierając o ocenę PRL czy dyskutując o imponderabiliach w kategoriach, które narzucili im przeciwnicy, próbujący całkowicie unieważnić PRL, w tym także jako moment historyczny czy formację historyczną.

Odwoływanie się SLD do PRL było jednym ze sposobów legitymizacji obecnych działań politycznych i programów tej partii. Było tak istotne programowo, że można uznać, iż w kampanii wyborczej SLD okres PRL jest źródłem podstawowego zasobu komunikacyjnego, tradycji, która umożliwia budowanie solidarności społecznej i konsensu politycznego. SLD nie tylko odwołuje się do PRL jako bliskiej przeszłości. Na gruncie danych z tego okresu, za pomocą wielu różnych strategii budowania jego wizerunków, toczy batalię o miejsce na aktualnej scenie politycznej i ustala swoje szanse dla przyszłego przywództwa państwowego i cywilizacyjnego. W odróżnieniu od większości partii, w tym także od PSL (swego późniejszego koalicjanta i podobnie jak SLD uważanego przez przeciwników za kontynuatora ZSL), które w manifestach podkreślało swoje związki z polską przeszłością, przywódcy SLD nie tyle odwoływali się do bliskiej przeszłości, lecz „nią żyli".

W tym nastawieniu do okresu PRL zdecydowanie różnili się od przywódców PSL. Ta partia chłopska, podobnie jak SLD o rodowodzie peerelowskim, operowała w kampanii wyborczej najdłuższym – w porównaniu ze wszystkimi innymi partiami – i szczególnie złożonym wewnętrznie (tj. bogatym w różnego rodzaju odwołania do faktów historycznych) horyzontem czasowym. Mianowicie wykorzystywała wątki „1000-letniej historii Polski", odwołując się do „wielowiekowych dążeń warstwy chłopskiej"[32]. W odróżnieniu od SLD liderzy PSL wskazywali, że ich partia jest silnie zakorzeniona w całych dziejach narodu polskiego, a współcześni chłopi polscy, których reprezentują, są konty-

[32] Zob. E. Tarkowska, *Czas polityków...*, *op.cit.*, s. 58, a także niepublikowane opracowania kampanii wyborczej PSL przygotowane w ramach mego grantu.

http://rcin.org.pl/ifis

nuatorami i spadkobiercami najstarszej i podstawowej warstwy narodu polskiego, która „żywi i broni".

Również – w odróżnieniu od SLD, który jedynie w symbolice wizualnej odwoływał się do tradycji ruchu robotniczego, zaś w tekstach pisanych abstrakcyjnie i enigmatycznie wskazywał na swe XIX-wieczne korzenie – PSL budowało dłuższą i bardziej zróżnicowaną wewnętrznie tradycję polityczną i ideologiczną. Prócz „bycia spadkobiercą całej dziejowej chwały Rzeczypospolitej", a zwłaszcza Konstytucji 3 maja, partia ta stale podkreślała swe związki z partiami chłopskimi i ruchami chłopskimi – klasowymi i niepodległościowymi – XIX i XX wieku.

Istotną część kampanii wyborczej SLD zajęła właśnie dyskusja nad niedaleką przeszłością. Był to spór nie tylko polityczny, lecz miał charakter moralny, a nawet historiozoficzny. PRL stał się dla SLD – wbrew odświętnym deklaracjom – elementem konstytuującym całą strukturę programu politycznego, tworzonego i ujawniającego się w trakcie kampanii.

Stało się tak nie tylko z powodu narzucenia tematu podstawowych sporów przez partie o rodowodzie solidarnościowym lub związane z antysocjalistyczną opozycją – narodową czy demokratyczną. Przeciwnicy polityczni i ideologiczni pragnęli w sporach z SLD podkreślać jego związki z PRL, z okresem, który dla nich stanowi ramy negatywnych odniesień. Chcąc podważać jego prawo do bycia równoprawnym partnerem sceny politycznej wskazywali zakorzenienie SLD w systemie politycznym, który został zdelegalizowany przemianami ustrojowymi roku 1989. Przeciwnicy SLD wskazując na swoje „czyste ręce": nieuczestniczenie w oficjalnych strukturach władzy w PRL, nieponoszenie odpowiedzialności moralnej i politycznej za nadużycia i błędy PRL – usiłowali pomniejszyć wiarygodność SLD na scenie politycznej.

Różne próby obrony PRL to dla SLD konieczny składnik pozytywnej kampanii, jej retoryki politycznej. Obrona PRL stanowiła istotny element – zwłaszcza dla starszej generacji członków SLD i jego elektoratu w ogóle – tożsamości politycznej, moralnej i ideologicznej, zarówno indywidualnej, jak i grupowej. Była skład-

http://rcin.org.pl/ifis

nikiem ich genealogii, bez której ta pragmatycznie i prospektywnie ukierunkowana – jak twierdzili – partia nie może się obyć.

Generalnie rzecz biorąc, przekonująca strategia budowania mocnej tożsamości partyjnej wymaga od przywódców każdej partii jakiegoś wizerunku rodowodu ideologicznego i politycznego partii (a także jej członków) – takiego, który mógłby być akceptowany przez jak największą liczbę członków i zwolenników. SLD, na co wskazują wypowiedzi liderów i dokumenty partyjne, tak bardzo pragnąc zbudować swą tożsamość polityczną nie mógł pozostać bez rodowodu, bez genealogii, która odpowiadałaby większości jego członków i dotyczyłaby biografii – a przez to byłaby zrozumiała – dla znacznej części społeczeństwa.

Obrona PRL była złożoną strategią podyktowaną wieloma różnymi względami. Była usprawiedliwieniem fragmentów wspólnych biografii indywidualnych i grupowych przywódców i zwykłych członków SLD. Polegała także na obronie samych wartości ideologicznych, takich np. jak równość czy sprawiedliwość. W równym stopniu jak obroną życiorysów indywidualnych była obroną PRL jako faktu historycznego, którego istnienia sympatie polityczne czy nastawienia moralne nie mogą negować i w konsekwencji wyrzucać z zasobów kultury.

Ta ostatnia obrona, tj. obrona PRL jako faktu historycznego i politycznego, sygnalizowała bardzo istotną – z punktu widzenia pierwszej interpretacji kultury narodowej – zmianę wizji historii. Dzięki obronie faktów nastąpiły – niejako automatycznie – ważne przemiany w sposobie ujęcia historii i tradycji. Przede wszystkim nastąpiło unarodowienie tradycji i odwołań do historii, co dotąd wydawało się domeną partii i ugrupowań o rodowodzie solidarnościowym lub, tak jak PSL – mimo peerelowskich korzeni odwołującego się do tradycji długiego trwania.

Także na skutek tej „koniecznej obrony" doszło do zmiany horyzontu czasowego: horyzont niedalekiej przeszłości został uzupełniony i niejako „rozszerzony" o abstrakcyjną, bo ponad podziałami społecznymi i politycznymi zbudowaną wizję historii znacznie dłuższej i znacznie obszerniejszej, bo obejmującej – prawdopodobnie – „wszystkich Polaków".

http://rcin.org.pl/ifis

Dobrą tego ilustrację stanowią wypowiedzi Włodzimierza Cimoszewicza, jednego z liderów SLD, a po wyborach 1993 roku wicepremiera i ministra sprawiedliwości w rządzie koalicyjnym SLD–PSL. Swoją książkę *Czas odwetu* zadedykował on „Tym, którzy żyli kiedyś w PRL i byli przekonani, że żyją w Polsce". W rozmowie o swojej książce ze Zbigniewem Krzywickim powiedział: „To świadectwo mojego sprzeciwu dla tej wprost antynarodowej maniery, wedle której PRL nie była Polską, że był to czas, który należy wykreślić z naszej indywidualnej i zbiorowej pamięci. W sumie sprzeciw wobec tej ogromnej manipulacji – w obrębie historii i świadomości narodowej"[33].

Jak widać z powyższej wypowiedzi, w jego obronie PRL chodziło o coś więcej niż usprawiedliwienie konkretnego fragmentu własnego życiorysu; istotne było bowiem uzyskanie i przeprowadzenie uzasadnienia dla pozostawienia okresu Polski Ludowej – z jego wartościami – jako niekwestionowanych danych z tradycji Polski, a nie tylko pokazanie partiom o rodowodzie solidarnościowym ich „manipulacji" dokonywanych na historii kraju. Ważne było chyba dla niego zaznaczenie, że SLD przez odwoływanie się do PRL nawiązuje do historii Polski, a nie tylko dowodzi, że jest jedynie lepszą lub gorszą kontynuatorką PZPR.

Obrona PRL była przeprowadzana nie tylko na poziomie makrospołecznym; prócz włączenia PRL do historii zbiorowej, do dziejów wszystkich Polaków, istotne też było pokazanie, że nie ma chaosu w świadomości wybranych jednostek, czyli przywódców. Chodziło o zwrócenie uwagi, że mimo radykalnej zmiany ustrojowej biografie indywidualne i pokoleniowe przywódców SLD nie są pozbawione ciągłości i spójności, nie mają luk i „białych plam". Było to istotne z powodu coraz większego znaczenia w Polsce lat 90., głównie z powodu roli telewizji, strategii personalizowania informacji o scenie politycznej.

Także liderzy SLD nie mogli poprzestawać na abstrakcyjnych formułach programowych i obejść się bez wizerunków osób i konkretnych środowisk, przyznających się do programu SLD,

[33] Zob. „Trybuna", 27 sierpnia 1993.

http://rcin.org.pl/ifis

a z jakichś powodów (niekoniecznie politycznych) znanych większości. W programach SLD widziano głównie projekty konkretnych osób, wyraźnie wybijających się z tła grup przywódczych, enigmy wielu organizacji, związków i stowarzyszeń.

Kampania SLD była – przede wszystkim w mass mediach – kampanią Aleksandra Kwaśniewskiego, Józefa Oleksego, Włodzimierza Cimoszewicza. Ich biografie polityczne stanowiły istotny element dyskusji SLD z przedstawicielami innych partii. Doświadczenia polityczne liderów SLD uzyskane w okresie PRL nie miały dla nich – jak wskazują na to ich wypowiedzi – charakteru faktów, o których trzeba zapomnieć lub się ich wstydzić. Przeciwnie – wedle ich opinii doświadczenia wcześniejsze zadecydowały o jakości ich obecnych umiejętności politycznych, nauczyły wzorów właściwego uprawiania polityki, w tym także odwagi i odpowiedzialności politycznej.

Liderzy SLD wielokrotnie podkreślali, że wbrew temu, co im się zarzuca, zawsze przyznają się do swoich życiorysów. Wielu kandydatów na posłów przywoływało pozytywnie własne doświadczenie w działalności politycznej w strukturach władzy w okresie PRL. W ten sposób nie tylko pokazywali swoją metrykę; udowodniali też, że wiele zrobili w przeszłości nie tylko dla partii i państwa, ale dla Polski – a to się do dziś liczy.

Józef Oleksy dyskusję z Bronisławem Geremkiem w Radiu „Zet" rozpoczął stwierdzeniem, że był związany z polityką Polski Ludowej i reprezentował inną stronę barykady niż jego dyskutant. „Nie skrywam przecież, że byłem w okresie moich lat aktywnych działaczem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, i nie trzeba tego dekonspirować. My nie ukrywamy, że część z nas ma rodowód PZPR, tej partii, w wyniku polityki której pan Geremek cierpiał w tamtym czasie"[34].

Aleksander Kwaśniewski w audycji „Dwóch na dwóch" tłumaczył, że jego długoletnia działalność polityczna zarówno

[34] Nina Kraśko, maszynopis niepublikowany na temat stosunku do dziedzictwa PRL, przygotowany w ramach analizowanych tu badań grantowych. Por. też N. Kraśko, *Polska Ludowa w programach partyjnych i działaniu politycznym w III Rzeczpospolitej*, w: *Kultura narodowa i polityka*, *op.cit.*, s. 315–340.

http://rcin.org.pl/ifis

w czasach PRL, jak i po 1989 roku, dała mu lepsze zrozumienie polityki, uczyła go umiejętności rozwiązywania problemów, czyli w sumie oznaczała praktykę w zawodzie polityka. W „Pojedynku" w Radiu „Zet" mówił, że uczestnictwo we władzy i obserwacja ludzi zajmujących najwyższe stanowiska w państwie pozwalały docenić wysiłek reprezentantów kolejnych rządów.

Jak widać, obrona indywidualnej aktywności politycznej w PRL odegrała w wypowiedziach liderów SLD niebagatelną rolę. Była swego rodzaju obroną życiowego pragmatyzmu, świadectwem psychospołecznych umiejętności dostosowawczych, które okazały się dla dobra ogółu pożyteczne. Innymi słowy, były swego rodzaju technokratyczną obroną swego życia i wcześniejszej działalności. W nie mniejszym też stopniu była nauką życia dla wyborców i sympatyków SLD. Miała – pokazując wzory – zachęcać ich do podobnych interpretacji własnych biografii, uczyć je usprawiedliwiać – co w przypadku wielu członków SLD, którzy rozpoczynali swą działalność w dawnych strukturach partyjnych i państwowych, było warunkiem poczucia własnej wartości.

Rekonstruowana tu obrona PRL: zbiorowa i indywidualna, przeprowadzona na poziomie dziedzictwa i ta, dokonywana na poziomie pamięci pokoleniowej i jednostkowej – jak sądzę – mówi o kulturze narodowej, tej utożsamianej z tradycją, z tym, co zastane a znaczące dla ludzi. Różne strategie koncentracji na PRL nie oznaczały odrzucenia historyczności i danych przeszłości; przeciwnie – akcentowały znaczenie ciągłości w polskiej historii, konieczność odnoszenia się do wszystkich jej fragmentów, nawet tych niedawnych i przez niektórych unieważnianych. Podkreślały nieuchronność tej części polskiej tradycji i jej lokalizację w dziejach polskiej kultury. Innymi słowy, strategie polegające na udowodnianiu obecności takiego dziedzictwa działały na rzecz włączania tego dziedzictwa do całości rzeczywistości polskiej. W ten sposób – wbrew deklaracjom programowym SLD, że jest tylko partią nowoczesną i propaństwową – SLD okazywała się partią retrospektywną, respektującą ciągłość i tradycję.

http://rcin.org.pl/ifis

## W kręgu drugiej interpretacji

Spójrzmy teraz na sposoby uobecniania kultury narodowej w kampanii wyborczej SLD, przyjmując drugą interpretację kultury narodowej (tj. taką, która nie daje się sprowadzić do samej tradycji ujmowanej przedmiotowo[35], czy do ram gwarantujących ciągłość polskich dziejów, wartości i instytucji).

Wedle tej drugiej interpretacji – charakteryzowałam ją szerzej na początku tego rozdziału – uważniej należy się przyjrzeć deklarowanym przez przywódców SLD celom politycznym i ekonomicznym – taktycznym i strategicznym – oraz tym sformułowaniom programowym, w których mówi się dużo o teraźniejszości i przyszłości. (Trzeba podkreślić, że dla przywódców SLD kampania wyborcza miała przede wszystkim służyć proponowaniu legislacyjnych rozwiązań bieżących problemów oraz wyjaśnianiu strategii rozwoju gospodarczego państwa, a także projektów demokracji z punktu widzenia połączeń programu suwerenności z programami wyrównywania szans życiowych w różnych sferach życia społecznego).

Przywódców SLD charakteryzowała – ich własnym zdaniem – orientacja pragmatyczna na niedaleką przyszłość. Również i to podkreślali niejednokrotnie zarówno ich przeciwnicy, jak i sojusznicy. Orientację tę określiłabym – wbrew tym podpowiedziom – inaczej: było w niej sporo miejsca dla przeszłości (co prawda niedawnej) i jeszcze więcej dla rozszerzonej teraźniejszości, stanowiącej pole zarówno aktywności politycznej, jak czysto symbolicznej.

Aleksander Kwaśniewski doskonale wyraził to nastawienie do czasu, należące w tym okresie do deklarowanych przez SLD imponderabiliów, następująco: „w polityce należy myśleć i działać «do przodu». Rozliczenia pozostawić historykom, sędziom i każdemu z nas dla osobistego i prywatnego rachunku sumienia"[36].

[35] Nawiązuję tu do koncepcji J. Szackiego, zob. *Tradycja – zarys problematyki*, Warszawa 1976.

[36] N. Kraśko, maszynopis; było to nie tylko nastawienie SLD, ale także Unii Pracy, która nie miała przecież peerelowskiego rodowodu. Jej program głosił „Zamknijmy przeszłość. Rozwiążmy problemy".

http://rcin.org.pl/ifis

Ma rację E. Tarkowska, gdy analizując czas w kampanii wyborczej pisze: „Generalnie rzecz ujmując, przeszłość w programie SLD jest układem odniesienia dla problemów, które obecnie trzeba rozwiązać"[37].

Dominacja teraźniejszości i niedalekiej przyszłości w wypowiedziach programowych pokazuje, iż – wbrew staraniom przeciwników SLD związanych z Kościołem katolickim i „Solidarnością" – spór o PRL nie wyczerpuje programu SLD. Nie oznacza to jednak, że rekonstrukcje obrony PRL są nie na miejscu i patrzenie przez ich pryzmat na kulturę narodową jest nieuzasadnione; perspektywa PRL może być jedną z perspektyw analitycznych dla całości dyskursu publicznego[38]. Gdyby w ślad za przeciwnikami SLD czynić ze sporu o PRL jedyną fundamentalną kwestię programową SLD całkowicie zanegowalibyśmy konsekwentnie deklarowane przez tę partię wartości polityczne i społeczne oraz jej podstawową orientację czasową. Tak postępując, odebralibyśmy SLD jego podstawowe, otwarcie deklarowane konstrukcje tożsamościowe, a w nich szczególnie: pochwałę dla pragmatyzmu partyjnego, opcje modernizacji cywilizacyjnej i kulturowej dla kraju, podkreślanie obowiązków „państwa obywatelskiego" czy rozwinięty program sprawiedliwości społecznej.

W kampanii wyborczej było – pragnę przypomnieć – niewiele miejsca na budowanie różnych czystych utopii prospektywnych czy długofalowych strategii (zapewne przywódcy nie chcieli być utożsamiani z językiem propagandy PRL, w której wszystko co dobre sytuowane było w przyszłości. Może też w grę wchodziła chęć zdystansowania się wobec wcześniejszych totalitarnych interpretacji socjalizmu czy obawa, iż społeczeństwo może zbyt dobrze pamiętać praktyczną stronę utopii socjalistycznej).

Natomiast wiele uwagi poświęcano usytuowaniu bieżących problemów w niedalekiej przyszłości. Liderzy SLD podkreślali często, jak bardzo dla nich liczy się z jednej strony efektywność teraz podejmowanych zabiegów politycznych, działanie na rzecz

[37] E. Tarkowska, *Czas w kampanii wyborczej*, „Kultura i Społeczeństwo" 1994, nr 3.

[38] Nie oznacza to, moim zdaniem, aby spór o PRL był kwestią marginalną.

http://rcin.org.pl/ifis

jak największej zbiorowości, z drugiej zaś jak ważne są poszukiwania tego wszystkiego, co jeszcze nie jest do końca określone, co ich partię pozwoli usytuować wśród partii nowego porządku, po stronie modernizacji politycznej i ekonomicznej, bezprzymiotnikowej już demokracji i gospodarki rynkowej.

Jednakże ten drugi typ analizy, związany z drugim ogólnym sposobem ujęcia kultury narodowej, rekonstruować będę nie na podstawie danych teraźniejszych i z niedalekiej przyszłości – zgodnie z kierunkiem wskazanym przez deklaracje programowe – lecz posługując się wizerunkami PRL innymi niż przedstawione poprzednio w ramach pierwszej interpretacji. W ten sposób – mam nadzieję – lepiej będzie można zobaczyć odmienność tych dwóch interpretacji kultury: tej pierwszej ufundowanej na danym dziedzictwie i ciągłości, tej drugiej – na totalnym aktywizmie, m.in. zrywającym ciągłość historyczną, oraz selektywnej instrumentalności.

W wypowiedziach reprezentantów SLD stale podkreśla się wagę aktywizmu politycznego i społecznego, i to w każdym bez wyjątku kontekście, nawet i w kontekście czasu przeszłego. PRL pojawił się w najważniejszych wypowiedziach programowych po to, aby pokazać aktywizm społeczny jako wartość nie tylko deklarowaną, lecz w pełni zrealizowaną i jako aktywizm szczególnie cenny, bo dotyczący całego społeczeństwa i przez to społeczeństwo uznawany.

Ceniony przez polityków SLD aktywizm przejawiał się w dorobku cywilizacyjnym kilku pokoleń Polaków, w ich awansie społecznym i wytworach pracy. Generał Edwin Rozłubirski, kandydat SLD na senatora z Warszawy, przypominał, że w 1945 roku „Warszawa, Gdańsk, Wrocław stanowiły morze ruin. Przemysł był także zrujnowany. Nie istniała komunikacja, łączność, kraj trzeba było odbudować, a raczej budować od nowa. To wszystko robiło nasze społeczeństwo. Własnymi rękami dźwigało z gruzów to wszystko, co zostało zrujnowane w czasie II wojny światowej. To, co zostało po 45-leciu, to jest dorobek kilku pokoleń. Wypowiedzi ludzi skądinąd poważnych, że komunizm zrujnował nasz kraj gorzej niż II wojna światowa, muszą dziwić, a na-

http://rcin.org.pl/ifis

wet i oburzać. To, co mamy dzisiaj w Polsce, powstało trudem naszych rąk, i rąk naszych ojców i naszych synów, i nikt nie powinien tego negować"[39]. Chwaląc dokonania przeszłego aktywizmu społeczeństwa polskiego liderzy SLD czynili PRL nie tylko sprawą wąskiej postkomunistycznej elity, ale większości obecnego społeczeństwa. Na przykład Józef Oleksy akcentował, że obrona PRL nie jest widzimisię polityków z SLD, ale takie były odczucia milionów ludzi, którzy wówczas żyli i pracowali. „Bo miliony ludzi uznają, że ten ustrój miał dokonania"[40].

Także w przestrzeni wartości i symboli PRL, wyznaczonej przez obecną strategię pozytywnych i skutecznych wartości politycznych, realizował się szczególnie pożyteczny dla zbudowania efektywnego systemu społecznego typ aktywizmu. Chodzi tu o aktywizm mierzony rozległością i siłą skutecznych przystosowań konkretnych jednostek do zasad funkcjonowania systemu instytucji. Jest on tak istotny, że osłabia negatywny wizerunek niedalekiej przeszłości. Z jednej strony neutralizuje negatywne strony systemu instytucji PRL, od którego odcięto się po 1989 roku, z drugiej zaś pozwala włączyć pozytywnie do teraźniejszości tę część biografii politycznej konkretnych osób, jaka przypadała na okres PRL. Najogólniej rzecz biorąc – aktywizm instrumentalny, dostosowawczy, włożony w ramy instytucji, jest w stanie usprawiedliwić związki z przeszłością polityczną nawet wtedy, gdy kluczowa w programie wartość: orientacja na „tu i teraz" uczyniły tę przeszłość niewartą kontynuacji.

W wypowiedziach reprezentantów SLD o PRL odsłania się też inna ważna wartość wspomagająca podstawową opcję aksjologiczną, a mianowicie umiejętność pozornej bezstronności, w której ważne jest to co społeczne, integrujące, a nieistotne jest to, co partyjne, dzielące. Polega to na budowaniu bilansu zysków i strat oraz relatywizowaniu faktów i ich ocen politycznych i moralnych. Nie mogło być inaczej, gdyż stanowi to jeden z ważniejszych definicyjnych składników każdej pragmatycznej orientacji politycznej, i to taki, który odniesiony do przeszłości pozwala ją

[39] Audycja przedwyborcza w telewizji, sierpień 1993.

[40] J. Oleksy w dyskusji z B. Geremkiem, 31 sierpnia 1993, Radio „Zet".

http://rcin.org.pl/ifis

nie tylko zrozumieć i usprawiedliwić, ale całkowicie ją podporządkować aktywizmowi aksjologicznemu ich teraźniejszości. Innymi słowy, chodzi tu o różne warianty pełnej instrumentalizacji, i to takiej, która w znikomym stopniu daje się ograniczyć przez strategie manipulacji innych podmiotów politycznych: przeciwników i sojuszników SLD.

Znakomicie to widać w wizerunkach PRL, które – podkreślmy raz jeszcze – bardziej akcentują sens aktywności – nawet w odrzucaniu całych wizji lub własnych biografii – aniżeli znaczenie ciągłości w wielkiej zbiorowej historii i w indywidualnych biografiach.

Przywódcy SLD uważali, że oceniać dawne działania polityczne ludzi należy rozpatrując je w perspektywie założonych i przyszłych ich celów i funkcji, mając przy tym na uwadze, czy te działania są zgodne z obecnymi i przyszłymi miarami wartości. Tak postępując, rzecznicy pragmatyzmu i aktywizmu, zwolennicy teraźniejszości i przyszłości bronili, chcąc nie chcąc, także i PRL, stosując swoje aktualne miary do przeszłości.

Czynili jeszcze inaczej: podkreślając walory wszelkich typów aktywizmu, w tym również z okresów wcześniejszych, podważali zasadność najnowszych i nie przez nich wypracowanych reguł (tj. powstałych po radykalnych przemianach ustrojowych) i kryteriów wartościowania ówczesnych instytucji i idei politycznych.

Tak się wypowiadając, politycy SLD sprawili, że tego rodzaju przedstawienia PRL stały się im wyjątkowo przydatne w kampanii wyborczej, przy prezentacji sylwetek biograficznych kandydatów lewicy, zwłaszcza tych aktywnych politycznie już w czasach PRL.

Politycy ci uważali, że obecne miary polityczne i moralne, nie wytworzone przez nich samych, nie mogą być narzucane przeszłości i automatycznie dyskredytować dawnej aktywności politycznej obecnych kandydatów lewicy. Ich zdaniem, dawna działalność polityczna, dlatego że jest przejawem aktywizmu, nie kompromituje moralnie i politycznie obecnych polityków i nie odbiera im prawa do uczestnictwa w życiu politycznym III RP na równych prawach z dawną opozycją. Tak więc – w ich przeko-

http://rcin.org.pl/ifis

naniu – nie można usuwać z list wyborczych kandydatów tylko dlatego, że byli oni aktywni politycznie w przeszłości. Zdaniem liderów SLD o wartości takich kandydatów, w tym o ocenie ich przeszłości, powinni w akcie głosowania zadecydować sami wyborcy.

Ich pragmatyzm wyrażał się w nieustannym projektowaniu bilansów zysków i strat działań politycznych i gospodarczych. Przeprowadzili też taki bilans dla odrzucanej przez przeciwników niedalekiej przeszłości, broniąc jej – wbrew swym ideologicznym oponentom – przed radykalnym wyrzuceniem z historii najnowszej nie z powodu naruszania ciągłości, lecz z powodu zasobu wartości przypisanego okresowi PRL. Mianowicie dlatego, że dokonano wtedy postępu i modernizacji Polski, a więc zostały wtedy zrealizowane cenne dziś – i w przyszłości – dla integracji społecznej wartości. Wielokrotnie podkreślali, ujmując okres PRL systemowo, że będzie on z całą pewnością bilansem dodatnim. Twierdzili, że awans społeczny wielkich zbiorowości, dorobek kulturalny, bezpieczeństwo socjalne oraz poziom materialny społeczeństwa przeważą minusy nieefektywnej gospodarki, a nawet totalitaryzmu.

Do pozytywów w tym bilansie Polski Ludowej zaliczali też – ich zdaniem właściwą duchowi projektu socjalistycznego – zdolność i umiejętność dokonywania autokorekty zasad systemowych. W ich przekonaniu świadectwem tego było dozwolone przez państwo socjalistyczne i partię powiększanie zakresu swobód obywatelskich oraz reformowanie scentralizowanej gospodarki.

Takie wypowiedzi wskazywały, że przedstawiciele SLD umieją manipulować: właściwym bilansowaniem osłabiać negatywy PRL, i odpowiednio powiększać (stosując wiele zabiegów socjotechnicznych) jego pozytywy. Ujawniały również, że potrafią „bić się we własne piersi" i sami ze sobą dokonywać rozrachunków. Było to szczególnie skuteczne, gdy w konstatacjach programowych podkreślali, że u obecnych przeciwników ideologicznych starają się dostrzegać raczej cechy dodatnie, potrafią nie tylko dostrzec swe błędy, ale przyznać się do nich i je otwarcie odrzucić. Liderzy SLD głosili: „odrzucamy wadliwy system polityczny,

http://rcin.org.pl/ifis

brak rzeczywistej demokracji i administracyjne kierowanie gospodarką". Tego rodzaju wypowiedzi było bardzo wiele.

Aleksander Kwaśniewski, niekwestionowany w tym czasie lider SLD, cieszący się w swej partii opinią wysokiej klasy pragmatyka, bardzo umiejętnie potęgował stronę pozytywów w bilansie PRL. Czynił to wprowadzając do analizy pozytywów i negatywów PRL czynnik tak istotny w polskim dyskursie publicznym, jak sprawa suwerenności Polski. Inaczej mówiąc, wprowadzał do programu partii pochwałę suwerenności kraju i – *last but not least* – związaną z nią pochwałę różnego typu wolności. Czynił wrażenie, że cała orientacja lewicowa akceptuje program rozwoju suwerenności narodowej, i robił to w taki sposób, że wartości odniesione do teraźniejszości i przyszłości „przenosił" do niedawnej przeszłości. Tym sposobem uwalniał PRL i związaną z nią orientację polityczną od powiązań z jakąkolwiek postacią braku suwerenności politycznej i kulturalnej.

Próbował także marginalizować kwestię takich braków w okresie PRL. Wskazywał bowiem, że winni są zagraniczni „oni", a nie „my, Polacy". W dyskusji z J. K. Bieleckim stwierdzał, że dla realnego socjalizmu charakterystyczne było rozdwojenie jaźni i brak wolności, które przeszkadzały w życiu większości społeczeństwa, w tym członkom partii. W swojej koncepcji PRL nie zapomniał o roli względów historycznych i geopolitycznych, o tym, że niektóre wartości systemu były wartościami narzuconymi, niezależnymi od wyborów społeczeństwa i woli większości.

Przedstawiał je tak, że pojawiło się wrażenie, iż były to wartości, które obecnie nie mają kontynuacji i nie należą, będąc wartościami narzuconymi przez ZSRR i rządy państw zachodnich, do polskiego świata wartości. Zdaniem Kwaśniewskiego zewnętrzność naruszeń i ograniczeń demokracji politycznej tłumaczyła i usprawiedliwiała zarówno adaptacje ludzi do warunków pojałtańskich, jak i zachowania przeciwne – uczestniczenie w działalności opozycji politycznej.

W jego opinii nie można potępiać takich zachowań, gdyż nie były to prawdziwe wybory wartości, lecz jedynie przystosowa-

http://rcin.org.pl/ifis

nie się do ówczesnych warunków geopolitycznych. Podobnie sądził kierując się innymi zasadami: tym, jakie były intencje aksjologiczne ówczesnych ludzi. Wedle niego nie można potępiać tych, którzy wiązali się w okresie PRL z oficjalnymi strukturami ówczesnej władzy, jeśli tylko kierowała nimi dobra wola i jeśli uważali, że ich wybór przynosi korzyści nie tylko im osobiście, ale również Polsce i społeczeństwu.

W tym usprawiedliwianiu PRL metodą rozszerzania wizerunku aktora społecznego – już nie partii czy środowisk postępowych, lecz społeczeństwa polskiego z wszystkimi jego zróżnicowaniami wewnętrznym – chwalił motywacje i działania na rzecz różnie wyobrażanej wspólnej Polski, która mogła być Polską i oficjalnego systemu władzy, i jego przeciwników. W tego rodzaju konstatacjach – jak się wydaje – wyrażała się orientacja na określone wartości (integracyjne), a nie na moment historyczny: pochwała postaw i zachowań, których skutki służą – zdaniem mówiących – dobrze całemu społeczeństwu.

Pokazują one dobitnie, że projekt integracji społecznej, który organizuje SLD-owską interpretację niedawnej przeszłości Polski – dla znacznego odłamu społeczeństwa będącej pamięcią wydarzeń znanych z własnej biografii – arbitralnie buduje dla nich tradycję[41] zgodnie z aktualnymi zasadami SLD-owskiej mobilizacji społecznej. Strategia ta – pragnę podkreślić – nie odwołuje się (na co pozornie wskazuje zajęcie się w kampanii wyborczej mimo licznych zastrzeżeń Polską Ludową i jej dziedzictwem) do pierwszej z wyróżnionych przeze mnie interpretacji kultury narodowej. Jest od niej niezależna, gdyż opiera się tylko na arbitralnych konstrukcjach, a nie na rekonstrukcjach czynionych w ramach pewnych kontekstów i przy pewnych zasobach danych. Polega na „wymyślaniu" projektu przeszłości – zarówno dla jej warunkowej akceptacji, np. za pomocą odpowiedniego bilansu, jak i dla jej całkowitego odrzucenia[42].

[41] Odpowiada ona – podkreślmy – ujęciu podmiotowemu; por. J. Szacki, *Wstęp: Tradycja – zarys problematyki*, PWN, Warszawa 1976.

[42] Warto zauważyć, że przywódcy SLD nie dostrzegają w tym, co sami głoszą, arbitralnych konstrukcji. Za to przypisują takie umiejętności swym przeciwnikom,

http://rcin.org.pl/ifis

Przyjrzyjmy się teraz bliżej innym wizerunkom PRL, które miały pokazywać wyborcom, jak SLD zrywa z niedaleką przeszłością i tym sposobem unika podstawowego konfliktu z ugrupowaniami postsolidarnościowymi.

Zrywanie z PRL odbywało się wedle kilku strategii. Pierwsza z nich to strategia odwołująca się do zasad prawnych formułowanych w ramach doktryny państwa prawa. Oparta była na przekonaniu, że w ocenie dokonań PRL nie należy kierować się obecnymi kryteriami, lecz tymi, którymi operowano w tamtym okresie historycznym. W opinii polityków SLD np. działania poszczególnych osób w okresie powojennym powinno się oceniać biorąc pod uwagę tylko to, czy były one zgodne z ówczesnym prawem. Obecnie – ich zdaniem – można karać ludzi „za przeszłość" jedynie za te przestępstwa, które – mimo zmian w prawie po 1989 roku – nie uległy przedawnieniu. W innych przypadkach, w ich przekonaniu, można poddać ocenie moralnej dawne zachowania polityka, ale nie karać za nie w majestacie prawa.

Wedle programu SLD rządy prawa mają być jedną z głównych zasad organizujących obecnie nowy porządek polityczny. Zasada ta ma wskazywać, że SLD gotowy jest do tworzenia państwa prawa, a więc państwa opartego na standardach europejskiej demokracji. Ma pokazywać zerwanie tej partii z „praworządnością socjalistyczną", a zwłaszcza z praworządnością rewolucyjną państwa komunistycznego, i wskazywać, że SLD jest partią dostosowaną do uniwersalnych ram praworządności i aktualnych zasad demokratycznego państwa prawa.

Oprócz tego zasada ta pozwala liderom bronić wcześniejszych fragmentów swych biografii. Zwłaszcza charakterystyczna dla koncepcji rządów prawa zasada niedziałania prawa wstecz pozwala to czynić. Jednakże nie tylko chodzi tu o obronę własną, obronę sensu politycznego swego życia, ale także o obronę swej prawnej i politycznej nowoczesności i zgodności z niekomunistycznymi wzorcami praworządności.

---

np. ugrupowaniom łączącym zasady religijne z narodowymi (choćby ZChN) przypisują tendencję do sprowadzania całej polityki i kultury do polskiej tradycji.

http://rcin.org.pl/ifis

Ta programowa koncepcja działania prawa w państwie wymagała „zamknięcia prawnego" PRL. Zasada, że prawo nie działa wstecz, pozwoliła liderom partii uzasadnić granicę historyczną i polityczną między PRL a nową Polską.

Tak w imieniu swych podstawowych wartości obchodząc się z prawem PRL politycy SLD próbowali zbudować wizerunek PRL jako obrazu przeszłości zamkniętej. Nie w pełni była to jednak próba udana[43].

Jednakże większą wagę – moim zdaniem – należy przykładać do prób zamykania przeszłości. Prawne „zamknięcie" przeszłości było korzystne dla jednego z najważniejszych celów politycznych SLD: uzyskania tożsamości politycznej; niestety, sprzyjało ono – dodajmy – jej osłabieniu i „rozchwianiu".

Było funkcjonalne dla nowego lewicowego ugrupowania, które szczególnie sobie ceni swoją nowoczesność i brak obciążeń przeszłością; było korzystne, gdyż wskazując na odrębność prawną PRL pozwalało osłonić kandydatów przed obecną krytyką dawnej opozycji demokratycznej.

Prócz korzyści „zamknięcie" przeszłości było też dla tożsamości SLD – i tak już tożsamości trudnej, bo zbudowanej z wielu tożsamości partyjnych i środowiskowych – źródłem wielu słabości. Odcinało ono SLD – co zdaniem licznych wśród wyborców SLD zwolenników PRL nie było uważane za korzystne – od korzeni ideologicznych.

W ogólnym bilansie „zamknięcie" przeszłości było jednak korzystne socjotechnicznie dla osób i partii, która pragnie być partią „nową" i szczególnie aktywną, a więc skoncentrowaną na działaniu „tu i teraz" i nieobarczoną balastem przeszłości.

Podsumowując powyższe charakterystyki strategii interpretacyjnych SLD z punktu widzenia drugiej interpretacji kultury, podkreślającej ważność wzorotwórczą kształtującego się dopiero dyskursu publicznego, dostrzeże się głównie następujące ich typy

[43] Przeciwdziałała jej – także zawarta w kampanii wyborczej i przeze mnie już przedstawiana – strategia nastawiona na poszukiwanie uzasadnień ciągłości historii Polski. Z tych powodów tożsamość SLD nie uzyskiwała jednoznaczności, albowiem liderzy SLD nie pozbawili jej w wystarczającym stopniu wewnętrznej ambiwalencji.

http://rcin.org.pl/ifis

(tj. strategii) mające na celu: a) zerwanie z PRL[44], b) radykalne instrumentalizacje (np. przez „bezstronny bilans") wizerunku PRL. W jednym i drugim przypadku w imię obecnych i przyszłych celów politycznych. Ta druga, ostatnio rozważana interpretacja „zamyka" przeszłość, radykalnie odcinając PRL od obecnie tworzonej rzeczywistości społecznej, co sprzyja nie tylko aksjologicznemu, ale nawet swego rodzaju ontycznemu unieważnieniu PRL i uczynieniu obecnej aktywności i projektów dla niedalekiej przyszłości czymś szczególnie ważnym.

## Tradycja i polityka

W rozdziale tym usiłowałam spojrzeć na indywidualne propozycje programowe przywódców SLD – usytuowane w ofercie ideologicznej kampanii wyborczej tej partii – z perspektywy dwóch wyróżnionych przeze mnie interpretacji kultury narodowej. Tak czyniąc nie słuchałam zarówno przeciwników SLD, jak i jego reprezentantów, którzy w swych otwarcie głoszonych poglądach uwolnili się od przymusu symbolicznego mówienia o sprawach ważnych w kategoriach narodowych, takich jak patriotyzm, interes narodowy czy kultura narodowa.

Wydaje mi się, że dwa ujęcia: skoncentrowane na przedmiocie tradycji i zogniskowane na obecnych wartościach politycznych i strategiach podporządkowania im innych wartości pozwalają sądzić, iż w treści i formie kampanii wyborczej SLD 1993 roku ramy i elementy kultury narodowej były obecne na różne sposoby. (Były one obecne – podkreślmy – w innych kontekstach werbalnych rozważanych tu elementów uroczystego światopoglądu SLD – światopoglądu na cele kampanii wyborczej).

Dzięki tej pierwszej perspektywie można było zobaczyć, jak przywódcy SLD formują zasady dynamiki kultury narodowej, podkreślając ciągłość społeczną i kulturową dziejów Polski, a zwłaszcza umieszczając w nich okres PRL jako konstytutywny

[44] Inaczej było – przypomnijmy – gdy tę kampanię rozważało się z perspektywy pierwszej interpretacji.

http://rcin.org.pl/ifis

element tego dziedzictwa. W ich wypowiedziach podstawowy zasób kultury narodowej wydaje się wyznaczony przez różnego rodzaju fakty i wartości PRL, z jednej strony ujmowane jako niedawna tradycja, z drugiej zaś traktowane jako fragment znacznie dłuższej historii Polski.

Politycy SLD wielokrotnie w kampanii tłumaczyli – powtarzam tu wcześniejsze ustalenia – że okres powojenny był częścią historii Polski, gdyż mieliśmy do czynienia wtedy z własnym państwem. Choć nie podawali imion bohaterów pozytywnych i negatywnych, nie budowali panteonu PRL, to sprawili, że PRL w ich kampanii wyborczej – przedstawiany jako zaprzeczenie „czarnej dziury", „okresu okupacji" czy „okresu zniewolenia" – jest dla obecnego pokolenia Polaków, czy tego sami chcą czy nie, danym dziedzictwem, wieloznacznym, lecz niezbędnym dla ciągłości społeczeństwa polskiego, tego istotnego wymiaru tożsamości społecznej.

Z kolei, gdy się poszukuje elementów narodu i kultury narodowej zgodnie z założeniami drugiej interpretacji, to z deklaracji przywódców SLD można wydobyć inny, ukryty wizerunek kultury narodowej. Daje się go odczytać z innych elementów deklaracji i na czym innym obecność tej kultury będzie tam polegała. Podstawą są różne w stylistyce pragmatycznej przedstawienia obecnych i przyszłych wartości-celów i wartości-środków, potrzebnych partii do realizacji założonych i przedstawionych w kampanii wyborczej zadań[45]. Przede wszystkim wizerunek ten daje się wyprowadzić z orientacji na „tu i teraz", z programu rozwiniętego instrumentalizmu. Innymi słowy, z pochwał różnych form skuteczności, z respektu dla proceduralnie (technicznie) ujmowanych rządów prawa, pragmatyzmu moralnego i społecznego.

Pokazywałam te wartości podstawowe nie tyle w odniesieniu do teraźniejszości i niedalekiej przyszłości, lecz głównie – dla porównań z odpowiednimi analizami z perspektywy tradycji

[45] W deklaracji wyborczej SLD można było przeczytać: „Lewica ma jasne cele i wie, jak je realizować. Ich podstawą są sprawiedliwość i postęp społeczny [...] Zmiany muszą służyć człowiekowi".

http://rcin.org.pl/ifis

– w odniesieniu do niedalekiej przeszłości – PRL. W tego rodzaju analizach okres PRL był przedstawiany albo jako tradycja przez kogoś „zamknięta", niepotrzebna socjaldemokracji polskiej, która patrzy w przyszłość i na Zachód[46], albo jako historyczna artykulacja – często ułomna lub fałszywa – pozytywnych wartości prospołecznych i pragmatycznych.

Kultura narodowa obecna w kampanii SLD była – w świetle drugiej interpretacji tej kultury – partyjnym projektem najważniejszych punktów na mapie aktualnego dyskursu publicznego. Była projektem typu ekspansywnego, rozszerzającego, który dość dobrze – moim zdaniem – współgrał z aktualną postacią świadomości społeczeństwa polskiego, świadomości coraz bardziej pragmatycznej[47] (zarówno świadomości jednostek, jak i różnego typu grup), i pozbawianej dłuższej pamięci zbiorowej[48].

Dzięki zastosowaniom dwóch interpretacji kultury narodowej do materiałów kampanii wyborczej SLD 1993 roku można inaczej spojrzeć na dziedzictwo realnego socjalizmu: nie jak na fakt polityczny, lecz złożony fakt kulturowy. Innymi słowy, chodzi o dostrzeżenie tego, co zostało (tego dotyczy głównie pierwsza interpretacja) lub o instrumentalną moc asocjacji wyobrażeniowych z PRL (to z kolei wynika z drugiej interpretacji), i spojrzenie z punktu widzenia składników, miejsca w strukturze, i zadań kultury narodowej.

W takim sformułowaniu, to jest w stylistyce kultury narodowej, problem dziedzictwa realnego socjalizmu to zagadnienie szczególnej wagi naukowej i praktycznej, i nie tylko dla badaczy najnowszych form polskich patriotyzmów czy kultury narodo-

[46] Zob. wystąpienie Józefa Oleksego na spotkaniu kandydatów na posłów i senatorów 10 sierpnia 1993 r.

[47] Zob. M. Ziółkowski, *O pragmatyzacji świadomości społecznej, Materiały Zjazdu PTS*, Lublin 1994. Zob. też E. Wnuk-Lipiński, *Fundamentalizm a pragmatyzm: dwa typy reakcji na radykalną zmianę społeczną*, „Kultura i Społeczeństwo" 1994, nr 1.

[48] B. Szacka. Autorka na podstawie swych wieloletnich badań pamięci historycznej Polaków, zwłaszcza inteligencji, skonstatowała coraz mniejszą rolę historii w życiu współczesnych Polaków i ich krótką pamięć. Zob. maszynopis niepublikowany „Świadomość historyczna w okresie transformacji", referat wygłoszony na konferencji w 1997 roku.

http://rcin.org.pl/ifis

wej. To kwestia dla tych wszystkich, którzy zajmują się współczesną polityką w Polsce i chcą zrozumieć usytuowanie orientacji SLD-owskiej na mapie ideologicznej Polski i akceptację dla niej większości społeczeństwa polskiego po 1989 roku. To wszystko wymaga jednak dalszych analiz teoretycznych i badań empirycznych wychodzących daleko poza badanie programów wyborczych; ten rozdział jest tylko skromnym do tego przyczynkiem[49].

Dodajmy, jest godne też zainteresowania badaczy, którzy pragną spojrzeć na SLD i jego próby radzenia sobie z niedawną przeszłością z punktu widzenia zasady włączania, jej teorii i jeszcze bardziej – praktyki. Partia ta wtedy, ale także i teraz – czas pokazał, że jest to jej stała strategia – umiała w zróżnicowany wielce sposób stosować tę zasadę do interpretacji polskiej rzeczywistości, w tym tej z okresu PRL: tak konstruować swą partyjną wizję przeszłości kraju, aby dzięki jej nieostrości i niedogmatyczności stała się do przyjęcia dla obecnej większości Polaków. Jak pokazują badania sondażowe Polacy poszukują raczej dobrych niż złych wspomnień i są zmęczeni kłótniami o przeszłość wśród nielicznych już autorytetów.

Na koniec jeszcze jeden, i to najważniejszy, pożytek z tych wszystkich analiz kampanii wyborczej SLD z perspektywy dwóch interpretacji kultury narodowej. Mam nadzieję, że te wszystkie szczegółowe rozważania i liczne dowody empiryczne nie przesłoniły podstawowego przesłania drugiej części książki, mianowicie tego, że w konstruowaniu polskości, a kultura narodowa jest przecież tego podstawowym elementem, zawsze lepiej dla architekta jest akceptować i stosować zasadę włączania niż wyłączania.

Lata 90. wyraźnie pokazały, że nie tylko władza polityczna należy do stosujących tę pierwszą zasadę: rzeczywistość „tu

[49] Rozdział ten przygotowano w ramach tematu badawczego finansowanego przez KBN pt. „Zróżnicowanie społeczne kanonu kultury narodowej nowej elity politycznej". Został oparty na materiałach źródłowych oraz opracowaniu N. Kraśko na temat Sojuszu Lewicy Demokratycznej w wyborach 1993 r.; opracowanie przygotowane w ramach powyższego grantu.

http://rcin.org.pl/ifis

i teraz" wyraźnie pokazała, że lepiej jest być beneficjentem zasady włączania niż wyłączania. Lekcji z tego konkretnego przypadku włączania jest niemało, zasługują na liczne badania i niejedną książkę. Na tym przykładzie można śledzić, jak partia polityczna, dziedzic socjalistycznej przeszłości, rozszerza się unarodowiając: po pierwsze – przez przyłączenie się do zastanych wzorców tradycji narodowej (co prawda dość abstrakcyjnie pojmowanej). Po drugie – przez rozszerzanie własnego dyskursu, tak że wydaje się reprezentacją ideologiczną wszystkich Polaków. Ta strategia zbudowana – nie wiadomo, na ile zostało to tak zaplanowane, a na ile jest to wypadkowa wielu czynników – w sytuacji „bycia wyłączonym" (przez pierwsze dwa lata po 1989 roku) i kontynuowana po wyjściu z niej zasługuje na szczególną uwagę i dalsze badania. Pokazuje ona, że w społeczeństwie w okresie przemian zyskuje ten podmiot społeczny (bez względu na to, jakim był i jest), który integruje, przyłącza się do zastanych i cenionych wartości (np. ideologii bilansowania suwerenności i równości), nie wytycza ostrych granic i za wszelką cenę usiłuje się stać reprezentantem wszystkich Polaków. Jej siła ujawnia się w zderzeniu z praktykami wyłączania stosowanymi przez partie polityczne i autorytety, zwłaszcza te identyfikujące się z obozem posolidarnościowym lub „prawą" i „środkową" częścią sceny publicznej. W masowym odbiorze społecznym praktyki te – bez względu na to, z czego wyłączają – są uważane za stygmatyzujące i odbierające poczucie wspólnoty i solidarności. Tak więc – i przykład narodowców dobitnie pokazał, co się dzieje, gdy ci, których się wyłącza, przesłaniają wizerunek tych, których się ma – wspólnotę narodową „pasującą" do zasad demokracji – najszerszą i hybrydalną – buduje się trwalej i z większym odzewem społecznym stosując w ideologii i praktyce politycznej wszelkie odmiany zasady włączania: do partii, do państwa, do tradycji, do kultury, do egalitaryzmu i indywidualizmu, kolektywizmu, rynku...

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

# *Zakończenie*

Zebrane w dwóch częściach książki ustalenia empiryczne i związane z nimi interpretacje teoretyczne są czymś w rodzaju wstępu do studiów nad „wyobrażoną" i realną polskością Polaków na przełomie wieków.

Jest to krok niezbędny dla badacza, który przyjmuje perspektywę uprzywilejowanego podmiotu, i gdy tym podmiotem są politycy – traktowani jak inteligenci. Konkretne ustalenia empiryczne – i to chcę mocno podkreślić – tę książkę zbudowały i stanowią zarówno o jej zaletach, jak i ułomnościach i ograniczeniach. Pozwalają one na opis diagnostyczny – z aspiracjami teoretycznymi – wyobrażeń znaczących polityków o dawnej i współczesnej Polsce, o tym, co dla Polaków jest święte, co ich łączy, a co dzieli, o roli i miejscu ich partii i ideologii w polskiej przestrzeni publicznej, wreszcie o tym, w stylu jakiej kultury pragną oni budować demokrację. Ujawniają różnorodność tych wyobrażeń, wskazują na ich złożoność, a czasem i chaotyczność. Pokazują – mimo moich ustawicznych prób porządkowania konkretnych wyobrażeń i dążeń do wykrywania ich prawidłowości – że projekty polskości deklarowane przez badanych polityków nie składają się nie tylko na ich jeden wielki wspólny projekt polskości, ale nawet i na takie, które byłyby własnością kolektywną jakiejś grupy czy środowiska. Dodajmy, że analizowane deklaracje mają specyficzny status. Są indywidualnymi fragmentami przekonań, które – ale nie wiadomo na podstawie tych badań w jaki sposób – używając formuły Z. Bokszańskiego „wcho-

http://rcin.org.pl/ifis

dzą w ramy dyskursów tożsamościowych"[1]. Jeśli tak jak przyjęto w książce istotne są struktury wartości polityków w czasie zmiany ustrojowej, to nawet fragmentaryczne przybliżenia – i to każdego typu – do ich odczytania i zrozumienia są ważne zarówno z punktu widzenia teoretyzowania o tej zmianie, jak i praktyk politycznych, służących polskiej demokracji. Dlatego też analizy ekspresji werbalnej doświadczania przez polityków patriotyzmu, czyli ich związków z Polską i Polakami, mogą okazać się znaczące nie tylko dla badaczy ideologii narodowych kultur narodowych, ale i dla teoretyków polityki, badaczy przejść ustrojowych i przeciwników uprzywilejowania w badaniach zmiany społecznych czynnika narodowego.

Diagnozowanie takich zapisów doświadczeń winno – moim zdaniem – poprzedzać rozważania nad złożonością powiązań pomiędzy politykami, społeczeństwem polskim i ich wspólną kulturą. Jeśli społeczeństwo – w tym kierunku idą przecież sugestie Floriana Znanieckiego i jego zwolenników – może akceptować skutki takich doświadczeń, myśleć i działać podobnie jak elity polityczne, to należy zdobywać jak najwięcej danych empirycznych i gromadzić różne ich interpretacje „na temat polityków".

Co pokazała ta książka? Mam nadzieję, że przede wszystkim zwróciła uwagę na różnorodność strukturalną tego doświadczenia. Można to upraszczająco przedstawić wskazując na jego dwa bieguny: ideału narodowego jako bezwarunkowego obowiązku przynależności do wspólnoty Polaków, uznania jej ciągłości i nadrzędności w stosunku do innych ideałów[2] oraz drugiego bieguna – wartości narodowej instrumentalnie ujmowanej, służącej państwu lub demokracji, wartości uwikłanej w heterogeniczność rzeczywistości polskiej „tu i teraz". Między tymi dwoma biegunami – rzec by można – kształtuje się cały repertuar wzo-

[1] Por. Z. Bokszański, *Tożsamość narodowa: pojęcie i problematyka badawcza*, maszynopis.

[2] Można dodać, że ideał ten ma charakter idei zawierającej w sobie znaczenie fundamentalne, wyabstrahowane z konkretnych uwarunkowań historycznych; ideał zbliżony jest w swej strukturze do mitu narodowego.

http://rcin.org.pl/ifis

rów polityków, odnoszących się do Polski i Polaków, a także do nich samych i ich miejsca w Polsce.

Różnorodność i złożoność strukturalną wyobrażonej przez polityków polskości pokazywałam zarówno w części pierwszej, jak i drugiej książki. W pierwszej części – jeśli już mówić o różnicach między pierwszą i drugą częścią – pokazywałam tę różnorodność i złożoność w odniesieniu do wszystkich polityków i do wszystkich objętych badaniem partii politycznych i ugrupowań. W drugiej ograniczyłam się do dwóch przypadków i to biegunowo różnych. Przypadek SLD wyrażał biegun różnorodności, a przypadek ugrupowań radykalnych narodowców – biegun homogeniczności oraz odpowiednio związany z tym pierwszym typem biegunowości – biegun przyłączania i wyłączania.

Różnorodność i złożoność projektów polskości – mam nadzieję, że pokazują to wszystkie rozdziały książki – ujawnia się na poziomie treści i formy. Co ciekawe, odmienności treściowych wydaje się być znacznie więcej aniżeli konstrukcyjnych, te ostatnie bardziej układają się w powtarzające się schematy: hybryd aksjologicznych zawierających ideę narodową lub nieostro określonych, rozmytych przedstawień różnych typów niepewności związanych z tą właśnie ideą. Właśnie z powodu znaczącej przewagi form hybrydalnych, enigmatycznych i kalejdoskopowych może się wydawać, że projekty polskości badanych polityków trudno uporządkować – ani pod względem treści i pod względem formy i konstrukcji.

Jednakże różnorodność i złożoność treściowa tych wyobrażeń dała się w książce w pewien sposób uporządkować. Było to możliwe przez podporządkowanie takich treści „geologicznemu" (jak to nazwałam) schematowi odkrywania i relacjonowania wartości odnoszących się do zasady narodowej. Innymi słowy, przez zastosowanie zewnętrznego do nich, arbitralnego metaprojektu polskości, zaczynającego się od wartości fundamentalnych i ogólnych a kończącego na wartościach pragmatycznych, bezpośrednio i silnie zależnych od heterogeniczności i zmienności polskiej rzeczywistości lat 90.

http://rcin.org.pl/ifis

Tak skonstruowany metaprojekt służył do prób określania, do jakiego typu wartości narodowych należał składnik konkretnego „empirycznego" projektu polskości, a także do porównywania takich składników i ustalania zachodzących między nimi odmienności i podobieństw.

Przy takim schemacie analizy okazało się, że warstwy „głębokie przekonań badanych polityków są zdominowane przez zasadę narodową, głównie w jej abstrakcyjnych, moralno-wspólnotowych upostaciowaniach, natomiast jej warstwy płytkie, te bezpośrednio zakotwiczone w rzeczywistości, takiej bezwarunkowej hegemonii idei narodowej są już pozbawione.

Idea narodowa na poziomie wartości podstawowych (fundamentalnych, kanonicznych) jest tą wartością, od której zależy układ innych wartości. Rekonstruowane w książce indywidualne doświadczenia polskości mają charakter kalejdoskopu (ten charakter dotyczy całości doświadczenia, czyli wszystkich warstw). Najgłębsze warstwy rozważanych projektów polskości były wewnętrznie porządkowane przez ideę narodową, można więc je określić mianem „kalejdoskopu narodowego".

Trzeba zauważyć, że im bliżej wartości narodowe są rzeczywistości, im bardziej wepchnięte są w ramy partyjne, tym więcej jest różnic i tym mniej zasad upodobniających „interpretacje narodowe". Zasada narodowa jest nadal obecna w warstwach „płytkich", zewnętrznych, ale nie jest już tam ani jedyna (jak to było w głębszych warstwach), ani hegemoniczna (jak to było w warstwie kanonicznej, tej mniej głębszej od warstwy fundamentalnej); jest tam zawarta jako składnik zbitek wartości (albo w zbitce „demokracja–tradycja polska" albo w zbitce „państwowej").

W warstwach „głębokich" znalazły się u polityków wartości narodowe pojmowane w kategoriach autoidentyfikacji Polaków w sytuacjach granicznych, często łączących się z przeżyciem świętości narodu, ofiary narodowej i dumy narodowej. Politycy poddają je maksymalnej idealizacji i czynią bezalternatywnymi i powszechnie obowiązującymi. Tylko tu właśnie u zdecydowanej większości polityków dają się zauważyć relikty romantycznych klisz narodowych, uzyskanych przez nich w procesach in-

http://rcin.org.pl/ifis

stytucjonalnej socjalizacji do narodu polskiego. Nie wiadomo jednak, czy to powtarzanie klisz jest skutkiem przemyśleń samego polityka czy jego uległości wobec oczekiwań społeczeństwa, a właściwie tego, jak sobie politycy takie romantyczne nastawienia Polaków wyobrażają. Tylko w tej warstwie projektów polskości mamy do czynienia prawie z „monolitem narodowym": niemal wszyscy politycy chcą, aby w sytuacji zewnętrznych zagrożeń i oni, i inni byli Polakami, a nie obywatelami czy ludźmi. W czasie wojny i stanów zagrożeń politycy sami czują się Polakami i liczą na innych jako Polaków, a nie na obywateli. Tylko patrząc na rekonstrukcje tej warstwy nie można mieć wątpliwości, że istnieje jakaś ogólnie akceptowana wspólnota narodowa.

Ta skonstruowana przeze mnie układanka warstw wartości jest – jak sądzę – swoistym polem zmagań między dwiema konkurencyjnymi zasadami: koncentracji i dekoncentracji. W warstwie wartości „głębokich" zdecydowana większość konkretnych projektów polskości charakteryzuje się najwyższym stopniem koncentracji wokół idei narodowej, natomiast w warstwie wartości pragmatycznych, „płytkich" cechuje się rosnącym stopniem wewnętrznego zróżnicowania tak dalece, że można mówić o rozproszeniu sensu polskości, a w niektórych przypadkach (nie jest ich dużo) – o jego zatracie czy unieważnieniu przez wartości państwowe (ogólne), demokratyczne czy partyjne.

Im bardziej wartości narodowe są konkretne i zależą od „ram partyjnych" – od ideologii partyjnej i tworzonych przez partię faktów społecznych i kulturowych – to wizerunek polskości jest coraz bardziej hybrydalny, a co więcej – płynny, kalejdoskopowy.

Wydaje się więc zasadne pytanie o to, które z tak rekonstruowanych warstw polskości nadają się do „pedagogiki narodowej". Jak sądzę, projekty z warstw „głębokich" i projekty z warstw „płytkich" (oraz ich różne połączenia) mogą edukacji narodowej służyć. Zależy to jednak, jak z kolei wyobrażamy sobie podstawowe cele i strategie takiej właśnie edukacji: czy ma być ona tradycyjna, czy – przeciwnie – otwarta na „nowinki postmodernistyczne" lub globalne, czy chcemy wymusić bezwarunkową

http://rcin.org.pl/ifis

lojalność, czy zachęcić do tworzenia własnych, niepowtarzalnych zaangażowań w polskość. Najogólniej mówiąc, odpowiedź na te pytania zawarta jest już w samym projekcie właściwej lub dobrej edukacji narodowej. Ma bowiem znaczenie to, czy edukacja narodowa opiera się na mocnym czy na słabym programie polskości. W tym pierwszym przypadku wychowawcom chodzi o bezwarunkowe posłuszeństwo wobec imponderabiliów narodowych tak przedstawianych, jakby były jednakowo oczywiste i ważne dla wszystkich Polaków. W tym drugim edukacja narodowa respektuje złożoność i różnorodność podstawowych składników polskości, ich zmienność w zależności od chwili, otoczenia i aspiracji „wychowywanego".

Wartości składające się na konkretne projekty polskości podlegają innym jeszcze rozróżnieniom, a to – dodajmy – ze względu na odmienne kryteria, np. ze względu na stosunek do ciągłości bytu narodowego, autorytetów narodowych i ważnych dla narodu miejsc, wydarzeń i bohaterów. Analizowane wizerunki doświadczania polskości sytuują się między zwartością a rozproszeniem oraz pomiędzy historycznością i współwystępowaniem.

Sądzę, że zebrane dane empiryczne dają też podstawy do – teoretycznie i praktycznie – interesującej konstatacji porównawczej. Dotyczy ona kwestii ciągłości, relacji między historią a polityką, a przede wszystkim sposobów pamiętania polskiej przeszłości i ich ocen. Dane te nie potwierdzają występującej w całym społeczeństwie polskim[3] tendencji do skracania pamięci (pamiętania tylko PRL), do coraz mniejszego znaczenia historii ojczystej w kształtowaniu patriotyzmu w porównaniu z okresem Polski Ludowej. Danych z badań sondażowych społeczeństwa polskiego i ustaleń z tak fragmentarycznych badań jakościowych oczywiście nie można porównywać, jednakże warto odnotować tę niezgodność o nie lada konsekwencjach praktycznych. Projekty polskości zdecydowanej większości polityków – warto dodać, że skłonność do historii mają politycy wszystkich orientacji – podkreślają na różne sposoby istotność historii ojczystej, jej

[3] B. Szacka, „Świadomość historyczna w okresie transformacji", maszynopis niepublikowany.

http://rcin.org.pl/ifis

niezbędność dla wszystkich programów polskości: tych „mocnych" i tych „słabych". Istotność historii narodowej, a nie np. europejskiej czy światowej lub klasowej, daje o sobie znać w licznych i często dobrze uzasadnionych przekonaniach o tym, że dawna historia Polski jest źródłem trwałych wzorów (np. wzór Polaka-katolika) i że tylko ona potrafi kreować pewniki narodowe dla większości społeczeństwa.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem, że ten respekt dla historyczności ma głównie charakter instrumentalny. Badani politycy – z niewielkimi wyjątkami – zgodni byli w opinii, że polityka i polityk korzystają z historycznych depozytów narodowych zgodnie z partykularną hierarchią potrzeb i wartości (własną, partyjną itp.). Ich postawy wobec historii Polski oscylowały między tradycjonalizmem (nieliczne przypadki), umiarkowanym historyzmem (dość popularna postawa) a radykalnym instrumentalizmem tych wszystkich, którzy uważali, że polityka rządzi historią. Częstość i jakość dwóch ostatnich postaw wobec historii ujawniła wagę jednej z podstawowych cnót badanych polityków, a mianowicie cnotę wszechstronnej aktywności, w tym przypadku w „operacjach na pamięci historycznej".

Powyższe konstatacje odnosiły się głównie – ale nie tylko – do sposobów interpretowania konkretnych projektów polskości. Poniższe zaś uwagi dotyczyć będą najciekawszych – moim zdaniem – wyników tych analiz. Tak więc odnosić się będą do treści tych projektów. Oto najważniejsze z nich.

1. W strukturach trzech pierwszych warstw przekonań badanych polityków, czyli na poziomie wartości podstawowych, utrzymuje się niekwestionowany prymat idei narodowej; inne wartości tam występujące, np. godność jednostki czy „nienarodowe" wartości wspólnotowe, są drugoplanowe, a nawet można powiedzieć, że są przez „naród" marginalizowane. Taka idea narodowa wyraża się zawsze we wspólnocie, a nie w sformalizowanych postaciach bytu społecznego opartych na arbitralności i racjonalności indywidualnej i grupowej. Daje o sobie znać – co jest istotne w społeczeństwie i państwie budującym instytucje

http://rcin.org.pl/ifis

konsensusu politycznego – w przekonaniach badanych polityków, że idea narodowa przede wszystkim łączy, a nie dzieli.

W warstwie wartości fundamentalnych „naród" i „ojczyzna" – przypominam – reprezentują w najwyższym stopniu ideał bezwarunkowej wspólnotowości zarówno z punktu widzenia społeczeństwa, jak jednostki. W tej warstwie „naród", dodajmy, jest wartością kompletną.

Natomiast w warstwie wartości „świętych" „naród" przestaje być wartością samowystarczalną: ulega włączeniu do zbitek wartości demokratycznych, wartości integracyjnych (w sensie politycznym i społecznym), zajmując w nich jednak dominującą pozycję. Ta warstwa ujawnia istotność powiązań „narodu" (zredukowanego do „niepodległości") z „tradycją" i „demokracją". Warto zauważyć, że „wolność narodu", „suwerenność państwa-narodu" oraz „wspólnota narodowa" tracą nie tylko hegemonię, ale odgrywają coraz mniejszą rolę w warstwie wartości pragmatycznych. Można to chyba wiązać z nastawieniem elit politycznych I połowy lat 90. do faktu i wartości odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności: wyraził się w tym zapewne „pragmatyzm" elit, które uznały niepodległość za „problem rozwiązany" lub oczywisty. W jakimś sensie uzasadnia to, że im więcej jest jakiejś wartości w życiu, tym mniej jest jej w sferze pragnień i podręcznych ideałów[4].

2. Analizowane w książce różne „kreacje" polskości opierają się z jednej strony na mocnym fundamencie konsensu – to gwarantuje charakter wspólnotowy, i to wspólnoty naturalnej, oczywistej, „danej", nie wymagającej uzasadnień, z drugiej zaś – na nie mniej silnych założeniach o różnorodności treści i form wspólnot narodowych, o ich uzależnieniu od zmiennych kontekstów. Dodajmy, że te ostatnie założenia były wzmacniane szczególnie w warstwie wartości pragmatycznych: tam gdzie „państwo" staje się coraz bardziej znaczącą wartością. Odnosząc się

[4] Warto zauważyć w stosunku do tej właśnie wartości zbieżność nastawień całego społeczeństwa polskiego i „moich" badanych. Np. w badaniach CBOS w 1994 roku od „suwerenności" bardziej ceniona była w nowym ustroju „równość". Por. też J. Kurczewski, *Najważniejsze postawy Polaków*, w: J. Kurczewski (red.), *Demokracja „po polsku"*, Wyd. UW, Warszawa 1995.

http://rcin.org.pl/ifis

do konkretnych faktów politycznych III RP, z nich „czerpiąc swą siłę", państwo zyskuje nowy sens poprzez powiązania z ideą narodową, a dokładniej z jej dwoma wymiarami: wspólnotowym oraz społecznym i kulturowym (tradycja narodowa).

3. Badani politycy w swych projektach polskości cenią sobie wysoko zasadę „otwartości" narodu i jawności w życiu narodowym. Świadczy o tym np. stosunek do zdrady narodowej i do „tabu".

Warto zauważyć, że za wyjątkiem radykalnych narodowców (ale i oni z potępieniem zdrady narodowej nie przesadzali) badani politycy „nie zauważyli" znaczenia, jakie może w kreowaniu wspólnoty narodowej odgrywać utrzymywanie granic wspólnoty za pomocą kar „dla zdrajców". Oznacza to ich poparcie – na poziomie wartości podstawowych – dla wszelkich postaci zasady włączania jako konstytutywnej dla tworzenia polskiej wspólnoty narodowej. Mówi też, że bardziej cenią sobie współpracę, zgodę, jedność niż otwarty konflikt z „karą w tle". Prawie wszyscy badani politycy z oficjalnej sceny politycznej zapewne nie wyrażaliby poparcia dla konstatacji o. Bocheńskiego: „ktoby [...] – nawet w najlepszej wierze – sprzeciwiał się uznaniu naszego ideału kulturowego i starał się nadać Narodowi inne oblicze kulturowe, musi być uznany za zdrajcę i szkodnika [...]. Istnieje moralna podstawa do stosowania wobec niego najostrzejszych środków"[5].

Warto odnotować, że badani politycy w swych projektach nie zajmowali się ani konstruowaniem tabu, ani jego obalaniem; nie twierdzili też, aby ich wrogowie tak czynili czy że skłonność do tabu była cechą polskiego społeczeństwa. Takie przekonanie badanych, że „brak tabu w III RP" mogłoby cieszyć i badacza, i obywatela. Wydaje się to np. wskazywać – i to powinno cieszyć – że politycy tabu sami nie potrzebują i nie widzą nań zapotrzebowania w społeczeństwie. Może w ten sposób politycy objawiają skłonność do ideologii społeczeństwa otwartego i narodu otwartego i chwalą forum publiczne, na którym o wszystkim

[5] O. J. M. Bocheński, *Szkice i nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Warszawa 1999, s. 84.

http://rcin.org.pl/ifis

wszystko i wszystkim się mówi? Dobrze byłoby, gdyby o to właśnie chodziło, gdyż to jest najistotniejsze w demokracji i w społeczeństwie narodowym, które chce być idealną wspólnotą Polaków.

Sposób potraktowania przez polityków kwestii tabu ujawnia też jedną z istotnych właściwości tych projektów, a mianowicie to, że w ich treściach stosunkowo mało było odniesień do tego wszystkiego, co się w III RP znajduje poza elitami państwowymi (nielokalnymi: innymi słowy, tego, co myśli i jak się zachowuje społeczeństwo. Wielu znanych wśród badanych polityków zwracało uwagę na swego rodzaju masochizm elit: na to, że kwestia tabu jest wewnętrzną sprawę elit. (Przypomina to dawne rozterki inteligentów, skupionych na sobie i sporach między sobą, a do tego wierzących, że trzeba kłopotów z tabu oszczędzić rodakom).

Jednakże najnowsze kontrowersje wokół mordu w Jedwabnem – a było to bez wątpienia tabu i dla społeczeństwa, i dla elit – pokazują, że ani elity, ani społeczeństwo tak naprawdę nie potrafią – i to z różnych powodów – zdefiniować czym jest tabu, rozpoznać je właściwie i skutecznie usuwać z życia politycznego i społecznego. Okazuje się więc, że ta dawna diagnoza o braku tabu jest nie tylko fałszywa, ale i szkodliwa społecznie: nie pozwala bowiem ani elitom, ani społeczeństwu stawić czoło nieznanym faktom i ich moralnym ocenom kwestionującym samozadowolenie z polskości. Tym sposobem odsuwa się możliwość budowania społeczeństwa i narodu otwartego.

4. Wiele uwagi w tej książce – a także w książce *Kultura narodowa i polityka* – poświęciłam warstwie wartości kanonicznych i miejscu w niej wartości narodowej. Nie może to dziwić, wszak kanon stanowi strukturalny łącznik między czystymi ideałami wspólnotowymi a sferą doświadczenia potocznego z jej różnorodnością i sprzecznościami. Z tego powodu stanowi on „czynnik strategiczny" szerzej rozumianych projektów polskości, czyli takich, które obejmują ideały narodowe i zasady czysto partyjne. Z racji usytuowania pomiędzy warstwami abstrakcyjnymi i idealizującymi a warstwami opisowymi, konkretnymi i hete-

http://rcin.org.pl/ifis

rogenicznymi następuje w warstwie kanonicznej, a w niej w kanonie polskości nakładanie się pytań i odpowiedzi o cechy Polski idealnej i o cechy Polski realnej. Tutaj znajdują się przecież odpowiedzi na pytanie „jacy jesteśmy" i „jacy powinniśmy być" (to ostatnie i na mocy normy uznanej powszechnie przez Polaków – dawnych czy obecnych – i na podstawie jakiejś generalizacji empirycznie nieuchwytnej, lecz przyjętej za istniejącą i dowiedzioną).

Zdecydowana większość badanych polityków miesza – i to na różne sposoby – kanon polskości „realny" z kanonem „idealnym", formułującym powinności i obowiązki i wyraźnie określającym zasady, których należy przestrzegać.

Warto podkreślić, że większość badanych polityków w swych konstrukcjach kanonu polskości ujawnia skłonność do różnych postaci realnego kanonu polskości. Jednakże pod elementami realnymi kryją się niejednokrotnie liczne odniesienia do kanonu normatywnego, do prób idealizacji polskości „za wszelką cenę"; te ostatnie usiłowania – dodajmy – często przybierają maskę generalizacji historycznych (np. odwołania do ustaleń historyków zawodowych), socjologicznych (zwłaszcza do sondaży opinii publicznej), lub też skutków „własnych doświadczeń życiowych".

Można się zastanawiać, dlaczego tak jest. Są ku temu liczne powody, dwa, moim zdaniem, istotne.

Po pierwsze, niechęć polityków do kanonu normatywnego mogła być np. objawem krytyki i odrzucenia socjalistyczno-państwowego kanonu polskości (może nie chcieliby ich posądzać o kontynuację socjalistycznej propagandy, o aprobatę „w nowych warunkach" ideologii nakazu i kontroli jako środków politycznych). Innymi słowy, byłaby to obawa przed „powtórką z Polski Ludowej".

Drugi powód należałoby wiązać z kolei z „czymś pozytywnym", narzuconym nie przez krytykowaną przeszłość, ale przez akceptowaną przyszłość – optymistyczne wizerunki pełnej demokracji politycznej i społecznej w Polsce. Wiąże się to z otwarciem na „zwyczajnych rodaków", na wartości konkretnych grup społecznych, od których zależą losy demokracji; a także z nowy-

http://rcin.org.pl/ifis

mi wzorami polityka, które będą pasować do gustów masowego obywatela: a więc wzorce pragmatyka, który bardziej ceni fakty, zwłaszcza te wspólne i znane większości, aniżeli abstrakcyjne ideały autorytetów.

W badanym materiale – chcę podkreślić – więcej jest przykładów kanonów „słabych" aniżeli „mocnych". Co to oznacza? Po pierwsze – że zdecydowanie przeważają ujęcia kanonu, w których chodzi głównie o formy konstrukcyjne zapisu polskości, a nie o treści (zwłaszcza dokładny opis kim jest Polak lub kim być powinien). Po drugie – że w ich zapisach dopuszcza się różnice – nawet przy interpretowaniu niektórych ideałów narodowych (za wyjątkiem tych tworzonych dla sytuacji nadzwyczajnych), co powoduje, że ów kanon jest hybrydą aksjologiczną, która z łatwością może być stosowana w bardzo różnych sytuacjach politycznych i społecznych.

Cechy konstytutywne kanonu decydują o tym, że kanon polskości w ujęciu polityków jest zróżnicowaną, niespójną ofertą narodowych miejsc, postaci i czasów, a nie zamkniętym, spójnym katalogiem obowiązków i powinności. W większości badanych przypadków, warto dodać, kanon-hybryda wyrażony bywał w języku kultury popularnej łączącej w sobie różne treści i formy: ludowe, narodowe (z kultury „wysokiej"), środowiskowe, a czasami i europejskie. Wszystko to sprawia, że jego odbiorcom trudno go odrzucić, trudno sfalsyfikować, można go łatwo zmieniać, ale równie łatwo można się do niego przyłączać.

Co jeszcze przy okazji kanonu warto powiedzieć? Treści i formy tych konkretnych projektów kanonów polskości powinny zwłaszcza zainteresować tych badaczy, którzy pragną uniknąć dwóch jednostronności teoretycznych: nie chcą opowiadać się wyłącznie za kulturalistycznym podejściem do narodu, albo wyłącznie za polityczno-państwową perspektywą.

Także dla tych, którzy chcą przyjrzeć się bliżej relacjom między kulturą narodową a polityką w III RP oraz zobaczyć i ocenić, jak politycy przejmują funkcje opiniotwórcze artystów i intelektualistów. Zebrane dane empiryczne – zdaję sobie sprawę z ich fragmentaryczności – nie potwierdzają opinii J. Szackiego, gdy

http://rcin.org.pl/ifis

mówiąc o polskości twierdził: „kiedy wreszcie o „rząd dusz" walczą nie tyle wielcy budziciele narodu, ile tacy sobie politycy, którym wydaje się, że będą ładniej wyglądać w przebraniu wieszczów"[6]. Dane w książce pokazują, że politycy albo nie potrafią, albo nie chcą (tego nie mogłam przy tym materiale ustalić) „ubierać się w kostiumy wielkich autorytetów" w debatach o polskości.

Kanon w sformułowaniach polityków – w porównaniu z tradycyjnym kanonem polskości – jest „rozmyty" i „bez patosu". Jest najogólniej mówiąc (i to metaforycznie) trochę niepoważny, czasami nawet banalny, zwłaszcza gdy się go porówna z koncepcjami Mickiewicza, Norwida, Brzozowskiego, Piłsudskiego, Gombrowicza, Żeromskiego, czy gdy weźmie się pod uwagę kanony formułowane przez takie środowiska etosowe, jak akowskie, opozycji demokratycznej itp[7].

Kanon polskości ma, najogólniej mówiąc, duży repertuar podstawień: ze wszech miar pasuje więc do sytuacji „banalnego pokoju wewnętrznego i zewnętrznego", gdy nie trzeba – tak jak to było w XIX wieku – ofiarą życia udowadniać, że jest się ciągle narodem, a nie „mniejszością narodową" w wielonarodowym imperium czy – jak to było „pod socjalizmem" – „drugim społeczeństwem" skierowanym przeciw niesuwerennemu własnemu państwu. Innymi słowy, kanon ten zdaje się odpowiadać „banalnemu byciu po niepodległości".

Co zastanowiło mnie, gdy przyglądałam się tym różnym ujęciom kanonu polskości? Spośród wielu charakterystyk co najmniej dwie zasługują na krótkie przypomnienie i skomentowanie. Pierwsza właściwość tych konkretnych kanonów to znikoma w nich obecność elementów kultury artystycznej w jej „wysokiej" formie, a nie ludowej, czyli nieobecność czegoś, co od XIX wieku począwszy a skończywszy na Polsce Ludowej[8] było znaczące, wyraziste i dość popularne.

---

[6] J. Szacki, „Refleksje o polskości", maszynopis niepublikowany.

[7] Zob. znakomite analizy A. Kłoskowskiej w części empirycznej książki *Kultury narodowe u korzeni*, *op.cit.*

[8] Zob. B. Szacka, *Świadomość historyczna polskiej inteligencji w Polsce Ludowej*, Wyd. UW, Warszawa 1980; autorka podkreślała wagę kultury artystycznej i jej przedstawicieli w patriotyzmie inteligencji pracującej. Odwołania do tej kultury były swe-

http://rcin.org.pl/ifis

Druga z kolei to śladowa obecność perspektywy porównawczej w wyznaczaniu, co składa się na polskość, a co nie. Chodzi tu o nikłe występowanie porównań tego, co „narodowe", z tym, co „uniwersalne", a zwłaszcza z tym, co „europejskie". Dla badanych polityków ważniejsza jest ciągłość historyczna polskości aniżeli argumentacja na rzecz jej aktualnej odrębności od europejskości czy kanonów kulturowych innych narodów. (W tej kwestii różnią się oni od społeczeństwa polskiego lat 90., które wykazuje coraz większe zainteresowanie formami swojej odrębności wobec innych narodów, a znacznie mniejsze – historią). Taki bezkontekstowy polonocentryzm w okresie faktycznego zbliżania się do Europy i ulegania procesom globalizacyjnym powinien zastanawiać. A może badani politycy próbowali tym sposobem uniknąć konstatacji „polskiej lokalności"? Tą kwestią trzeba się w przyszłości zająć, zarówno w odniesieniu do elit, jak do społeczeństwa.

Chciałabym zaznaczyć trzecią jeszcze właściwość. Rozważane tu projekty kanonu polskości miały postać monologu, w którym mówi się o tym, jaki kanon mają inni, ale się z nimi o tym nie dyskutuje (i nie krytykuje). (Uwaga ta nie dotyczy postaci formułowania przekonań. W zdecydowanej większości przypadków zebrane dane wywodziły się właśnie z mniej lub bardziej kontrolowanych przez badacza monologów). Chodzi mi tu o monolog w tym sensie, że treści kanonu są tak prezentowane, jakby nie było innych opinii na jego temat i sporów o kształt czy elementy polskości – ani wewnątrz elit, ani między elitami a społeczeństwem. Innymi słowy, nie dialogi czy konfrontacje z opiniami jednostek i grup „wygenerowały" konkretne kształty przekonań co jest, a co nie jest kanonem lub być nim powinno. Większość badanych sprawiała wrażenie, że ich wariant kanonu odpowiada wszystkim Polakom czy wyraża jakiś „interes ogólny" lub „interes narodu".

5. Szczegółowe analizy pokazały, że projektowane przez badanych wzory Polaka, a do nich przykładali dużą wagę nie tylko

---

go rodzaju ucieczką od obowiązujących wzorców kultury państwowej. Obecnie – warto zauważyć wzory – narodowe nie potrzebują takiego sztafażu.

http://rcin.org.pl/ifis

politycy-pragmatycy (przypominam, że są to wartości z „niższych" warstw) – prawie straciły swój charakter treściowy (politycy wolą radzić jaka ma być forma, a nie treść), normatywny (aktualne wzory Polaka ich zdaniem nie formułują ideału, lecz próbują uogólnić różnego rodzaju, czasem sprzeczne, cechy realnych Polaków) i obligatoryjny (wzór Polaka skonstruowany przez polityków nie obowiązuje wszystkich – Polak może sam o nim decydować lub takiego wzoru nie posiadać). Jedyny wzór, który innym chcą podpowiadać, polega na zdaniu sobie sprawy z trudności, a nawet niemożności ułożenia takiego wzoru dla wszystkich Polaków.

Takie specyficzne dla dawnych wzorów treści i formy wzoru Polaka utraciły – zdaniem badanych – wzory Polaka współcześnie tworzone. Tak myślący politycy im bardziej sami „dekonstruowali" ten wzór i cenili to u innych, tym bardziej byli przekonani, że nie tylko istniały obligatoryjne i treściowe wzory Polaków w przeszłości, ale że ich dziedzictwo jest nadal w polskim społeczeństwie znaczące.

Należy podkreślić, że jeśli czegoś byli pewni, a większość wypowiedzi skupiała się raczej na niejasnościach, sprzecznościach i niepewności wzoru, to siły i trwałości wzoru Polaka-katolika w przeszłości, ale także obecnie. Wzór ten dla badanych – i to bez względu na orientację partyjną – był akceptowany z wielu powodów, a przede wszystkim dlatego, że się już „sprawdził w życiu" lub że był „oczywistą tradycją" – swego rodzaju „powszechnikiem" polskim.

Przez porównanie z tradycyjnym wzorem Polaka-katolika (przypominam, że badani politycy mówili o nim bez niuansów, zgodnie z najbardziej popularnymi stereotypami) współczesne konstrukcje wzorów Polaka – ich własne i cudze – stawały się jeszcze bardziej problematyczne.

Niepewność i nieokreśloność stale towarzyszy badanym politykom, gdy mówią o współczesnych wzorach Polaka, zwłaszcza osobowych. Jedyni pewni i wspólni (jako wzory) dla badanych polityków i dla społeczeństwa, to Jan Paweł II i Józef Piłsudski. Nawet ci, a są oni w wyraźnej mniejszości, którzy otwarcie –

http://rcin.org.pl/ifis

czyli tradycyjnie – radzą społeczeństwu w sprawie wzorów, mówią tylko jak je budować i jakie są z tym związane kłopoty, a nie jakie one są czy być powinny. Nie oznacza to jednak, by ci politycy szczególnie wiele uwagi przykładali do opinii społecznej w tej sprawie, raczej ją sobie wyobrażali zgodnie z własnymi preferencjami, aniżeli pragnęli ją dokładnie rozpoznać i wziąć pod uwagę. W tym właśnie – moim zdaniem – przejawiają się ślady paternalizmu inteligenckiego (zajmę się tą ważną kwestią w ostatnich fragmentach zakończenia), utrudniające w tej materii „partnerstwo" polityków z resztą społeczeństwa.

6. Powyższe uwagi dotyczyły głównie ustaleń z pierwszej części książki. Teraz pora na część drugą. Cała ta część została zbudowana na zasadzie kontrastów między dwoma konkretnymi przypadkami – formacjami politycznymi i światopoglądowymi: Sojuszu Lewicy Demokratycznej (formacji dużej, składającej się z wielu ugrupowań) oraz radykalnej prawicy narodowej (małej i zróżnicowanej). Opozycji między nimi jest wiele, ale bohaterką tej części jest ta, która dotyczy fundamentów uczestnictwa we wspólnocie narodowej. Mianowicie włączania do tej wspólnoty oraz wyłączania z niej.

Zajęłam się pewnym szczególnym SLD-owskim projektem polskości (w ostatnim fragmencie drugiej części), odświętnym, związanym z kampanią wyborczą, jako dwojakiego typu kulturowym projektem polskości, realnym i idealnym zarazem. Odwołując się do dwóch interpretacji kultury (do tradycji oraz aktualnego dyskursu publicznego) chciałam na „moim" materiale empirycznym sprawdzić, czy miał rację Marek Jurek, gdy w dyskusji (po wyborach 1997 roku) o polskości stwierdził, iż Kwaśniewski wygrał „w opozycji do tego, co stanowi o polskiej tożsamości narodowej"[9]. Próbowałam pokazać, że nie miał racji: formacja Kwaśniewskiego wygrała właśnie dlatego, że zaanektowała – i to na swoich aksjologicznych zasadach – tradycyjny polski patriotyzm (w jego najpopularniejszych przejawach jako

[9] *Dyskusja między modelem a rzeczywistością. O polskości dyskutują: Andrzej Friszke, Marek Jurek, Tomasz Łubieński, Andrzej Mencwel, Janusz Tazbir, Wojciech Wieczorek i Tomasz Wiślicki*, „Więź" 1998, nr 11, s. 45.

http://rcin.org.pl/ifis

zestaw różnego typu, nawet sprzecznych, lecz powszechnie uznawanych stereotypów), dodając do niego własne partykularne oceny (np. PRL-u) i próbując jak najwięcej elementów do niego przyłączyć nastawiając się na bliżej nieokreślony ogół Polaków-obywateli. Najogólniej mówiąc, SLD-owskie projekty polskości opierały się na *elephantiasis* zasady przyłączania i odrzucaniu zasady wyłączania; a ta właśnie była podstawą opinii M. Jurka[10].

Kwestia co tworzy i propaguje w sferze wartości narodowych formacja SLD była nie tylko ważna w okresie wychodzenia ze „zdezorganizowanego socjalizmu państwowego", ale i teraz, gdy formacja ta cieszy się poparciem co najmniej połowy społeczeństwa polskiego. Jest też istotna dla badaczy, którzy zajmują się problemem legitymizacji ideologicznej w III RP i chcą zrozumieć miejsce i rolę orientacji SLD-owskiej na scenie publicznej Polski i – *last but not least* – rosnącą dla niej akceptację w społeczeństwie polskim po 1989 roku. To wszystko wymaga jednak dalszych analiz teoretycznych i badań empirycznych wychodzących daleko poza badanie programów wyborczych (rozdział o SLD w II części książki jest tylko skromnym do tego przyczynkiem). Dodajmy, jest godne też zainteresowania badaczy, którzy pragną spojrzeć na SLD i jego próby radzenia sobie z niedawną przeszłością z punktu widzenia zasady włączania, jej teorii i jeszcze bardziej – praktyki. Partia ta wtedy, ale także i teraz – czas pokazał, że jest to jej stała strategia – umiała w zróżnicowany wielce sposób stosować tę zasadę do okresu PRL: tak konstruować swą partyjną wizję przeszłości kraju, aby dzięki jej nieostrości i niedogmatyczności stała się do przyjęcia dla obecnej większości Polaków; jak pokazują np. badania sondażowe Polacy poszukują bardziej dobrych niż złych wspomnień i są zmęczeni kłótniami o przeszłość wśród nielicznych już autorytetów.

Co jeszcze mówią najważniejsze rekonstrukcje z drugiej części książki? Pokazują trafność jej podstawowego przesłania, mianowicie tego, że w konstruowaniu polskości, a kultura narodo-

[10] Chcę podkreślić, że Marek Jurek nie jest dla mnie uosobieniem ekstremalnej formy tej zasady; radykalną postać zasady wyłączania reprezentują wybrani do moich analiz radykalni narodowcy.

http://rcin.org.pl/ifis

wa jest przecież tego podstawowym elementem, zawsze lepiej dla „kucharza" jest akceptować i stosować zasadę włączania niż wyłączania. Materiał empiryczny pierwszych rozdziałów II części – mam nadzieję – w pełni to udowodnił. Radykalni narodowcy doprowadzili z kolei do *elephantiasis* zasady wyłączania: ich zdaniem Polakami idealnymi i realnymi są tylko oni sami, a więc jest ich w społeczeństwie bardzo niewielu. Uczynili bowiem z tej zasady, na pozór etniczno-rasowej (wszyscy oprócz nas są Żydami), zasadę odrzucenia na podstawie arbitralnej politycznej decyzji „kto jest naszym wrogiem, ten jest obcy". Maksymalizując wyłączenia, choć sprawnie i bez zakłóceń (bez ingerencji społeczeństwa) zbudowali i uzasadnili własne przywództwo, pozostali prawie „bez armii" i mogą liczyć tylko na siebie samych.

Rozważania z drugiej części książki – i te o narodowcach, i te o SLD – wyraźnie pokazały, że nie tylko władza polityczna należy do stosujących tę pierwszą zasadę: rzeczywistość „tu i teraz" wyraźnie pokazała, że lepiej jest być beneficjentem zasady włączania niż wyłączania. Lekcji z tego konkretnego przypadku wyłączania jest niemało, zasługują na liczne badania i niejedną książkę.

Podobnych lekcji jest w drugiej części książki więcej. Wszystkie mówią o tym, jak polityka instrumentalizuje kulturę narodową, od czego zależy skuteczność takiej strategii, jakie kształty mają projekty polskości opierające się na zasadzie wyłączania oraz włączania do narodu polskiego. Tak np. można śledzić, jak partia polityczna, dziedzic socjalistycznej przeszłości, rozszerza się unarodowiając: po pierwsze – przez przyłączenie się do zastanych wzorców tradycji narodowej (co prawda dość abstrakcyjnie pojmowanej); po drugie – przez rozszerzanie własnego dyskursu, tak że wydaje się być reprezentacją ideologiczną wszystkich Polaków. Ta strategia zbudowana – nie wiadomo, na ile zostało to tak zaplanowane, na ile zaś jest to wypadkowa wielu czynników – w sytuacji „bycia wyłączonym" (przez pierwsze dwa lata po 1989 roku) i kontynuowana po wyjściu z niej zasługuje na szczególną uwagę i dalsze badania. Pokazuje ona, że w społeczeństwie w okresie przemian zyskuje ten podmiot społeczny

http://rcin.org.pl/ifis

(bez względu na to, jaki był i jest), który integruje, przyłącza się do zastanych i cenionych wartości (np. ideologii bilansowania suwerenności i równości), nie wytycza ostrych granic i za wszelką cenę usiłuje stać się reprezentantem wszystkich Polaków.

Jej siła ujawnia się w zderzeniu z praktykami wyłączania stosowanymi przez partie polityczne i autorytety, zwłaszcza te identyfikujące się z obozem posolidarnościowym lub „prawą" i „środkową" częścią sceny publicznej. W masowym odbiorze społecznym praktyki te – bez względu na to, z czego wyłączają – są uważane za stygmatyzujące i odbierające poczucie wspólnoty i solidarności. Tak więc – i przykład narodowców dobitnie pokazał, co się dzieje, gdy ci, których się wyłącza, przesłaniają wizerunek tych, których się ma – wspólnotę narodową „pasującą" do zasad demokracji – najszerszą i hybrydalną – buduje się trwalej i z większym odzewem społecznym stosując w ideologii i praktyce politycznej wszelkie odmiany zasady włączania: do partii, do państwa, do tradycji, do kultury, do egalitaryzmu i indywidualizmu, kolektywizmu, rynku.

7. Na koniec kwestia istotna zarówno dla pierwszej, jak i drugiej części książki. Nie ukrywam, że ma ona dla mnie charakter fundamentalny, bo wynika z konstytutywnych cech projektów polskości, takich jak różnorodność, abstrakcyjność wspólnoty narodowej i konsensu. Analizy pozwalają mi twierdzić, że politycy – bez względu na to, jaki typ polityka realizują (repertuar tych typów wyznaczają biegunowe typy polityka-misjonarza oraz radykalnego instrumentalisty), i do jakich partii należą – w deklaracjach aksjologicznych jednocześnie podkreślają, że swoimi projektami polskości reprezentują „naród" lub „ogół społeczny" i coraz rzadziej akcentują, że te projekty powinny być czymś w rodzaju „nakazu" dla współobywateli.

Sądzę, że w zdecydowanej większości przypadków badani politycy traktują swoje doświadczanie polskości jako w szczególny sposób wzorcowe: jest ukryte pod postacią reprezentacji, którą określiłabym mianem „enigmatycznej". Uważam, że dla „moich podmiotów badawczych" społeczeństwo, czyli ich partner w komunikacji społecznej, nie jest społeczeństwem „z krwi

http://rcin.org.pl/ifis

i kości". Jest czymś w rodzaju „demokratycznej abstrakcji", o której sporo mówią, nawet szanują, lecz której nie pyta się o zdanie nawet w sprawie imponderabiliów narodowych. Ten rodzaj reprezentacji wydaje mi się słabą formułą przywództwa czy – jak chcą inni – misji kulturowej i społecznej polityków.

Zebrany materiał empiryczny pokazał chyba, że politycy są istotami z krwi i kości, a „naród", „ogół" – nie. Choć wielu z badanych głosi potrzebę przywrócenia głosu społeczeństwu – co miałoby się przejawiać m.in. w uwzględnieniu opinii i aspiracji tegoż społeczeństwa w ich projektach polskości – to nie traktują go jako suwerennego podmiotu, m.in. kreującego wzorce polskości. W większości przypadków politycy uważają społeczeństwo za podatne na oddziaływanie „z góry" i sądzą o sobie, że są dla ogółu naturalnym, oczywistym układem odniesienia normatywnego.

W większości wypowiedzi badany polityk nie jawi się jako powiernik społeczeństwa, lecz taki jego przedstawiciel, który nie musi tym, których reprezentuje, zbytnio uzasadniać co, jak, kiedy i dlaczego to robi. Na przykład siebie, społeczeństwo, naród, państwo, a także własną partię i jej program. Dlatego też „reprezentacja enigmatyczna" zawiera w sobie wiele niewspółmiernych składników, nierzadko konkurencyjnych i rodzących wiele napięć (nakładają się one na siebie w dość chaotyczny sposób).

Jednakże muszę przyznać, że więcej polityków na pierwszym miejscu stawia interes całego narodu czy interes ogólny aniżeli interesy swej partii. Najczęściej i z największą swadą deklarują, że „reprezentują naród polski" lub „polskie państwo i naród". Parafrazując fragment z Konstytucji RP, że: „Posłowie reprezentują naród, nie są związani instrukcją wyborców"[11] mogłabym powiedzieć, że badani politycy reprezentują polskość nie uwzględniając odpowiednich opinii i oczekiwań reszty obywateli.

Dlatego też próbując określić relacje między politykami a społeczeństwem w dziedzinie kreowania wzorców legitymizujących nowe państwo i społeczeństwo należy studiować te „instrukcje":

[11] Konstytucja RP, art. 4.1

http://rcin.org.pl/ifis

czyli opinie jeśli nie całego społeczeństwa to jego najważniejszych aktywnych podmiotów. Również warto byłoby nie poprzestawać na politykach-liderach partyjnych i politykach-posłach i rozszerzyć badania o analizę mentalności, np. biurokracji państwowej i samorządowej.

Sądzę, że ten rodzaj enigmatycznej reprezentacji, owa słabsza formuła przywództwa (bo nie zakładającego otwarcie dominacji i podporządkowania) będzie trwała dopóty, dopóki – jestem tutaj zwolenniczką tezy H. Pitkin[12] – nie wybuchnie otwarty konflikt między politykami – przedstawicielami ogółu, narodu – a tymi, którzy są przez nich reprezentowani[13].

Właśnie z powodu tej enigmatyczności nie wiadomo dziś, gdy powiązania między narodem, patriotyzmem a demokracją są trudne do uchwycenia[14], czym jest – patrząc na deklaracje doświadczeń polityków – bycie przez nich samych oraz przez tych, których sobie wyobrażają – Polakami.

[12] Por. H. Pitkin, *The Concept of Representation*, Columbia University Press, New York 1976.

[13] Jeśli – jak trafnie twierdzi J. Kurczewski – jest tyle problemów z reprezentacją społeczeństwa w parlamencie (choć istnieje tyle instrukcji i zaleceń na ten temat), to należy się spodziewać, że ta enigmatyczność będzie dłużej utrzymywana w sferze, gdzie kultura narodowa – wszak ona stanowi ciągle ramę dla państwa i społeczeństwa – wchodzi we wszelkie typy polityki krajowej i dotyczy czegoś tak niewymiernego, jak przywództwo społeczne i ideologiczne. Por. J. Kurczewski, *Posłowie a opinia publiczna*, *op.cit.*, rozdz. 3 i 4.

[14] Piszę o tym szerzej w artykule *Po co nam patriotyzm*, w: E. Mokrzycki, A. Rychard i A. Zybertowicz (red.), *Utracona dynamika. O niedojrzałości polskiej demokracji*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2001.

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

# *Literatura*
## *(wybór)*


Adams J. 1989. *The Logic of Political Belief, A Philosophical Analysis of Ideology*, New York, Harvester Wheatsheaf.

Adamski W. (i in.). 1991. *Polacy '90: konflikty i zmiana (raport z badań empirycznych)*. Warszawa, IFiS PAN.

Adamski W. (red.). 1998. *Polacy '95: aktorzy i klienci transformacji*. Warszawa, IFiS PAN.

Anderson B. 1997. *Wyobrażone wspólnoty*. Kraków, Wyd. Znak.

Archer M. 1988. *Culture and Agency. The Place of Culture in Social Theory*. Cambridge, Cambridge University Press.

Armstrong J. A. 1982. *Nations before Nationalism*, Chapel Hill, N.C, University of North Carolina.

Bachrach P. 1967. *The Theory of Democratic Elitism*. A Critique. Boston, Mass. Little, Brown & Comp.

Bachrach P. (red.). 1971. *Political Elites in a Democracy*. New York Atherton Press.

Baczko B. 1994. *Wyobrażenia społeczne: szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa, PWN.

Balicki Z. 1912. *Psychologia społeczna. Czynności poznawcze*. Warszawa, Gabethner i Wolff.

Barth F. (red.) 1969. *Ethnic Groups and Boundaries*, The Social Organization of Culture Difference, Bergen, Universitets Forlaget.

Bauman Z. 1994. *Ponowoczesne wzory osobowe*, w: Dwa szkice o moralności ponowoczesnej, Warszawa, JK.

Bauman Z. 1995. *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa, PWN.


http://rcin.org.pl/ifis

Bauman Z. 1998. *Prawodawcy i tłumacze*, Warszawa, IFiS PAN.
Bellah R.N. (i in.). 1995. *Habits of the Heart: Individualism and Commitment in American Life*, Berkeley-Los Angeles-London University of California Press.
Bendix R. 1964. *Nation – Building and Citizenship. Studies of our Changing Social Order*, New York, J. Wiley.
Benhabib S. (red.). 1996. *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, Princeton, Princenton University Press.
Bhabha H. (ed.). 1990. *Nation and Narration*, London, Routledge.
Błaszczyk A. 1990. *Kultura polityczna społeczeństwa polskiego*, Warszawa, SGGW-AR.
Błoński J. 1992. *Oskarżaj, jeśli masz ochotę*, „Tygodnik Powszechny", nr 46.
Bocheński A. 1971. *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa, PIW.
Bocheński J. M. 1988. *Sto zabobonów: krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Warszawa, Oficyna Liberałów.
Bocheński J. 1999. *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Warszawa, Komorów, Antyk.
Bockenforde Ernst-Wolfgang. 1995. *Naród – tożsamość w swych różnych postaciach*, w: *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków, Wyd. Znak.
Bokszański Z. 1990. *Społeczeństwo – kultura – osobowość*, Warszawa, PWN.
Bokszański Z. 1997. *Stereotypy a kultura*, Wrocław, Leopoldinum.
Bokszański Z. 1998. *Tożsamość narodowa: pojęcie i problematyka badawcza*, maszynopis.
Breuilly J. 1993. *Nationalism and the State*, Manchester, Manchester University Press.
Brubaker R. 1994. *Nation as Institutionalized Forms. Practical Categories, Contingent Event.* „Contention", t. 4, nr 1.
Brubaker R. 1998. *Nacjonalizm inaczej: struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie.* Warszawa–Kraków, PWN.

http://rcin.org.pl/ifis

Buell F. 1994. *National Culture and the New Global System*, Baltimore, The John Hopkins University Press.

Burakowski S. 1984. *Florian Znaniecki jako przedstawiciel refleksji cywilizacyjnej*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 2.

Burszta J. 1985. *Chłopskie źrodła kultury*, Warszawa, LSW.

Bystroń J. St. 1916. *Pojęcie narodu w socjologii polskiej*, „Rok Polski" nr 4.

Calhoun C. 1997. *Nacjonalizm i społeczeństwo obywatelskie, demokracja, zróżnicowanie i samookreślenie*, w: *Ani książę, ani kupiec: obywatel.* Wyb. i wstęp J. Szacki. Kraków–Warszawa, Wyd. Znak.

Carey J. W. 1988. *Communication as Culture: Essays on Media and Society.* Boston, Unwin Human.

Chałasiński J. 1968. *Kultura i naród. Studia i szkice,* Warszawa, KiW.

Chatterjee P. 1993. *The Nation and Its Fragments. Colonial and Postcolonial Histories*, Princeton, Princeton University Press.

Chlebowczyk J. 1983. *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, Warszawa–Kraków, PWN.

Chlewiński Z., I. Kurcz (red.). 1992. *Stereotypy i uprzedzenia*, Warszawa, Instytut Psychologii PAN.

Collins P. 1992. *An Ideology after the Fall of Communism: The Triumph of Liberal Democracy?* London–New York, Boyars: Bowerdean.

Connor W. 1978. *A Nation is a Nation, is a State, is an Ethnic Group*, „Ethnic and Racial Studies", nr 1/4.

Connor W. 1994. *Ethnonationalism. The Quest for Understanding*, Princeton, Princeton Univesristy Press.

Czarnowski S. 1956. *Dzieła*, t. 3 i 4, Warszawa, PWN.

Czym jest polskość? 1987, 1988. „Znak" nr 390-391, 394.

Czyżewski M., K. Dunin, A. Piotrowski (red.). 1991. *Cudze problemy: o ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce.* Warszawa, Ośrodek Badań Społecznych.

Czyżewski M., S. Kowalski, A. Piotrowski (red.) 1997. *Rytualny chaos: studium dyskursu publicznego*, Kraków, Aureus.

http://rcin.org.pl/ifis

Dahl R. A. 1971. *Polyarchy: Participation and Opposition.* New Haven–London, Macmillan.

Dahl R. A. 1995. *Demokracja i jej krytycy.* Kraków, Wyd. Znak.

Dahl R. A. 2000. *O demokracji.* Kraków, Wyd. Znak.

*Demokracja po komunizmie.* 2000. Numer specjalny „Znaku".

Deutsch K. W. 1953. *Nationalism and Social Communication,* London, Chapman and Hall.

*Dyskusja: między modelem a rzeczywistością. O polskości dyskutują: Andrzej Friszke, Marek Jurek, Tomasz Łubieński, Andrzej Mencwel, Janusz Tazbir, Wojciech Wieczorek i Tomasz Wiślicki.* 1998. „Więź", nr 11.

Edelman M. J. 1985. *The Symbolic uses of Politics,* Urbana, Chicago, University of Illinois Press.

Eliasoph N. 1990. *Political Culture and the Presentation of Political Self,* „Theory and Society", nr 19.

Featherstone M. 1995. *Undoing Culture: Globalization, Postmodernism, and Identity.* London, Sage.

Frentzel-Zagórska J., J. Wasilewski (red.). 2000. *The Second Generation of Democratic Elites in Central and Eastern Europe.* Warsaw, ISP PAN.

Fukuyama F. 1997. *Zaufanie.* Warszawa, PWN.

Gamson W. A. 1992. *Talking Politics.* Cambridge, Cambridge University Press.

Gebert K. 1991. *Rola antysemityzmu,* w: M. Grabowska, I. Krzemiński (red.), *Bitwa o Belweder,* Kraków, Wyd. Literackie.

Gellner E. 1964. *Thought and Change.* London, Weidenfeld and Nicolson.

Gellner E. 1987. *Culture, Identity and Politics,* Cambridge, Cambridge University Press.

Gellner E. 1991. *Narody i nacjonalizmy,* Warszawa, PIW.

Giddens A. 1985. *The Nation-State and Violence,* Cambridge, Polity Press.

Godlewski G. 1997. *Lekcja kryzysu. Źródła kulturalizmu Floriana Znanieckiego.* Warszawa, Wyd. KR.

http://rcin.org.pl/ifis

Goldfarb J. C. 1992. *After the Fall: The Pursuit of Democracy in Central Europe.* New York, Basic Books.

Grabowska M. (red.). 1994. *Społeczne konsekwencje transformacji ustrojowej.* Warszawa, ISP PAN.

Grabowska M., T. Szawiel (red). 2000. *Korzenie demokracji : partie polityczne w środowisku lokalnym.* Warszawa, ISP PAN.

Grabowska M. (red.). 1992. *Barometr kultury.* Warszawa 1992 Instytut Kultury.

Grabowska M. 2001. *Budowanie demokracji, podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce.* Warszawa, PWN.

Grabowska M., K. Koseła, 1998. *Europejska tożsamość Polaków w perspektywie zjednoczenia z UE.* Warszawa, IBPD.

Grabowska M., T. Szawiel, 1993. *Anatomia elit politycznych: partie polityczne w postkomunistycznej Polsce 1991-93.* Warszawa IS, UW.

Greenfeld L. 1992. *Nationalism. Five Roads to Modernity.* Cambridge, Mass. Harvard University Press.

Hałas E. 1991. *Znaczenia i wartości społeczne. O socjologii Floriana Znanieckiego.* Lublin, RW KUL.

Hałas E. (red.). 1999. *Teoria socjologiczna Floriana Znanieckiego a wyzwania XXI wieku.* Lublin, TN KUL.

Hirschman A. 1995. *Lojalność, krytyka, rozstanie: reakcje na kryzys państwa, organizacji i przedsiębiorstwa.* Kraków, Znak.

Hobsbawm E. 1983. *Introduction*, w: The Invention of Tradition. Cambridge, Cambridge University Press.

Hobsbawm E., T. Ranger (red.). 1983. *The Invention of Tradition*, Cambridge, University Press.

Hobsbawm E. 1990. *Nations and Nationalism since 1780. Programme, Myth, Reality.* Cambridge, Cambridge University Press.

Hroch Miroslav. 1985. *Social Preconditions of National Revival in Europe.* Cambridge, University Press.

Hutchinson J. 1994. *The Dynamics of Cultural Nationalism.* London, (wyd. popr.) Harper Collins.

James P. 1996. *Nation Formation. Towards a Theory of Abstract Community.* London, Sage Publications.

http://rcin.org.pl/ifis

Janion M. 1991. *Projekt krytyki fantazmatycznej.* Warszawa, PEN.
Janion M. 2000. *Do Europy – tak, ale z naszymi umarłymi.* Warszawa, Sic!
Jedlicki J. 1991. *Polskie koncepcje kultury rodzimej (1900-1939).* „Kultura i Społeczeństwo", nr 2.
Jedlicki J. 1999. *O narodowości kultury,* w: J. Maciejewskiego (red.) *Przemiany formuły polskości w II połowie XIX wieku.* Warszawa, Wyd. IBL PAN.
Jenkins R. 1997. *Rethinking Ethnicity.* Arguments and Explorations. London, Sage Publications.
Jouvenel B. de. 1957. *Sovereingty. An Inquiry into the Political Good.* Chicago, University of Chicago Press.
Judt T. 1996. *A Grand illusion? An Essay on Europe.* Harmondsworth, Middl., Penguin Books.
Kempny M. 1995. *O roli kategorii kultury w myśleniu socjologicznym,* w: E. Tarkowska (red.), *Powroty i kontynuacje,* Warszawa, Wyd. IFiS PAN.
Kłoczowski J. 1999. *Młodsza Europa.* Warszawa, PIW.
Kłoskowska A. 1992. hasło „Kultura narodowa" w: *Encyklopedia kultury współczesnej,* Warszawa, Instytut Kultury.
Kłoskowska A. 1996. *Kultury narodowe u korzeni.* Warszawa, PWN.
Kłoskowska A. 1997. *Skąd i po co naród,* „Znak", nr 3.
Kłoskowska A. (red.). 1990. *Oblicza polskości.* Warszawa, Uniwersytet Warszawski.
Kmita J. 1985. *Kultura i poznanie.* Warszawa, PWN.
Kohn H. 1948. *The Idea of Nationalism, A Study in Its Origins and Background.* New York, The Macmillan Comp.
Kołakowski L. 1991. *Czy człowiek historyczny odszedł z tego świata...,* „Puls", nr 1.
Konstantynow D., R. Pasieczny, P. Paszkiewicz (red.) 1998. *Nacjonalizm w sztuce i historii sztuki, 1789–1950.* Warszawa.
Kossowska E. (red.) 1992. *Kultura polska: tradycje jako uniwersum.* Warszawa.
Krasnodębski Z. 2000. *O czym można dyskutować w demokracji?,* „Znak", nr 1.

http://rcin.org.pl/ifis

Krasnodębski Z. 1995. *Postmodernistyczne rozterki kultury*. Warszawa, Oficyna Naukowa.

Kraśko N. 2000. *Polska Ludowa w programach partyjnych i działaniu politycznym w III Rzeczpospolitej*, w: J. Kurczewska (red.), *Kultura narodowa i polityka*, Warszawa, Oficyna Naukowa.

Król M. 1991. *Ewolucja, restauracja, amnezja: o pamięci w czasach postkomunistycznych*. „Res Publica", nr 5.

Krzemiński I., H. Datner-Śpiewak. 1998. *Czy Polacy są antysemitami?*, Warszawa, Oficyna Naukowa.

Kurczewska J. 1979. *Naród w socjologii i ideologii polskiej*, Warszawa.

Kurczewska J. 1982. *Idee jako wartości (analiza poświęcona St. Ossowskiego koncepcji wartości)*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 2.

Kurczewska J. 1989. *Ideologie narodowe a etnocentryzm*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 4.

Kurczewski J. 1995. *Najważniejsze postawy Polaków*, w: tegoż (red.), *Demokracja „po polsku"*, Warszawa, UW.

Kurczewska J. 1997. *Technokraci i ich świat społeczny*, cz.II. Warszawa, Wyd. IFiS PAN.

Kurczewski J. 1999. *Posłowie a opinia publiczna: z badań nad przedstawicielstwem w Trzeciej Rzeczypospolitej*. Warszawa, INS UW.

Kurczewska J. 1999. Demokracja „po polsku", w: J. Mucha (red.), *Społeczeństwo polskie w perspektywie członkostwa w Unii Europejskiej*. Warszawa, Wyd. IFiS PAN.

Kurczewska J. 2000. *Kultura narodowa i polityka (wprowadzenie)*, w: *Kultura narodowa i polityka*, Warszawa.

Kurczewska J. 2000a. *Kanon kultury narodowej*, w: *Kultura narodowa i polityka*, Warszawa.

Kurczewska J. (red.). 2000b. *Kultura narodowa i polityka*. Warszawa, Oficyna Naukowa.

Kwaśniewski K. 1996. *O nacjonalizmie inaczej*. „Sprawy Narodowościowe", t. 5, zesz 1.

Kwiatkowski P., A. Szpociński 1988. *Badania socjologiczne nad świadomością historyczną*. Warszawa, UW.

http://rcin.org.pl/ifis

Lane R. E. 1959. *Political Life. Why People Get Invoved in Politics* Glencowe Ill., The Free Press.

Legutko R. 1998. *Ideowe dylematy kultury narodowej.* „Kwartalnik Konserwatywny", nr 4.

Lewandowski E. 1995. *Charakter narodowy Polaków i innych.* Londyn–Warszawa, Aneks-Polityka.

Limanowski B. 1906. *Naród i państwo – studium socjologiczne,* Kraków, Drukarnia Narodowa.

Lunn E. 1986. *Cultural Populism and Egalitarian Democracy.* „Theory and Society" 15.

Łagowski B. (wyd.). 1993. *Czy historia może się cofnąć,* Kraków, Secesja.

Łepkowski T. 1989. *Uparte trwanie polskości,* Londyn, Aneks.

Markiewicz B. 1994. *Żywe obrazy. O kształtowaniu pojęć poprzez ich przedstawianie.* Warszawa, Wyd. IFiS PAN.

Małachow W. 1997. *Czym jest nacjonalizm,* „Tranzyt", nr 3.

Mencwel A. (red.). 1987. *Historia i kultura. Studia z dziejów polskiej myśli kulturalnej.* Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Mencwel A. 1997. *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku.* Warszawa, Czytelnik.

Micewski A. 1986. *Polityka staje się historią.* Warszawa, Czytelnik.

Michnik A. 1984. *Szanse polskiej demokracji.* Londyn, Aneks.

*Między modelem a rzeczywistością. O polskości dyskutują: Andrzej Friszke, Marek Jurek, Tomasz Łubieński, Andrzej Mencwel, Janusz Tazbir, Wojciech Wieczorek i Tomasz Wiślicki.* 1998. „Więź", nr 11 (481).

Mikołejko A. 1991. *Poza autorytetem? Społeczeństwo polskie – sytuacja anomii.* Warszawa, KeyTes.

Mueller K. 1973. *The Politics of Communication.* New York, Oxford, Oxford University Press.

Munch R., N. J. Smelser (red.). 1992. *Theory of Culture.* Berkeley, Los Angeles, Oxford, University of California Press.

Morawski W. 1998. *Zmiana instytucjonalna: społeczeństwo, gospodarka, polityka.* Warszawa, PWN.

http://rcin.org.pl/ifis

Nodia G. 1994. *Rethinking Nationalism and Democracy in the Light of Post-Communist Experience*, w: *National Identity as an Issue of Knowledge and Morality. Georgian Philosophical Studies* I. Chavchavadze N. V., G. Nodia, P. Peachey (red.), *The Council for Research in Values and Philosophy, Cardinal Station*. Washington DC.

Nora P. 1984. *Entre memoire et l'histoire*, w: P. Nora (red.), *Les lieux de memoire*, t. 1. Paris, Gallimard.

Nowak S. (i in.). 1974. *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*. Warszawa, PWN.

Nowicka E., J. Nawrocki. 1996. *Inny – obcy – wróg*. Warszawa, Oficyna Naukowa.

Nowicka E. 1998. *Jak być Polakiem*. „Więź", nr 11 (481).

Oakeshott M. 1996. *The Politics of Faith and the Politics of Scepticism*. New Haven–London, Yale University Press.

Oakeshott M. 1999. *Wieża Babel i inne eseje*. Warszawa, Aletheia.

Oakeshott M. 1991. *Rationalism in Politics and Other Essays*. Indianapolis, Liberty Fund.

Oakeshott M. 1990. *Human Conduct*. Oxford, Clarendon Press.

Ossowska M. 1946. *O dwóch rodzajach ocen*. „Kwartalnik Filozoficzny", zesz. 2–4.

Ossowska M. 1963. *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*. Warszawa, PWN.

Ossowska M. 1985. *Normy moralne. Próba systematyzacji*. Wyd. 3, Warszawa, PWN.

Ossowska M. 1992. *Wzór demokraty; cnoty i wartości*. Lublin, Daimonion.

Ossowski S. 1962. *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, w: *Dzieła*, t. 2, Warszawa, PWN.

Ossowski St. 1967. *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, w: *Dzieła*, t. 3, Warszawa, PWN.

Ossowski St. 1967. *Z zagadnień psychologii społecznej*, w: *Dzieła*, t. 3, Warszawa, PWN.

Ossowski St. 1967. *O osobliwościach nauk społecznych*, w: *Dzieła*, t. 4, Warszawa, PWN.

http://rcin.org.pl/ifis

Ossowski St. 1967. *Polimorfizm ludzki a ideologie społeczne*, w: *Dzieła*, t. 3, Warszawa, PWN.

Özkirimli U. 2000. *Theories of Nationalism. A Critical Introduction.* Houndsmill-London, Macmillan.

Pecheux M. 1986. *Language, Semantics and Ideology: Stating the Obvious.* London, Houndmills, Macmillan.

Pitkin H. 1976. *The Concept of Representation.* New York, Columbia University Press.

*Pod znakiem nacjonalizmu: antologia tekstów prawicy.* 1994. Wyb. J. Kawecki, R. Mossakowski. Warszawa, Oficyna Wyd. „Fulmen".

Poster M. (red.) 1993. *Politics, Theory, and Contemporary Culture.* New York, Columbia University Press.

Putnam R. 1973. *The Beliefs of Politicians.* New Haven, Yale University Press.

Pye L. 1962. *Politics, Personality and Nations Building.* West Port CMM, Greenwood Press.

Radzik R. 1997. *Co to jest naród*, „Znak", nr 3.

Raz J. 1986. *The Morality of Freedom.* Oxford, Clarendon Press.

Reykowski J. (i in.). 1990. *Orientacje społeczne jako element mentalności.* Poznań, No–Kom.

Rosner K. 1991. *Hermeneutyka jako krytyka kultury.* Warszawa, PIW.

Rothschild J. 1981. *Ethnopolitics. A Conceptual Framework.* New York, Oxford University Press.

Rybicki P. 1979. *Struktura społecznego świata. Studia z teorii społecznej.* Warszawa, PWN.

Sartori G. 1969. *Politics, Ideology and Beliefs Systems.* „American Political Science Review", nr 63.

Scheff T. 1994. *Emotions and Identity: A Theory of Ethnic Nationalism*, w: G. Calhoun (red.), *Social Theory and Politics of Identity.* Oxford UK, Cambridge Mass. Blackwell.

Schöpflin G. 1993. *Cultural Identity in Post-Communist Europe*, w: S. White, J. Batt i in., (red.), *Developments in Eastern European Politics*, London, Macmillan.

Sennett R. 1980. *Authority.* New York, Vintage Books.

http://rcin.org.pl/ifis

Serejski M. H. 1974. *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa, PIW.

Seriot P. 1994. *Ethnos i demos: dyskursywne konstruowanie zbiorowej tożsamości*, „Teksty Drugie", nr 1.

Shils E. 1996. *Naród, narodowość i nacjonalizm a społeczeństwo obywatelskie*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa" t. V, z. 1.

Smith A. D. 1973. *Nationalism (A Trend Report and Bibliography)*, „Current Sociology", t. 21, nr 3.

Smith A. D. 1991. *National Identity*. Harmondsworth, Penguin.

Smith A. D. 1995. *Nations and Nationalism in a Global Era*. London, Cambridge, Polity Press.

Smith A. D. 1999. *Myths and Memories of the Nation*. Oxford University Press.

Somers M., G. D. Gibson. 1994. *Reclaiming the Epistemological „Other" Narrative and the Social Constitution of Identity*, w: C. Craig (red.), *Social Theory and the Politics of Identity*, Blackwell.

Sosnowska A. 1998. *Teorie zmiany i rozwoju społecznego a zmiany w Europie Wschodniej. O potrzebie perspektywy globalnej*, „Kultura i Społeczeństwo", r. XLII, nr 1.

Szacka B. 1980. *Świadomość historyczna polskiej inteligencji w Polsce Ludowej*. Warszawa, Wyd. UW.

Szacka B., A. Sawisz. 1999. *Czas przeszły i pamięć społeczeństwa: przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965–1988*. Warszawa, IS UW.

Szacki J. 1976. *Tradycja – zarys problematyki*. Warszawa, PWN.

Szacki J. 1986. *Znaniecki*. Warszawa, Wiedza Powszechna.

Szacki J. 1991. *Dylematy historiografii idei. Koncepcja narodu w socjologii i historii*. Warszawa, PWN.

Szacki J. (wstęp i wyb.). 1997. *Ani książę, ani kupiec: obywatel*. Kraków, Wyd. Znak.

Szacki J. 1994. *Liberalizm po komunizmie*, Kraków, Wyd. Znak.

Szacki J. 1997. *O narodzie i nacjonalizmie*, „Znak", nr 3.

Szpociński A. 1989. *Przemiany obrazu przeszłości Polski: analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951-1984*. Warszawa, UW.

http://rcin.org.pl/ifis

Szpociński A. 1991. *Kanon kulturowy*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 2.

Szpociński A. 1994. *Rozpad jednorodnego uniwersum kulturowego a kondycja inteligencji polskiej.* „Kultura i Społeczeństwo", nr 1.

Szpociński A. 1999. *Inni wśród swoich. Kultury artystyczne innych narodów w kulturze Polaków.* Warszawa, ISP PAN.

Sztompka P. 1996. *Trust and Emerging Democracy. Lessons from Poland*, „International Sociology", nr 11.

Sztompka P. (red.). 1999. *Imponderabilia wielkiej zmiany: mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji.* Warszawa–Kraków, PWN.

Świda-Ziemba H. 1993. *Pojęcie narodu w myśleniu potocznym i refleksji intelektualnej, w: Kategoria narodu w kulturach słowiańskich.* Warszawa, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego.

Tamir Yael. 1993. *Liberał Nationalism*, Princeton, Princeton University Press.

Tarkowska E. 1994. *Czas w kampanii wyborczej.* „Kultura i Społeczeństwo", nr 3.

Tarkowska E. (red.). 1996. *O czasie, politykach i czasie polityków.* Warszawa Wyd. IFiS PAN.

Taylor Ch. 1991. *Modes of Civil Society.* „Public Culture", t. 3, nr 1.

Taylor Ch. 1997. *Ile nacjonalizmu potrzebuje demokracja?*, w: T. Buksiński (red.), *Wspólnotowość wobec wyzwań liberalizmu. Wybór tekstów.* Poznań, Wyd. Instytut Filozofii UAM.

Tejkowski B. 1994. *Walka o Polskę.* Warszawa.

Tiryakian E., R. Rogowski (red.). 1985. *New Nationalisms of the Developed West.* London, Allen and Unwin.

Van Den Berghe P. 1978. *Race and Ethnicity: A Sociobiological Perspective*, „Ethnic and Racial Studies" nr 1/4.

Walicki A. 1982. *Philosophy and Romantic Nationalism: The Case of Poland.* Oxford, Clarendon Press.

Walicki A. 1991. *Trzy patriotyzmy: trzy tradycje polskiego partiotyzmu i ich znaczenie współczesne.* Warszawa, Res Publica (Idee).

http://rcin.org.pl/ifis

Walicki A. 1997. *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny*, „Znak", nr 3.

Walicki A. 1999. *Nacjonalizm i społeczeństwo obywatelskie w teorii Ernesta Gellnera*, w: E. Nowicka i in. (red.), *Idee a urządzanie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego*. Warszawa, PWN.

Walicki A. 2000. *Polskie zmagania z wolnością*. Kraków, Universitas.

Wasilewski J. (red.). 1994. *Konsolidacja elit politycznych 1991-1993*. Warszawa, ISP PAN.

Wasilewski J. 1999. *Socjologiczny portret polskiej elity potransformacyjnej*, w: J. Wasilewski (red.), *Elita polityczna 1998. Raport wstępny z badań „Elita rządząca i władza elity"*. Warszawa.

Wasilewski J. (red.). 1997. *Zbiorowi aktorzy polskiej polityki*. Warszawa, ISP PAN.

Wasilewski J. (red.). 1999. *Elita polityczna 1998: raport wstępny z badań „Elita rządząca i władza elity"*, Warszawa, ISP PAN.

Wasilewski L. 1929. *Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu*. Warszawa–Kraków.

Wesołowski W. (red.). 2000. *Świat elity politycznej. Zbiór studiów*. Warszawa, Wyd. IFiS PAN.

Wesołowski W. 2000a. *Partie: nieustające kłopoty*, Warszawa, Wyd. IFiS PAN.

Wiatr J. J. 1969. *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*. Warszawa.

*Wiedza o kulturze polskiej u progu XXI wieku. Materiały konferencji przedkongresowej*, Wrocław, 8-10 czerwca 2000. Wrocław, Katedra Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wierzbicki A. 1993. *Spory o polską duszę: z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.* Warszawa, Instytut Historii PAN.

Wiliński K. (red.). 1997. *Charakter narodowy i religia. Lublin*, UMCS.

Williams R. 1950. *Culture and Society*. New York.

http://rcin.org.pl/ifis

Wnuk-Lipiński E. 1994. *Fundamentalizm a pragmatyzm: dwa typy reakcji na radykalną zmianę społeczną*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1.

*Wobec kryzysu kultury: z filozoficznych rozważań nad kulturą współczesną*. 1993. Gdańsk.

Zakrzewski Z. 1996. *O Polsce i Polakach*. Warszawa, Wyd. Fulmen.

Zdzisławski P. 1985. *Historia jako alibi*, „Przegląd Tygodniowy" nr 16.

Zeiderfeld A. A. 1985. *Cliches*, Amsterdam.

Zernatto Giorgio. 1944. *Nation: the History of a Word*, „Review of Politics", nr 6.

Zientara B. 1985. *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy postkarolińskiej*. Warszawa, PWN.

Ziółkowski M. 1994. *O pragmatyzacji świadomości społecznej, Materiały Zjazdu PTS*. Lublin, UMCS.

Ziółkowski M. 2000. *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego: teorie, tendencje, interpretacje*. Poznań, Wyd. Fundacji Humaniora.

Znaniecki F. 1921. *Upadek cywilizacji zachodniej*. Poznań.

Znaniecki F. 1971. *Nauki o kulturze*. Warszawa, PWN.

Znaniecki F. 1973. *Socjologia wychowania*, t. 1-2. Warszawa, PWN.

Znaniecki F. 1974. *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, cz. 1. Warszawa, PWN.

Znaniecki F. 1984. *Społeczne role uczonych*, wyb., oprac. i wstęp J. Szacki. Warszawa, PWN.

Znaniecki F. 1988. *Wstęp do socjologii*. Warszawa, PWN.

Znaniecki F. 1990. *Siły społeczne*, w: *Współczesne narody*, Warszawa, PWN.

Znaniecki F. 1990a. *Współczesne narody*. Warszawa, PWN.

Zolo D. 1992. *Democracy and Complexity: A Realistic Approach*. University Park, Pennsylvania University Press.

BIBLIOTEKA Socjologii UW

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. 6572–897
Wyd. I. Obj. 14,5 ark. wyd., 19,25 ark. druk.

http://rcin.org.pl/ifis

http://rcin.org.pl/ifis

U.79628
39079628000000

Co pokazała ta książka? Mam nadzieję, że przede wszystkim zwróciła uwagę na różnorodność strukturalną doświadczenia patriotyzmu. Można to upraszczająco przedstawić wskazując na jego dwa bieguny: ideału narodowego jako bezwarunkowego obowiązku przynależności do wspólnoty Polaków, uznania jej ciągłości i nadrzędności w stosunku do innych ideałów oraz drugiego bieguna – wartości narodowej instrumentalnie ujmowanej, służącej państwu lub demokracji, wartości uwikłanej w heterogeniczność rzeczywistości polskiej „tu i teraz". Między tymi dwoma biegunami – rzec by można – kształtuje się cały repertuar wzorów polityków, odnoszących się do Polski i Polaków, a także do nich samych i ich miejsca w Polsce.

*z Zakończenia*

ISBN 83-87632-91-0

http://rcin.org.pl/ifis